

A c t a Universitatis Lodziensis

FOLIA SOCIOLOGICA

50
2014

Nowe niepokojące zjawiska społeczne

pod redakcją
Jolanty Grotowskiej-Leder



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

A c t a
Universitatis
Lodziensis

FOLIA SOCIOLOGICA

50
2014



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

A c t a Universitatis Lodziensis

FOLIA SOCIOLOGICA

50
2014

Nowe niepokojące zjawiska społeczne

pod redakcją

Jolanty Grotowskiej-Leder



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2014

REDAKCJA NAUKOWO-DYDAKTYCZNA
„FOLIA SOCIOLOGICA”

Ewa Malinowska (redaktor naczelna), *Bogusław Sulkowski* (redaktor językowy)
Piotr Szukalski (redaktor statystyczny), *Marcin Kotras* (sekretnarz redakcji)
Emilia Garncarek (asystent redakcji)

RADA NAUKOWA

Zbigniew Bokszański, Martina Endepohls-Ulpe, Christine Fontanini, Jolanta Grotowska-Leder
Irena Machaj, Claudia Quaiser-Pohl, Danuta Walczak-Duraj, Wojciech Świątkiewicz

RECENZENCI

Jarosław Barański, Franciszek Czech, Andrzej Kaleta, Kaja Kaźmierska, Stanisław Kosmyka
Konrad Kubala, Sylwia Michalska, Agnieszka Pawlak, Krzysztof Przybyszewski, Jakub Stępień
Iwona Taranowicz, Krzysztof Wielecki

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Bożena Tkacz

SKŁAD I ŁAMANIE

Oficyna Wydawnicza Edytor.org
Lidia Ciecierska

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Grzejszczak

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja online: „Acta Universitatis Lodziensis”
Folia Sociologica 50

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2014

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06644.14.0.Z

ISSN 0208-600X (wersja papierowa)
ISSN 2353-4850 (wersja online)

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Druk i oprawa: Quick Druk

WPROWADZENIE

Problemy społeczne to zjawiska niejednoznaczne, wieloaspektowe, analizowane w różnorodnych ramach teoretycznych, podlegające dynamicznym zmianom. Są one stałym elementem życia społecznego bez względu na typ społeczeństwa i etap jego rozwoju, ale ewoluują i zmienia się do nich stosunek. Współczesne transformacje problemów społecznych są skutkiem dynamiki społeczeństwa globalnego i postaw wobec nich członków społeczeństwa, którzy funkcjonując w zmieniających się warunkach dokonują rewizji uznawanych wartości, norm i oczekiwań w zakresie standardu życia, a badacze tych zjawisk i reformatorzy życia społecznego poszukują i wskazują nowe sposoby ich analizowania i przezwyciężania w celu uczynienia ich mniej dokuczliwymi.

Naukowe zainteresowanie problemami społecznymi datowane na ponad 100 lat, wyrosło z dyskusji nad niesprawiedliwością społeczną cechującą XIX-wieczny kapitalizm w reakcji na dramatyczne warunki życia ówczesnych robotników i chłopów, które w literaturze przedmiotu funkcjonuje jako kwestie robotnicza i chłopska. W dobie postępu demokratyzacji życia, dominacji takich wartości, jak równość, sprawiedliwość społeczna, oraz systematycznej poprawy jakości życia obszar problemów społecznych wypełniają zjawiska obejmujące różne przejawy wykluczenia społecznego, bowiem współcześnie aktywność człowieka w różnych sferach życia sprzyjająca jego rozwojowi oraz bezpieczeństwu definiowanemu w kategoriach socjalnych, ekologicznych i bezpieczeństwu fizycznemu w rozumieniu zagrożenia wybuchem nuklearnym, terroryzmem czy konfliktem zbrojnym, stała się kluczowa w ocenach warunków życia.

Problemy społeczne jako zjawiska niepokojące, doświadczane przez członków społeczeństwa i obecne w ich świadomości, mają wymiar historyczny, kulturowy i przestrzenny. Treścią niniejszego tomu są takie bulwersujące zjawiska społeczne, które stanowią konsekwencję dynamicznie zmieniającej się współczesnej polskiej rzeczywistości społecznej zarówno utrwalone, ale w nowych warunkach zyskujące nowe konteksty i nowe naukowe ramy analiz, jak również zupełnie nowe, dotychczas niewystępujące w natężeniu angażującym społeczne myślenie i działanie. Zawarte w tomie rozważania, będące nowym ujęciem opisanych już dobrze znanych problemów społecznych, dotyczą ubóstwa oraz przemocy

rodzinnej i molestowania dzieci, zyskały kontekst toczącego się wokół nich dyskursu oraz reakcji instytucji społecznych, których przedstawiciele w tych dyskursach dominują i wyznaczają zakres ich rozumienia i podejmowanych działań. Problem bezrobocia powodowanego niepełnosprawnością jest analizowany w odniesieniu do szczególnej kategorii niepełnosprawnych – absolwentów wyższej uczelni, których sytuacja jest niejednoznaczna, bo odnosząc edukacyjny sukces życiowy, sytuują się na pozycjach marginalnych, pomimo wielu zmian instytucjonalnych i społecznych oraz deklarowanej inkluzywnej polityki państwa wobec niepełnosprawnych. Natomiast zagadnienie nasilających się migracji zagranicznych analizowane jest z punktu widzenia jego skutków w postaci funkcjonowania małżeństw mieszanych. Sfera nowych zagrożeń społecznych i towarzyszących im niepokojów analizowana jest w perspektywie wykluczenia społecznego. Rozważania dotyczą wykluczenia cyfrowego, tzn. kwestii dostępności ICT oraz wpływu nowych technologii na życie społeczne, wykluczenia edukacyjnego dorosłych, tzn. ich małego zaangażowania w kształcenie ustawiczne określane współcześnie jako *lifelong learning*, i wykluczenia bankowego, tzn. ograniczonego dostępu do usług bankowych. Każde z tych zjawisk ujawnia deficyty, które ograniczają możliwości realizacji podstawowych potrzeb, m.in. dostęp do zasobów w postaci pracy, zasobów socjalnych i relacji społecznych.

Odpowiedzią społeczeństwa na te problemy jest ich diagnozowanie i wyjaśnianie oraz wskazywanie rozwiązań w celu ograniczenia ich negatywnych skutków lub rzadziej – ich przezwyciężania. Skuteczność tych działań jest warunkowana relacją między naukowymi a nieformalnymi, tzn. stosowanymi w praktyce różnych grup i struktur zainteresowanych określonym problemem społecznym, sposobami definiowania i rozumienia tych złożonych zjawisk. Rozważania obejmują także nowe teoretyczne ramy dla tych studiów i analiz – podejście konstruktywistyczne i koncepcje paniki moralnej, które pozwalają ujawniać błędy, zaniedbania, urzędnicze nadużycia i pomyłki będące udziałem pracowników służb społecznych powołanych dla zajmowania się i wspierania ludzi doświadczających ważnych dla codziennego funkcjonowania deficytów. Ważne miejsce w tych analizach zajmuje refleksja nad rolą, odpowiedzialnością i możliwościami państwa w tym zakresie.

Jolanta Grotowska-Leder

Ewa Giermanowska*, Mariola Raclaw**

NIEPEŁNOSPRAWNI ABSOLWENCI SZKÓŁ WYŻSZYCH – NOWY POTENCJAŁ ZAWODOWY CZY NARASTAJĄCY PROBLEM SPOŁECZNY

Abstrakt. W artykule podejmujemy wątek niedokończonego procesu upodmiotowienia jednej z kategorii młodzieży, narażonej na marginalizację – młodych niepełnosprawnych. Na podstawie badań (2012–2013) ukazujemy losy niepełnosprawnych absolwentów szkół wyższych jako przykład niesatysfakcjonującej integracji, pomimo wielu zmian instytucjonalnych i społecznych oraz mimo deklarowanej polityki walki z wykluczeniem tej grupy.

Po upadku komunizmu w Polsce nastąpiły kompleksowe przeobrażenia systemu, instytucji i wzorów społecznego funkcjonowania. Nastąpił niebywały wzrost aspiracji edukacyjnych w społeczeństwie. Upowszechnienie szkolnictwa wyższego miało też miejsce w grupach, które do tej pory miały utrudniony dostęp do uczelni. Dynamicznie wzrosła liczba studiujących osób niepełnosprawnych. Jednocześnie zmieniła się struktura studentów niepełnosprawnych: powiększyła się liczba osób ze znacznymi dysfunkcjami organizmu.

Jednak ten pozytywny trend w zakresie wzrostu liczby niepełnosprawnych studentów i absolwentów szkół wyższych nie znajduje kontynuacji w polityce rynku pracy – zdobyciu wykształcenia wyższego nie towarzyszy adekwatna usługa w postaci doradztwa i informacji zawodowej czy zatrudnienia na otwartym rynku pracy. W rezultacie wielu z nich pozostaje poza rynkiem pracy lub funkcjonuje na jego obrzeżach. Problemy ze znalezieniem pracy, zwłaszcza w dobie kryzysu gospodarczego, ma wielu wykształconych młodych ludzi, w tym zdrowych i sprawnych. Należy jednak pamiętać, że otwarcie edukacji dla osób niepełnosprawnych łączy się ze zwiększonymi inwestycjami, poczynionymi w dużej części ze środków publicznych (np. z PFRON). Czynniki, które uniemożliwiają pełną integrację tej grupy ze społeczeństwem, są m.in. występujące blokady po stronie instytucji usługowych i pracodawców. W ten sposób polityka walki z wykluczeniem, częściowo integrując grupę do tej pory upośledzoną, tworzy szczególną kategorię wrażliwą na marginalizację – wykształconych niepełnosprawnych i „nowy problem społeczny” dla środowisk lokalnych oraz na poziomie całego społeczeństwa.

Słowa kluczowe: niepełnosprawni absolwenci szkół wyższych, problem społeczny, rynek pracy, polityka społeczna.

* Dr, Zakład Profilaktycznych Funkcji Polityki Społecznej, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji, Uniwersytet Warszawski, ul. Nowy Świat 69, 00-046 Warszawa; e.giermanowska@uw.edu.pl.

** Dr, Zakład Profilaktycznych Funkcji Polityki Społecznej, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji, Uniwersytet Warszawski, ul. Nowy Świat 69, 00-046 Warszawa; m.raclaw@uw.edu.pl.

1. Wprowadzenie

Na podstawie badań (2012–2013) opisano losy absolwentów szkół wyższych jako przykład niesatysfakcjonującej integracji, pomimo wielu zmian instytucjonalnych i społecznych oraz pomimo deklarowanej polityki walki z wykluczeniem tej grupy¹.

Po roku 1989 upowszechnienie szkolnictwa wyższego nastąpiło również w grupach, które do tej pory miały utrudniony dostęp do uczelni chociażby ze względów architektonicznych. Za sprawą zmian związanych m.in. z łamaniem tych barier, rozwojem technologii przekazu, dynamicznie wzrosła liczba studentów niepełnosprawnych. Jednocześnie zmieniła się struktura studiujących osób niepełnosprawnych: powiększyła się liczba osób ze znacznymi dysfunkcjami.

Zdobyciu wykształcenia wyższego nie towarzyszy jednak adekwatna usługa w postaci doradztwa i informacji zawodowej czy zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Problemy ze znalezieniem pracy, zwłaszcza w dobie kryzysu gospodarczego, ma wielu wykształconych młodych ludzi. Czynniki, które uniemożliwiają pełną integrację tej grupy osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem, są m.in. występujące blokady po stronie instytucji usługowych i pracodawców. W ten sposób, w ramach polityki walki z wykluczeniem, tworzy się szczególna kategoria ludzi narażonych na marginalizację – wykształceni niepełnosprawni. Jest ona „nowym problemem społecznym” nie tylko dla środowisk lokalnych, ale również dla całego społeczeństwa.

Tezę o powstaniu „nowego problemu społecznego”, będącego efektem wzrostu aspiracji edukacyjnych osób niepełnosprawnych przy trudnościach w wejściu na rynek pracy, potwierdzają wyniki naszych badań (co postaramy się w dalszej części udokumentować). Wskazują one, że niepełnosprawni absolwenci szkół wyższych to grupa niezwykle silnie zmotywowana do pracy, mobilna i nauczona pokonywać przeciwności losu; brakuje jednak profesjonalnych instytucji wspierających ich w staraniach o pracę oraz adekwatnych działań promujących zatrudnienie niepełnosprawnych wśród pracodawców.

¹ E. Giermanowska, A. Kumaniecka-Wiśniewska, M. Raclaw, E. Zakrzewska-Manterys, „Wejście na rynek pracy absolwentów szkół wyższych. Integracja społeczna i zawodowa”, badania wykonane w ramach projektu „Od kompleksowej diagnozy sytuacji osób niepełnosprawnych w Polsce do nowego modelu polityki społecznej wobec niepełnosprawności” kierowanego przez prof. Barbarę Gąciarz. Projekt realizowany przez Wydział Humanistyczny Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa w latach 2012–2014, finansowany przez PFRON, publikacja w przygotowaniu. Wywiady biograficzne zostały przeprowadzone z 60 absolwentami szkół wyższych z niepełnosprawnością ruchu, wzroku, słuchu i posiadających orzeczenie o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności. W niniejszym artykule przedstawiono wybrane wyniki badań i ich interpretację, w całości zostaną one umieszczone w publikacji przewidywanej w 2015 r.

2. Absolwenci niepełnosprawni – nowy potencjał zawodowy

Kształcenie akademickie jest niezbędne do wyrównania szans życiowych osób niepełnosprawnych. Po 1990 r., kiedy to studiowało w Polsce ok. 400 tys. osób, odnotowano rekordowy wzrost liczby studentów (blisko 5-krotny) (*Szkoły wyższe...* 2012). Zjawisko to określane jest jako bum edukacyjny. W kolejnych latach wzrost kształcenia na poziomie wyższym objął także osoby niepełnosprawne. W roku akademickim 2000/2001 studiowało w Polsce 1 578 241 studentów, w tym 2476 niepełnosprawnych (0,16% ogółu studentów) (*Szkoły wyższe...* 2001). W roku akademickim 2011/2012 w 460 szkołach wyższych w Polsce kształciło się 1 764 060 studentów, w tym 30 249 studentów niepełnosprawnych (*Szkoły wyższe...* 2012). Stanowili oni 1,7% ogółu studentów.

Wzrost liczby studentów niepełnosprawnych był możliwy dzięki zmianie prawa o szkolnictwie wyższym, które zobligowało uczelnie do działań na rzecz dostosowania infrastruktury i programów kształcenia do potrzeb studentów niepełnosprawnych. „To na uczelniach ciąży [...] obowiązek umożliwienia dostępu do kształcenia każdemu, kto spełnia wymogi merytoryczne, niezależnie od swoich fizycznych i zdrowotnych ograniczeń” (Sztobryn-Giercuszkiwicz 2011: 99). Publiczne szkoły wyższe otrzymują na te zadania specjalną dotację budżetową (od 2007 r.). Z jej środków m.in. są tworzone stanowiska pełnomocników rektora ds. osób niepełnosprawnych, a często i wydzielone biura do spraw osób niepełnosprawnych. Instytucje te wspierają studentów w procesie kształcenia, ale stanowią także ciało doradcze dla władz uczelni i prowadzą wymianę doświadczeń z innymi krajami. Jednocześnie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie dookreśliło przedmiotu wydatkowania wspomnianej dotacji, co

sprowadziło możliwość wprowadzenia jakichkolwiek rozwiązań na uczelni do całkowitej uznaniowości i uzależnienia od dobrej woli władz. Nie jest to system dobry, a już na pewno nie trafia w potrzeby samych studentów niepełnosprawnych (Sztobryn-Giercuszkiwicz 2011: 105).

Uczelnie zainteresowane naborem osób ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi mogą też się starać o wsparcie z PFRON i funduszy unijnych. Uczestniczą także w różnych programach badawczych i wdrożeniowych dotyczących wsparcia edukacji studentów niepełnosprawnych. Sami studenci niepełnosprawni mogą korzystać z różnych form wsparcia z uczelni i PFRON, m.in. wsparcia stypendialnego, pokrycia zakupu pomocy naukowych, kosztów czesnego, transportu, zakwaterowania. Warto podkreślić, że na zmianę polityki uczelni i ich dostosowania do potrzeb osób z dysfunkcjami wpłynął też spadek liczby studentów ogółem i niekorzystne prognozy demograficzne na najbliższe lata (po 2010 r.).

Ujawniony problem, który został podjęty w naszych badaniach, to zapewnienie pracy niepełnosprawnym absolwentom szkół wyższych. Wsparcie uczelni

na ogół kończy się wraz z uzyskaniem dyplomu. Wysokie bezrobocie młodzieży, niska jakość pomocy oferowanej przez publiczne służby zatrudnienia oraz silne stereotypy i uprzedzenia pracodawców wobec niepełnosprawnych pracowników jak do tej pory stanowią silne bariery w podjęciu i utrzymaniu pracy. Problem ten został zasygnalizowany w publikacjach z badań dotyczących niepełnosprawnych absolwentów, realizowanych w Instytucie Spraw Publicznych w latach 2006–2007 (Giermanowska, red. 2007a, 2007b). Młodzi niepełnosprawni opuszczający szkoły wyższe często kierowani byli do zakładów pracy chronionej (ZPCh), gdzie proponowano im wykonywanie prostych zajęć, niewymagających wysokich kwalifikacji zawodowych. Problemy z wejściem na rynek pracy i podjęciem satysfakcjonującego zatrudnienia były powodem frustracji młodych ludzi i narastającego uczucia zmarnowanego wysiłku, jaki włożyli oni i ich rodziny w uzyskanie edukacji na poziomie wyższym. Na problem obniżonej satysfakcji w pracy u osób z ograniczoną sprawnością, wykonujących pracę poniżej osiągniętego wykształcenia, wskazują prace psychologów społecznych (Brzezińska, Piotrowski 2008). Barbara Gąciarz zwróciła natomiast uwagę na problem negatywnego nastawienia społeczeństwa do wysiłku edukacyjnego i aspiracji zawodowych osób niepełnosprawnych: „Przypisywane im przez społeczeństwo role społeczne i cele życiowe nie zawierają kariery edukacyjnej i zawodowej jako prawomocnego, wysoko ocenianego składnika ich osiągnięć życiowych” (Gąciarz 2010: 16).

Badania sytuacji niepełnosprawnych młodych ludzi na rynku pracy wskazują zatem na narastanie nowego problemu, związanego z ograniczonymi możliwościami zatrudnienia absolwentów szkół wyższych i frustracją wynikającą z niemożności zaspokojenia rozbudzonych aspiracji zawodowych (Giermanowska 2012). Ich wyniki skłoniły nas do podjęcia pogłębionych badań jakościowych, których częściowe rezultaty referujemy. Pozostawienie absolwentów szkół wyższych poza rynkiem pracy to znacząca strata kapitału ludzkiego i innowacyjnego, jaki mogą wnieść młodzi ludzie mający oprócz kwalifikacji zawodowych, doświadczenia w pokonywaniu własnych dysfunkcji. To także z punktu widzenia polityki społecznej państwa marnowanie środków finansowych i wsparcia instytucjonalnego, kierowanego na wzmacnianie spójności społecznej.

3. Polityka społeczna wobec aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych

Polski system rehabilitacji zawodowej i społecznej został stworzony w 1991 r. wraz z uchwaleniem *Ustawy z dnia 9 maja 1991 r. o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych*². Powstał wówczas Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, którego zadaniami są m.in.: dofinan-

² Ustawa obowiązywała do 1997 r. Zmiany w organizacji systemu rehabilitacji zawodowej i społecznej omówiono za: Rymasz 2013.

sowanie oraz tworzenie miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych na otwartym i chronionym rynku pracy. Fundusz jest zasilany obligatoryjnymi wpłatami pracodawców niezatrudniających określonej procentowo kwoty niepełnosprawnych pracowników. Wprowadzony w Polsce model udziałowy wspierania zatrudnienia osób niepełnosprawnych (J a o r s k i 2009), określany też jako model kwotowy, redystrybucyjny, dominuje w państwach europejskich. Występuje m.in. w Austrii, Francji, Niemczech, Hiszpanii, Włoszech (G a r b a t 2012: 114 i nast.). Dostrzega się w nim kosztowe bariery popytu na pracę osób niepełnosprawnych i motywuje pracodawców do zatrudniania osób z deficytami sprawności przez wprowadzenie „opłaty za niezatrudnianie” niepełnosprawnego. Ponoszenie takiej opłaty teoretycznie powinno zachęcić przedsiębiorców i instytucje do rekrutacji oraz utrzymania niepełnosprawnych pracowników.

Pomimo instytucjonalizacji procesu aktywizowania na rynku pracy osób niepełnosprawnych, w latach 90. XX w. liczba pracujących niepełnosprawnych wciąż była niska. W 1997 r. zmieniono system, wprowadzając *Ustawę z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych*. Nie usunęła ona zasadniczej wadliwości systemu, przejawiającej się w nikłych rezultatach w integrowaniu osób niepełnosprawnych z rynkiem pracy (zwłaszcza rynkiem otwartym), a wydatkowane przez PFRON środki uznawano za zbyt rozproszone i nietrafnie lokowane (m.in. w turnusach rehabilitacyjnych). Środowiska eksperckie domagały się zmian i wprowadzenia prozatrudnieniowych mechanizmów. Uwieńczeniem tego kierunku była nowelizacja ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych w 2008 r., dostosowująca polskie przepisy do wymogów UE (*Ustawa z dnia 5 grudnia...* 2008). Dostosowanie do prawa wspólnotowego wymusiło poszerzenie możliwości korzystania z dotacji PFRON o przedsiębiorców prowadzących firmy nieposiadające statusu zakładów pracy chronionej. Jednak nadal utrzymuje się „niska efektywność zatrudnieniowa” – pomimo zintensyfikowania skali i zakresu działań, oferowanych przedsiębiorcom i osobom niepełnosprawnym. Według szacunków GUS w 2012 r., spośród 1930000 osób niepełnosprawnych (posiadających orzeczenie) w wieku produkcyjnym (18–59/64 lata) pracę zawodową wykonywało jedynie 448 000 (*Aktywność ekonomiczna...* 2013: 252). Stanowili oni 23,2% osób w wieku produkcyjnym. W Polsce blisko 60% młodych niepełnosprawnych, w wieku 25–34 lat, po skończeniu nauki nie pracuje i nie poszukuje zatrudnienia – są oni zaliczani do kategorii osób określanych jako bierne zawodowo, a tylko 28,5% ogółu niepełnosprawnych z wyższym wykształceniem wykonuje pracę zarobkową.

Pomimo trudności w aktywizowaniu zawodowym niepełnosprawnych polski system rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz reintegracji osób niepełnosprawnych (fundusz celowy – PFRON i trzy wzajemnie komplementarne, przynajmniej w założeniach, instytucje aktywizacji zawodowej i społecznej – ZPCh, ZAZ, WTZ³) jest „pozytywnie postrzegany w Unii Europejskiej jako rozwiązanie modelowe”

³ Zakład Pracy Chronionej, Zakład Aktywności Zawodowej, Warsztat Terapii Zajęciowej.

(Rymśza 2013: 267). Wsparcie w poszukiwaniu i otrzymaniu pracy mogą oni uzyskać także poza „systemem rehabilitacyjnym”, finansowanym ze środków PRFON, a w ramach szeroko definiowanego „systemu reintegracyjnego”. Ten ostatni realizują podmioty zatrudnienia socjalnego (centra integracji społecznej) i spółdzielnie socjalne, tworzone dla osób trwale wykluczonych (lub zagrożonych taką ekskluzją) na rynku pracy. Bardzo często działania te finansowane są z programów UE. Ponadto istnieją oferty pomocy społecznej, również świadczącej usługi reintegracji w ramach aktywizacji (nierzadko ze środków EFS⁴). Innymi słowy, aktywizacja niepełnosprawnych odbywa się w czterech systemach: pośrednictwa pracy (UP), rehabilitacji (system PFRON-owski), pomocy społecznej (OPS, PCPR)⁵ oraz reintegracji (CIS, KIS, WISE)⁶. To stawia osoby niepełnosprawne w uprzywilejowanej pozycji, gdyż „Klienci programów aktywizujących nie będący osobami niepełnosprawnymi nie mają aż tak różnorodnej oferty wsparcia” (Rymśza 2013: 354). Jednak, jak twierdzi Mirosław Grwiński (2011: 130),

Wydaje się, że wszystkie te systemy funkcjonują odrębnie od siebie. Utrzymanie tego zdeintegrowanego systemu wsparcia aktywizującego dla osób niepełnosprawnych jest dublowaniem zadań i w gruncie rzeczy marnotrawstwem środków publicznych.

Podobnie konkluduje Marek Rymśza: „Wielosektorowość oznacza tu raczej słabo zintegrowane wielotorowe działania państwa i współpracujących z jego służbami podmiotów” (Rymśza 2013: 354). Rozproszenie działań (i wydatków na nie) niewątpliwie wpływa na ich niedostateczną dostępność dla klientów, w tym niepełnosprawnych absolwentów szkół wyższych (warto podkreślić, że na 60 osób przez nas badanych tylko jedna skorzystała z możliwości zatrudnienia w spółdzielni socjalnej, poinformowana o tej możliwości przez znajomych nie zaś przez przedstawiciela odpowiedniej instytucji).

Tymczasem, co jeszcze raz podkreślamy, wypunktowana wyżej, „dyskwalifikująca wada systemu” rehabilitacji społeczno-zawodowej w Polsce, czyli nikłe rezultaty zatrudnieniowe, oraz niespójne i niedostateczne działania w ramach „systemu reintegracyjnego”, stoją w sprzeczności nie tylko z założoną orientacją polityki społecznej (aktywizacja przez zatrudnienie), ale i z obserwowanymi przeobrażeniami w społeczeństwie – zmieniają się praktyki społeczne: edukacja i praca staje się „sposobem na niepełnosprawność” (Gąciarz 2010). W efekcie rośnie liczba niepełnosprawnych studentów i absolwentów szkół wyższych, poszukujących zatrudnienia zgodnego z ich kwalifikacjami i wykształceniem, ale poza chronionym rynkiem pracy.

⁴ Europejski Fundusz Społeczny.

⁵ Ośrodki Pomocy Społecznej, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

⁶ Centrum Integracji Społecznej, Klub Integracji Społecznej, WISE (Work Integration Social Enterprises) – przedsiębiorstwa społeczne integrujące przez pracę.

4. Instytucjonalny kontekst i strategie wejścia jednostek na rynek pracy w świetle prowadzonych badań

Wejście na rynek pracy dla każdego młodego człowieka związane jest z podejmowaniem wielu działań mających na celu uzyskanie jak najkorzystniejszej oferty pracy. Oznacza to podjęcie interakcji, kontakt z instytucjami pośredniczącymi i pracodawcami, korzystanie z sieci internetowej, prasy oraz innych źródeł informacji. Działania te tworzą określony proces społeczny, którego początek wyznacza rozpoczęcie tego rodzaju aktywności, a koniec podjęcie zatrudnienia lub zaprzestanie poszukiwania pracy. Barney G. Glaser wyróżnia dwa rodzaje podstawowego procesu społecznego: psychologiczny proces społeczny i strukturalny proces społeczny. Ten pierwszy, odnosi się do subiektywnych odczuć jednostki, czyli do „społecznych procesów psychologicznych, takich jak: stawianie się, nagłaśnianie, personalizacja, optymalizacja zdrowia, napawanie dumą itp.” (Glaser 2012: 219). Drugi proces większy nacisk kładzie na rolę instytucji, organizacji i ich doświadczeń, odnosi się do „społecznych struktur w procesie – zazwyczaj wzrostu lub pogorszenia się – takich jak biurokratyzacja lub odbiurokratyzowanie, rutynizacja, centralizacja, [...] rekrutacja, sukcesja” (Glaser 2012: 219). W praktyce procesy te współwystępują i na podstawie narracji badanych przez nas absolwentów możemy tę współzależność uchwycić empirycznie⁷.

Z opisów procesu wejścia na rynek pracy absolwentów wynika, że mają oni bardzo wiele negatywnych doświadczeń. Jest to na ogół proces długi, stresujący, wymagający ogromnego wysiłku samego niepełnosprawnego oraz jego rodziny i nie zawsze zakończony sukcesem podjęcia zatrudnienia. Etapami tego procesu są: wysyłanie CV do wielu pracodawców, kontakt z urzędami pracy i innymi organizacjami pośredniczącymi w zatrudnieniu, zwrócenie się o pomoc do krewnych i znajomych, uczestniczenie w rozmowach kwalifikacyjnych. W procesie poszukiwania pracy dominujące subiektywne odczucia jednostek to: czekanie, bezradność i rezygnacja w obliczu braku informacji zwrotnej od pracodawców. Większość wysyłanych CV pozostaje bez odpowiedzi, a zaproszenia na rozmowy kwalifikacyjne są sporadyczne. Odczucia pozytywne występują zdecydowanie rzadziej. Uderza jednak w większości wypowiedzi ogromna determinacja, nie poddawanie się przeszkodom i próbowanie wielu rozwiązań, a także własna inwencja w tworzeniu miejsca pracy: „Ja akurat jestem taki trochę uparty, wie Pani no chciałem w budownictwie, i tyle. Jak to się mówi, nie chciałem iść po magistrze do McDonalda” (L9), „Potem przez rok bez jednego miesiąca, czyli 11 miesięcy nie pracowałem. Nic nie robiłem, szukałem pracy, starałem się, walczyliśmy” (W16)⁸.

⁷ W badaniach wykorzystano perspektywę interakcyjną, pozwalającą na empiryczne uchwycenie procesu wejścia na rynek pracy.

⁸ Są to fragmenty wywiadów z absolwentami, w nawiasach podano oznaczenia numerów wywiadów.

Okres wejścia na rynek pracy to także czas intensywnych interakcji z wieloma podmiotami. W opisach absolwentów, dotyczących szukania pracy, występują rozmaite instytucje i organizacje, z którymi wchodzili oni w interakcje i których działania wywierały wpływ na proces stawania się pracownikiem. Obraz strukturalnych procesów społecznych tworzy pięć wyróżnionych kategorii obecnych w opisach procesu wejścia na rynek pracy, tj.:

- instytucje i organizacje wspomagające zatrudnienie niepełnosprawnej młodzieży, takie jak: powiatowe urzędy pracy, PFRON, organizacje pozarządowe;
- instytucje dostarczające świadczeń z systemu ubezpieczenia społecznego oraz możliwości ich wykorzystania (renty socjalne, rodzinne, inwalidzkie): ZUS i inne instytucje ubezpieczeniowe;
- pracodawcy z otwartego i chronionego rynku pracy;
- sieci rodzinne i koleżeńskie;
- internetowe źródła informacji i sieci internetowe.

W dalszej części omówione zostaną wybrane elementy opisywanej rzeczywistości, tworzące kategorie powyższej klasyfikacji.

4.1. Instytucje i organizacje wspomagające zatrudnienie niepełnosprawnej młodzieży

PFRON. Szczególne miejsce w narracjach absolwentów pełni PFRON. Jest on postrzegany jako instytucja wspierająca rehabilitację, edukację, zatrudnienie absolwentów i obecna na różnych etapach ich życia. W okresie poszukiwania pracy dzięki różnym programom i dofinansowaniom z PFRON możliwy jest udział młodych ludzi w szkoleniach, stażach i praktykach. PFRON wspiera też programy zatrudnienia absolwentów w instytucjach publicznych, prywatnych, pozarządowych. Dofinansowuje m.in. ich wynagrodzenia, tworzenie i wyposażenie stanowisk pracy, dostosowania infrastruktury, transport, wsparcie asystentki w miejscu pracy. Z programów PFRON korzystają osoby niepełnosprawne, urzędy pracy, organizacje pozarządowe, pracodawcy i inne podmioty. Oferta jest bardzo zróżnicowana: „Gdyby nie było tych dotacji z PFRON, to o wiele ciężiej byłoby nam znaleźć pracę” (O2), „Brat mógł mnie zatrudnić głównie dzięki temu, że PFRON finansuje osobom niepełnosprawnym część kosztów pacy” (L2). Wsparcie z funduszu absolwenci uznają za niezbędne, zrównujące ich szanse na rynku pracy z innymi pracownikami. Mimo że obsługa procedur PFRON przez absolwentów uznawana jest za uciążliwą, to jednak w większym stopniu dotyczy to pracodawców, do których kierowana jest duża część form wsparcia.

Urzędy pracy. Wśród instytucji publicznych, do których najczęściej zgłaszają się absolwenci szukający pracy, wymieniane są powiatowe urzędy pracy. Wynika to zapewne z powszechnej dostępności tych instytucji i możliwości skorzystania z oferowanych przez nie różnych usług oraz instrumentów rynku pracy.

Najczęstszą formą wsparcia wykorzystywaną przez absolwentów są staże zawodowe. Jest to kilkumiesięczna forma zatrudnienia (bez nawiązywania stosunku pracy) łącząca się z uzyskiwaniem niewysokiej zapłaty za pracę, tzw. stypendium. Na ogół forma ta nie kończy się podpisaniem umowy z pracodawcą. Umożliwia jedynie kilkumiesięczną aktywność zawodową i zdobycie doświadczenia. Dostępność staży jest też możliwa dzięki dofinansowaniom z PFRON.

Oferty pracy proponowane przez urzędy pracy nie cieszą się zainteresowaniem niepełnosprawnych absolwentów szkół wyższych. Są to najczęściej proste prace fizyczne w zakładach pracy chronionej. Proponowanie zajęć będących poniżej kwalifikacji młodych ludzi w urzędach pracy, stwierdzono także w innych badaniach (G i e r m a n o w s k a, red. 2007a). Urzędnicy obciążeni pracą z innymi kategoriami bezrobotnych i niemający przygotowania do profesjonalnego świadczenia usług z zakresu pośrednictwa pracy i doradztwa zawodowego kierowali się stereotypowym postrzeganiem osób niepełnosprawnych. Oferowali im zatrudnienie na chronionym rynku pracy, argumentując, że pracodawcy z otwartego rynku pracy rzadko zgłaszają dla nich oferty pracy, a w sytuacji wysokiego bezrobocia niepełnosprawni są i tak w lepszej sytuacji finansowej, ponieważ wielu z nich ma przyznane renty (G i e r m a n o w s k a, red. 2007a).

Z wypowiedzi niepełnosprawnych absolwentów szkół wyższych wynika, że w dalszym ciągu są tam traktowani jako trudni petenci. Urzędy są zbiurokratyzowane, często niedostępne dla osób niepełnosprawnych ze względu na bariery architektoniczne, a jednocześnie mało elastyczne w stosunku do osób niepełnosprawnych, np. nie uruchamiają usług przez Internet lub wizyt w domu klienta, niezbędnych dla osób, które mają problemy z poruszaniem się. Współpraca z urzędami pracy często wywołuje odczucia i skojarzenia negatywne, takie jak: bezdusność działań, rutyna i biurokratyczne procedury, stereotypowe traktowanie niepełnosprawnych, uwłaczające ich godności: „Urzędy pracy dla osób niepełnosprawnych przewidują pracę na zasadzie skręcania długopisów” (W17), „Ja jestem tak naprawdę niemiłe rozczarowany, ponieważ moim zdaniem, nie wiem czemu on [PUP; E. G., M. R.] służy” (L9), „Do urzędu pracy co 3 miesiące przychodziłam i nigdy żadnej oferty nie otrzymałam” (L10).

Organizacje pozarządowe. Fundacje i stowarzyszenia starają się wypełnić lukę w pośrednictwie pracy i doradztwie zawodowym, spowodowaną niską jakością pracy publicznych instytucji. Dzięki wsparciu PFRON uruchamiane są liczne programy szkoleniowe i doradcze. W dużych miastach, a dominuje tu Warszawa, oferta jest tak duża, że organizacje walczą o klienta, jak to określił jeden z respondentów, „jak hieny”. Opisy działalności organizacji są zróżnicowane, nie zawsze pozytywne. Jednak trudno nie docenić ich ważnej roli we wprowadzaniu absolwentów z wyższym wykształceniem na rynek pracy. We wspomnianych wcześniej badaniach ISP stwierdzono niskie kompetencje społeczne młodych osób niepełnosprawnych i rzadkie ich kontakty z sektorem organizacji pozarządowych, na co miał też wpływ brak tych organizacji w małych środowiskach lokalnych

(Bartkowski 2007). Absolwenci z wyższym wykształceniem nie mają oporu w kontaktach z organizacjami pozarządowymi, w procesie poszukiwania pracy przekazują sobie o nich informacje, a powszechna umiejętność korzystania z Internetu zwiększa dostępność tych usług. W opisach działalności organizacji pozarządowych dominują określenia pozytywne, często wyrażone stwierdzeniami, że podmioty te starają się motywować, aktywizować, wspierać na rynku pracy młodych z dysfunkcjami: „Na początku fundacje, mnóstwo fundacji [...] na rzecz niepełnosprawnym w znalezieniu pracy, doradca zawodowy, psycholog, pomagali pisać CV, list motywacyjny” (W2). Nie można jednak przeceniać roli organizacji obywatelskich w procesie wprowadzania niepełnosprawnych studentów i absolwentów na rynek pracy. Po pierwsze, ich rozlokowanie na terytorium kraju jest nierównomierne – częściej funkcjonują w miastach (i to dużych), rzadko działają w małych miejscowościach i rejonach wiejskich. Po drugie, badani dostrzegali mankamenty w działaniu organizacji i w świadczonych przez nich usługach. Wskazywano na utrwalenie „segmentacji” poprzez oferowanie niepełnosprawnym prac prostych, poniżej ich kwalifikacji, nieatrakcyjność kursów i szkoleń, a także nieprofesjonalne działanie.

4.2. Instytucje dostarczające świadczeń z systemu ubezpieczenia społecznego oraz możliwości ich wykorzystania

ZUS i renta. W procesie szukania pracy ważną rolę odgrywa posiadanie uprawnień do renty (socjalnej, rodzinnej, inwalidzkiej). Te świadczenia minimalizują ryzyko pozostania bez środków do życia, pozwalają na wydłużenie okresu poszukiwania pracy. Często postrzegane są jako przywilej osób niepełnosprawnych, ponieważ ich sprawni koledzy, także bezrobotni nie mają takich zabezpieczeń. Renta pozwala podejmować zatrudnienie z wynagrodzeniem na poziomie płacy minimalnej, ponieważ traktowana jest jako uzupełniający dochód przez niepełnosprawnego pracownika.

Jednak renta może stać się także barierą dla podjęcia legalnej pracy. Obowiązujące do 2012 r. progi zarobków uprawniające do korzystania z renty socjalnej były bardzo niskie (*Ustawa z dnia 27 czerwca... 2003*)⁹. Obawy przed utratą renty, a często i ubezpieczenia społecznego (legitymacji rencisty) spychały młodych ludzi do szarej strefy (Giermanowska, red. 2007b). Jeden z respondentów opisując swoje życie zawodowe, zaczął od renty socjalnej, która była *life motive*-m jego działań na rynku pracy, polegających na podejmowaniu różnych zajęć na umowy cywilnoprawne lub bez umowy i unikaniu opodatkowania (W26). Dla młodych,

⁹ Prawo do renty socjalnej ulegało zawieszeniu, gdy osoba uprawniona osiągnęła przychód w łącznej kwocie przekraczającej 30% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy, ogłoszonego ostatnio przez prezesa GUS do celów emerytalnych. Od 1 stycznia 2012 r. zwiększono limit do 70%. Wysokość renty socjalnej od 1 marca 2013 r. wynosiła 698,17 zł.

wykształconych ludzi z różnymi, często sprzężonymi schorzeniami, obawa utraty renty może być barierą awansu i rozwoju. Warto podkreślić, że także absolwenci szkół wyższych mają niskie poczucie bezpieczeństwa zatrudnienia i zdają sobie sprawę, że utrata renty i statusu rencisty może skutkować dla nich pozbawieniem środków do życia oraz dostępu do koniecznego leczenia i rehabilitacji.

4.3. Pracodawcy z otwartego i chronionego rynku pracy

Kontakt z pracodawcą. Rekrutacja to najtrudniejszy etap do pokonania w procesie poszukiwania pracy. Wskazują na to wyniki badań niepełnosprawnych pracowników, ale i opinie ekspertów. Działy personalne nie są przygotowane do obsługi niepełnosprawnych kandydatów do pracy, a pracodawcy unikają zatrudniania takich pracowników, obawiając się kłopotów wynikających z ich mniejszej dyspozycyjności, wydajności czy integracji w miejscu pracy (Giermanowska 2009). Wywiady z absolwentami potwierdzają, że rozmowy kwalifikacyjne z pracodawcami są źródłem ogromnego stresu, wynikającego nie tylko ze szczególnej sytuacji, jaką jest staranie się o pracę, ale i pokonywania swojej niepełnosprawności. Rozmowy kwalifikacyjne przez telefon i osobiste są źródłem cierpień dla osób mających problemy ze słuchem i wymową ze względu na trudności komunikacyjne. Dla osób z niepełnosprawnością ruchu czy wzroku barierą są przeszkody architektoniczne. Widoczna niepełnosprawność w kontaktach z pracodawcami może wywoływać poczucie „gorszości”, unikania kontaktu, rezygnacji ze starań o pracę lub korzystania wyłącznie z ofert z polecenia krewnych, znajomych.

Opisane problemy podczas rozmów kwalifikacyjnych nie występują w firmach z chronionego rynku pracy. Jednak większość z nich nie ma atrakcyjnych stanowisk pracy dla niepełnosprawnych absolwentów szkół wyższych. Opisując funkcjonowanie zakładów pracy chronionej, absolwenci używali takich określeń jak: wykorzystywanie, oszukiwanie, zarabianie na niepełnosprawnych, proponowanie monotonnych i rutynowych zajęć. Z drugiej strony ZPCh są często jedynymi w okolicy pracodawcami oferującymi w miarę stabilne zatrudnienie niepełnosprawnym: „na początku zacząłem szukać nie tylko takich [pracodawców] jak zakład pracy chronionej, ale też coś innego, no ale że nic nie było, to po prostu poszedłem znowu do ochrony” (O2), „jest tam cały «social», udogodnienia, firma jest dostosowana” (W25).

Przewagą osób niepełnosprawnych w poszukiwaniu pracy w stosunku do ich sprawnych kolegów są dofinansowania, które może uzyskać zatrudniający ich pracodawca. Niektórzy absolwenci używają tego argumentu podczas rozmów kwalifikacyjnych z pracodawcami z otwartego rynku pracy. Stają się przez to także źródłem wiedzy dla pracodawców, ponieważ wielu z nich nie posiada informacji na ten temat. Istnieją także sytuacje innego rodzaju. Absolwenci, których niepełnosprawność jest niewidoczna, podczas rozmowy kwalifikacyjnej ją ukrywają,

obawiając się odmowy i kierowania się przez pracodawcę uprzedzeniami, a nie obiektywną oceną ich kwalifikacji i potencjału zawodowego: „ja na początku nie bardzo chciałem afiszować się z tym, że jestem osobą niepełnosprawną. Chciałem uzyskać umowę o pracę” (L5), „Nie chce pisać, jaki mam rodzaj niepełnosprawności, bo to jest moja prywatna rzecz i nie wiem tak naprawdę co taki pracodawca może pomyśleć kiedy się dowie, że mam umiarkowany stopień niepełnosprawności” (W28).

4.4. Sieci rodzinne i koleżeńskie

Wsparcie rodziny i znajomych. Najbardziej skuteczną formą uzyskania pracy pozostają jednak w dalszym ciągu kontakty rodzinne i znajomości. Ta sieć powiązań rodzinno-koleżeńskich jest często uruchamiana po wielomiesięcznych próbach bezskutecznego poszukiwania pracy. Rodzina pełni rolę wspierającą nie tylko w okresie edukacji, ale także w momencie szukania pracy, a często także i podczas jej wykonywania. Trudno sobie wyobrazić sukces edukacyjny (ukończenie szkoły wyższej) i zawodowy niepełnosprawnego absolwenta bez jej wsparcia.

4.5. Internetowe źródła informacji i sieci internetowe

Internet. To najważniejsze źródło uzyskiwania informacji o ofertach pracy, kontaktu z pracodawcami i innymi użytkownikami sieci. Dla młodych niepełnosprawnych to rzeczywista szansa na nawiązanie kontaktu i możliwość poszukiwania pracy poza środowiskiem lokalnym. W wypowiedziach absolwentów często pojawiają się deklaracje gotowości do mobilności, wyjazdu poza miejsce zamieszkania, jeżeli będzie oferta pracy. Ta gotowość absolwentów szkół wyższych może mieć uzasadnienie we wcześniejszych doświadczeniach młodych ludzi. Wielu z nich podejmując naukę już w szkołach średnich, musiało opuścić swoje środowisko rodzinne. Podjęcie studiów dla większości z nich łączyło się z wyjazdem do dużego miasta i adaptacją w nowym otoczeniu. Funkcję informacyjną i wspierającą pełnią też serwisy społecznościowe w Internecie, budujące sieci powiązań między osobami niepełnosprawnymi. To stosunkowo nowe zjawisko, jeszcze słabo opisane, tworzy nową jakość komunikacji i wsparcia dla osób niepełnosprawnych, będzie zapewne odgrywać coraz ważniejszą rolę w kształtowaniu ich biografii zawodowych.

W procesie poszukiwania pracy subiektywne odczucia młodych ludzi, dotyczące procesów psychologicznych są konsekwentnie wzmacniane obrazem działania instytucji i organizacji oraz pracodawców. Strategie i skutki wejścia na rynek pracy tworzą określone wspólne kody opisu, widoczne w opowieściach absolwentów. Są one następstwem wielu prób i praktyk młodych ludzi, dostosowania się do zaistniałych sytuacji i poradzenia sobie z różnymi dysfunkcjami

instytucjonalnego wsparcia m.in. dzięki wsparciu rodzinno-koleżeńskiemu czy korzystaniu z wielu możliwości, jakie tworzy Internet. Analizując narracje absolwentów, można zaobserwować następujące zjawiska charakterystyczne dla tego procesu:

- **Ryzyko automarginalizacji.** Wejście na rynek pracy absolwenta obarczone jest wysokim ryzykiem automarginalizacji. Młodzi ludzie z dysfunkcjami, często spotykają się z uprzedzeniami i stereotypami w procesie poszukiwania pracy i zatrudnienia. Posiadanie wyższego wykształcenia nie niweluje obaw dotyczących możliwości wykonywania pracy, w szczególności gdy niepełnosprawność jest widoczna lub łączy się ze znacznymi ograniczeniami funkcjonalnymi (odnoszącymi się do funkcji fizjologicznych, struktury ciała, wykonywania codziennych czynności, aktywności społecznej). Ratunkiem przed automarginalizacją jest ucieczka w inne rodzaje aktywności: kontynuowanie edukacji, uprawianie sportu, zaangażowanie w działalność kulturalną, hobby, wolontariat lub różne prace na rzecz rodziny.

- **Wykorzystywanie wszelkich możliwości. Determinacja.** To strategie przetrwania, niepoddawania się – mimo wielu niepowodzeń. Należą do nich również: wysyłanie CV do wielu pracodawców, nawiązywanie kontaktów z urzędami pracy, organizacjami pozarządowymi, szukanie informacji o ofertach pracy przez rodzinę i znajomych. Z opowieści absolwentów wyłania się ogromna determinacja młodych ludzi w szukaniu zatrudnienia i inwencja przejawiająca się w budowaniu wielu scenariuszy wejścia na rynek pracy (przez migracje – najczęściej wewnętrzne, założenie własnej firmy, elastyczność w podejmowaniu zatrudnienia – w ramach różnych form pracy i organizacji czasu pracy).

- **Niepełnosprawność jako atut. Inni mają gorzej.** Porównując swoją sytuację na rynku pracy z kolegami ze studiów absolwenci, nie dawali jednoznacznej odpowiedzi, świadczącej o ich gorszym położeniu. Wprawdzie ci, których niepełnosprawność była niewidoczna i nie wymagali specjalnego przystosowania stanowisk pracy czasami starali się ukryć swoją niepełnosprawność przed pracodawcą. Częściej zdarzały się jednak sytuacje przeciwne polegające na ekspozowaniu niepełnosprawności jako atutu dla pracodawcy i uzasadnianie swojego zatrudnienia korzyściami wizerunkowymi i finansowymi dla organizacji (przez uzyskanie dofinansowania z PFRON i unikanie płacenia obowiązkowych składek na PFRON z tytułu niezatrudniania pracowników niepełnosprawnych). Wówczas niepełnosprawność stawała się przyczynkiem wchodzenia w interakcję i nawiązywania społecznych relacji, ugruntowując tożsamość niepełnosprawnego.

- **Unikanie deprofesjonalizacji.** Podejmowanie pracy poniżej kwalifikacji zawodowych zdarza się wielu młodym ludziom, zwłaszcza w rejonach, w których istnieje wysokie bezrobocie i niewielkie są szanse na otrzymanie zatrudnienia. Jednak w wypadku młodych niepełnosprawnych to ryzyko jest większe, ponieważ utrwalone w społecznej świadomości uprzedzenia i stereotypy, utożsamiają ich zatrudnienie z niskokwalifikowanymi, prostymi, zwykle fizycznymi zajęciami.

Takie zajęcia często podejmują jeszcze w trakcie studiów, np. praca w sklepie, w *call center*, pomoc w magazynie. Jednak po uzyskaniu dyplomu młodzi ludzie marzą o pracy umożliwiającej im wykorzystanie zdobytych kwalifikacji zawodowych i w procesie poszukiwania pracy starają się unikać podejmowania takich zajęć: „Na razie nie zgłaszałem się na pracę w supermarkecie. To mi się jakoś nie uśmiecha” (W17); „ja muszę znaleźć pracę, w której będę pracował umysłowo, a nie fizycznie” (R1). Nie zawsze to jest możliwe, ale nawet gdy z konieczności podejmą pracę zdecydowanie poniżej swoich kwalifikacji, to nie akceptują sytuacji deprofesjonalizacji zawodowej i deklarują zmianę.

Opisywane w literaturze przedmiotu zjawisko automarginalizacji, charakteryzujące postawy osób niepełnosprawnych (G ą c i a r z 2010), nie jest jednak dominujące wśród badanych przez nas absolwentów. Należy podkreślić, że większość z nich wykonywała pracę zarobkową w ramach różnych form zatrudnienia (48 osób na 60 przeprowadzonych wywiadów), 9 absolwentów szukało zatrudnienia przez urząd pracy lub w innych sposób, a tylko 3 osoby zrezygnowały z szukania pracy z powodu zniechęcenia brakiem ofert pracy, czekania na kurs podnoszący kwalifikacje lub z powodu wychowania dziecka. Oznacza to, że ukończenie studiów wyższych jest ważną determinantą podjęcia zatrudnienia przez niepełnosprawnego absolwenta. Z kolei brak pracy oznacza niemożność zaspokojenia rozbudzonych ambicji zawodowych i stanowi źródło frustracji, ale jest także przesłanką do podjęcia intensywnych działań, które przełamują stereotypy osób niepełnosprawnych jako niechętnych wykonywaniu pracy zawodowej.

5. Podsumowanie. Polityka rozwiązywania problemu czy jego tworzenia?

Nasze badania prowadzone były wśród młodych osób, których ścieżki życiowe i wybory odbiegały od „stereotypowego” wizerunku biernego, zamkniętego (uwięzionego) w domu niepełnosprawnego. Byli to młodzi ludzie dobrze wyedukowani, zazwyczaj aktywni życiowo (a nawet nadaktywni), poszukujący kontaktów towarzyskich, nowych doświadczeń zawodowych i społecznych. Okres studiowania dla niektórych z nich okazywał się przełomowy, powodował przemianę biograficzną (otwarcie na innych i nowe wyzwania), określaną przez Richarda Sennetta jako „zwrot na zewnątrz” (S e n n e t t 2012). Jest o proces, który

odnosi się do kondycji charakteru, jak również rozumienia, formuje nowy stosunek do innych ludzi, ale też do podzielanych symboli – choćby treści religijnych. By akt ten mógł się dokonać, konieczna jest głęboka przemiana w samej jednostce. Zwrot na zewnątrz zakłada, że więzień¹⁰ zmienia się, a nie jest zmieniany. Nie da się po prostu zalecić mu postępowania wedle innego, lepszego zestawu praktyk społecznych (S e n n e t t 2012: 247).

¹⁰ Określenie „więzień” jest tu zabiegiem retorycznym. Obrazuje on jednostkę postępującą ściśle według reguł tradycji i nakazodawców zewnętrznych.

Ta indywidualna przemiana biograficzna miała pozytywny wymiar dla samorozwoju jednostki i może – spożytkowana – przynieść dobre rezultaty dla jej środowiska i szerszej społeczności. Dlatego szczególnie niepokojący jest spadek tempa procesu aktywizacji, odnotowywany po stronie instytucji – wraz z zakończeniem edukacji niepełnosprawnego. Oznacza to, że dokonany w okresie studiów „zwrot na zewnątrz”, może stanowić krótki etap w życiu jednostek, a dostępną społecznie rolę dla dużej części wykształconych niepełnosprawnych będzie rola zaradnych klientów instytucji pomocowych; los, przed którym – poprzez naukę i wykorzystywanie zaistniałych w systemie szans (m.in. związanych z finansowaniem usług ze środków publicznych) – uciekali nasi badani.

W wielu wypadkach – co już sygnalizowaliśmy – studiowanie było możliwe dzięki dofinansowaniu z PFRON (stypendia, zakup komputerów i innych sprzętów, zakup pomocy naukowych), środkom uczelni (stypendia socjalne, naukowe, specjalne) i z budżetu państwa oraz jednostek samorządu terytorialnego (stypendia). Nasi badani to w większości osoby zatrudnione po ukończeniu studiów (choć często na podstawie umów cywilnoprawnych; niektórzy pracowali na chronionym rynku pracy). Czas poszukiwania pracy był trudnym okresem, niekiedy traumatycznym – podobnie zresztą jak dla większości młodych Polaków. O ile środki publiczne (zwłaszcza z PFRON) umożliwiły aktywizację młodych niepełnosprawnych poprzez naukę, o tyle okres absolwencki lub poszukiwania pracy oznaczał jej spowolnienie po stronie instytucji. Badani wskazywali na nikłą pomoc ze strony publicznych służb zatrudnienia. Nie zawsze też była satysfakcjonująca oferta pomocowa organizacji pozarządowych. Sami zaś aktywnie zabiegali o zatrudnienie – wysyłali CV, korzystali z pośrednictwa stowarzyszeń i fundacji, doszkcalali się, szukali staży.

Zgromadzone dane nie potwierdzają „niskiego efektu zatrudnieniowego” wśród niepełnosprawnych absolwentów szkół wyższych. Jednocześnie zatrudnienie niepełnosprawnych badanych stanowiło wyłącznie pośredni efekt dofinansowania przez PFRON ich aktywności edukacyjnej i zatrudnienia. Nie było wynikiem działań jednej konkretnej instytucji. To rezultat ogromnych starań niepełnosprawnych absolwentów z (na ogół) nikłym udziałem podmiotów instytucjonalnych. Wyniki naszych badań wyraźnie wskazują, że system rehabilitacji zawodowej i społecznej nie stanowi spójnej całości. Brakuje powiązań pomiędzy działalnością PFRON, instytucjami rynku pracy i pomocą społeczną, mającą przecież – co do zasady – usamodzielniać i aktywizować osoby znajdujące się w trudnych sytuacjach życiowych (nie tylko ubogich). Promowanie przez państwo aktywizacji zawodowej i wspieranie osób niepełnosprawnych w roli zatrudnionych wymaga integracji działań służb wielu obszarów polityki społecznej, zwłaszcza na poziomie lokalnym. O konieczności takiej integracji pisał m.in. Marek Rymsza, wymieniając niektóre uwarunkowania braku współpracy służb zatrudnienia i służb społecznych (R y m s z a 2013). Warto podkreślić, że problemy z integracją służb zatrudnienia i tych, związanych z szeroko pojętą pomocą

społeczną, znane są również w innych krajach UE (np. w Niemczech) (Evers, Przedecka 2012). W tym kontekście Adalbert Evers i Ewa Przedecka wskazywali na odmienne logiki funkcjonowania wspomnianych dwóch sfer polityki społecznej. Wskazali na wyzwanie, stojące przed planistami, próbującymi stworzyć spójny system wsparcia w dobie orientacji na walkę z wykluczeniem społecznym (w tym z rynku pracy). Jest nim

zachowanie równowagi między podejściem skoncentrowanym na rynku pracy i zdolności zatrudnienia a szerszą orientacją na „świat życia” adresatów, obecną w integracji społecznej. Celem urzędu pracy jest oczywiście możliwe szybkie wyjście danej osoby z bezrobocia; przy czym uważa się, że jakiegokolwiek zatrudnienie jest lepsze niż żadne. Jednak u wielu klientów istnieje szereg barier w wysłaniu ich do pracy, a pokonanie ich lub złagodzenie wymaga długoterminowych inwestycji. Ponadto, stanowiska dostępne dla wielu klientów (niepewne, niskopłatne, niewymagające kwalifikacji) często okazują się krótkotrwałymi rozwiązaniami, niegwarantującymi trwałej poprawy sytuacji życiowej [...] Z drugiej strony wiele tradycyjnych działań z zakresu pomocy społecznej, skierowanych do klientów, których zdolność zatrudnienia była niska, nie były bezpośrednio nastawione na ich powrót do pracy – mimo że jest to główny czynnik integracji społecznej (Evers, Przedecka 2012: 67).

Zachowanie równowagi pomiędzy orientacją na rynek pracy a na „świat życia” klientów jest szczególnie istotne w wypadku niepełnosprawnych absolwentów szkół wyższych – są to osoby, które chcą pracować, ale potrzebują inwestycji w otrzymanie i utrzymanie miejsc pracy oraz zrozumienia specyfiki ich potrzeb zarówno ze strony instytucji, jak społecznego otoczenia, współdefiniującego problem „niepełnosprawności”. Wzajemnie uczenie się (od siebie i siebie) służb „aktywizujących” (tj. pośrednictwa pracy, rehabilitacji, reintegracji, pomocy społecznej) i uspołnienie rozfragmentaryzowanego systemu wsparcia jest konieczne dla wykorzystania potencjału wykształconych niepełnosprawnych w Polsce.

Na naszych oczach następuje zmiana w podejściu do osób niepełnosprawnych, propagowana przez międzynarodowe organizacje (np. ONZ, MOP, UE). Odstępuje się od modelu medycznego traktującego osoby niepełnosprawne jako przedmiot oddziaływań instytucji na rzecz podejścia społecznego, uznającego ich prawa i obowiązki oraz włączającego problemy osób niepełnosprawnych w główny nurt życia społecznego. Niepełnosprawność zaczyna być rozumiana „nie tyle jako skutek uszkodzenia, urazu, choroby i/lub związanych z tym deficytów jednostki, lecz stanowi wypadkową sposobu, w jaki społeczeństwo (zbiorowość) rozwiązuje problemy osób z ograniczoną sprawnością [...]” (Woźniak 2008: 108). Przyjęcie takich założeń oznacza, zdaniem Zbigniewa Woźniaka, skoncentrowanie uwagi (m.in. polityki społecznej i jej programów) na warunkach i czynnikach konstytuujących „stan niepełnosprawności wtórnej (w tym dezaktywizację w roli ucznia, studenta, pracownika itp.)” (Woźniak 2008: 108). Podejście normalizujące sprawy osób niepełnosprawnych jest wspierane przez *Konwencję o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzoną w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r.* (2012) i *Europejską strategię w sprawie niepełnosprawności 2010–2020*

(Komunikat Komisji... 2010), dokumenty, które wyznaczać będą kierunek zmian w najbliższych latach. Uznanie praw osób niepełnosprawnych na równych z innymi zasadach wpłynie na stopniowe zmiany w społeczeństwie i praktykach organizacyjnych, ale przede wszystkim kształtować będzie postawy i oczekiwania osób niepełnosprawnych, zwłaszcza tych, które są młode i zdobyły wyższe wykształcenie. To właśnie w młodym pokoleniu, jak zauważył Karl Mannheim, tkwi potencjał zmiany i realna możliwość dokonania znaczących przeobrażeń społecznych (Mannheim 1945: 34). Jak wynika z naszych badań, to pokolenie młodych ludzi, doświadczone i zahartowane w pokonywaniu barier w drodze do edukacji, nie będzie czekać biernie na wsparcie ze strony instytucji. Podobnie rzecz postrzega Joanna Sztobryn-Giercuszkievicz w kontekście edukacji na poziomie wyższym:

Jeszcze dwadzieścia lat temu pojawienie się na uczelni osoby np. poruszającej się na wózku inwalidzkim czy niewidomej było rzadkością, ewenementem i nie łączyła sensacją. Od tego czasu wiele się zmieniło, zarówno w społecznej świadomości niepełnosprawności, jak i mentalności samych niepełnosprawnych, którzy zaczęli wychodzić z ukrycia i egzekwować swoje prawa. Dziś w dorosłość wchodzi już inne pokolenie osób niepełnosprawnych [...] (Sztobryn-Giercuszkievicz 2011: 99).

Nowa generacja, co potwierdzają nasze badania, dostrzega rozbieżność między promowaną przez państwo (i częściowo wspieraną) rolą aktywnego niepełnosprawnego a trudnościami w jej podjęciu i odegraniu. Zgromadzony materiał pozwala też postawić tezę, że obecnie bardziej ekonomizuje się instytucje obsługujące niepełnosprawność, które mogą zdobywać środki przeznaczone na usługi adresowane do beneficjentów z obniżoną sprawnością i generować dla siebie zysk czy zadbać o *public relations* niż w pełni „ekonomizuje się” – poprzez aktywizację zawodową i społeczną – potencjał młodych, wykształconych niepełnosprawnych. Częściowe potwierdzenie tezy znajdujemy m.in. w analizach dotowanego zatrudnienia chronionego (Barczyński 2013). Andrzej Barczyński podkreśla, że prowadzący ZPCh nad cele społeczne przedkładają efekty gospodarcze, a system bardziej sprzyja rozwijaniu przedsiębiorczości ogółem niż rozwiązywaniu problemów społecznych.

W sytuacji reorientacji działań z zakresu integracji społeczno-zawodowej na cele wyłącznie ekonomiczne (dobro instytucji), a nie na dobro beneficjenta, przy jednoczesnej rutynizacji działań instytucji powołanych do wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych „apele o określone zachowania stają się zastępczymi działaniami wychowawczymi w stosunku do obywateli” (Evers 2010: 261), bez szans na ich realizację. Niemniej jednak sądzimy, że żądania praw oraz wypełniania obowiązków przez państwo i struktury samorządowe będą zgłaszane przez środowisko z roku na rok coraz lepiej wykształconych niepełnosprawnych; nie wiemy jednak, w jakiej formie będą one artykułowane ani jak zostaną zaspokojone.

Stąd też nasza niekorzystna ocena obecnej polityki społecznej dotyczącej aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych w Polsce. Brak w niej działań

antycypacyjnych, nastawionych na unikanie ryzyka marginalizacji, zwłaszcza w odniesieniu do omawianej w artykule kategorii młodych. Dostrzegamy niedostatek strategicznego planowania: otwierając i dofinansowując ścieżki kształcenia dla osób niepełnosprawnych (przy wskazaniu uczelni jako odpowiedzialnych za realizację merytokratycznych celów edukacji), drogi dostępu do rynku pracy są instytucjonalnie „przyblokowane”. A przecież, jak dowodzi Marcin Garbat (2013), bilans kosztów i korzyści z aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych na ogół przybiera wartość dodatnią (w tym w perspektywie rachunku ekonomicznego). Pracujący niepełnosprawny wychodzi z roli biernego świadczeniobiorcy („rentobiorcy”), staje się płatnikiem podatku dochodowego, aktywnym konsumentem (zwiększa VAT), a przede wszystkim uczestnikiem życia społecznego. Zatem zarówno w perspektywie społecznej, jak i ekonomicznej warto zabiegać o włączanie niepełnosprawnych absolwentów szkół wyższych do społecznego systemu podziału pracy.

Bibliografia

- Aktywność ekonomiczna ludności Polski, IV kwartał 2012* (2013), GUS, Warszawa.
- Barczyński A. (2013), *System wsparcia finansowego aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych na chronionym i otwartym rynku pracy – ewolucja, stan, perspektywy*, [w:] M. A. Paszkowicz, M. Garbat (red.), *Osoby z niepełnosprawnościami w polityce społecznej*, t. 1: *Praca zawodowa*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Zielona Góra, s. 63–78.
- Bartkowski J. (2007), *Młodzi niepełnosprawni a instytucje i struktury wsparcia*, [w:] E. Giermanowska (red.), *Młodzi niepełnosprawni. Rodzina, edukacja, praca*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa, s. 137–161.
- Bielski P., *Podstawowy proces społeczny [Basic social process]*, [w:] K. T. Konecki, P. Chomczyński (red.), *Słownik socjologii jakościowej*, Difin, Warszawa, s. 218–221.
- Brzezińska A. I., Piotrowski K. (2008), *Wyznaczniki satysfakcji z wykonywanej pracy u osób z ograniczoną sprawnością: kompetencje i relacje*, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”, Warszawa.
- Evers A. (2010), *Inwestycyjna i aktywizująca czy ekonomiczna i (nad)opiekuńcza? Przyczynek do polemiki o nowej generacji polityk społecznych*, [w:] A. Evers, R. G. Heinze (red.), *Niemiecka polityka społeczna: ekonomizacja i przekraczanie barier*, [tłum. J. Ratajczak-Tuchołka], Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa, s. 245–265.
- Evers A., Przędeka E. (2012), *Polityka zatrudnienia i usługi społeczne – w stronę współpracy? Kilka komentarzy na temat partnerstw na rzecz integracji społecznej*, [w:] M. Grewiński, J. Krzyszkowski (red.), *Wybrane aspekty międzynarodowej polityki społecznej – pomoc społeczna i aktywna integracja*, Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej, Warszawa, s. 54–69.
- Garbat M. (2012), *Zatrudnianie i rehabilitacja zawodowa osób z niepełnosprawnością w Europie*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Garbat M. (2013), *Zatrudnienie chronione – ocena funkcjonowania systemu w warunkach rynku pracy w Polsce*, [w:] M. A. Paszkowicz, M. Garbat (red.), *Osoby z niepełnosprawnościami w polityce społecznej*, t. 1: *Praca zawodowa*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Zielona Góra, s. 79–115.

- Gąciarz B. (2010), *Wprowadzenie. Wykształcenie i przygotowanie zawodowe jako sposób na niepełnosprawność*, [w:] B. Gąciarz (red.), *Niepełnosprawni studenci w społeczności akademickiej. Źródła sukcesów i porażek w integracji społecznej i aktywności zawodowej*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa, s. 7–32.
- Germanowska E. (2009), *Postrzeganie niepełnosprawnych pracowników i uwarunkowania ich zatrudniania a zarządzanie personelem w organizacjach*, [w:] B. Gąciarz, E. Germanowska (red.), *Zatrudniając niepełnosprawnych. Wiedza, opinie i doświadczenia pracodawców*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa, s. 63–100.
- Germanowska E. (2012), *Bariery aktywności zawodowej młodzieży z niepełnosprawnościami w świetle badań*, [w:] *Zdrowie, sprawność i aktywność starzejącej się populacji*, „Polityka Społeczna”, Numer Monograficzny, s. 46–51.
- Germanowska E. (red.) (2007a), *Młodzi niepełnosprawni – aktywizacja zawodowa i nietypowe formy zatrudnienia*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Germanowska E. (red.) (2007b), *Młodzi niepełnosprawni. Rodzina, edukacja, praca*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Glaser B. (2012), *Theoretical sensitivity*, University of California, San Francisco 1978, s. 102, [za:] P. Bielski, *Podstawowy proces społeczny [Basic social process]*, [w:] K. T. Konecki, P. Chomczyński (red.), *Słownik socjologii jakościowej*, Difin, Warszawa, s. 218–221.
- Grewiński M. (2011), *Dekalog dylematów i wyzwań w polityce pomocy społecznej w Polsce*, [w:] M. Grewiński, J. Krzyszkowski (red.), *Współczesne tendencje w pomocy społecznej i pracy socjalnej*, Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej, Warszawa, s. 125–134.
- Jaworski J. (2009), *Praca dla osób niepełnosprawnych w zwalczaniu ich wykluczenia społecznego. Ocena polskiego systemu wspierania zatrudnienia osób niepełnosprawnych*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa.
- Mannheim K. (1945), *The problem of youth in modern society*, [w:] K. Mannheim, *Diagnosis of our Time*, Wartime Essays of a Sociologist, London, s. 31–53.
- Rymśa M. (2013), *Aktywizacja w polityce społecznej. W stronę rekonstrukcji europejskich welfare states?*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Sennett R. (2012), *Szacunek w świecie nierówności*, [tłum. J. Dzierzgowski], Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa.
- Szkoły wyższe i ich finanse w 2000 r.* (2001), GUS, Warszawa.
- Szkoły wyższe i ich finanse w 2011 r.* (2012), GUS, Warszawa.
- Sztobryn-Giercuskiewicz J. (2011), *Formy wsparcia osób niepełnosprawnych studiujących w łódzkich uczelniach wyższych*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, G. Miłkołajczyk-Lerman (red.), *Uczeń i student niepełnosprawny – warunki życia i nauki*, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź, s. 99–114.
- Woźniak Z. (2008), *Niepełnosprawność i niepełnosprawni w polityce społecznej. Społeczny kontekst medycznego problemu*, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, Warszawa.

Dokumenty

- Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów z dnia 15.11.2010, Europejska strategia w sprawie niepełnosprawności 2010–2020: Odnowione zobowiązanie do budowania Europy bez barier* (2010), KOM(2010) 636, Bruksela, wersja ostateczna.
- Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzona w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r.* (2012), DzU, nr 0, poz. 1169, (ratyfikowana przez UE 23 XII 2010 r, przez Polskę 6 IX 2012 r.).

Ustawa z dnia 9 maja 1991 r. o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych (1991), DzU, nr 46, poz. 201, z późn. zm.

Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (1997), DzU, nr 123, poz. 776.

Ustawa z dnia 27 czerwca 2003 r. o rencie socjalnej (2003), DzU, nr 135, poz. 1268, z późn. zm.

Ustawa z dnia 5 grudnia 2008 r. o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnieniu osób niepełnosprawnych (2008), DzU, nr 237, poz. 1652.

Ewa Giermanowska, Mariola Raclaw

DISABLED GRADUATES – A NEW POTENTIAL ON THE LABOR MARKET OR A NEW SOCIAL PROBLEM

Summary. In this paper we deal with the unfinished process of empowerment of a category of young people, at risk of marginalization – namely young people with disabilities. Using data gathered during recent research (2012–2013) we present the fate of disabled graduates as an example of unsatisfactory integration, despite the many changes that took place within the society and its institutions. The example of Poland might be useful in countries, that are in the process of building its institutional order and are preparing strategies for including disabled groups into the mainstream of society.

Following the fall of communism in Poland, comprehensive changes took place in the political, economic and social order. During twenty-three years the system, institutions and models of social functioning changed radically. There has been an unprecedented growth of educational aspirations within the society. Popularization of higher education also took place in groups of people who previously had very limited access to universities. Thanks to positive changes the number of disabled students participating in higher education increased dynamically. At the same time one observed an increase of people with severe disabilities among disabled students.

However, this positive trend in the increase in the number of disabled students and graduates is not reflected in the labor market policies. Obtaining a university degree is not accompanied by adequate service in the form of counselling and career information or employment in the open labor market. As a result, many disabled graduates remain outside the labor market or operate on its outskirts. The problem with finding a job, especially in times of economic crisis, touches a large number of educated young people, including those without any disabilities. However, one has to note that opening up of education for people with disabilities is combined with increased investments funded in large part by public funds (including PFRON). The factors that prevent full and complete integration of this group with the rest of the society include existing obstructions on the side of service institutions (such as the persistence of stereotypes within social services, which push the disabled into areas of simple and low-paid work) and on the side of employers (who prefer to pay fines for not employing disabled workers rather than employ them).

Keywords: disabled graduates, social problem, labor market, social policy.

Katarzyna Górniak*

BIEDNY W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ – PRAKTYKI NAKAZANE, PRAKTYKI ZAKAZANE

Abstrakt. W jednej ze swoich książek Erving Goffman pisze, że „w wielu sytuacjach niektóre kategorie ludzi nie mają prawa znajdować się w określonych miejscach i sama ich obecność stanowi naruszenie normy” i bez wątpienia stwierdzenie to można odnieść do osób biednych. Analizy przeprowadzone w ramach projektu badawczego „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego” pokazały m.in., że tematyka obecności lub jej odmowy w przestrzeniach i miejscach publicznych stanowi kategorię, która często przenika sposoby konstruowania i przedstawiania biedy oraz ludzi biednych. Dyskursywnie wyznaczane są zatem miejsca właściwe dla biednych, jak i takie, do których dostęp jest ograniczony lub zakazany.

Interesujące jest zatem zarówno to, w jakich warunkach sytuacyjnych biedni otrzymują zakaz wstępu, jak i kiedy zostaje on zniesiony. W niniejszym artykule, odwołując się do siatki pojęciowej zaproponowanej właśnie przez Goffmana, chciałabym dokonać rekonstrukcji sposobów lokowania biednych w przestrzeniach publicznych i pozycji, które mogą w nich zajmować – warunków przyzwalających na ich przebywanie, powodów wykluczania, jak również praktyk dostosowywania się. Głos w tej analizie zostanie oddany nie-biednym (głównie przedstawicielom instytucji społecznych), czyli tym, którzy w owych dyskursach dominują i mają wpływ na wyznaczanie obszarów wstępu i obszarów niedostępności.

Słowa kluczowe: ubóstwo i wykluczenie społeczne, przestrzeń publiczna, dyskurs, reguły wykluczania, reguły dostosowywania, praktyki nakazane, praktyki zakazane.

1. Wprowadzenie

Analiza dyskursu lub może precyzyjniej, wielu dyskursów, odnosząca się do tematyki ubóstwa i wykluczenia społecznego pozwala odtworzyć funkcjonujące i obecne w świadomości społecznej wyobrażenia, definicje i obrazy dotyczące osób ubogich, sposoby rozumienia istoty problemu; zobaczyć, jakimi treściami, kontekstami i odniesieniami są wypełnione, jakie znaczenia w sobie noszą. Dyskurs,

* Dr, Zakład Filozofii Nauki, Socjologii i Podstaw Techniki, Wydział Administracji i Nauk Społecznych, Politechnika Warszawska, Pl. Politechniki 1, 00-661 Warszawa; katarzyna.gorniak@wp.pl.

oprócz konstruktów na temat tego, jacy są biedni, ich charakterystyk, zawiera również wiele propozycji czy wręcz oczekiwań odnoszących się do potencjalnych zachowań i działań osób biednych, ich aktywności i pożądanego zakresu sprawczości, a zatem przejawianych przez nich praktyk społecznych. Analizy przeprowadzone w ramach kompleksowego badania, „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego”¹, pokazują, jak ważnym obszarem dyskursywnym jest obecność lub jej brak osób biednych w przestrzeniach i miejscach publicznych, czyli takich, w których może uczestniczyć, przynajmniej teoretycznie, każda jednostka, obywatel, mieszkaniec, niezależnie od swojego statusu czy pozycji społecznej.

Wprawdzie kategoria funkcjonowania biednych w przestrzeni publicznej nie była wiodącą we wspomnianym badaniu, nie stanowiła jego zasadniczego przedmiotu, to jednak w analizowanych wypowiedziach i tekstach o charakterze dyskursywnym regularnie powracały treści i odniesienia związane z bytnością i uczestnictwem osób biednych w tym, co jest publiczne oraz ich możliwymi działaniami. Owe treści lokowały się na osi: przyzwolenie na obecność – brak przyzwolenia. W dyskursie wyznaczano zatem miejsca dla biednych oraz miejsca, gdzie biedni nie powinni mieć dostępu. Okazało się, że kategorią często przenikającą sposoby konstruowania i przedstawiania biedy oraz ludzi biednych w dyskursie publicznym jest kategoria obecności lub odmowy obecności w przestrzeniach publicznych (plac miejski, przystanek autobusowy, dworzec) lub w miejscach w nich wyodrębnionych (szkoła, ośrodek pomocy społecznej, placówki medyczne, świetlice socjalne) tychże osób. A co za tym idzie – wyznaczania biednym przestrzeni/miejsc zakazanych oraz dostępnych i dla nich przeznaczonych.

Nadal aktualne, a w odniesieniu do osób biednych bezwzględnie trafne, jest wobec tego stwierdzenie Erwina Goffmana (2008: 14), że „w wielu sytuacjach niektóre kategorie ludzi nie mają prawa znajdować się w określonych miejscach i sama ich obecność stanowi naruszenie normy”, nawet jeśli te miejsca czy przestrzenie mają charakter publiczny, czyli taki, do których tradycyjnie „swobodny dostęp mają wszyscy członkowie danej społeczności” (Goffman 2008: 12).

Traktując jako inspirację i zachętę rozważania E. Goffmana zawarte głównie w książce *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń* (Goffman 2008) oraz zaproponowaną przez niego siatkę pojęć, chciałabym pokazać, jak problematyzuje się zachowania, działania czy ekspresję osób biednych w przestrzeni publicznej. Dokonać rekonstrukcji sposobów lokowania biednych w przestrzeniach publicznych i pozycji, które mogą w nich zajmować – warunków przyzwalających na ich przebywanie, powodów wykluczania, rugowania, jak również pożądanых praktyk dostosowywania się. Interesuje mnie zatem zarówno to, w jakich warunkach sytuacyjnych biedni otrzymują

¹ Projekt badawczy „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego” (nr 2747/B/H03/2010/38) realizowany był w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN pod kierownictwem prof. Elżbiety Tarkowskiej. Szczegółowy opis założeń badawczych oraz metodologii znajduje się w publikacji pod red. Elżbiety Tarkowskiej (2013).

zakaz wstępu, jak i kiedy zostaje on zniesiony, jak owe zakazy i nakazy są uzasadniane, jaki jest ich kontekst znaczeniowy. Dlatego też wykorzystując materiał empiryczny zebrany w badaniu „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego” chciałabym oddać głos nie-biednym (przede wszystkim przedstawicielom instytucji społecznych, ale też opinii publicznej), czyli tym, którzy w owym dyskursie dominują i dyskursywnie starają się wyznaczać obszary wstępu i zakazów dla biednych budując określone systemy uzasadnień i racjonalizacji². Zacznę jednak od bardzo krótkiego zrekapitulowania rozumienia terminu przestrzeń publiczna.

2. Przestrzeń publiczna

Potocznie przestrzeń publiczna i liczne miejsca, które się w niej znajdują, postrzegana jest jako przestrzeń ogólnodostępna, otwarta dla każdego, kto chce w niej przebywać i podejmować działania zgodne z jej charakterem. Każdy uczestnik przestrzeni publicznej przez samą swoją obecność staje się jej współwłaścicielem. Przestrzeń publiczna jest zatem równocześnie wspólna, bo podzielana przez wiele osób, choć nie wymaga współdziałania, ale też niczyja – nie ma zarządcy, decydenta. W związku z tym uczestnicy przestrzeni uzyskują przyzwolenie na wyrażanie określonej aktywności. Dopuszcza ona zatem swobodę zachowań, reakcji i ekspresji, daje poczucie wolności i nieskrępowania. Owo intuicyjne szerokie postrzeganie przestrzeni publicznej dzielają liczni badacze akcentując w formułowanych przez siebie definicjach i określeniach właśnie powszechność dostępu, demokratyczny, równościowy charakter, otwartość na ciągłe przenikanie się różnorodnych aktorów i zdarzeń. Przestrzeń publiczna jest zatem

sferą wolności, gdzie każdy mieszkaniec może czuć się swobodnie, generując obrazy i dźwięki, dostarcza bogatej i różnorodnej informacji oraz wielu zmysłowych wrażeń. Ulice place,

² W dalszej części artykułu ilustrację empiryczną stanowić będzie materiał zebrany w ramach czterech analiz: instytucji, jakimi są ośrodki pomocy społecznej (badanie przeprowadzone przez Agnieszkę Kalbarczyk), organizacje pozarządowe (badanie przeprowadzone przez Katarzynę Górniak), szkoły. W każdym przypadku przeprowadzone były wywiady z przedstawicielami tychże instytucji, gdzie wypowiadali się oni na temat zarówno problemu ubóstwa, jak i osób ubogich. Badanie dotyczące przedstawicieli systemu edukacji zostało przeprowadzone przez zespół w składzie Elżbieta Tarkowska (kierownik), Agnieszka Kalbarczyk i Katarzyna Górniak w ramach innego projektu, mianowicie „Polska bieda III” PBZ-MIN 006/H02/2003, a na potrzeby projektu „Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego” zebrany wtedy materiał badawczy został poddany ponownej analizie i interpretacji. Czwarta analiza, do której materiału empirycznego się odwołam to analiza forum internetowego (badanie przeprowadzone przez Katarzynę Górniak), które odnosiło się do artykułu opisującego bezdomnego w miejskim autobusie i reakcje osób z nim jadących. Tym samym w artykule cytowani są przedstawiciele: O – ośrodków pomocy społecznej, N – organizacji pozarządowych, S – szkół, F – forów internetowych. Cytaty z forum internetowego przytaczam w oryginalnej wersji językowej.

a także miejskie parki powinny być własnością wszystkich obywateli, a zachowania w tej przestrzeni muszą być swobodne (Jałowicki, Szczepański 2006: 423),

a publiczny oznacza „dostępny dla wszystkich” (Sennett 2009: 33).

Równocześnie jednak owa otwarta rzekomo dla wszystkich przestrzeń publiczna zawiera w sobie liczne ograniczenia, zakazy i restrykcje, a w tym również reguły dostępu. I nie chodzi tu wyłącznie o namacalne i łatwo identyfikowalne bariery fizyczne (mury, odgradzające altany czy kwietniki, zamykane bramy i furtki, strażników pilnujących wejścia), ale przede wszystkim o pewne ukryte, niewidoczne sygnały i komunikaty nakazujące właściwe i adekwatne zachowanie, dyscyplinujące osoby obecne w przestrzeni publicznej, narzucające im określone sposoby działania. W konsekwencji, jak pokazuje Zygmunt Bauman (2006: 141–170), przestrzenie publiczne stają się zamknięte i zyskują atrybut nieprzyjazności, niegościnnności, choć jest to w dużej mierze związane z koniecznością uporania się z innością czy odmiennością, na którą narażeni są jej uczestnicy, a którą m.in. mogą wyrażać osoby biedne. W skrajnym przypadku mamy do czynienia z przestrzeniami zakazującymi, które tak w sposób symboliczny, jak i widoczny i bezpośredni ograniczają dostęp, np. zamknięte osiedla, elitarny klub.

Otwartość i gościnność przestrzeni publicznej staje się zatem deklaratywna i warunkowa, ponieważ jednostka przebywając w przestrzeni publicznej powinna dopasować się do obowiązujących w jej ramach reguł i praktykować te zachowania, które ma nakazane, a unikać zakazanych. Przestrzenie publiczne mają swój wewnętrzny porządek oparty na określonych zasadach, gwarantujący z jednej strony bezpieczeństwo osobom przebywającym w niej i redukujący poczucie lęku poprzez zniesienie nieprzewidywalności wynikającej ze współobecności różnych, obcych sobie, osób. W ten sposób przestrzeń publiczna ma szansę stać się przejrzysta i zrozumiała.

Przestrzenie publiczne wymagają zatem od swoich uczestników dostosowania się do „ogólnych zasad współżycia społecznego” (Jałowicki, Szczepański 2006: 423) oraz niejako roztapiania w niej, niewyróżniania się, stawiania się niewidocznym, czyli niezagrażającym, nadmiernie absorbującym innych. Ktoś, kto przebywa w przestrzeni publicznej nie może być postrzegany jako „ciało obce”, ale zarówno on, jak i inni powinni mieć przekonanie, że do niej przynależy. Dlatego też Richard Sennett analizując rozwój sfery i przestrzeni publicznej jako centralną dla jej funkcjonowania czyni kategorię uprzejmości czy oglądy, która powinna być respektowana przez jej bywalców. Istotą oglądy w dużej mierze jest powściągliwość w wyrażaniu siebie, w ekspresji indywidualnych skłonności, namiętności czy potrzeb. Ogląda polegająca na powstrzymywaniu się przed nadmiernym przyciąganiem uwagi innych i poprzez to utrzymywaniem napięcia w relacjach czyni kontakty w sferze publicznej przyjaznymi, ponieważ nie wymaga zaangażowania ze strony innych osób (zainteresowania, analizowania, kim jest ta osoba), tym samym „ogląda to takie działanie, które chroni ludzi przed sobą

nawzajem, a zarazem pozwala im cieszyć się swoim towarzystwem. Istotą oglądy jest noszenie maski [...]. Celem oglądy jest ochrona innych ludzi przed obciążeniem ich swoją osobą” (Sennett 2009: 427–428).

Jednak owo pojęcie oglądy, według Baumana, we współczesnych przestrzeniach publicznych staje się nawet nie tyle zbędne, co zbyt wyrafinowane, ponieważ większość przestrzeni publicznych przyjmuje formę niby-miejsc (Bauman 2006: 158) czy inaczej nie-miejsc (Auge 2012). A te pozbawione są tożsamości, uniemożliwiają zdomowienie i oswojenie, nie chronią wprawdzie przed kontaktem z innymi, ale też nie wymuszają wchodzenia w głębszą relację, zniechęcają do dłuższej niż to konieczne w nich obecności, nie integrują. Nie są miejscami w sensie antropologicznym – nie mają pamięci i tożsamości, nie są wypełnione siecią relacji i układów społecznych, nie kojarzą się z bezpieczeństwem wynikającym z oswojonego doświadczenia, tak jak określał miejsca Yi-Fu Tuan (1987). Służą do poruszania się, przechodzenia, tymczasowego przebywania. Niby-miejsca nie są jednak nieme w komunikowaniu się z swoimi użytkownikami, ponieważ wypełnione są widocznymi komunikatami i sygnałami, jak należy się w nich zachowywać i poruszać. Autobusy, parki, ulice, dworce, budynki użyteczności publicznej naszpikowane są tablicami, etykietkami, nalepkami zawierającymi wskazówki i informacje, jak postępować w danej przestrzeni.

Reguły zachowania są tym samym ograniczone – „w «niby-miejscach» każdy powinien robić to, co do niego należy, w przekonaniu że robi to z własnej woli, nikt jednak nie powinien zachowywać się tak, jakby był u siebie” (Bauman 2006: 159). Zachowania w niby-miejscach charakteryzują się zatem zarówno schematycznością, jak i powtarzalnością, co wcale nie oznacza, że zasady regulujące je są łatwe do przestrzegania i respektowania. W niby-miejscach oczekiwane i pożądane jest ujednolicenie zachowań, działań i reakcji, ale paradoksalnie im bardziej znoszą one, albo chcą znosić, wieloznaczność, usuwają odmienności i różnice, tym większe i intensywniejsze wywołują obawy, niepokoje i lęki, wymagają większej czujności. Homogenizacja w niby-miejscach prowadzi do potęgowania strachu przed zagrożeniami, które mogą nieść obcy (w tym biedni), czyli osoby niepodlegające tejże homogenizacji, z różnych powodów wymykające się jej (Bauman 2006: 165). Wzmacniają się zatem tendencje do wykluczania, tworzenia systemu zakazów i obudowywania ich odpowiednimi uzasadnieniami, czyniąc określenie publiczny pozornym i iluzorycznym. Tym samym nadal aktualne jest stwierdzenie i ustalenia Ervinga Goffmana przywołane na początku niniejszego tekstu. Wprawdzie niby-miejsca nie są tożsame z przestrzeniami czy miejscami zakazującymi, czyli takimi, które jasno i zdecydowanie określają granice dostępu, to jednak poprzez podtrzymywanie istniejących i nakładanie nowych reguł uczestnictwa *de facto* mogą się nimi dla osób biednych stać.

3. Goffmanowskie wydarzenia w przestrzeni publicznej

To, co Senett nazywa oglądą czy uprzejmością w przestrzeni publicznej, a Bauman unifikacją zachowań, dla Goffmana oznacza dążenie do utrzymania porządku interakcyjnego, który oparty jest przede wszystkim na współobecności, wspólnym przebywaniu w przestrzeni publicznej, ale już niekoniecznie na werbalnej pełnej interakcji twarzą w twarz. Zakwestionowanie prawa do obecności w przestrzeni publicznej jest w takim kontekście konsekwencją złamania reguł tegoż porządku i wystawienia na niebezpieczeństwo nieprzewidywalności innych uczestników. Przyjmując zresztą spojrzenie Goffmana, można pójść krok dalej i widzieć współczesne przestrzenie publiczne, owe niby-miejsca znacznie szerzej. Nie tylko jako obszar dostępnych i widocznych zakazów i nakazów („konwencji sytuacyjnych”), ale również obszar nie tyle niewidocznych, co bardziej wysublimowanych strategii i taktyk wykluczania tych, którzy owej przestrzeni i jej porządkowi mogą zagrażać, stanowią owo ciało obce.

Dla E. G o f f m a n a (2008) przestrzeń publiczna tworzy się poprzez „współobecność” jednostek. Współobecność zasadza się na możliwości obserwowania innych, podążania za nimi wzrokiem, zauważania ich, ale też na świadomości, że samemu jest się również obserwowanym przez innych. Możliwość obserwacji zależy w dużym stopniu od bliskości, jednakże to „współobecność czyni ludzi wyjątkowo dostępnymi, eksponuje ich wobec siebie nawzajem” (G o f f m a n 2008: 27). Oczywiście owa współobecność i wynikające z nich zachowania komunikacyjne (*de facto* interakcje, choć niekoniecznie o charakterze werbalnym) mogą mieć charakter mniej lub bardziej „zogniskowanych”. Zogniskowanie zakłada podejmowanie starań i wysiłków na rzecz podtrzymywania interakcji czy samej współobecności, natomiast brak zogniskowania to pewien rodzaj czystej formy współobecności polegającej jedynie na obserwowaniu i gromadzeniu informacji wynikających z tejże obserwacji.

Każda bezpośrednia bliskość, o którą wcale nie jest trudno w przestrzeni publicznej jest określana mianem „zgromadzenia”, które wydarza się w „szeroko rozumianej sytuacji”. Określone zgromadzenia przyjmują formę „okazji towarzyskich”, czyli stanowią „porządkujący kontekst społeczny dla powstania wielu sytuacji i zgromadzeń, sposób zachowania zaś uczestników uznawany jest za właściwy i (często) oficjalny lub zamierzony – używając terminu Barkera to «stały wzór zachowania»” (G o f f m a n 2008: 22). Okazje towarzyskie mogą jednak mieć z góry zaplanowany przebieg (np. wizyta po odbiór zasiłku w ośrodku pomocy społecznej), jak też mogą pozostać niedookreślone (np. spacer po ulicach) w swoim kształcie czy strukturze, ważna staje się jednak wtedy „sceneria zachowania”. W obrębie okazji towarzyskich, czyli szerszej całości, mają miejsce zgromadzenia. Niebezpieczeństwo, jakie się w tym momencie pojawia, polega na tym, że w przestrzeni publicznej mogą współwystępować, nakładać się na siebie różne okazje towarzyskie, niekiedy sprzeczne lub wykluczające się, co będzie prowa-

dzić do napięcia wynikającego z różnych oczekiwań. Jednak według E. Goffmana (2008: 25) owa normatywna dezorganizacja zostaje zniesiona poprzez pojawienie się „swego rodzaju publicznego decorum” narzucającego jednolitość.

Współobecności w przestrzeni publicznej nie da się jednak zredukować do jej wymiaru fizycznego, bowiem nawet ona „podlega ścisłym regulacjom normatywnym, tworzącym swego rodzaju kodeks komunikacyjny” (Goffman 2008: 28), którego reguły Goffman nazywa „konwenansami (konwencjami³) sytuacyjnymi” i które służą podtrzymywaniu porządku, a w związku z tym jednostka uczestnicząca w przestrzeni publicznej zobligowana jest do działania zgodnego z owym specyficznym zestawem reguł. Wynika z tego, że przestrzeń publiczna tak czy inaczej wymaga odpowiedniego zaangażowania w sytuację. Równocześnie konwenanse sytuacyjne stanowią, według mnie, podstawę formułowania zakazów i nakazów w odniesieniu do biednych i ich obecności w przestrzeni publicznej.

4. Różne przestrzenie – różne reguły: wykluczania, dostosowywania

Idąc tropem wskazanym przez Goffmana, można wyróżnić w dyskursie dotyczącym przestrzennych zachowań osób biednych dwa typy reguł mieszczących się w formule konwencji sytuacyjnych: wykluczania (odmowy dostępu) i dostosowywania (warunkowego dostępu), które służą ochronie i utrzymywaniu zgromadzeń w przestrzeni publicznej zarówno tych zogniskowanych, jak i niezogniskowanych. Owe reguły mają zapobiegać pojawianiu się w obszarze zgromadzeń elementów obcych, niepożądanych, dezorganizujących i naruszających przebieg zgromadzeń. Ich istota polega zatem na określaniu i wyznaczaniu praktyk nakazanych, jak i wskazywaniu praktyk zakazanych.

Osoba biedna ze względu na swój status i wynikające z niego konsekwencje nie umie wejść w zgromadzenie, sytuację publiczną w oczekiwany zarówno od niej, jak od każdej innej osoby sposób. Nie potrafi aktywnie, tj. zgodnie z konwencjami sytuacyjnymi, uczestniczyć w tejże przestrzeni, zaznaczyć swojej obecności w sposób adekwatny do scenerii. Skutkuje to ciągłymi i uporczywymi naruszeniami porządku publicznego, które są postrzegane przez innych jako zagrożenie, wywołują lęk, ale też prowadzi do samowykluczenia. Biedni nie wykazując właściwego zaangażowania poniekąd sami unieważniają swoją obecność i narażają się na odmowę dostępu i uczestnictwa. Prowadzi to do zamknięcia się przestrzeni publicznej i wytworzenia sytuacji, gdzie sama obecność osoby biednej stanowi jasny komunikat, że przebywając w tejże przestrzeni postępuje niewłaściwie. Biedny z definicji swojej sytuacji w przestrzeni publicznej znajduje się na pozycji przegranej, czyli wykluczonej. Stąd też tak łatwo jest osoby biedne,

³ W książce E. Goffmana (2008) określenia konwenanse i konwencje stosowane są zamiennie.

szczególnie bezdomne wyprosić z autobusu, kawiarni czy poczekalni dworcowej, lub też traktować je jako niewidoczne, przezroczyste przez personel różnych instytucji, np. banku.

Do tej pory zamiennie stosowałam pojęcie przestrzeni i miejsc publicznych, choć zdaję sobie sprawę z potencjalnych różnic i skutków dla charakteru pojawiających się w nich współobecności i zgromadzeń. Ale ponieważ materiał empiryczny, którym dysponuję nie umożliwia pełnej analizy w konwencji zaproponowanej przez Goffmana, toteż skupiam się zaledwie na odtworzeniu istniejących w dyskursie uzasadnień przyzwalających na obecność osób biednych w obszarze będącym publicznym lub odmawiających tegoż przyzwolenia. Niezależnie od tego, jaki charakter – przestrzeni czy miejsca – mają te obszary.

Jednakże z przeprowadzonej analizy wyłania się inny podział przestrzeni/miejsc publicznych. A mianowicie, z jednej strony, są to przestrzenie/miejsca, gdzie sama obecność osoby biednej podlega zakwestionowaniu, jest niewłaściwa, a jeśli już następuje, to przez osoby niebiedne postrzegana jest jako taka, która nie powinna wystąpić, jest przypadkowa. Współobecność z biednymi postrzegana jest jako konieczność. Na drugim biegunie znajdują się zaś takie przestrzenie czy miejsca mające również charakter publicznych, gdzie współobecność biednych i niebiednych jest niejako naturalna, a na pewno nie jest przypadkowa. Są to przestrzenie, które można nazwać przestrzeniami dla biednych. Do pierwszej grupy można zaliczyć takie przestrzenie, jak przystanki autobusowe, transport publiczny, dworzec, ulice, sklepy, urzędu, szkoły, banki, a do drugiej ośrodki pomocy społecznej, miejsca i przestrzenie tworzone przez organizacje społeczne (schroniska, świetlice socjoterapeutyczne, domy samotnej matki, niektóre bary mleczne, niektóre działania placówek edukacyjnych czy szkoły).

Do każdej z tych przestrzeni, jak pokazuje przeprowadzona analiza dyskursu, przypisane są odmienne reguły, wspomniane na początku tego podrozdziału. Sytuacjom, gdy obecność z biednymi jest definiowana w kategoriach przypadkowości czy konieczności, odpowiadają reguły wykluczania, a tam, gdzie biedni mogą/powinni przebywać, obowiązują reguły dostosowywania się, dostęp do nich nie jest zatem powszechny, ale właśnie warunkowy. Jakże zatem treści, uzasadnienia składają się na te dwa typy reguł czy, używając określenia Goffmana, konwencji sytuacyjnych.

4.1. Reguły wykluczania

Obecność osób biednych w przestrzeni publicznej zostaje zakwestionowana przede wszystkim dlatego, że osoby biedne samą swoją obecnością zaburzają harmonijne i płynne funkcjonowanie przestrzeni publicznej, wzbudzają niepokój. Zamiast dopasować się, wnoszą do niej swój własny zestaw widocznych atrybutów, cech, właściwości, które przez innych postrzegane są jako nie tylko odmien-

ne, ale też nieprzystawalne do danej sytuacji, niewpisujące się w jej rytm. Osoba biedna w przestrzeni publicznej nie jest w stanie stłumić czy ukryć swojej roli i tego, co przynależy do bycia biednym, nie potrafi zarządzać swoją osobą, własnymi manifestacjami obecności sytuacyjnej, czyli, jak pisze G o f f m a n (2008: 29), nie jest w stanie okazywać „pewnego rodzaju dyscypliny lub koncentracji na swoim ciełe”. W konsekwencji poprzez wyróżnianie się i niejako uwypuklanie swoich właściwości jest postrzegana jako dominująca, a jej obecność wymaga od pozostałych uczestników innej niż dotychczasowe reakcje. Takie ujęcie problemu powoduje, że osoby niebiedne postrzegają się same jako ofiarę opresyjnych zachowań osób biednych, ale zachowań polegających na manifestowaniu swojej bytności, a nie np. próbach nawiązywania kontaktu.

Biedny wzbudza zatem nie zainteresowanie, ale odrazę, niechęć, wywołuje reakcje wrogości, które w pewnych przypadkach prowadzą wręcz do fizycznego wyłączenia biednego z przestrzeni publicznej, stosowania wobec niego przemocy fizycznej, np. wyproszenie z baru, dworca, wezwanie policji, poszturchiwanie, podnoszenie głosu.

Odmowa uczestnictwa to zatem konsekwencja tego, że osoba biedna nie potrafi utrzymać dyscypliny swojego wyglądu i ciała. Dotyczy to przede wszystkim ubrania, fryzury, zapachu, kontrolowania czynności fizjologicznych. W związku z tym nie może uczestniczyć w przestrzeni publicznej i jej zgromadzeniach w taki sam sposób, jak inni. Mówiąc o biednych w dyskursie wskazuje się zatem na to, że są to „ludzie wychudzeni, jak charty” (N), „fizycznie przede wszystkim też się wyróżniają z reszty uczniów, są biednie ubrane, są wychudzone” (S), a dzieci otwarcie informuje się, że „śmierdzą i żeby zaczęły się myć” (S). Szczególnie widać to w obrazowaniu osób bezdomnych, gdzie owa oczekiwana dyscyplina jest niekiedy bardzo słaba: „śmierdzący dziad WALI w całym autobusie” (F); „menel dalej będzie atakować swoim syfem pasażerów w długim płaszczu brudnym potwornie, pod spodem utyłane we wszystkim możliwym brudzie zasikane łachy” (F), „powaleni swymi odchodami, mycie ich niczego nie rozwiąże, bo oni nie potrafią być inni” (F).

Konsekwencją braku dbałości o swój wygląd jest zmuszanie innych do uczestnictwa w sytuacji, która nie jest zgodna ze scenerią przestrzeni publicznej. Poszukują zatem potwierdzenia dla wykluczenia biednego i jego izolacji, ponieważ, jak mówi jeden z forumowiczów

nie widzę powodu do tolerowania obrzydliwego śmierdziela w publicznych środkach transportu. Jeśli gość nie mył tyłka od miesiąca, to jego sprawa – ale ja nie zamierzam tego wachać. Są jakieś elementarne zasady kultury i niestety ci, którzy ich nie przestrzegają muszą liczyć się z tym, że zostaną wykluczeni ze społeczeństwa (F).

A owo logiczne i racjonalne potwierdzenie znajduje się w przekonaniu, że biedni, którzy zaniedbują swoją higienę, stają się nosicielami zarazków, paso-

żyków (wszy), chorób i mogą wywołać epidemię. Są zatem nie tylko estetycznym problemem, ale stają się realnym zagrożeniem, dlatego też brak wstępu do przestrzeni jest zasadny, a z punktu widzenia nie-biednych w pełni racjonalny, ponieważ poparty namacalnymi i konkretnymi dowodami odwołującymi się do uznanej dziedziny, jaką jest medycyna.

Obecność w przestrzeni publicznej jest też wątpliwa z innego powodu. Osoby biedne nie potrafią wykazywać gotowości na bodźce w sytuacjach publicznych, czyli w sposób niedostateczny i niewłaściwy przejawiają swoją obecność – nie nawiązują kontaktu wzrokowego, chodzą ze spuszczoną głową, mają pochylone barki, są zgarbione, ich ruchy odbiegają od ruchów innych, często wykazują załopotanie, „biedni to osoby, które przemykają bokiem” (N). W dyskursie można znaleźć wiele takich opisów, jak ten:

te dzieci mają nawet inne oczy. One się inaczej bawią, one inaczej ruszają rękami, inaczej je podnoszą, to nie jest podnoszenie rękami, że boję się, tylko normalnie rączki się ruszają, a tu wychodzi ten lęk, widać po twarzy, to się po prostu widzi, a im więcej się w tym przebywa, tym bardziej, spięte palce u nóg (N).

W dyskursie charakteryzowani są zatem jako ci, którzy żyjąc niejako we własnym świecie nie wykazują czujności sytuacyjnej i popadają w „martwą sytuacyjną”, co stanowi powód do ich rugowania z przestrzeni publicznej. Doprowadzają tym samym do zdeorganizowania tego, co się wydarza w przestrzeni publicznej.

W odniesieniu do uczestnictwa w przestrzeniach publicznych osób biednych bardzo często powraca temat posiadania formalnych uprawnień i/lub odpowiednich zasobów. Dysponowane nimi jest niejako symbolicznym biletem wstępu do owych przestrzeni, ponieważ umożliwia sprawne poruszenie się i odpowiednią aktywność, jak również współobecność bez naruszania obowiązujących reguł. Natomiast ten, kto ich nie posiada, a chce w tej przestrzeni przebywać, burzy jej jedność i wprowadza nierównowagę. Dotyczy to zarówno biednych, którzy chcą podróżować autobusem bez biletu, wejść do kina „na gapę” lub domagają się otrzymania stypendium czy pomocy, nie spełniając odpowiednich kryteriów (formalne uprawnienia): „Czy dziadek miał bilet. Bez biletu nie ma prawa jeździć autobusem. Koniec, kropka” (F). Jak i tych, którzy nie mogą się wykazać odpowiednimi zasobami materialnymi, np. pieniędzmi, żeby móc skorzystać nawet z taniego baru mlecznego lub w przypadku dzieci pojechać na wycieczkę klasową, podręcznikami i pomocami szkolnymi (strój szkolny, atlas), żeby uczestniczyć w lekcjach.

Zasoby konieczne do adekwatnego, czyli zgodnego z konwencją sytuacji, funkcjonowania w przestrzeni publicznej odnoszą się również do tego, co można nazwać kompetencjami i umiejętnościami społecznymi. Osoba biedna, która ich nie posiada, naraża innych na konieczność obserwowania jej niezdarności, nie-

poradności, a tym samym wywołuje reakcje czy emocje, które nie odpowiadają scenerii, wywołuje nieprzyjemne napięcie:

oni sobie nie radzą z wypisaniem jakiegoś głupiego przelewu, jak przyjdzie wysłać faks, to nie wie, czy to już doszło, czy to już tam jest (O),

Wprowadzili [...] nowe autobusy, jest ich kilka. Które otwierają się, trzeba dotknąć i się otwiera! I jest napisane, wciśnij guziczek drzwi się otworzą. [...] byłam świadkiem tego, stoi na przystanku biedna babcia czy dziadek i patrzy, przyjeżdża autobus, jej numer, nie może wsiąść, bo akurat nikt nie wysiadł tymi drzwiami, nikt sobie nie wcisnął w środku i autobus odjeżdża. Gdyby nie to, że ktoś podbiegnie i pomoże i ta osoba czuje się głupio, czuje się zacofana, nieporadna, jest przerażona, bo nie wsiądzie do autobusu, nie wie, co się dzieje tylko wszyscy stoją i się gapią (N).

Zatem brak odpowiednich uprawnień i zasobów, które mogą być bardzo różnie definiowane, stanowi też jeden z ważniejszych powodów do formułowania oczekiwań zgodnie, z którymi osoba biedna nie powinna być uczestnikiem wydarzeń i zgromadzeń odbywających się w przestrzeniach publicznych.

4.2. Reguły dostosowywania

Wypychani z przestrzeni publicznych biedni kierowani są do takich rejonów, gdzie nie będą swoją obecnością podważać właściwych dla przestrzeni publicznej scenerii oraz konwencji sytuacyjnych. „Normalni” nie będą zatem narażeni na kontakt z biednym i nie będą musieli stawiać przed koniecznością podjęcia działań ochronnych czy nawet obronnych. Konsekwencją owych praktyk zakazujących jest powstawanie miejsc i przestrzeni (zarówno o charakterze publicznym, jak i prywatnym), które w którymś momencie mogą przyjąć formę enklaw, m.in. takich, które zostały opisane przez badaczy z Łodzi (W a r z y w o d a-K r u s z y ń s k a, red. 1999, 2001; W a r z y w o d a-K r u s z y ń s k a, J a n k o w s k i, 2013), gdzie w granicach enklaw odbywa się większość aktywności osób biednych. Lub też stać się tym, co B a u m a n (2006: 160–162) za Moniką Kosterą i Jerzym Kociatkiewiczem określa mianem „pustych przestrzeni”, czyli takich, które nie mają znaczenia, są niejako wyrzucone poza nawias miasta, do których nie zaglądają przeciętni użytkownicy przestrzeni publicznych.

Ten typ przestrzeni, jakkolwiek niezwykle ważny, pozostaje jednak poza przeprowadzaną analizą, bowiem dyskursywnie zauważa i przewiduje się dla biednych takie przestrzenie i miejsca, które przynajmniej z założenia dają im możliwość, z jednej strony, zaspokojenia tych potrzeb, które chcieli realizować w „normalnych” przestrzeniach – jadłodajnie, świetlice, miejsca rozdawania żywności, wydania zasiłków, zajęcia wyrównawcze w szkołach. Ale z drugiej strony są to przestrzenie, które mogą pomóc biednym zdjąć ów wykluczający ich stygmat

z uczestnictwa w sferze publicznej. Są to miejsca, w których biedni mogą zostać „naprawieni”, a stanowią je przede wszystkim instytucje pomocowe zarówno publiczne, jak i społeczne.

Chociaż są to przestrzenie i miejsca publiczne przeznaczone dla biednych, to jednak dostęp do nich nie jest wcale zupełnie otwarty, nie są one ogólnodostępne. Wręcz przeciwnie, tworzą całą siatkę konwencji sytuacyjnych, które wymagają od biednego dostosowania się. Jakie zasady musi zatem respektować osoba, która chce stać się ich uczestnikiem, bywalcem?

Przed wszystkim uczestnik tych przestrzeni publicznych zobowiązany jest do akceptacji zaproponowanej mu scenerii sytuacji, w tym założeń, celów i wymagań, które są do niego kierowane. Tym samym to nie osoba biedna określa swoje potrzeby, ale otrzymuje taki typ wsparcia, który przez przedstawicieli instytucji postrzegany jest jako dla niej konieczny: „teraz my nie jesteśmy opieką, tylko pomocą. On do mnie przychodzi po uzyskanie tej mocy” (O), „my mamy ich wspierać, a nie wyręczać” (N), „jedynym działaniem, które przynosi małą skuteczność jest robienie za nich rzeczy (N)”.

Od osób biednych, przebywających w opisywanych instytucjach/przestrzeniach publicznych, oczekuje się również podjęcia współpracy, ale według reguł określonych przez instytucję. Punktem wyjścia jest zatem podporządkowanie się poleceniom i wymaganiom instytucji oraz tworzonemu przez nią kryteriom. Owe podporządkowanie zaczyna się od zaakceptowania własnej sytuacji (przyjęcia stygmatu biednego), czego wyrazem jest właśnie zwrócenie się o pomoc. To nie instytucja zaprasza do siebie, ale biedny musi sam się zgłosić i przełamując wstyd i wewnętrzny opór złożyć niejako deklarację swojej ułomności.

Dostosowanie się polega jednak przede wszystkim na niewyrażaniu własnych potrzeb, interesów czy oczekiwań. Przestrzeń publiczna dla biednych jest nienegocjowana, to nadal nie oni (choć jest ona właśnie dla nich przeznaczona) są tam gospodarzami czy decydującymi uczestnikami. Od osoby biednej wymaga się zachowań opartych na pokorze, zgodności, przyjmowaniu bez kwestionowania zaproponowanego wsparcia czy pomocy. Niedopuszczalne są sytuacje, kiedy osoba biedna wychodzi z inicjatywą, wyraża oczekiwania albo domaga się respektowania przynależnych jej praw. W takiej sytuacji otrzymuje etykietkę „awanturującego się” i roszczeniowego: „To są tacy tupeciarze, oni do nas przychodzą, oni się domagają, że im się należy [...] On nie prosi, tylko żąda” (N), „ci, którzy jeszcze nie nauczyli się tej pokory, czyli którzy są zbuntowani, którym się jeszcze wydaje, że on wszystko sam swoją przebojowością załatwi” (N).

Możliwość korzystania z przestrzeni i miejsc przeznaczonych dla biednych związane jest również z wykazywaniem przez nich właściwego zaangażowania sytuacyjnego, które polega nie tylko na tym, że nie może on samodzielnie decydować o sobie, bo wtedy jest postrzegany jako roszczeniowy, ale zobowiązany zostaje do pełnego przyjęcia i zaakceptowania składanych mu propozycji. I tak,

bezrobotny musi brać udział w szkoleniach, które wcale nie podnoszą jego kompetencji czy kwalifikacji, biedny w ośrodku pomocy społecznej musi podpisywać kontrakt z pracownikiem socjalnym, nawet jeśli wie, że jego zapisy nie mają znaczenia, a biedne dziecko musi brać udział w zajęciach wyrównawczych czy korzystać ze stołówki w porach wyznaczonych dla tych, którym posiłki dofinansowuje pomoc społeczna, choć takie działania go stygmatyzują. W konsekwencji to nie biedny określa i decyduje o swoich potrzebach, ale ci, którzy tę przestrzeń dla niego organizują, bowiem, jak mówi jedna z rozmówczyń:

takim ludziom się lepiej pomaga. To znaczy chętniej, nie lepiej, ale może chętniej. Chętniej, bo ja widzę, że ten człowiek naprawdę potrzebuje pomocy, że nie te pieniądze będą [...] przepite, przepalone czy gdzieś wydane nie wiadomo jak, ale są naprawdę spożytkowane, jak się należy (O).

Na zaangażowanie sytuacyjne, które jest wymagane od osoby biednej, składa się również poddawanie się kontroli i monitoringowi, które polegają na sprawdzaniu, na ile osoba biedna dopasowuje się i jaki wysiłek wkłada w zmianę swojej sytuacji: „Cały czas trzeba mówić: «Czy byłeś? Czy byłaś? Powiedz mi, czy na pewno? Czy na pewno?»», bo jeszcze trzeba się upewnić. [...] ja to mogę wszystko sprawdzić [...] przecież pójde i sprawdzę (O)”. Biedny jest zatem sprawdzany, na ile przyswoił sobie owe obowiązujące w tych przestrzeniach i miejscach publicznych oraz zasady przystosowania, jak również w jakim zakresie się podporządkował.

5. Podsumowanie

W powyższym artykule starałam się pokazać, inspirując się perspektywą Ervinga Goffmana, że to, co jest nazywane przestrzenią publiczną nie jest wcale demokratyczne, inkluzywne i powszechne. A poprzecinane jest licznymi liniami oddzielającymi i porządkującymi. Obowiązujące w przestrzeni publicznej konwencje sytuacyjne, czyniąc ją przewidywalną i zrozumiałą, równocześnie wyłączają z niej tych, którzy nie są w stanie ich odczytywać, czyli tych, którzy ową przewidywalność dezorganizują. W konsekwencji bieda i osoby biedne nie są obecne w szeroko rozumianej przestrzeni publicznej, ale są spychane do przestrzeni dla biednych, które są nie tylko niszowe, ale również izolujące i stygmatyzujące. Jednak o ile w odniesieniu do pierwszych przestrzeni biedny zostaje wykluczony z powodu swojej sytuacji (postrzegany jest jako mniej lub bardziej namacalne zagrożenie), a celem owego wykluczenia jest ochrona istniejących zgromadzeń i sytuacji społecznych, to w drugim przypadku doświadczanie biedy jest warunkiem dostępu. I dopiero po przekroczeniu granic tychże przestrzeni biedny jest poddawany dyscyplinie konwencji sytuacyjnej, która nakazuje mu dostosowanie się i właściwe manifestowanie swojej obecności.

Bibliografia

- Auge M (2012), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bauman Z. (2006), *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Certeau M. (2008), *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Goffman E. (2006), *Rytuał interakcyjny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Goffman E. (2008), *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Goffman E. (2011), *Relacje w przestrzeni publicznej. Mikrostudia porządku publicznego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hanerz U. (2006), *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Jałowicki B., Szczepański S. M. (2006), *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Krajewski M. (2003), *Zakazy! Przestrzeń publiczna*, „Czas Kultury”, vol. 113/114, nr 2/3, s. 5–22.
- Sennett R. (2009), *Upadek człowieka publicznego*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa.
- Tarkowska E. (red.) (2013), *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Tuan Y. (1987), *Miejsce i przestrzeń*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1999), *(Żyć) Na marginesie wielkiego miasta*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (2001), *Żyć i pracować w enklawach biedy. [Klimaty łódzkie]*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Jankowski B. (2013), *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Katarzyna Górniak

THE POOR IN PUBLIC SPACE – PRESCRIBED PRACTICES, FORBIDDEN PRACTICES

Summary. In one of his books Erving Goffman writes that “in many situations certain categories of persons may not be authorized to be present, and that should they be present, this in itself will constitute an improper act” and without doubt this statement refers to poor persons. Analyses carried out within the framework of the “Discourses of poverty and social exclusion” research project have shown that the issue of presence or its denial in public spaces and places constitutes a category that often permeates the ways of constructing and presenting poverty and the poor. Therefore places that are appropriate for the poor, as well as those to which access is limited or forbidden are discursively constructed.

It is therefore interesting both in what situational conditions the poor are prohibited to enter and when such a ban gets lifted. In this paper, referring to the grid of analytical categories proposed

by Goffman, I would like to reconstruct the ways of locating the poor in public spaces and the position that they may occupy in these spaces – conditions allowing their presence, reasons for exclusion and removal, as well as adaptation practices. In this analysis the floor will be taken by the non-poor (representatives of social institutions), that is by those that dominate in these discourses and influence the outlining of areas of admission and areas of inaccessibility.

Keywords: poverty and social exclusion, public space, discourse, rules of exclusion, rules of adaptation, prescribed practices, forbidden practices.

Magdalena Rek-Woźniak*, Wojciech Woźniak**

DZIECKO, RODZINA I PAŃSTWO W POLSKIEJ DEBACIE *WELFARE*. ANALIZA PRZYPADKU W PERSPEKTYWIE PANIKI MORALNEJ

Abstrakt. W artykule zawarto analizę dyskursu publicznego w Polsce dotyczącego relacji między prawami dzieci i rodzin a działaniami państwa, które poprzez systemy prawny i legislację stara się zapewnić przestrzeganie zdefiniowanych w aktach prawnych norm i wyznawanych wartości. Teoretyczną ramę analiz stanowi koncepcja paniki moralnej, często aplikowana w badaniach relacji między państwem a innymi podmiotami/aktorami społecznymi, niewykorzystywana jednak do tej pory w badaniach nad polskim dyskursem publicznym. Podstawową tezę artykułu jest przekonanie, że brak paniki moralnej dotyczącej praw dzieci, ich dobrostanu i bezpieczeństwa, może być efektem niskiej pozycji tej problematyki w agendzie problemów społecznych poruszanych w debacie publicznej, szczególnie w porównaniu ze znaczeniem przypisywanym prawom tradycyjnie rozumianej i definiowanej rodziny. Analiza empiryczna dotyczy trwającej się w latach 2008–2010 debaty publicznej na temat zmian w ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Jako schemat analityczny wykorzystano w tekście model hybrydalny analiz paniki moralnej, integrujący wcześniejsze dominujące podejścia (model sekwencyjny i atrybucyjny).

Słowa kluczowe: panika moralna, rodzina, państwo, prawa dzieci, przeciwdziałanie przemocy w rodzinie.

1. Wprowadzenie

Koncept paniki moralnej, jeden z najczęściej aplikowanych w ostatnim półwieczu przez badaczy relacji między mediami, opinią publiczną a politykami i legislatorami, pojawił się w debacie akademickiej na początku lat 70. XX w. Pierwsze zastosowanie tego pojęcia zawdzięczamy Jockowi Youngowi, piszącemu

* Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43, 90-214 Łódź; magdaer@tlen.pl.

** Katedra Socjologii Ogólnej, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43, 90-214 Łódź; wwozniak@uni.lodz.pl.

wówczas o działaniach brytyjskiej policji stygmatyzujących narkomanów i zwiększających penalizację oraz karceryzację używania substancji psychoaktywnych (Young 1971). Szczegółowo zjawisko paniki moralnej opisał i zoperacjonalizował Stanley Cohen, przeprowadzając badania terenowe weryfikujące wcześniejsze medialne doniesienia dotyczące niezwyklej rzekomo skali konfliktów między dwoma subkulturowymi grupami młodzieży: modsów i rockersów; wskazujące również na cechy charakterystyczne dla tego typu zjawisk, medialnie nośnych, mających znaczny wpływ na opinię publiczną, angażujących wielu aktorów i instytucje publiczne. Wydana w 1972 r., a oparta na obronionej na London School of Economics pracy doktorskiej, książka: *Folk Devils and Moral Panics*, będąca podsumowaniem badań Cohena, stała się jednym z kluczowych punktów odniesienia dla krytycznych badaczy zajmujących się socjologią, medioznawstwem, kryminologią, dewiacjami społecznymi czy dyskursem publicznym. Tylko trzecie wydanie pracy (z 2002 r.) miało już dziewięć wznowień.

W polskich naukach społecznych problematyka paniki moralnej bardzo rzadko stawiała się przedmiotem analiz lub ramą analityczną wykorzystywaną w badaniach empirycznych. Nie doczekaliśmy się nawet polskiego przekładu klasycznej pracy Cohena, stąd trudno mówić o akulturacji tej problematyki w polskiej socjologii¹.

Podjęte w tekście rozważania mają dwa zasadnicze cele. Pierwszym z nich jest poszerzenie wiedzy na temat specyfiki polskiej debaty w obszarze szeroko rozumianego *welfare* przez wprowadzenie nieobecnej dotąd w tym kontekście w polskich badaniach perspektywy paniki moralnej. Drugi cel, mający charakter metodologiczny, dotyczy przetestowania modelu analitycznego wykorzystywanego w badaniach paniki moralnej, zaproponowanego przez Briana Klocke'a i Glenna W. Muscherta.

U podstaw koncepcji artykułu leży założenie, że panikę moralną, z pewnymi zastrzeżeniami, należy traktować jako wskaźnik publicznego zainteresowania określonym problemem, „legitymizowania” go jako problemu społecznego wartego uwagi i wymagającego prawnoinstytucjonalnych rozwiązań.

W tak zarysowanej perspektywie analizy wybranych fragmentów debaty publicznej zmierzają do weryfikacji tezy mówiącej, że w polskiej debacie *welfare* dobrostan dzieci nie jest traktowany jako pełnoprawny, samodzielny temat. Jego podejmowanie jest „uprawnione” wyłącznie w kontekście rozważań o rodzinie,

¹ W ostatniej dekadzie pojawiło się zaledwie kilka prac nawiązujących do paniki moralnej, niekiedy zresztą tylko „w tle” rozważań dotyczących innych zagadnień, patrz: Smoczyński 2007; Makowski 2008; Zielińska 2004, 2009; Wargacki 2009; Soin 2011; Woźniak 2013; Rek-Woźniak, Woźniak 2013. W zorganizowanej, w 2010 r., na londyńskim Brunel University konferencji poświęconej współczesnym badaniom nad paniką moralną, która – udowadniając żywotność tego nurtu refleksji – zgromadziła 150 badaczy z całego świata, polską naukę reprezentowali jedynie autorzy niniejszego artykułu. Wobec braku ugruntowanej tradycji naukowego przekładu kluczowych terminów na język polski, w niniejszym w tekście zastosowaliśmy własne propozycje ich tłumaczenia. Dotyczy to zwłaszcza wokabularza zaproponowanego przez Briana Klocke'a i Glenna Muscherta (2010), autorów hybrydalnego modelu analizy paniki moralnej.

stanowiącej główny punkt odniesienia dla dyskusji o światopoglądowych podstawach polityk publicznych. Refleksje nt. polskiego dyskursu dotyczącego praw dzieci uzupełnione są empiryczną analizą przypadku debaty publicznej trwającej między styczniem 2009 a czerwcem 2010 r., dotyczącej zmian w prawie odnoszących się do przemocy wobec dzieci.

2. Koncepcja paniki moralnej i jej empiryczne aplikacje

2.1. Model sekwencyjny Cohena

W zaproponowanym przez S. C o h e n a (2002) podejściu do badań dyskursu nowatorska była staranność, z jaką weryfikował on empirycznie medialne doniesienia na podstawie możliwie obiektywnych i wszechstronnych źródeł zastanych oraz podczas badań terenowych. Cohen wskazał na kilka zjawisk, które można wyróżnić w procesie „produkowania newsów” (*manufacturing news*). Pierwsze z nich to: wyolbrzymienie (*exaggeration*) i zniekształcenie (*distortion*) istniejących zjawisk. Fakty rzadko bywają wystarczająco frapujące, by trafić na czołówki, często bywają więc prezentowane w ten sposób, aby odniosły większy niż na to zasługują odzew w opinii publicznej. Media, rywalizując o coraz to bardziej sensacyjny przekaz lub prześcigając się w potępianiu przejawów zagrożeń porządku publicznego, kreują „spirale wzmacniania dewiacji” (*deviancy amplification spiral*), coraz to agresywniejszych, mniej zniuansowanych i bardziej bezpośrednich ataków na postrzegane negatywnie zjawiska, grupy bądź kategorie społeczne. Medialny przykaz w takich przypadkach cechuje: symbolizacja (*symbolization*), mająca często skutek w postaci stygmatyzacji postaci i zjawisk określanych jako zagrożenie dla moralności oraz formułowane z dużą dowolnością przewidywania (*prediction*) dotyczące nieuchronnego pogorszenia się sytuacji. W konsekwencji media odwołują się do swych funkcji kontrolnych, apelując o włączenie się do dyskusji i podjęcie działań nowych aktorów (np. politycznych). Pojawiają się kolejne sposoby wyjaśniania (*causation*) opisywanych (i współkreowanych) zjawisk, odpowiadające interesom zabierających głos aktorów oraz przeczulenie (*sensitization*) na zjawisko, które każe mediom opisywać kolejne wydarzenia jako należące do będącego elementem sekwencji paniki moralnej cyklu. Skutkiem rosnącego zainteresowania, panika moralna rozprzestrzenia się (*diffusion*) i nagłaśnia, rezonując w coraz to nowych mediach.

Oprócz mediów, Cohen wskazuje cztery grupy aktorów, których działalność należy analizować, korzystając z ramy analitycznej paniki moralnej. Są to: opinia publiczna, siły porządku prawnego (*law enforcement*), politycy i legislatorzy oraz aktywiści (*action groups*). Tych ostatnich określał mianem regulatorów moralności (*moral entrepreneurs*), występujących w imieniu opinii publicznej, uzurpując

sobie prawo do wskazywania dewiantów i definiowania ich zachowań jako łamiących moralność publiczną, własne zaangażowanie prezentując zaś jako konsekwencję troski o wartości dominujące w społeczności i jej bezpieczeństwo. Ich działania mogą przybierać rozmaite formy. Najczęściej w koalicji z aktorami politycznymi lub przedstawicielami służb odpowiadających za bezpieczeństwo, postulują radykalne zmiany w polityce punitywnej, penalizację – lub w przypadku jej domniemanej nieskuteczności – karceryzację negatywnie etykietowanych zachowań.

Podlegający etykietowaniu dewianci zostali przez Cohena określani mianem diabłów ludowych (*folk devils*). Prawie w każdym przypadku była to grupa na tyle łatwa do opisanania, także ze względu na dystynktywny wygląd, że mediom bez trudu przychodziło wskazywać ich charakterystyczne cechy. Pozbawieni obrońców wśród przedstawicieli opinii publicznej stawali się obiektem postępującej stereotypizacji i stygmatyzacji, służąc jednocześnie za wroga publicznego i kozła ofiarnego w przypadku kolejnych wydarzeń wpasowujących się w medialny spektakl. Podejście Cohena zyskało nazwę modelu procesualnego lub sekwencyjnego. Pisał:

Jak się wydaje, społeczeństwa od czasu do czasu przechodzą okresy paniki moralnej. Dzieje się tak, gdy okoliczności, wydarzenia, osoba lub grupa osób zostaje zdefiniowana jako zagrożenie dla społecznych wartości i interesów; którego właściwości prezentowane są przez media masowe w sposób wystylizowany i stereotypowy, moralne barykady zostają wzniesione przez wydawców, biskupów, polityków i innych prawomyślnych obywateli; powszechnie zaakceptowani eksperci ogłaszają swe diagnozy i rozwiązania; wyłaniają się strategie radzenia sobie ze zjawiskiem; które następnie znika, zostaje unicestwione lub nasila się i staje coraz bardziej widoczne. Niekiedy przyczyna paniki moralnej jest czymś nowym, innym razem jest zjawiskiem znanym, które w pewnych okolicznościach stało się przedmiotem szczególnego zainteresowania. Niekiedy panika mija i zostaje zapomniana, trwając tylko w przekazach ludowych lub pamięci zbiorowej, kiedy indziej ma dalekosiężne reperkusje, może prowadzić do zmian w systemie prawnym, w polityce społecznej, a nawet w sposobie, w jakim społeczeństwo się samorozumie (C o h e n 2002: 1).

2.2. Model atrybucyjny Goode'go i Ben-Yehudy

Ben Goode i Nachman Ben-Yehuda są znani jako autorzy modelu atrybucyjnego, w którym zwraca się uwagę na następujące pięć kluczowych kryteriów, pozwalających zidentyfikować panikę moralną (G o o d e, B e n - Y e h u d a 2009: 37–45; patrz też: T h o m p s o n 1998: 9; C r i t c h e r 2008: 23–26). Po pierwsze, w społeczeństwie musi występować podwyższony poziom niepokoju (*concern*) wobec zachowań pewnych grup lub kategorii społecznych, o którym można się przekonać śledząc sondaże opinii, zainteresowanie mediów, aktywność ruchów społecznych czy działalność legislatorów. Po drugie, niepokój ów manifestować się powinien w podwyższonej wrogości (*hostility*) wobec potencjalnie niebez-

piecznych grup lub kategorii zawodowych i klarowny podział między „nami” – zdrową i moralną większością a „nimi” – naznaczonymi stygmatem zagrożenia i poddanym stereotypizacji „demonom ludowym”. Po trzecie, odnośnie do realności zagrożenia i trafności diagnozy występuje konsensus (*consensus*), który może być powszechny lub podzielany jedynie przez wyznające te same wartości – członków społeczeństwa. Kolejny element to nieproporcjonalność (*disproportion*), dotycząca skali budzących panikę zjawisk. Realne i szkodliwe, nawet dotkliwie wydarzenia przedstawiane są jako bezprecedensowe, ich skala i konsekwencje jako niezwykle, „nie do pomyślenia” kiedyś. Ahistoryczności towarzyszy wiele danych mających udowadniać skalę zjawiska, często bez kontekstualizacji i porównań do innych okresów lub bez żadnej interpretacji. Zamiast braku proporcji w relacjonowaniu pewnych zjawisk, czasem można mówić wprost o ich kreowaniu lub rekapitulowaniu niezgodnym ze stanem wiedzy faktycznej i naukowej. Piątą cechą opisującą modelową panikę moralną jest ulotność (*volatility*). Erupeja paniki moralnej następuje zwykle w sposób nagły i zaskakujący dla wielu obserwatorów, często w podobny sposób również wygasa. Niezależnie od tego, czy pojawiają się zinstytucjonalizowane, długofalowe odpowiedzi na zjawiska, które się do jej pojawienia przyczyniły, okres intensyfikacji przeżywania paniki moralnej jest zwykle dość krótki – jak inne zachowania zbiorowe (np. przelotne mody) raczej nie utrwała się w formie trwałych praktyk czy rytuałów.

3. Panika moralna a dzieciństwo

Dyskurs publiczny, dotyczący praw dziecka, przemocy rodzinnej i molestowania dzieci, należy do zagadnień najczęściej analizowanych przez badaczy paniki moralnej. Wynika to nie tylko ze szczególnie znaczącego zainteresowania badaczy tą problematyką, ale również rosnącego jej znaczenia w dyskursie medialnym i politycznym. Upodmiotowienie dzieci, rosnąca świadomość ich praw i statusu, postrzeganie dzieciństwa jako wyjątkowego okresu życia, zasługującego na szczególną uwagę i troskę, nie są však zjawiskami często spotykanymi, chociaż w świecie Zachodu wydają się kulturowo powszechne. Są konsekwencjami procesów zachodzących w drugiej połowie XX w. Zasadnicze zmiany dotyczące modelu rodziny, ról rodzicielskich, równości płci, kwestii tożsamości seksualnej, wraz ze zmianami strukturalnymi – przede wszystkim drugim przejściem demograficznym i radykalnym obniżeniem dzietności – miały kluczowe znaczenie dla nowego sposobu postrzegania dzieciństwa i roli dziecka jako upodmiotowionego, indywidualnego, posiadającego własną godność i prawa. Epizody paniki moralnej mogą zatem być traktowane jako element szerokiego spektrum wielowymiarowej transformacji systemów aksjologicznych, procesów indywidualizacji oraz nieustannej rywalizacji między politycznymi ideologiami konserwatyzmu i progresywizmu (C r i t c h e r 2003; K r i n s k y 2008).

Detabuizacja rodziny jako instytucji nieprzynależącej już jedynie do sfery prywatnej, wraz z rosnącym uznaniem praw dzieci i przyznaniem państwu roli kontrolnej w zakresie ich przestrzegania, przyniosła wzmoczoną obecność w dyskursie medialnym problematyki molestowania i przemocy wobec dzieci (R e i c h 2008).

Stanley Cohen we wprowadzeniu do trzeciego wydania swojej pracy wymienia 9 obszarów badawczych aplikacji pojęcia paniki moralnej: 1. Przestępczość młodzieży i subkultury młodzieżowe; 2. Przemoc w szkole; 3. Panika moralna dotycząca wpływu mediów; 4. Narkotyki; 5. Pornografia; 6. Zagrożenie dzieci molestowaniem i przemocą – satanizmem oraz pedofilią; 7. Skandale dotyczące pomocy społecznej i „złych matek”; 8. Uchodźcy i emigranci; 9. Różne (C o h e n 2002: xli-xliv). Jak widać, dzieci i młodzież w większości z nich są podmiotami paniki moralnej, która może jednak dotyczyć zarówno konieczności ochrony dzieci i młodzieży przed społeczeństwem i jego destrukcyjnym wpływem, jak i ochrony społeczeństwa przez agresją ze strony młodzieży. Panika moralna w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo dzieci dotyczy najczęściej najgłośniejszych przypadków pedofilii, niekiedy prowadząc do konkretnych zmian w polityce publicznej (S c h u l t z 2008) lub zagrożeń pojawiających się nagle, np. dotyczących rozwoju technologii, dostępu do Internetu i jego „mrocznej strony” (D o y l e 2008; P a y n e 2008). Najczęściej omawiane epizody paniki drugiego typu dotyczyły pospolitej przestępczości młodocianych, od klasycznych wspomnianych już prac Cohena czy Stuarta Halla i in. (1978) po bardzo aktualne aplikacje (patrz np. T e r r i o 2008). Analizowano także przypadki konkretnych zbrodni dokonywanych przez młodzież (np. tzw. *school shootings*, czyli masakr dokonywanych w szkołach przez nastolatków wśród swoich rówieśników przy użyciu broni palnej, najczęściej zdarzających się w Stanach Zjednoczonych, patrz np. S p r i n g h a l l 2008).

Jak wskazują badacze posługujący się koncepcją paniki moralnej, zapotrzebowanie na zwiększoną aktywność państwa w zakresie prewencji i częstszych niż wcześniej interwencji w życie rodzinne przyniosło nieuniknione przykłady błędów i zaniedbań popełnianych przez służby społeczne, dostarczając ich krytykom coraz to nowych argumentów w przypadku każdego, pojedynczego przypadku urzędniczych nadużyć lub pomyłek. Każdy taki epizod, odpowiednio nagłaśniany przez media, wzmacnia opór przeciwko zwiększaniu znaczenia indywidualnych praw członków rodziny i ich eksternalizacji – podporządkowaniu zasadom kodeksowym, opartym na nadzorze instytucji państwa.

Ingerencja państwa w życie rodzinne zawsze była tematem kontrowersyjnym zarówno politycznie i ideologicznie, jak i jako przedmiot socjologicznych badań. Główna oś konfliktu przebiega między tymi, którzy sprzeciwiają się jakiegokolwiek interwencji instytucji państwa w życie rodzinne, i tymi, którzy przypisują państwu szczególną rolę i odpowiedzialność w zakresie przestrzegania praw poszczególnych członków rodziny oraz chronienia ich przed przemocą, szczególnie ze strony innych jej członków. Opór przeciwko tego typu interwencjom tłumaczy

się najczęściej „naturalnym porządkiem życia i moralności”, zakładającym wyjątkowość, autoteliczną wartość rodziny, która jako kluczowa instytucja społeczna powinna podlegać specyficznej „eksterytorialności”, immunitetowi wyłączającemu wewnętrzne życie rodziny spod kurateli państwa. Wewnętrzny kodeks rodziny, traktowany jako azyl naturalnego prawa i moralności, postrzega się często w kategoriach religijnych. Tego typu konserwatywne postawy wzmacniane są przez bardziej liberalne poglądy, wskazujące, że rodzina powinna pozostać poza sferą interwencji państwa przede wszystkim w imię zapobiegania inwigilacji życia prywatnego obywateli, gdzie rodzina jest i powinna pozostać sferą ekskluzywnie prywatną. Kolejnym argumentem przeciwko nadzorowi i ingerencji ze strony państwa jest jego domniemana nieefektywność, często wiązana ze złą wolą urzędników. Podobne argumenty należą do klasycznego repertuaru retorycznych uzasadnień postulatów wycofania państwa z możliwie wielu sfer funkcjonowania społeczeństwa. Szczególnie istotna kontrowersja dotyczy podmiotowości dzieci jako jednostek niedysponujących pełną prawną i ekonomiczną autonomią, formalnie uzależnionych w wielu sferach od decyzji rodziców. Zdaniem krytyków interwencji państwa, taka sytuacja jest *ex definitione* słuszniejsza i bardziej etyczna niż przejście odpowiedzialności za bezpieczeństwo dziecka przez zewnętrzne, biurokratyczne instytucje.

Jennifer A. Reich analizowała dyskurs na temat interwencji państwa w życie rodzinne w historycznej perspektywie, wskazując na wagę dokładnych analiz rywalizujących na tym polu praw i interesów:

W czasie, gdy socjologowie formułują poważne obawy wobec rosnącej inwigilacji obywateli i rodzin, niedostateczną uwagę zwraca się na kwestię bezpieczeństwa i dobrostanu dzieci. [...] Skomplikowanie i sprzeczności systemu zabezpieczenia dzieci wymagają starannych badań i zniuansowanego teoretyzowania, a także empatii. Takie badania powinny wychodzić poza ramy programowej ewaluacji działań do analizy znaczeń całości systemu. To dynamiczny system, w którym znaczenie odgrywają historyczne trendy dotyczące zmieniających się kulturowych ideologii dotyczących dzieci, płci i życia rodzinnego. Łatwo krytykować niezręczne interwencje, tak jak i rozliczne problemy funkcjonowania rodziców. Musimy jednak brać pod uwagę również sukcesy systemu, wspieranie rodzin formujących się na nowe sposoby, definiowanych szerzej niż kiedykolwiek wcześniej. Ten skomplikowany system odzwierciedla wiele naszych kulturowych zmagających, konfliktów wartości i intencji, zasługuje na staranne analizy (Reich 2008: 904–905).

4. Debata wokół nowelizacji ustawy o zapobieganiu przemocy w rodzinie – studium przypadku

Przedstawione niżej wnioski zostały uzyskane w wyniku analizy empirycznej przeprowadzonej przy wykorzystaniu hybrydowego modelu analiz paniki moralnej, opracowanego przez Briana V. Klocke’a i Glenna W. Muscherta

(2010). Autorzy ci zaproponowali podejście integrujące aplikacyjne modele paniki moralnej w wersji Cohena oraz Ben-Yehudy i Goode'go. Ich propozycja została uzupełniona w postaci metodologicznych instrukcji dotyczących operacjonalizacji trzech faz sekwencji paniki moralnej: kultywacji (*cultivation*), działania (*operation*) i rozproszenia (*dissipation*). W poniższych fragmentach zaprezentowany zostanie konkretny epizod paniki moralnej, którego analiza ustrukturyzowana zostanie zgodnie z zaleceniami hybrydalnego modelu analizy paniki moralnej.

Empiryczna baza tekstu jest zróżnicowana. Stanowią ją artykuły prasowe, materiały z telewizyjnych serwisów informacyjnych i programów publicystycznych, a także internetowych serwisów.

Dobór materiałów miał charakter celowy. Systematycznej analizie zawartości poddano wszystkie teksty, w których pojawiły się odniesienia do tematu wybranej sekwencji moralnej paniki, zamieszczone w dziennikach: „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, „Fakt” i „Super Express” (w sumie 42 artykuły), wykorzystano także materiały dostępne w internetowych archiwach TVP oraz Sejmu RP, a także na stronie internetowej Stowarzyszenia Rzecznik Praw Rodziców (SRPR).

Po zidentyfikowaniu ram czasowych sekwencji (styczeń 2009 – czerwiec 2010) rozszerzono analizę na trzy poprzedzające i trzy kolejne miesiące (listopad 2008 – sierpień 2010).

4.1. Kultywacja

W ujęciu Klocke i Muscherta kultywacja moralnej paniki wymaga wykształcenia dwóch lub więcej aksjonormatywnych „uniwersów”, których idee są artykuowane na arenie publicznej przez określonych aktorów (Klocke, Muschert 2010: 301). Jak wskazano powyżej, dyskurs dotyczący bezpieczeństwa dzieci i konieczności ochrony ich przed przemocą, łączy się z dyskursem ochrony podmiotowości, integralności i suwerenności życia rodzinnego przed ingerencją onnipotentnego państwa, najczęściej poprzez służby społeczne (przede wszystkim pracowników socjalnych, kuratorów i sędziów). W artykule wskazujemy, że role *folk devils* w polskim dyskursie bardzo często odgrywają ci ostatni, a rodzina jest postrzegana jako byt zagrożony, w efekcie czego temat przemocy wobec dzieci jest często lekceważony, a podmiotowość dzieci postrzegana bardzo wybiórczo.

Połączona z nieufnością niechęć czy wręcz wrogość wobec instytucji państwa nie jest zjawiskiem nowym, jej źródła wskazuje się w specyfice historii Polski ostatnich dekad, o ile nie stuleci. Wśród kulturowych źródeł takich postaw jest m.in. uzasadniona i często legitymizowana moralnie przez opozycyjne elity niesubordynacja wobec reguł narzuconych przez niesuwerenne instytucje państwa, w połączeniu z dominującym od początku transformacji dyskursem neoliberalnym, postulującym wycofywanie się państwa z szerokich obszarów wpływu

na społeczeństwo. Symbolicznym podsumowaniem takiego sposobu myślenia jest słynna fraza Margaret Thatcher: „Nie ma czegoś takiego, jak społeczeństwo, są poszczególni mężczyźni, kobiety i rodziny. I żaden rząd nie robi nic, chyba że poprzez ludzi i to ludzie muszą najpierw o siebie zadbać”. Podobnie jak w Thatcherowskiej Wielkiej Brytanii, tak i w Polsce, skoncentrowany na jednostce i rodzinie przeciw wspólnocie i państwu, dyskurs konserwatywny dobrze się uzupełniał z radykalnie rynkowym i indywidualistycznym przekazem dominującym w okresie transformacji ustrojowej zarówno w debacie publicznej, jak i przekazach politycznych. Jak pisze jeden z brytyjskich badaczy zjawiska paniki moralnej: „Dla prawicowych krytyków, główny «diabeł ludowy» to interweniujący pracownik socjalny, czasem przedstawiany jako wściekła, lewicowa feministka, zdeterminowana, by zniszczyć jedność rodziny” (Jenkins 1992, za: Thompson 1998: 102).

Ta uwaga wydaje się uniwersalna, gdy obserwujemy trwające w różnym czasie i w różnych krajach debaty o penalizacji przemocy domowej, w szczególności przemocy wobec dzieci. W każdym z przypadków pojawiają się odwołania do państwa, które ingeruje w „naturalny i tradycyjny styl życia”, co może zdaniem krytyków prowadzić do rezultatów destrukcyjnych dla instytucji rodziny, zniszczyć relację wewnątrz niej poprzez kwestionowanie tradycyjnej władzy rodzicielskiej.

Pojawienie się paniki moralnej wymaga istnienia aksjologicznego napięcia i/ lub gwałtownej zmiany społeczno-kulturowej, co zwiększa prawdopodobieństwo otwartego konfliktu ideologicznego stwarzając dobre warunki dla „kulturywacji” paniki. W ciągu 20 lat społeczno-gospodarczej i politycznej transformacji socjologowie wskazywali wielokrotnie, że historyczne, kulturowe, obyczajowe czy tożsamościowe spory stały się zasadniczymi osiami podziałów w polskim społeczeństwie, w konsekwencji – zastępując dotyczące redystrybucji konflikty na płaszczyźnie klasowej – stając się kluczowymi wątkami w debacie politycznej.

Dyskusja o miejscu i znaczeniu dzieci i dzieciństwa, stała się jednym z ważnych elementów aksjonormatywnego sporu w sytuacji znaczącego zarówno symbolicznego, jak i *stricte* politycznego wpływu kościoła na polskie społeczeństwo i debatę publiczną. Opis i analiza tego zjawiska to temat na osobną publikację, warto jednak wskazać, że prawa i dobro dzieci pojawiają się w publicznych wystąpieniach i nauczaniu kościoła w ostatnich dekadach przede wszystkim w odniesieniu do problematyki aborcji – troski o „dzieci poczęte” i stanowczego sprzeciwu przeciwko próbom liberalizowania jednego z najbardziej restrykcyjnych w Europie ustawodawstw w tym zakresie. W retoryce Kościoła, dotyczącej innych aspektów życia społecznego, kluczowym podmiotem jest rodzina, a prawa wchodzących w jej skład jednostek rzadko traktowane są jako wartość autoteliczna.

Wydaje się, że istnieje sporo uderzających podobieństw między przypadkami paniki moralnej w Polsce oraz kampaniami medialnymi, które około dwóch dekad temu miały miejsce w Wielkiej Brytanii. W tym drugim przypadku nie występowała

tak znacząca, historycznie i politycznie instytucja, jak w Polsce Kościół Rzymsko-Katolicki. Jednak w obrębie samego medialnego dyskursu tendencja do idealizowania „rodziny tradycyjnej” i kontrastowania jej z niemoralną współczesnością wydaje się uniwersalna (Thompson 1998: 85–89).

Zaprezentowane tu studium przypadku paniki moralnej wydaje się dobrą ilustracją procesu konstruowania problemów społecznych w polskim dyskursie publicznym, będącego ważnym elementem narodowej kultury *welfare* (patrz: Pfau-Effinger 2005; Oorschot van, Opielka, Pfau-Effinger, red. 2008). Poglądy (dominujące zarówno wśród opinii publicznej, jak i elit), dotyczące podziału odpowiedzialności między rozmaite instytucje społeczne, wreszcie priorytetów dla ich działań są zmiennymi kluczowymi z punktu widzenia zarówno skuteczności wprowadzania pewnych rozwiązań do legislacji, jak i sposobu ich wdrażania w ramach realizacji polityki publicznej. Stąd panika moralna (lub jej brak) może być ważnym wskaźnikiem sposobu hierarchizowania kwestii społecznych i definiowania kluczowych wartości, takich jak wolność, równość czy sprawiedliwość. Odpowiedź na pytanie o to, dlaczego w pewnych kwestiach nie mamy do czynienia z tym zjawiskiem, wydaje się bardzo istotna, być może równie ważna, jak analiza samych przykładów paniki.

Klimat „wojen kulturowych” toczących się w Polsce od początku transformacji ustrojowej (por. np. Matuchniak-Krasuska 1991), ogniskujących zainteresowanie opinii publicznej wokół kwestii światopoglądowych wydawał się sprzyjać formowaniu specyficznych ram dyskursu *welfare*. Ich charakterystykę można uchwycić analizując np. reakcje brytyjskich i polskich mediów na publikację raportu opublikowanego przez UNICEF Innocenti Research Centre, *An overview of child well-being in rich countries*, wiosną 2007 r. Zawierał on wyniki porównawczej analizy danych dla 21 państw. Fakt, że zarówno sumaryczny wskaźnik jakości życia dzieci, jak i wiele jego składowych plasowały Wielką Brytanię na ostatnim miejscu w zestawieniu, stał się punktem wyjścia dla ogólnokrajowej debaty, która nie ograniczyła się do dyskusji nad metodologią badania (por. *Child Poverty...* 2007; Lyon 2007). Jak stwierdził David Parker, wiceszef Innocenti Research Centre: „BBC złamało medialne embargo, zapewniło intensywne nagłośnienie tematu poprzez wywiady, debaty, komentarze i powtarzanie pytania «czy zawiedliśmy nasze dzieci?»” (Parker 2007). Odnótował także oficjalną reakcję ze strony premiera, rządu i parlamentarzystów. We wspomnianym raporcie Polska uplasowała się na czternastej pozycji, ale zajęła ostatnie miejsce w rankingu materialnego dobrobytu i jedno z najniższych w rankingu subiektywnie odczuwanego dobrostanu. Podjęta próba porównania medialnych analiz reakcji polskich i brytyjskich mediów nie przyniosła rezultatu (Woźniak 2010a). W polskich mediach opiniotwórczych zarówno publicznych i prywatnych, jak i tabloidach nie znaleziono żadnej obszerniejszej publikacji omawiającej wyniki badania. W dwóch krótkich notatkach prasowych poruszano wyłącznie kwestie pozytywne, tj. wysoką pozycję polskich nastolatków w porównaniu z rówieśni-

kami z innych krajów pod względem dostępu do edukacji i zachowań ryzykownych (ich rzadszego niż gdzie indziej występowania). Fakt, że polskie dzieci były w najgorszej sytuacji materialnej wśród wszystkich badanych nie zasługiwał na omówienie, żadnego odniesienia do raportu nie stwierdzono również wśród wypowiedzi polityków. Innym przykładem może być dyskurs towarzyszący spektakularnym przykładom śmierci dzieci z rąk prawnych opiekunów, możliwych jednak dzięki zaniedbaniom instytucji publicznych. W przypadku Wielkiej Brytanii, w 2000 r. miało miejsce zdarzenie, które przeszło do historii jako „Victoria Climbié affair”. Victoria była 9-letnią dziewczynką, która została zamordowana przez swoich prawnych opiekunów. Zdarzyło się to, mimo że gospodarstwo domowe, w którym żyła, było objęte wsparciem wielu instytucji pomocowych, które wielokrotnie podnosiły wątpliwości odnośnie do bezpieczeństwa Victorii. Ostatecznie dzień, w którym sformułowany został dokument postulujący odebranie jej prawnym opiekunom, był również dniem jej śmierci. Raporty coronera wskazywały na trwające wiele lat praktyki brutalnego znęcania się nad dzieckiem. Ów przypadek był wielokrotnie analizowany przez brytyjskich badaczy (np. Merrick 2006: 60–87; Butler, Drakeford 2005: 60–87). Konsekwencją tego wydarzenia była trwająca wiele miesięcy debata publiczna zarówno w tabloidach, jak i w prasie opiniotwórczej oraz presja na koła polityczne. Ich reakcja była znacząca – powołano specjalną komisję śledczą, która miała na celu wyjaśnienie okoliczności wydarzenia, jak również wypracowanie rekomendacji, aby przeciwdziałać podobnym zdarzeniom w przyszłości. Zmiany legislacyjne, które nastąpiły w ostatniej dekadzie w Wielkiej Brytanii, w znacznym stopniu są związane z tym konkretnym przypadkiem oraz opracowanym przez Lorda Laminga raportem wskazującym kierunki reform (Laming 2003; Roder, Duncan 2004; Parton 2004).

W polskiej debacie publicznej można wskazać przykłady przypominające aferę Victorii Climbié², wśród których z całą pewnością należy wymienić sprawę znaną jako „aferę dzieci w beczkach”, zainicjowaną przez odkrycie w kwietniu 2003 r., w jednej z łódzkich kamienic, beczek zawierających częściowo z mumifikowane zwłoki czworga dzieci. Śledztwo wykazało, że zostały one zamordowane 4 lata wcześniej. Rodzina, w której doszło do morderstwa, przez lata znajdowała się pod opieką Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Kilka miesięcy później beczki ze zwłokami utopionych dzieci odnaleziono w województwie lubelskim. Gwałtowne medialne reakcje koncentrowały się wokół następujących tematów:

1) zdemoralizowanych rodzin, w których bieda wzmacniała wcześniej istniejący potencjał patologii³;

² Ze względu na historyczny charakter opracowania, medialne reakcje na zabójstwa dzieci ujawnione w latach 2010–2013, nie są tu omawiane.

³ Np. w jednym z artykułów podsumowujących „lubelskie zabójstwo” na łamach „Gazety Wyborczej” cytowano opinię ekspertki, psycholog klinicznej z UMCS:

2) zaniedbań ze strony służb społecznych. Choć zauważano, że przeciętny pracownik socjalny nadzorował zazwyczaj kilkadziesiąt, a nierzadko nawet więcej niż sto rodzin, podkreślano rolę błędów w działaniu służb społecznych⁴;

3) moralnych i społecznych deficytów charakteryzujących zubożałe sąsiedztwa. W związku z incydem łódzkim, wspomniano, że sąsiedzi i krewni nie zaalarmowali odpowiednich służb, ponieważ sądzili, że zamordowane bliźnięta zostały przekazane rodzinie zastępczej;

4) domniemanej nieefektywności programów socjalnych. Zwłaszcza w odniesieniu do morderstw ujawnionych w Łodzi, w środkach masowego przekazu odnoszono się do problematyki gettyzacji biedy i tworzenia się podklasy.

Warto zaznaczyć, że media relacjonowały oba wydarzenia przede wszystkim jako przykłady skandalicznych, drastycznych zbrodni. Na przykład artykuł w „Gazecie Wyborczej”, podsumowujący proces sądowy, zatytułowano *Skazani na piekło* (Markowska 2004: 1). Tekst w „Super Expressie”, zatytułowany *Wstrząsające zeznania 12-letniej Moniki: – Widziałam, jak tata mordował* zawierał detaliczne informacje o sposobie popełnienia morderstw. Podtytuł wołał: *Potwory* (Kucharski, Marczyńska 2004: 1). Zignorowano jednak możliwość stymulowania pogłębionej szerszej, politycznej debaty uwzględniającej społeczno-ekonomiczne, strukturalne konteksty opisywanych wydarzeń. Sprawa dzieci w beczkach nie pojawiła się w uzasadnieniu projektu *Ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie* (Spurek 2008).

„Uważam, że Jolanta K. jest podręcznikową psychopatką działającą, jak inteligentny seryjny zabójca. Mordując swoje dzieci, powieliła pewien schemat. Znam tę sprawę dość dobrze i uważam, że motywem jej działania był przymus psychiczny ze strony męża, co według mnie nie jest okolicznością łagodzącą. Mąż nie chciał dzieci, ona chciała, by był zadowolony [...] Wybrała rozwiązanie dla siebie najprostsze. Próbuje się teraz bronić, okazuje skruchę, ale ja myślę, że to skrucha wyuczona. Na to, jaka jest, pewnie miało wpływ dzieciństwo, śmierć matki, ale nie decydujący. Ona się po prostu taka urodziła”.

W tym samym tekście prorektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie podsumował:

„Szuka dla siebie usprawiedliwienia, chce widzieć się lepszą, niż jest w rzeczywistości. Widzę u niej ogromne otępienie moralne. Narzuca się pytanie: czy można tak się bać męża tyrana, by uśmiercać własne dzieci? Mam wątpliwości. Ona sama przecież opowiada, jak potem radziła sobie z jego agresją. Uciekała z domu. Więc było to jakieś rozwiązanie. Przecież matki są gotowe poświęcić swoje życie, by ratować dziecko. Dla czynów, których dopuściła się Jolanta K., nie znajduję żadnych okoliczności łagodzących” (Reszka 2008: 10).

⁴ „Do błędów, które doprowadziły do tak późnego ujawnienia tragedii, przyznała się policja. Opieszale wykonywali swoje czynności także sędzia i kurator rodzinna. Bierność instytucji podnosił w procesie obrońca Krzysztofa N., mec. Piotr Kuć. – Co robili kurator sądowy, MOPS, ZUS, policja – pytał i odpowiadał: – Nic. Każdy spełniał swoją rolę: pisali pisma, notatki, ale gdyby wykazali większą staranność, być może do tragedii by nie doszło. Obrońca Jadwigi N., Sławomir Szatkiewicz także podnosił ten argument: – Kilkadziesiąt osób mieszkających w tym samym domu nie zainteresowało się losem dzieci – mówił, a sąsiedzi świadkowie to potwierdzali: «Właściwie nikt z nas nic nie wiedział o tej rodzinie», «Izolowali się od sąsiadów. Wychodzili w nocy», «Ile mieli dzieci, dowiedziałam się z prasy»” (Torański 2004: 3).

Dla zaistnienia omawianej w niniejszym tekście sekwencji publicznej debaty istotnie przyczynił się wzrost zainteresowania mediów przypadkami umieszczania dzieci w systemie pieczy zastępczej w drugiej połowie dekady. Jak zauważa Ryszard Szarfenberg (2011), „można to interpretować jako kreowanie nowego problemu społecznego lub kontr problemu dla przemocy w rodzinie – przemocy publicznych służb wobec «normalnych rodzin»”. Autor ten, proponując hipotezę wyjaśniającą zmianę tonu medialnych relacji, wywodzi ją z „żelaznego prawa polityki społecznej” Kennetha R. Hammonda⁵ (por. Szarfenberg 2011).

Pomysł nowelizacji ustawy, który zrealizowano w latach 2009–2010, uzasadniano wciąż znaczącą skalą zjawiska przemocy domowej (*Przemoc w rodzinie* 2012), do Polski przenikały też echa debat toczonych w innych krajach europejskich, dotyczących sposobów jej definiowania, a szczególnie – dopuszczalności kar cielesnych wobec dzieci. Tymczasem poziom akceptacji dla tej formy dyscyplinowania dzieci pozostawał w polskim społeczeństwie dość wysoki. O ile badania opinii wykazywały generalny brak akceptacji dla bicia, połowa badanych w 2008 r. Polaków nie popierała pomysłu wprowadzenia ustawowego zakazu jakichkolwiek kar cielesnych (por.: *Badanie dotyczące...* 2008; *Bicie dzieci...* 2005; *Společné przyzwolenie...* 2008), a 2/3 przyznawało się do karcenia dzieci w ten sposób (Sajkowski 2009: 14).

4.2. Działanie

Zmiany w prawie zostały zainicjowane przez parlamentarzystów VI kadencji reprezentujących opozycyjną lewicę, którzy złożyli projekt. W lutym 2009 r. został on przekazany pod obrady parlamentarnej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. Od początku największe kontrowersje wzbudzał art. 12a:

1. W razie bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia dziecka w związku z przemocą w rodzinie pracownik socjalny wykonujący obowiązki służbowe ma prawo odebrać dziecko z rodziny i umieścić je u innej niezamieszkującej wspólnie osoby najbliższej, w rozumieniu art. 115§ 11 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 553, z późn. zm.⁶), w rodzinie zastępczej lub w placówce opiekuńczo-wychowawczej.
2. Tryb umieszczania dzieci w rodzinie zastępczej lub w placówce opiekuńczo-wychowawczej regulują przepisy ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (Dz. U. Nr 149, poz. 887).
3. Decyzję, o której mowa w ust. 1, pracownik socjalny podejmuje wspólnie z funkcjonariuszem Policji, a także z lekarzem, lub ratownikiem medycznym, lub pielęgniarką. Przepisy art. 598¹⁰, art. 598¹¹§ 3 i art. 598¹²§ 1 zdanie pierwsze ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego stosuje się odpowiednio.

⁵ R. Szarfenberg (2011) podkreśla, że przyjęcie ustawy wynikało z przyjęcia dyskursu na temat „dziecka krzywdzonego” i wiązało się z podjęciem strategii minimalizowania prawdopodobieństwa popełniania przez służby publiczne błędów uznawania dzieci krzywdzonych za niekrzywdzone. To z kolei, zgodnie z rozumowaniem Hammonda, musiało się wiązać ze wzrostem liczby błędów drugiego rodzaju: interwencji w sytuacjach, w których krzywda nie miała miejsca.

4. Pracownik socjalny ma obowiązek niezwłocznego powiadomienia sądu opiekuńczego, nie później niż w ciągu 24 godzin, o odebraniu dziecka z rodziny i umieszczeniu go u niezamieszkującej wspólnie osoby najbliższej, w rodzinie zastępczej lub w placówce opiekuńczo-wychowawczej⁶ (*Ustawa z dnia 29 lipca... 2005*).

Wątpliwości budziło także proponowane brzmienie art. 96 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (*Ustawa z dnia 25 lutego... 1964*), oznaczające wprowadzenie zakazu kar cielesnych wobec dzieci⁷ (por. *Druk nr 1698... 2009*). Projekt uzupełniać miało rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej zawierające deklarację, że efektywne wdrożenie powyższych instrumentów zapewnią wysoko wykwalifikowani pracownicy służb społecznych.

Samo pojawienie się w polu debaty publicznej powyższych zmian w prawie nie spełnia warunków definicji „szokującego wydarzenia”, które zazwyczaj inicjuje „właściwą” sekwencję paniki moralnej. Jednakże charakterystyka towarzyszących mu reakcji, ich natężenie i zaangażowanie różnych aktorów społecznych: dziennikarzy, ekspertów, polityków i aktywistów, wpisujących się w Cohenowską kategorię „moralnych regulatorów” (*moral entrepreneurs*), a identyfikacja i napiętnowanie „wcielenia zła” w badaniach paniki moralnej zwanego „ludowym diabłem” (*folk devil*), pozwala wyznaczyć początek fazy operacyjnej oraz w największym stopniu spełniające kryteria paniki *sensu stricto*.

W debacie toczonej między styczniem 2009 a czerwcem 2010 wybrzmiały tematy typowe dla polskiego dyskursu *welfare* zarówno w odniesieniu do definiowania problemów społecznych (problem patologii i przestępczości w rodzinie, ich skumulowania w określonych warstwach społeczeństwa), a także dylematy związane z zakresem uprawnień państwa do interweniowania w życia rodzinne (definiowanie dopuszczalnych metod wychowawczych, separowanie sprawców od ofiar nawet za cenę rozdzielenia rodziny). „Zniekształcenie” (*distortion*) i „przepowiednia” (*prediction*), według koncepcji Klocke’a i Muscherta zjawiska charakterystyczne dla wybuchu paniki moralnej, dotyczyły przy tym konserwatywnego skrzydła sfery publicznej, najbardziej aktywnie komentującego i kontestującego projekt. To tu ujawnili się aktorzy, których można określić mianem „regulatorów moralności”. Alarmujące artykuły publikowane w dzienniku „Rzeczpospolita” zapowiadały generalny kierunek późniejszego rozwoju debaty. Zarówno nagłówki, jak i zawartość tekstów, definiowały skalę potencjalnego zagrożenia: *Czy powstanie policja rodzinna* (D o m a g a l s k i, Z a l e w s k i 2009); *Kłaps to nie przemoc* (31.03.1009); *Rodzina – ofiara wszechmocnego państwa* (Wojciechowski 2010a); *Państwo osacza rodzinę* (S z y m a ń s k i 2009).

⁶ Pełny tekst rządowego projektu, który został poddany pod obrady Komisji Polityki Społecznej i Rodziny 12 lutego 2009 r., wraz z uzasadnieniem, można znaleźć na: *Druki Sejmowe... 2009*.

⁷ Zapis miał jednak formę *lex imperfecta*, nie określał bowiem sankcji grożących za jego złamanie. Można więc przypuszczać, że w tym przypadku realizowana miała być przede wszystkim wychowawcza funkcja prawa.

Publicysta „Rzeczpospolitej”, Bronisław Wildstein, na stronie internetowej dziennika komentował:

Jeśli rządowy projekt zmiany ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie zostanie przyjęty, to o odebraniu dziecka rodzinie decydować mógł będzie każdy z 15-tysięcznej armii państwowych pracowników socjalnych. Pomysł ten jeży włosy na głowie (Wildstein 2009).

Kluczowa dla rozwoju sekwencji paniki moralnej identyfikacja „dewiacji” i naznaczenie „dewiantów” przebiegała w tym przypadku nieco inaczej niż w przypadku większości epizodów opisywanych w literaturze przedmiotu (głównie anglosaskiej). Wejście w życie ustawy miało nieuchronnie prowadzić do nadużyć państwa wobec obywateli. W swojej klasycznej pracy Stanley Cohen podkreślał, że rola „ludowego diabła” (*folk devil*) jest zazwyczaj przypisywana konkretnej grupie lub kategorii społecznej, ale może też mieć bardziej abstrakcyjny charakter. Wydaje się, że w omawianym przypadku próby nazwania i napiętnowania „zła” skupiły się na państwie jako biurokratycznej maszynie zorientowanej głównie na zwiększanie kontroli nad życiem obywateli. Z tej perspektywy pracownicy socjalni mogli zostać utożsamieni z „niemoralnością” państwa. Zdaniem Cohena, pojawianie się tej grupy zawodowej w kontekście moralnej paniki można wiązać z tym, że jej publiczny wizerunek jest często konstruowany na podstawie – nierzadko sprzecznych – wyobrażeń, zgodnie z którymi pracownicy socjalni postrzegani są „albo łatwowierne fajtlapy, albo oddziały szturmowe państwa-niańki (*nanny state*), albo obojętni, zimni biurokraci, nie wkraczający na czas, żeby ochronić ofiarę, albo zagorzali, wścibscy dobroczyńcy wkraczający bezpodstawnie i naruszający prywatność” (Cohen 2002: XV; por. także Rek-Woźniak 2012).

Intensyfikacja debaty nastąpiła w lutym 2010 r., kiedy projekt ustawy wraz z modyfikacjami zaproponowanymi przez parlamentarną Komisję Polityki Społecznej i Rodziny ponownie został poddany dyskusji. Zgodnie z ujęciem Klocke’a i Muscherta, to substadium debaty można określić jako „wyolbrzymienie” (*magnification*). Dyskusja parlamentarna z udziałem Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz Rzecznika Praw Dziecka zorganizowana 4 marca zgromadziła 71 palamentarzystów, w większości reprezentujących partie opozycyjne sprzeciwiające się zmianom legislacyjnym⁸. Przejście sekwencji w subfazę „celebracji” (*officiation*) (Klocke, Muschert 2010) wiązało się z uaktywnieniem ekspertów – konstytucjonalistów czy psychologów, zabierających głos w mediach głównego nurtu. Także Konferencja Episkopatu Polski oficjalnie wyraziła zaniepokojenie projektem ustawy, zbyt głęboko wkraczającej w wewnętrzne sprawy rodzin i prawa rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z własnym światopoglądem⁹.

⁸ Dane za stroną internetową *Fundacji „ePaństwo”* (2010).

⁹ Apel o respektowanie prywatności rodziny nie wydawał się przy tym stać w sprzeczności ze stanowiskiem Kościoła w sprawie kontroli prokreacji (oczekiwanie zaostreżenia warunków dopuszczalności przerywania ciąży, penalizacji procedury *in vitro* czy zmniejszenia dostępności środków

Równoległa aktywność organizacji pozostających w opozycji do nowelizacji została zauważona w mediach, co z kolei można wiązać z przejściem do fazy „wzmocnienia” (*amplification*) (Klocke, Muschert 2010). W lutym Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców wraz ze Związkiem Dużych Rodzin Trzy Plus zorganizowały protest przeciwko zmianom w prawie oraz akcję przed budynkiem parlamentu. Na stronie internetowej rzecznik praw rodziców informował, że projekt „łamie podstawowe prawa obywatelskie” i umożliwia bezprecedensową skalę kontroli: „W uzasadnieniu nowelizacji jest mowa, że problem przemocy dotyczy połowy rodzin w Polsce. Tak wielka jest planowana skala kontroli” (*Stowarzyszenie i Fundacja...* 2009). W ciągu kilku miesięcy sprzeciw wobec nowelizacji zyskał poparcie 45 tys. osób. 2 marca 2010 r. przeciwnicy wprowadzenia nowelizacji protestowali przed budynkiem Sejmu, co zostało odnotowane w serwisach informacyjnych największych stacji telewizyjnych, a także tytułach prasowych objętych analizą.

Problematyka projektu stała się też tematem dyskusji w programach publicystycznych telewizji publicznej. Warto wspomnieć zarówno o wyemitowanym 4 marca 2010 r. odcinku *Warto rozmawiać* (TVP1), którego gospodarz, Jan Pospieszalski, otwarcie identyfikuje się z ideami prawicowo-konserwatywnymi, jak i programie *Tomasz Lis na żywo* (TVP2) z 8.03.2010 r., w którym rola prowadzącego konstruowana jest jako „neutralna”, bliska roli moderatora. W obu przypadkach aranżacja dyskusji wiązała się niemal wyłącznie z przywołaniem obaw artykułowanych przez „regulatorów moralności”:

Zgodnie z nią [ustawą], nawet krytykowanie własnego dziecka jest przemocą, za którą rodzice mogą być objęci nadzorem, o którym nie muszą nawet wiedzieć [...] (*Warto rozmawiać*, 4.03.2010);

Czy nowa ustawa *de facto* da państwu prawa, aby ingerować w to, jak rodzice wychowują swoje dzieci [...] (*Tomasz Lis na żywo*, 8.03.2010).

Stanowisko „regulatorów moralności” w studio reprezentowała Karolina Elbanowska wraz z mężem, kierująca Stowarzyszeniem Rzecznik Praw Rodziców (oba programy) oraz konserwatywny publicysta Tomasz Terlikowski (w programie *Tomasz Lis na żywo*). W *Warto rozmawiać* stanowisko legislatorów zaangażowanych we wdrażanie projektu przedstawiła posłanka Małgorzata Kochan (Platforma Obywatelska), w *Tomasz Lis na żywo* Katarzyna Piekarska (Sojusz Lewicy Demokratycznej). Dwie z „ekspertek” – Urszula Nowakowska z Centrum Praw Kobiet (*Warto rozmawiać*) i Dorota Zawadzka – psycholożka dziecięca znana z telewizyjnego programu *Superniania* (*Tomasz Lis na żywo*) zajęły stanowisko bliskie legislatorom, natomiast prawniczka Joanna Potocka (*Warto rozmawiać*) wspierała głos przeciwników ustawy.

antykoncepcyjnych).

Tło dla tej fazy debaty nad zmianami w prawie stanowiły kolejne przypadki zaniedbań wobec dzieci, komentowane w kontekście „instytucjonalnej przemocy” wobec rodzin, którym dzieci zostały odebrane bez wyraźnego powodu – za przykład służyła historia 11-letniego Sebastiana umieszczonego w domu dziecka i niemowlęcia o imieniu Róża, odebranego rodzicom – podopiecznym pomocy społecznej zaraz po urodzeniu. W obu przypadkach rodziny ukazano jako żyjące w ubóstwie, ale „moralnie zdrowe”¹⁰.

W trakcie całej opisywanej tu sekwencji debaty publicznej, medialna aktywność zwolenników nowelizacji ustawy była mniejsza, podobnie jak i dziennikarzy reprezentujących media kojarzone z ideologicznym centrum i lewicą. W znacznej mierze ograniczała się do reagowania na głosy „regulatorów moralności”, wyrażających przeświadczenie, że to projektowane zmiany w prawie stanowią rezultat moralnej paniki wywołanej przez rządzącą partię i liberalne elity zafascynowane ideologiami importowanymi ze zlaicyzowanych krajów zachodnich. Ich wdrożenie w polskich warunkach miałoby nieuchronnie zainicjować mechanizm „równi pochyłej”, prowadzący do:

- zwiększenia onnipotencji państwa do totalitarnej skali;
- oddania zbyt dużej władzy pracownikom socjalnym;
- niszczenia tradycyjnej rodziny.

Powyższą argumentację wesprzeć miały autorytety. W dyskusji dotyczącej penalizacji kar cielesnych, publiczności „Rzeczpospolitej” przywoływali nazwisko Ruby Harrold-Claesson, liderki The Nordic Committee for Human Rights, organizacji pozarządowej broniącej praw rodziny przed opresyjnością szwedzkiego państwa opiekuńczego, zakazującego fizycznego karcenia dzieci. Wywiad z Harrold-Claesson ukazał się pt. *Dyktatura pracowników socjalnych*, a działaczka odwoływała się do poglądów prezentowanych przez dr Laurę Schlesinger, autorkę m.in. głośnego artykułu: *Klasy nie są szkodliwe* (Nowacka-Issaksson 2010; Harrold-Claesson 2006). W maju 2010 r. Harrold-Claesson została zaproszona do Polski przez Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców i jako ekspert przemawiała na forum Senatu RP. Pomimo tych wysiłków ustawa została uchwalona i podpisana przez prezydenta.

4.3. Rozproszenie

Gwałtowne wygasanie jest charakterystyczną cechą epizodów moralnej paniki. Okres wzmożonego zainteresowania mediów oraz istotnych „napięć” pomiędzy

¹⁰ Materiał filmowy, dotyczący drugiej historii, został wykorzystany jako punkt wyjścia dla dyskusji w *Tomasz Lis na żywo*. Zaakcentowano w nim informację, że o odebraniu dziecka zdecydował kurator, zakładający, że upośledzona w stopniu lekkim matka i ojciec w wieku emerytalnym nie będą w stanie się odpowiednio zaopiekować niemowlęciem. Po nagłośnieniu sprawy przez stację telewizyjną TVN w programie TVN *Uwaga*, interwencji członków lokalnej społeczności i Rzecznika Praw Obywatelskich, dziecko zostało zwrócone rodzicom.

uczestnikami debaty kończy się w niekiedy zaskakująco szybkim tempie, zmieniają oni przedmiot zainteresowania, często wraz z „przesłonięciem” przyczyn paniki moralnej w debacie medialnej przez nowe i spektakularne, a przynajmniej tak postrzegane przez popularne media, wydarzenia.

W omawianym przypadku „nagłe zainteresowanie opinii publicznej”, jak ujmował to Cohen, zostało skierowane w zupełnie innym kierunku wraz z katastrofą samolotu z 10 kwietnia 2010 r. oraz następującymi po niej wydarzeniami. Śmierć 94 polskich oficjeli, na czele z prezydentem RP, zdominowała polskie media na kolejne miesiące, mocno ograniczając dyskusję w polu polityki społecznej. Jeśli wziąć pod uwagę, że prawa strona sceny politycznej wydawała się najmocniej dotknięta skutkami „katastrofy smoleńskiej”, tym bardziej nie dziwi skoncentrowanie aktywności na tym właśnie problemie. Nowy prezydent, Bronisław Komorowski, wcześniej związany z Platformą Obywatelską, reprezentował poglądy bardziej liberalne niż poprzednik. Można jedynie spekulować, że ułatwiło to płynny przebieg procedury legislacyjnej między majem i sierpniem 2010. Tym samym omawiany tu proces nigdy nie osiągnął substadium „regulacji” (*regulation*). Jednakże oponenci nowej legislacji wciąż wskazywali na potencjalnie katastrofalne skutki art. 12a jako przyczynę nieuchronnej spirali nadużyć ze strony państwa. Na łamach „Rzeczpospolitej” Michał Wojciechowski pisał:

U Orwella bezpieka zowie się ministerstwem miłości. W tym kierunku poszedł nasz Sejm, który siłami PO oraz SLD i z podpisem jeszcze p.o. prezydenta ogłosił ustawę o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Faktycznie zakazuje ona karcenia przy wychowaniu dzieci oraz poddaje rodzinę samowoli specjalnej struktury urzędniczej [...]. W Szwecji totalitarny eksperyment na rodzinie trwa od 30 lat. Urzędnicy porywają z domów kilkanaście tysięcy dzieci rocznie, dzieci są zdemoralizowane, donoszą i stosują przemoc wobec rodziców, nauczycieli i rówieśników. Zniszczono zaufanie i miłość w rodzinach (Wojciechowski 2010b).

W tym samym tekście pojawiały się także, przywoływane już we wcześniejszych fazach procesu, argumenty pragmatyczne: „Sytuacja demograficzna Polski jest fatalna, na młodą Polkę przypada statystycznie 1,3 dziecka. Kto utrzyma emerytów? Z tą ustawą przybył nowy powód do unikania potomstwa” (Wojciechowski 2010b). Z kolei Karolina i Tomasz Elbanowscy ze Stowarzyszenia Rzecznik Praw Rodziców starali się apelować za pośrednictwem prasy tabloidowej:

Nowelizacja będzie tropiła takie zachowania niegrzecznych rodziców, jak: ograniczanie kontaktów, ciągłe krytykowanie czy zawstydzanie, które zdefiniowano jako przemoc. Za klapsy, odtąd zakazane, nie przewidziano rzekomo sankcji karnych, ponieważ nowelizacja ma „tylko” zmieniać nawyki i postawy. Zbrodnia bez kary? Niezupełnie. Klaps zrównano z rękoczynem wobec dorosłej osoby, który jak wiadomo jest karalny. Zanim jednak, tak jak w Szwecji czy Norwegi pracownicy socjalni reagować będą na każdą najdrobniejszą próbę wychowywania dziecka, czeka nas fala donosów, do których nowelizacja zobowiązuje każdego, kto widzi, że nieletniemu dzieje się specyficznie rozumiana krzywda [...] Dokąd zawiedzie nas galopujący postęp obyczajowy? Zapewne, podobnie jak w Skandynawii, Niemczech czy Anglii,

dojdzie w końcu do odbierania dzieci rodzicom, uznanym za zbyt mało inteligentnych, a nawet zbyt troskliwych. Ale gdy stutysięczna dziś rzesza sierot, jeszcze się powiększy, nie umieścimy ich przecież w zastępczych rodzinach, bo ich także brakuje. Już teraz konieczny jest więc narodowy program budowy biduli. Domy dziecka, jak sama nazwa wskazuje, zapewnią maluchom domowe ciepło i troskliwą miłość państwa (E l b a n o w s k a, E l b a n o w s k i 2010).

Także internetowy protest kontynuowano już po wprowadzeniu zmian legislacyjnych, z zamiarem zaskarżenia ustawy przed Trybunałem Konstytucyjnym. Przypominając o obiekcjach ze strony Episkopatu, oponenci podkreślali, że jej podstawą nie jest szeroki konsensus społeczny, czego dowodzić miały wątpliwości zgłaszane przez Rzecznika Praw Obywatelskich, niektórych konstytucjonalistów czy psychologów.

Mimo to, jak się wydaje, nie udało się wykreować „pełnej” sekwencji moralnej paniki wokół zmian w ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Jednak po zaledwie 4 latach od jej uchwalenia z dużym prawdopodobieństwem można uznać, że podjęte w tym obszarze działania przyczyniły się do wzrostu aktywności konserwatywnych grup interesu, które w ostatnim czasie starały się także zablokować obniżenie granicy obowiązku szkolnego do 6 lat, zyskując szerokie poparcie dla zainicjowanej w 2008 r. akcji „Ratuj maluchy”, która przybrała formę wielotorowo prowadzonej akcji lobbingsowej.

5. Podsumowanie

W badaniach poświęconych zjawisku paniki moralnej zazwyczaj rekonstruuje się spiralę nieracjonalnych, przesadzonych reakcji, motywowanych strachem i skutkujących inicjowaniem krótkoterminowych działań urzędowych oraz wprowadzonych pod presją czasu i opinii publicznej rozwiązań legislacyjnych niepopartych pogłębioną diagnozą, a przez to niewystarczających lub nawet kontrproduktywnych. Narzekanie na brak moralnej paniki wokół pewnych tematów mogłoby zatem budzić zdziwienie. Jednakże, mając na uwadze wiedzę o źródłach tego zjawiska, staramy się na nie spojrzeć również jako na swoisty wskaźnik zainteresowania opinii publicznej określonym tematem, jego miejsca w publicznej agendzie problemów. To z kolei skłania do postawienia pytania o powody braku polskich przykładów klasycznych, pełnych sekwencji paniki wokół kwestii związanych z szeroko pojmowanym dobrostanem dzieci. Zarówno przywołany powyżej przypadek, jak i późniejsze medialne doniesienia na temat przypadków morderstw popełnionych przez rodziców na dzieciach, ale też takich problemów, jak skala niedożywienia dzieci w Polsce¹¹, wydają się znacząco odbiegać od schematów

¹¹ Medialny epizod związany z działaniem Fundacji „Maciuś” i publikacją oraz raport na ten temat w 2013 r. wymagałyby obszerniejszego omówienia, które przekracza ramy niniejszego tekstu.

opisywanych przez Stanleya Cohena i kontynuatorów, wpisując się także w ramy dotychczasowych reguł polskiego dyskursu *welfare* (patrz także Rek-Woźniak 2012, Woźniak 2010b, 2012; Rek 2007; Miś 2007; Leszczyński 2010), w którym kwestie praw obywatelskich czy społecznej sprawiedliwości są pozycjonowane nisko, a zasadnicze osie sporu tworzą się wokół kwestii moralnych oraz relacji pomiędzy państwem a rodziną, traktowaną jako najważniejszy podmiot polityki społecznej.

Opisując współczesne przykłady paniki moralnej, K. Thompson stwierdza:

Wcześniej paniki skupiały się na określonej grupie – nastolatkach prześiadujących w kawiarniach, narkomanach albo czarnoskórych rabusiów. Współcześnie paniki zdają się obejmować znacznie więcej ludzi. Na przykład paniki wokół przemocy wobec dzieci koncentrują się na instytucji rodziny i przede wszystkim fizycznych relacjach między ojcami i dziećmi, być może odzwierciedlając generalne wątpliwości wobec męskości i społecznej roli ojca. Tak jak przypadki dzieci pozostawionych w domu przywołują pytania o „instynkt macierzyński” i niezależność kobiet (Thompson 1998: 2).

Wydaje się, że trafność powyższej uwagi ogranicza się do tych społeczeństw, w których jednostka, nie zaś rodzina, stanowi główny punkt odniesienia dla polityk publicznych. Równie uprawnione wydają się interpretacje biorące pod uwagę religijny rodowód światopoglądów stanowiących kontekst debat. W krajach (także historycznie) zdominowanych przez denominacje odnoszące się do integralności rodziny jako wartości autotelicznej, istotniejszej niż dobrostan jej poszczególnych członków, dyskurs konstruujący agendę problemów społecznych i legitymizujący określone strategie ich rozwiązywania, może przebiegać inaczej. Procesy indywidualizacji i emancypacji zachodzące w Polsce po 1989 r. dotyczyły przede wszystkim praw obywatelskich rozumianych w kategoriach publicznej reprezentacji różnych grup społecznych oraz wolności gospodarczej. Kwestia praw socjalnych jako istotnego wymiaru szeroko pojmowanego „obywatelstwa” pozostawała poza głównym nurtem debaty publicznej.

Zachowując ostrożność w formułowaniu mocnych tez i generalizacji, można przypuszczać, że trudności w konstruowaniu moralnych panik dotyczących dobrostanu dzieci mogą być przynajmniej częściowo związane ze specyficznym przebiegiem polskiej modernizacji, której towarzyszyła silnie familistyczna retoryka. W odniesieniu do sfery *welfare* dziedzictwo Kościoła Katolickiego wydaje się tu specyficznie łączyć z neoliberalną nieufnością wobec instytucji publicznych jako sieci wsparcia dla najsłabszych członków społeczeństwa. W przywołanej debacie identyfikowane z opresją państwa „ludowe diabły”, tj. przedstawiciele instytucji publicznych, w tym pracownicy socjalni, właściwie nie brali udziału, a na temat zapobiegania przemocy wobec dzieci wypowiadali się politycy, dziennikarze i aktorzy reprezentujący sektor pozarządowy.

Silnie wbudowany w konstrukcję potransformacyjnego ładu „familizm” okazał się dobrze współgrać z neoliberalnym światopoglądem. W jednym z tekstów

prasowych opublikowanych w związku z wprowadzaniem ustawy, Michał Wojciechowski stwierdził na łamach „Rzeczpospolitej”: „[...] rodzina jest zawsze i wszędzie podstawową społecznością ludzką, a państwo to zjawisko wtórne, właściwe cywilizacjom bardziej rozwiniętym materialnie” (Wojciechowski 2010b). Sąd wyrażony w powyższym zdaniu wydaje się w znacznej mierze zbieżny ze słynną, przywołaną wcześniej w niniejszym tekście Thatcherowską frazą.

Zarówno zastosowany w empirycznej części tekstu hybrydalny model paniki moralnej, jak i koncepcja jako całość, wydają się mieć pewne, choć ograniczone, zastosowanie w analizach polskiej debaty *welfare*. Użycie aparatu pojęciowego i schematu analitycznego proponowanego zarówno przez Stanleya Cohena, jak i jego następców w odmiennym od anglosaskiego, kontekście społecznym, kulturowym i polityczno-instytucjonalnym, pozwala jednak uwydatnić podobieństwa i różnice w intensywności i charakterystyce debat dotyczących problemów społecznych w różnych społeczeństwach. Umożliwia też postawienie pytania o naturę i rolę samego zjawiska paniki moralnej w świecie, w którym zmienne są zarówno agendy istotnych problemów, jak i narzędzia społecznej kontroli.

Bibliografia

- Badanie dotyczące zjawiska przemocy w rodzinie wobec dzieci. Opinie ofiar, sprawców i świadków o występowaniu i okolicznościach występowania przemocy w rodzinie wobec dzieci. Raport z badania* (2008), TNS OBOP, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, http://www.niebieska.org/download/Badania/TNS_OBOP_II_2008.pdf, 15.06.2011.
- Bicie dzieci w rodzinie polskiej* (2005), TNS OBOP, <http://www.tnsglobal.pl/archive-report/id/4296>, 15.06.2011.
- Butler I., Drakeford M. (2005), *Scandal, Social Policy and Social Welfare*, Houndmills, New York.
- Child Poverty in Perspective: An Overview of Child Well-Being in Rich Countries, Innocenti Report Card 7* (2007), UNICEF Innocenti Research Centre, Florence.
- Cohen S. (2002), *Folk Devils and Moral Panics. The Creation of the Mods and Rockers*, 3rd Ed., Routledge, London – New York.
- Cornwell B., Linders A. (2002), *The Myth of Moral Panic: An Alternative Account of LSD Prohibition*, „Deviant Behavior”, Vol. 23, No. 4, s. 307–30.
- Critcher C. (2003), *Moral Panics and the Media*, Open University Press, Maidenhead – New York.
- Critcher C. (2008), *Moral Panic Analysis: Past, Present and Future*, „Sociology Compass”, Vol. 4, No. 2, s. 1127–1144.
- Domagalski M., Zalewski T. (2009), *Czy powstanie policja rodzinna, „Rzeczpospolita”*, <http://archiwum.rp.pl/artukul/840403-Czy-powstanie-policja-rodzinna.html>, 29.01.2009.
- Doyle V. (2008), *How to Make „Kiddie-Porn in Canada”: Law Enforcement in the Media, and Moral Panic in the Age of AIDS*, [w:] C. Krinsky (ed.), *Moral Panics over Contemporary Children and Youth*, Ashgate, Farnham–Burlington, s. 77–94.
- Druk nr 1698 – o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz niektórych innych ustaw wraz z projektami aktów wykonawczych* (2009), Sejm RP, [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/E7D206E9D4B5292AC125756100371248/\\$file/1698.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/E7D206E9D4B5292AC125756100371248/$file/1698.pdf), 22.09.2014.

- Druki Sejmowe VI kadencja* (2009), <http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/wgdruku/1698>, 23.09.2014.
- Elbanowska K., Elbanowski T. (2010), *Polska dyskryminuje rodziców*, „Fakt”, <http://www.fakt.pl/Polska-dyskryminuje-rodzicow,artykuly,79760,1.html>, 10.06.2011.
- Fundacji „ePaństwo”* (2010), <http://epf.org.pl/>, 23.09.2014.
- Goode E., Ben-Yehuda N. (2009) *Moral Panics. The Social Construction of Deviance*, 2nd Ed., Wiley-Blackwell, Chichester-Malden.
- Hall S. et al. (1978), *Policing the Crisis: Mugging, the State and Law and Order*, Macmillan, Londyn.
- Harrold-Claesson R. (2006), *Smacking children is not harmful*, „Scoop”, 15.11.2006, <http://www.scoop.co.nz/stories/PO0610/S00150.htm>, 17.07.2011.
- Jenkins P. (1992), *Intimate Enemies: Moral Panics in Contemporary Great Britain*, Aldine de Gruyter, New York.
- Klocke B. V., Muschert G. W. (2010), *A Hybrid Model of Moral Panics: Synthesizing the Theory and Practice of Moral Panic Research*, „Sociology Compass”, Vol. 5, No. 4, s. 295–309.
- Krinsky C. (2008), *Introduction*, [w:] C. Krinsky (ed.), *Moral Panics over Contemporary Children and Youth*, Ashgate, Farnham-Burlington, s. 1–13.
- Kucharski D., Marczyńska M. (2004), *Wstrząsające zeznania 12-letniej Moniki: – Wiedziałam, jak tata mordował*, „Super Express”, 4 czerwca, s. 1.
- Laming W. H. (2003), *The Victoria Climbié Inquiry: Report of an Inquiry by Lord Laming*, (Cmnd 5730), HMSO, Londyn, http://www.dh.gov.uk/prod_consum_dh/groups/dh_digitalassets/documents/digitalasset/dh_110711.pdf, 18.07.2011.
- Leszczyński A. (2010), *Paradoks współczucia. Bieda i wykluczenie w oczach dziennikarzy*, [w:] P. Żuk (red.), *Podziały klasowe i nierówności społeczne – refleksje społeczne 20 lat po zmianie systemowej*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 259–270.
- Lyon C. M. (2007), *The Lived Lives of Children in Liverpool. Exploring the position of children and young people in Liverpool. A Response to Professor Jonathan Bradshaw*, Children’s Society Edward Rudolf, University of Liverpool, Liverpool, (Memorial Lecture).
- Makowski G. (2008), *Korupcja jako problem społeczny*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Markowska A. (2004), *Skazani na piekło*, „Gazeta Wyborcza”, 22.06.2004, s. 1.
- Matuchniak-Krasuska A. (1991), *Kategorie i reguły polskiego dyskursu o aborcji*, [w:] M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski (red.), *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa, s. 100–123.
- Merrick D. (2006), *Social Work and Child Abuse, Still walking the tightrope?*, Routledge, London – New York.
- Miś L. (2007), *Ramy problemu bezrobocia w telewizyjnych programach informacyjnych TVN i TVP1*, [w:] J. Klebaniuk (red.), *Oblicza nierówności społecznych*, Wydawnictwo ENETEA, Warszawa, s. 341–356.
- Nowacka-Isaksson A. (2010), *Dyktatura urzędników socjalnych. Wywiad z R. Harrold-Claesson*, 17.05.2010, „Rzeczpospolita”, <http://www.rp.pl/artykul/480850.html>, 17.07.2011.
- Oorschot W. van, Opielka M., Pfau-Effinger B. (eds.) (2008), *Culture and Welfare State. Values and social policy in comparative perspective*, Edward Elgar, Cheltenham (UK) – Northampton (MA).
- Parker D. (2007), *Children and the Policy Agenda: Government Responses to the Innocenti Report Card*, Paper to the International Society for Child Indicators Inaugural Conference, Chicago, USA, 26–28.06.
- Parton N. (1985), *The Politics of Child Abuse*, Macmillan, London.
- Parton N. (2004), *From Maria Colwell to Victoria Climbié: reflections on public inquiries into child abuse a generation apart*, „Child Abuse Review”, Vol. 13, No. 2, s. 80–94.

- Payne R. (2008), *Virtual Panic: Children Online and the Transmission of Harm*, [w:] C. Krinsky (ed.), *Moral Panics over Contemporary Children and Youth*, Ashgate, Farnham–Burlington, s. 31–46.
- Pfau-Effinger B. (2005), *Culture and welfare state policies: Reflections on a complex interrelation*, "Journal of Social Policy", Vol. 34, No. 1, s. 3–20.
- Przemoc w rodzinie (2012), <http://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/przemoc-w-rodzinie/50863,Przemoc-w-rodzinie.html>, 23.09.2014.
- Rafałowicz M. (2009), *Klaps to nie znęcanie się*, „Rzeczpospolita”, wywiad z Joanną Krupską, <http://www.rp.pl/artukul/284362.html>, 31.03.2009.
- Reder P., Duncan S. (2004), *Making the most of the Victoria Climbié Inquiry Report*, „Child Abuse Review”, Vol. 13, No. 2, s. 95–114.
- Reich J. R. (2008), *The Child Welfare System and State Intervention in Families: From Historical Patterns to Future Questions*, "Sociology Compass", Vol. 3, No. 2, s. 888–909.
- Rek M. (2007), *Nierówności społeczne w debacie prasowej: dyskusja o polskiej biedzie na łamach „Gazety Wyborczej”*, [w:] J. Klebaniuk (red.), *Oblicza nierówności społecznych*, Wydawnictwo ENETEIA, Warszawa, s. 357–374.
- Rek-Woźniak M. (2012), *Dobroczynicy, biurokracji, koszty ofiarne? O społecznym konstruowaniu wizerunku pracowników socjalnych w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, vol. LVI, nr 1, s. 101–125.
- Rek-Woźniak M., Woźniak W. (2013), *Children Pushed Aside: Moral Panic over Families and the State in Contemporary Poland*, [w:] C. Krinsky (ed.), *The Ashgate Research Companion to Moral Panics*, Ashgate, Farnham–Burlington, s. 249–264.
- Reszka P. (2008), *I przestałam być człowiekiem*, „Gazeta Wyborcza”, Duży Format, 1.09.2008, s. 6.
- Reykowski J. (1999), *Kolektywizm i indywidualizm jako kategorie opisu zmian społecznych i mentalności*, [w:] K. Gawlikowski et al. (red.), *Indywidualizm a kolektywizm*, IFIS PAN, Warszawa, s. 23–49.
- Sajkowska M. (2009), *Bicie dzieci. Postawy i doświadczenia dorosłych Polaków. Raport z badań*, Fundacja Dzieci Niczyje, http://www.dziecinstwobezprzemocy.pl/repository/media/raport_Bicie_dzieci.pdf, 23.03.2013.
- Schultz P. D. (2008), *Naming, Blaming and Framing: Moral Panics over Child Molesters and its Implications for Public Policy*, [w:] C. Krinsky (ed.), *Moral Panics over Contemporary Children and Youth*, Ashgate, Farnham–Burlington, s. 95–110.
- Smoczyński R. (2007), *Satanistyczna panika moralna w dobie późnej nowoczesności*, IFIS PAN, Warszawa, (niepublikowana rozprawa doktorska).
- Soin M. (2011), *Fakty, wartości i „panika moralna”*, „Studia Socjologiczne”, Vol. 201, No. 2, s. 147–163.
- Spoleczne przyzwolenie na bicie dzieci* (2008), CBOS, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_106_08.PDF, 15.06.2011.
- Springhall J. (2008), *“The Monsters Next Door: What Made Them Do It?” Moral Panics over the Causes of High School Multiple Shootings (Notable Columbine)*, [w:] C. Krinsky (ed.), *Moral Panics over Contemporary Children and Youth*, Ashgate, Farnham–Burlington, s. 47–70.
- Spurek S. (2008), *Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Stowarzyszenie i Fundacja Rzecznik Praw Rodziców* (2010), <http://www.rzecznikrodzicow.pl/>, 23.09.2014.
- Szarfenberg R. (2011), *Interwencja rodzinna i piecz a zastępcza – pomiędzy mediami, polityką i dowodami*, [w:] D. Trawkowska (red.), *Pomoc społeczna wobec rodzin. Interdyscyplinarne rozważania o publicznej trosce o dziecko i rodzinę*, Wydawnictwo Akapit, Toruń, s. 145–163.

- Szymański A. (2009), *Państwo osacza rodzinę*, „Rzeczpospolita”, <http://prawo.rp.pl/artukul/411782.html>, 27.12.2009.
- Terrio S. J. (2008), *New Savages in the City: Moral Panics, Delinquent Hoodlums, and the French Juvenile Court*, [w:] C. Krinsky (ed.), *Moral Panics over Contemporary Children and Youth*, Ashgate, Farnham–Burlington, s. 225–246.
- Thompson K. (1998), *Moral Panics*, Routledge, New York – London.
- Torański B. (2004), *Nie potrafili kochać*, „Rzeczpospolita”, <http://archiwum.rp.pl/artukul/493023-Nie-potrafili-kochac.html>, 22.06.2004.
- Ungar S. (2001), *Moral panic versus the risk society: the implications of the changing sites of social anxiety*, „British Journal of Sociology”, Vol. 52, No. 2, s. 271–291.
- Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy (1964), DzU, nr 9, poz. 59.
- Ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (2005), DzU, nr 180, poz. 1493, z późn. zm.
- Wargacki S. A. (2009), *Zjawisko paniki moralnej jako wyznacznik granic moralności*, [w:] K. Rędziński (red.), *Prace naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Pedagogika XVIII*, Wydawnictwo im. Stanisława Podobńskiego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa, s. 7–20.
- Welch M., Price E. A., Yankey A. (2002), *Moral Panic Over Youth Violence: Wilding and the Manufacture of Menace in the Media*, „Youth Society”, Vol. 34, No. 3, s. 3–30.
- Wildstein B. (2009), *O czym zapomnieli państwowi uszczęśliwiacze?*, „Rzeczpospolita”, 28.01.2009, <http://www.rp.pl/artukul/255109.html>, 12.06.2011.
- Wojciechowski M. (2010a), *Rodzina – ofiara wszechmocnego państwa*, „Rzeczpospolita”, <http://www.rp.pl/artukul/317843.html>, 10.06.2010.
- Wojciechowski M. (2010b), *Ustawa przeciwko rodzinie*, „Rzeczpospolita”, <http://www.rp.pl/artukul/515559.html>, 29.07.2010.
- Woźniak W. (2009), *Child Poverty and Inequalities in Public Discourse in UK and Poland*, Paper to the Centre for Research in Social Policy, 25th Anniversary International Conference: „Beyond Social Inclusion: Towards a More Equal Society?”, Loughborough University, Loughborough, 22–23.01.2009.
- Woźniak W. (2010a), *Same problems, different approaches: poverty and inequalities in public discourse in Poland as compared to United Kingdom*, Paper to the British Sociological Association Annual Conference: „Inequalities and Social Justice”, Caledonian University, Glasgow, April 6–8.
- Woźniak W. (2010b), *Zwalczanie ubóstwa, czy zwalczanie ubogich? O wizerunku biednego w polskim dyskursie publicznym*, [w:] P. Żuk (red.), *Podziały klasowe i nierówności społeczne – refleksje społeczne 20 lat po zmianie systemowej*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 197–212.
- Woźniak W. (2012), *Nierówności społeczne w polskim dyskursie politycznym*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Woźniak W. (2013), *O użyteczności koncepcji paniki moralnej jako ramy analitycznej dla badań nad zjawiskiem przemocy około futbolowej*, [w:] R. Kossakowski et al. (red.), *Futbol i cała reszta. Sport w perspektywie nauk społecznych*, Wydawnictwo Orbis Exterior, Pszczółki, s. 248–267.
- Young M. de (2004), *The Day Care Ritual Abuse Moral Panic*, McFarland & Company, Jefferson (NC).
- Young J. (1971), *The Role of the Police as Amplifiers of Deviancy, Negotiators of Reality and Translators of Fantasy*, [w:] S. C. Cohen (ed.), *Images of Deviance*, Penguin, Harmondsworth, s. 21–61.
- Zielińska I. (2004), *Media, interes i panika moralna. Nowa kategoria socjologiczna i jej implikacje*, „Kultura i Społeczeństwo”, vol. XLVIII, nr 4, s. 161–177.

Zielińska I. (2009), *Panika moralna, mniejszości seksualne i mowa nienawiści*, [w:] P. Binder, H. Pałska, W. Pawlik (red.), *Emocje a kultura i życie społeczne*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa, s. 187–200.

Magdalena Rek-Woźniak, Wojciech Woźniak

CHILD, FAMILY AND THE STATE IN POLISH WELFARE DEBATE. THE CASE STUDY IN THE MORAL PANIC PERSPECTIVE

Summary. The paper presents the analysis of the public discourse in Poland concerning interrelations between children's and families' rights and the actions of the state which attempts to ensure compliance with the norms and values defined in its legal system. The theoretical framework of the analysis is provided by the concept of moral panics, which is frequently applied for analysis of interrelations between the state and the other subjects/actors, but it was not yet used in the research on the Polish public discourse. The main thesis of the paper is the assumption that lack of moral panics concerning the children rights, their wellbeing and safety, could result from its low position in the agenda of social problems approached in the public discourse, particularly in comparison to the significance that is attached to the rights of traditionally understood and defined family. The empirical analysis undertaken concerns the public debate from the years 2008 and 2010 about the changes in a law on domestic violence. The hybrid model of moral panics, integrating earlier approaches (processual and attributional models) is applied as the analytical scheme.

Key words: Moral panics, family, the state, children's rights, counteracting family violence.

Anita Brzozowska*, Aleksandra Grzymała-Kazłowska**

PROCESY INKLUZJI MIGRANTÓW A WIĘZI I SIECI SPOŁECZNE WŚRÓD MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH

Abstrakt. Integracja imigrantów wiąże się nie tylko z takimi elementami, jak postawy i relacje migrantów z członkami społeczeństwa przyjmującego, ale także z ich wchodzeniem w strukturę społeczną, czyli osiąganiem określonego statusu społecznego. W procesie tym bardzo ważną rolę odgrywają nieformalne i formalne sieci powiązań tworzące kapitał społeczny migrantów. Szczególnie istotna w tym kontekście jest analiza znaczenia silnych i słabych więzi dla wytwarzania kapitału społecznego i inkluzji migrantów.

Celem artykułu jest analiza związków między więziami i sieciami społecznymi a wielowymiarowymi procesami włączania jednostek i grup do społeczeństwa przyjmującego i jego instytucji. Główne zagadnienie badawcze podjęte w artykule stanowi proces wytwarzania pomostowego i wiążącego kapitału społecznego w małżeństwach mieszanych uwarunkowany różnymi typami posiadanych przez migrantów więzi oraz sieci, których są członkami. Postawione pytanie badawcze dotyczy wpływu kapitału społecznego na miejsce migrantów w strukturze społecznej kraju przyjmującego oraz inne wymiary integracji imigrantów. Przedmiotem rozważań są procesy zachodzące wśród małżeństw mieszanych, w których jeden ze współmałżonków jest imigrantem osiedlonym w Polsce. Zagadnienie te zostały przeanalizowane na przykładzie ukraińskich imigrantów będących współmałżonkami Polaków osiedlonych w województwie mazowieckim. Do analizy wykorzystane zostały dane z reprezentatywnego badania sondażowego wśród obywateli Ukrainy osiedlonych w Polsce.

Słowa kluczowe: małżeństwa mieszane, więzi społeczne, migranci z Ukrainy, struktura społeczna.

* Mgr, Zakład Socjologii Ogólnej, Instytut Socjologii, Wydział Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Warszawski, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa; brzozowskaa@is.uw.edu.pl. Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski, ul. Banacha 2b, 02-097 Warszawa; brzozowskaa@is.uw.edu.pl.

** Dr, Zakład Socjologii Ogólnej, Instytut Socjologii, Wydział Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Warszawski, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa; akazlowska@uw.edu.pl. Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski, ul. Banacha 2b, 02-097; akazlowska@uw.edu.pl. Institute for Research into Superdiversity, School of Social Policy, University of Birmingham Edgbaston, B15 2TT, Birmingham UK; a.kazlowska@bham.ac.uk.

1. Wstęp

Wraz z transformacją ustrojową Polska, która przez lata pozostawała krajem emigracyjnym, a w okresie powojennym także państwem relatywnie jednolitym etnicznie, zaczęła doświadczać napływu zróżnicowanych grup imigrantów. Mimo że dane Urzędu do spraw Cudzoziemców oraz pochodzące z Narodowego Spisu Powszechnego wskazywały dotychczas na niewielką skalę rejestrowanej imigracji do Polski, liczba imigrantów w naszym kraju systematycznie rośnie i przewidyuje się dalszy jej wzrost (Grabowska-Lusińska, red. i in. 2010). Coraz większego znaczenia nabiera zatem kwestia inkluzji imigrantów, czyli wielowymiarowych procesów włączania jednostek i grup do społeczeństwa przyjmującego i jego instytucji, których efektem jest możliwość uczestnictwa we wspólnocie w znaczeniu bycia jej pełnoprawnym członkiem.

Katalizatorem procesu integracji oraz jednym z najczęściej stosowanych wskaźników integracji społecznej jest tworzenie więzi w społeczeństwie przyjmującym. W procesie tym bardzo ważną rolę odgrywają nieformalne i formalne sieci powiązań tworzące kapitał społeczny migrantów. Szczególnie istotna w tym kontekście jest analiza procesu wytwarzania kapitału społecznego w małżeństwach mieszanych uwarunkowanego różnymi typami posiadanych przez migrantów więzi i sieci oraz jego wpływ na miejsce migrantów w strukturze społecznej kraju przyjmującego i inne wymiary integracji imigrantów.

Małżeństwa należą do najsilniejszych i najdłużej trwających relacji społecznych, a ze względu na swój – z założenia – trwały charakter zaliczane są do podstawowych czynników stabilności. Z drugiej strony związki małżeńskie stanowią rodzaj ruchliwości społecznej. Niemniej istotny jest ich wpływ na strukturę społeczną – małżeństwa zawierane w tych samych kategoriach społecznych sprzyjają zaostrażaniu dystansów społecznych, stanowiąc mechanizm odtwarzania struktury społecznej. Natomiast małżeństwa między przedstawicielami różnych środowisk zmniejszają ostrość podziałów i osłabiają dystanse. Z tego względu małżeństwa mieszane to jeden z najlepszych wskaźników integracji oraz przejaw największej bliskości społecznej według skali dystansu społecznego Emory'ego Bogardusa. Jest to również czynnik prowadzący do transformacji społecznej: wzrostu zróżnicowania i przekraczania granic grup etnicznych, co jest szczególnie istotne w polskim kontekście, gdyż w odróżnieniu od krajów Europy Zachodniej Polska ma relatywnie wysoce homogeniczną etnicznie ludność i cechuje ją krótka historia imigracji oraz relatywnie nieliczne, mało rozwinięte społeczności imigranckie jak również polityka imigracyjna, w której brak, poza wyjątkami, systemowego wsparcia procesów integracji imigrantów.

Celem niniejszego artykułu jest analiza związków między więziami i sieciami społecznymi a wielowymiarowymi procesami włączania do społeczeństwa przyjmującego i jego instytucji imigrantów będących współmałżonkami Polaków

osiedlonych w województwie mazowieckim¹. Zagadnienie to zostało przeanalizowane na przykładzie ukraińskich imigrantów będących współmałżonkami polskich obywateli. Do analizy wykorzystane zostały dane z reprezentatywnego badania sondażowego wśród obywateli Ukrainy osiedlonych w Polsce. Dodatkowo źródło wiedzy stanowiły wywiady pogłębione przeprowadzone w 2010 r. z 17 imigrantami z Ukrainy.

2. Ramy teoretyczne i podejście badawcze

Jednym z kluczowych pojęć używanych w odniesieniu do obecności imigrantów w społeczeństwach przyjmujących jest pojęcie „integracji”. Pojęcie to pozwala uniknąć założeń o linearności i nieuchronności zachodzących procesów w odróżnieniu od często utożsamianej z nim w debacie publicznej „asymilacji”, która z kolei opisuje proces zanikania odmienności imigrantów i upodobnienie się ich do społeczeństwa nowego kraju poprzez przyjęcie kultury i zachowań społeczeństwa przyjmującego. Ujmując zjawisko integracji procesualnie i relacyjnie, przyjmujemy, że integracja to stan, gdy odmienne jednostki lub grupy, przy zachowaniu swojej odrębności kulturowej, wchodzą w relatywnie trwałe związki ze społeczeństwem przyjmującym i uczestniczą w różnych obszarach jego życia (Grzymała-Kozłowska, Łodziński 2008: 35).

Integracja imigrantów wiąże się jednak nie tylko z takimi elementami, jak postawy i relacje migrantów z członkami społeczeństwa przyjmującego, ale także ich wchodzeniem w strukturę społeczną, czyli osiąganiem określonego statusu społecznego, pozycji ekonomiczno-zawodowej i edukacyjnej. Jak pokazują badacze A. Portes i M. Zhou w koncepcji „wielowymiarowej asymilacji” (*segmented assimilation*), migranci asymilują się w różnych warstwach (*different strata*) społeczeństwa przyjmującego (Portes, Zhou 1993; Portes 2007). W zależności od tego, jaka jest pozycja społeczna współmałżonków migrantów oraz do jakiej warstwy społecznej imigranci się asymilują, najczęściej mogą dołączyć do klasy średniej (również doświadczając mobilności w górę) lub znaleźć się w warstwie niższej, a nawet w podklasie ludzi trwale biednych znajdujących się na marginesie społeczeństwa (i np. ulec procesowi mobilności w dół). Zatem kluczowe w tym podejściu staje się pytanie, do którego segmentu społeczeństwa przyjmującego asymilują się migranci oraz w jaki sposób generują i korzystają z kapitału społecznego rozumianego tutaj jako zdolność do pozyskania zasobów z tytułu członkostwa w sieciach społecznych i społecznych strukturach (Coleman 1988).

Na potrzeby niniejszego artykułu sieci będą definiowane jako relacje między jednostkami aktywnie uczestniczącymi w procesie migracyjnym a ich bliskimi

¹ Analizy zaprezentowane w artykule zostały przygotowane dzięki wsparciu Instytutu Socjologii UW (BST nr 166 600/35).

krewnymi i przyjaciółmi oraz jednostkami niespokrewnionymi, z którymi utrzymują kontakty. Odwołując się do teorii J. Coleman'a (1988), można mówić o różnej wielkości i budowie sieci, stopniu rozwinięcia i zróżnicowania oraz otwartości–zamknięcia i hierarchiczności–wertykalności relacji, centralizacji lub rozproszeniu struktur oraz ich dużej lub małej gęstości. W ujęciu tym sieci rozpatrywane są nie tylko jako złożone struktury, lecz także jako podlegające przekształceniom konfiguracje związków i relacji.

Kolejną przydatną w analizie koncepcją jest dokonane przez M. Granovetter'a (1983) rozróżnienie silnych (między bliskim krewnymi i przyjaciółmi) i słabych (między niespokrewnionymi jednostkami) więzi społecznych. Siła tych ostatnich polega na łączeniu przedstawicieli różnych grup społecznych, dzięki czemu mają oni dostęp do różnego rodzaju zasobów oraz informacji. W tym kontekście istotna jest analiza znaczenia silnych i słabych więzi dla wytwarzania kapitału społecznego i inkluzji migrantów. Ważne pozostają również dwa źródła kapitału społecznego wyróżnione przez A. Portesa i J. Sensenbrennera (1993) – zaufanie oraz solidarność powstała w wyniku reakcji na rzeczywiste lub domniemane zagrożenie.

W przedstawionych analizach wykorzystywane jest także rozróżnienie dwóch wymiarów kapitału społecznego – wiążącego i pomostowego (Putnam 2008). Pierwszy wytwarzany jest w obrębie jednej społeczności, w której zaufanie oparte jest na bliskich związkach społecznych. Drugi typ kapitału społecznego, czyli kapitał pomostowy odnosi się do zaufania i umiejętności współpracy z przedstawicielami różnych grup społecznych, a jedną z jego najistotniejszych w kontekście integracji form jest posiadanie małżonka będącego obywatelem kraju przyjmującego. Czasami wyróżnia się dodatkowo trzeci jego wymiar – połączenia społeczne, które odnoszą się do relacji z instytucjami (Ager, Strang 2008). Jednakże w odróżnieniu od pierwszych dwóch powiązania te mają charakter formalny. Wyróżnione wcześniej dwie formy kapitału społecznego w istotny sposób mogą wpływać na dostęp migrantów do różnorodnych zasobów w społeczeństwie przyjmującym. Jednak to przede wszystkim kapitał pomostowy umożliwia imigrantom mobilność w górę. Mogą oni w różnoraki sposób korzystać z tej formy kapitału, w zależności od posiadanej jego ilości i jakości, lecz także w zależności od tego, czy wykorzystują głównie silne, czy też słabe więzi.

3. Dane i narzędzia badawcze

W literaturze przedmiotu wyróżnia się małżeństwa mieszane biorąc pod uwagę różne cechy małżonków. Mówimy zatem o małżeństwach mieszanych wyróżnionych ze względu na religię, rasę, pochodzenie etniczne partnerów, narodowość, a także o małżeństwach mieszanych zawartych pomiędzy obywatelami różnych krajów. W przypadku ostatnich dwóch wymienionych typów używa się również

pojęć małżeństwa binacionalne oraz małżeństwa transgraniczne (Rajkiewicz 2009: 170), podkreślając w ten sposób ich związek z mobilnością międzynarodową małżonków. Niewątpliwie procesy globalizacyjne i daleko idące ułatwienia w kontaktach międzynarodowych sprzyjają powstawaniu tego typu związków. Nierzadko zdarza się, że małżeństwa są mieszane pod względem więcej niż jednej wyróżnionej powyżej cechy. Związki te tworzą układy rodzinne, których członkowie posiadają nie tylko różne obywatelstwa, ale różnią się także między sobą kulturą czy religią. Dlatego też w niniejszym artykule będziemy posługiwać się terminem małżeństwa mieszane, które pozwala ująć te wielostronne konotacje.

Przedmiotem naszych rozważań są procesy inkluzji zachodzące wśród małżeństw mieszanych, w których jeden ze współmałżonków jest obywatelem Ukrainy osiedlonym w Polsce. Podjęte w artykule zagadnienia zostały przeanalizowane na przykładzie ukraińskich imigrantów będących współmałżonkami Polaków osiedlonych w województwie mazowieckim.

Najważniejszym źródłem danych analizowanych w artykule jest reprezentatywne badanie sondażowe obywateli Ukrainy, posiadających zezwolenie na zamieszkanie w Polsce przeprowadzone przez Ośrodek Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego (Górný i in. 2007). Badanie zostało zrealizowane na próbie 200 Ukrainek i 178 Ukraińców. Jako operat losowania posłużył Rejestr Cudzoziemców Urzędu do spraw Repatriacji i Cudzoziemców², który zawierał szczegółowe informacje o wszystkich pełnoletnich imigrantach przebywających legalnie w Polsce 1 września 2004 r. przez minimum 3 miesiące. Rejestr był źródłem informacji o podstawowych cechach społeczno-demograficznych imigrantów, typach posiadanych przez nich zezwoleń na pobyt w Polsce, miejscu zamieszkania, kraju urodzenia oraz obywatelstwie cudzoziemca. Próbę losowano z warstwowaniem według płci ze względu na dysproporcję kobiet i mężczyzn w wyjściowej populacji.

W wyniku badania prowadzonego od lutego do października 2005 r. otrzymano zbiór danych liczący 162 przypadki. Stopień realizacji próby wyniósł 45%. Badanie jednak pozostało reprezentatywne dla populacji imigrantów pochodzących z Ukrainy osiedlonych na Mazowszu. Głównym powodem niezrealizowania ankiety była nieaktualność adresu zamieszkania (43%), odmowa (26%) lub niezastanie wylosowanej osoby podczas żadnej z trzech wizyt ankietera (15%).

Wykorzystane narzędzie badawcze zawierało pytania dotyczące: danych społeczno-demograficznych respondenta, historii migracji i historii pracy zawodowej, charakterystyki obecnego zatrudnienia, charakterystyki gospodarstwa domowego, cech bliskiej rodziny zamieszkałej w Polsce i za granicą, kontaktów z krajem pochodzenia oraz z innymi krajami, wewnątrzgrupowych i międzygrupowych relacji społecznych, kontaktów z instytucjami w Polsce, kwestii akulturacji i wartości kulturowych.

² W 2007 r., w miejsce rozwiązanego Urzędu do spraw Repatriacji i Cudzoziemców powołano Urząd do spraw Cudzoziemców.

Analiza została ponadto wzbogacona o statystyki pochodzące z Głównego Urzędu Statystycznego dotyczące małżeństw mieszanych zawartych w latach 1990–2011 w Polsce (między Polakami a osobami, które przed ślubem mieszkały na stałe za granicą określanymi przez GUS jako cudzoziemcy) oraz dane statystyczne dotyczące strumieni i zasobu imigrantów w Polsce.

4. Migracje do Polski a małżeństwa mieszane

4.1. Charakterystyka imigrantów w Polsce w świetle danych urzędowych

W kategoriach bezwzględnych liczba imigrantów przebywających czasowo w Polsce pozostaje niewielka. Jednak położenie geopolityczne, warunki gospodarcze oraz procesy europeizacji pozwalają wnioskować, że atrakcyjność Polski jako kraju docelowego będzie wzrastać. Spis ludności z 2011 r. wykazał, że w Polsce przebywa czasowo 56 300 stałych mieszkańców innych krajów, w tym ponad 40 000 przebywa w naszym kraju powyżej 3 miesięcy. Ponad 27 000 to imigranci przebywający w Polsce co najmniej 12 miesięcy. Około 36 000 imigrantów zamierza przebywać w Polsce przez rok lub dłużej. Ocenia się jednak, że wielkości uzyskane w spisie są zaniżone, dlatego warto porównać je z innymi oficjalnymi rejestrami.

Dane Eurostatu z 2010 r. wskazują na mniejszą liczbę imigrantów – 45 500. Podobnie z danych Powszechnego Elektronicznego Systemu Ewidencji Ludności (PESEL) wynika, że pod koniec 2009 r. liczba cudzoziemców posiadających zgodę na pobyt stały w Polsce wynosiła 49 632 osób (F i h e l, red. 2011: 58). Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL) również wskazują na niewielką skalę imigracji do Polski. Szacunki mówią o 44 000 cudzoziemców powyżej 15. roku życia w pierwszym kwartale i o 41 000 w drugim kwartale 2011 r. (F i h e l, red. 2011: 32). Odnotowuje się tam też wzrost liczby wydawanych zezwoleń na pracę cudzoziemców. W 2011 r. liczba ta przekroczyła 42 000, zaś liczba wydanych wiz pracowniczych wzrosła do 164 000 w pierwszej połowie 2011 r. Liczby te potwierdzają rosnące zainteresowanie zatrudnianiem cudzoziemców m.in. w takich branżach jak budownictwo, rolnictwo oraz handel.

Największą liczbę imigrantów wykazuje rejestr Urzędu do spraw Cudzoziemców (UdSC). Wynika z niego, że w 2011 r. ważne karty pobytu posiadało 100 298 cudzoziemców, w tym 41 647 pozwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony, 47 999 zgodę na osiedlenie się, 5732 zgodę na pobyt rezydenta długoterminowego Unii Europejskiej, a 4920 cudzoziemców objętych zostało ochroną³.

Większość imigrantów w Polsce stanowią cudzoziemcy z bliskich kulturowo i geograficznie krajów. Analiza danych spisowych pokazuje, że wśród ogółu

³ Otrzymało status uchodźcy (1170), ochronę uzupełniającą (3012) lub zgodę na pobyt tolerowany (738).

imigrantów nieznacznie przeważają mężczyźni (blisko 55%). Jedyne migracje z krajów powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego charakteryzują się stosunkowo wysokim poziomem feminizacji. Według danych ze spisu z 2011 r., ponad 82% imigrantów jest w wieku produkcyjnym, a prawie 68% w wieku produkcyjnym mobilnym. Wśród migrantów długookresowych przeważają osoby pozostające w związkach małżeńskich (40%). Wśród imigrantów pozostających w Polsce poniżej roku odsetek osób zamężnych i żonatyh był nieznacznie niższy (37%). Dane spisowe wskazują również na relatywnie wysoki poziom wykształcenia imigrantów – 61% osób powyżej 13. roku życia miało wykształcenie co najmniej średnie, w tym 27% wyższe.

Szczególną pozycję wśród osób napływających do Polski, zarówno w kontekście demograficznym, ekonomicznym, jak i politycznym oraz symboliczno-historycznym mają migranci z Ukrainy. Od lat obok nasilonej migracji czasowej obserwuje się wzrost długoterminowej i osiedleńczej migracji tej grupy do Polski. W rezultacie Ukraińcy tworzą największą grupę migrantów osiedlonych i naturalizowanych, liczącą w 2009 r. 10 227 osób według danych pochodzących z ewidencji PESEL. Kolejne znaczące liczebnie grupy stanowią obywatele Federacji Rosyjskiej – 4191, Niemiec – 4446, Białorusi – 3219 oraz Wietnamu – 2875 (F i h e l, red. 2011: 58).

Według spisu z 2011 r., w Polsce mieszkało 13 400 cudzoziemców posiadających ukraińskie obywatelstwo, co stanowiło ok. 25% obywateli państw spoza Unii Europejskiej. Natomiast według danych Urzędu do spraw Cudzoziemców, w 2011 r. blisko 30 000 obywateli Ukrainy posiadało ważne karty pobytu, w tym ponad 15 000 zezwolenie na osiedlenie się i 11 000 zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony. Źródłem ważnych informacji są również dane Departamentu Rynku Pracy MPiPS, które wskazują, że w 2011 r. Ukraińcom wydano 18 669 zezwoleń na pracę oraz zarejestrowano 239 646 oświadczeń polskich pracodawców o zamiarze powierzenia pracy cudzoziemcom z Ukrainy. Te ostatnie dotyczą jednak przede wszystkim migrantów krótkookresowych.

Większość Ukraińców przybywających do Polski pochodzi z terenów zachodniej Ukrainy. Największą liczbę ukraińskich imigrantów zarówno osiedleńczych, jak i zarobkowych przyciąga województwo mazowieckie. Ukraińcy wybierają także województwo dolnośląskie, małopolskie oraz miejscowości położone wzdłuż polsko-ukraińskiej granicy. Biorąc pod uwagę statystyki pobytowe, wśród migrantów z Ukrainy dominują kobiety, choć w statystykach dotyczących pracy przeważają mężczyźni.

4.2. Małżeństwa mieszane zawarte w Polsce w latach 1990–2011 w świetle urzędowych statystyk

W latach 1990–2011 zostało zawartych 79 919 małżeństw mieszanych między Polakami a osobami zamieszkałymi na stałe poza granicami Polski, co stanowi 1,7% wszystkich małżeństw zawartych w omawianym okresie, w Polsce

(tab. 1). W tym samym okresie liczba małżeństw zawieranych między cudzoziemcami na terenie Polski utrzymywała się na poziomie kilkudziesięciu rocznie, stanowiąc od 0,02 do 0,04% wszystkich związków małżeńskich.

Tabela 1. Małżeństwa polsko-ukraińskie zawarte w latach 1990–2011

Rok	Małżeństwa polsko-cudzoziemskie	Odsetek małżeństw typu Polka–cudzoziemiec (Polak–cudzoziemka)	Odsetek małżeństw polsko-ukraińskich wśród małżeństw polsko-cudzoziemskich	Małżeństwa polsko-ukraińskie	Odsetek małżeństw Polka–Ukrainiec (Polak–Ukrainka) wśród małżeństw polsko-ukraińskich
1990	4 240	78,5 (21,5)	–	–	–
1991	3 929	79,5 (20,5)	–	–	–
1992	3 364	76,9 (23,1)	5,4	181	26,0 (74,0)
1993	3 077	75,5 (24,5)	8,3	255	26,3 (73,7)
1994	3 297	71,8 (28,2)	10,2	337	24,6 (75,4)
1995	3 240	71,6 (28,4)	13,0	420	21,2 (78,8)
1996	3 154	69,0 (31,0)	14,2	448	24,1 (75,9)
1997	3 372	65,4 (34,6)	16,7	562	18,9 (81,1)
1998	3 969	61,2 (38,8)	16,5	656	18,1 (81,9)
1999	3 639	63,7 (36,3)	22,0	800	20,0 (80,0)
2000	3 537	61,6 (38,4)	23,4	827	18,4 (81,6)
2001	3 495	60,5 (39,5)	25,3	884	17,6 (82,4)
2002	3 552	59,7 (40,3)	26,4	937	18,7 (81,3)
2003	3 967	56,9 (43,1)	32,3	1 282	19,6 (80,4)
2004	4 080	58,9 (41,1)	29,1	1 187	16,6 (83,4)
2005	3 483	64,9 (35,1)	22,7	789	21,3 (78,7)
2006	3 547	66,6 (33,4)	20,2	716	19,3 (80,7)
2007	3 850	69,0 (31,0)	19,3	741	20,4 (79,6)
2008	3 957	75,0 (25,0)	12,6	499	18,8 (81,2)
2009	4 120	74,7 (25,3)	12,7	524	21,2 (78,8)
2010	3 732	75,1 (24,9)	12,7	474	17,9 (82,1)
2011	3 318	79,2 (20,8)	7,8	260	17,7 (82,3)
1990–2011	79 919	68,9 (31,1)	15,7	12 779	19,1 (80,9)

U w a g a: do 1991 r. małżeństwa polsko-ukraińskie włączane do kategorii małżeństwa z obywatelami ZSRR.

Ź r ó d ł o: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Liczba małżeństw mieszanych jest względnie stabilna i utrzymuje się na poziomie 3600 rocznie, mimo wahań w liczbie wszystkich zawieranych małżeństw i znacznym spadku liczebności małżeństw zawieranych pomiędzy obywatelami Polski w latach 90. i w pierwszej dekadzie nowego stulecia. Jednakże pomimo względnie stabilnej liczby małżeństw polsko-cudzoziemskich, ich struktura według płci i kraju pochodzenia cudzoziemca ulegała wyraźnym zmianom.

W całym analizowanym okresie zostało zawartych 55 006 małżeństw Polek z cudzoziemcami, co stanowi blisko 70% wszystkich małżeństw mieszanych. Z kolei małżeństw Polaków z cudzoziemkami zarejestrowano 24 913. Na początku lat 90. dominującym wzorem były małżeństwa typu „Polka–cudzoziemiec”. Małżeństwa Polek z cudzoziemcami stanowiły wówczas blisko aż 80% wszystkich małżeństw mieszanych. Jednak stopniowo ich udział spadał, a coraz większy odsetek zaczęły stanowić małżeństwa Polaków z cudzoziemkami. Pod koniec pierwszej dekady XXI w. udział małżeństw typu „Polka–cudzoziemiec” zwiększył się i powrócił do poziomu z lat 90. XX w.

Znaczące różnice między małżeństwami typu „Polka–cudzoziemiec” a „Polak–cudzoziemka” widoczne są także pod względem kraju pochodzenia cudzoziemskiego małżonka. W przypadku małżeństw zawieranych przez Polki, kraje, z których pochodzą ich małżonkowie, są bardzo zróżnicowane. Polki wchodziły w związki małżeńskie nie tylko z obywatelami państw Europy Zachodniej oraz krajów Ameryki Północnej, które stanowiły tradycyjne kierunki emigracji z Polski, lecz także wiążą się z obywatelami krajów afrykańskich, Bliskiego Wschodu i Azji Południowej. Zdecydowanie rzadziej niż polscy mężczyźni decydują się na związek małżeński z obywatelami państw powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Małżeństwa Polek z obywatelami byłych republik radzieckich w szczytowym okresie, przed wstąpieniem Polski do UE, stanowiły niespełna 19% wszystkich małżeństw Polek z cudzoziemcami. W tej grupie najliczniejsze są wciąż małżeństwa Polek z Ukraińcami. W analizowanym okresie zarejestrowano ponad 2500 tego typu małżeństw.

Wśród Polek decydujących się na małżeństwo z obcokrajowcem przez lata najpopularniejszym modelem były małżeństwa z obywatelami Niemiec. Jednakże w tej grupie istotny odsetek stanowiły osoby polskiego pochodzenia, które wracały do Polski albo szukały w ojczyźnie żony, która gotowa byłaby do opuszczenia kraju i zamieszkania w Niemczech (Kępińska 2001). W połowie lat 90. małżeństwa Polek z obywatelami Niemiec stanowiły ok. 30% wszystkich małżeństw Polek z cudzoziemcami. Z roku na rok przewaga małżeństw polsko-niemieckich malała, a w 2011 r. stanowiły one już tylko 14,62% ogółu małżeństw zawartych przez Polki z cudzoziemcami.

W przypadku małżeństw Polek z obywatelami pozostałych krajów starej piętnastki ich liczba jest względnie stabilna. Na stałym rocznym poziomie utrzymuje się liczba małżeństw zawieranych przez Polki z obywatelami Włoch, Holandii i Francji. Największe zmiany ilościowe dokonały się w przypadku małżeństw

Polek z obywatelami Wielkiej Brytanii. Ich liczba wzrosła aż sześciokrotnie – od ok. 100, w połowie lat 90., do ponad 600, w 2011 r., kiedy stanowiły blisko 1/4 wszystkich małżeństw zawartych przez Polki z cudzoziemcami. Tym samym małżeństwa Polek z obywatelami Wielkiej Brytanii zaczęły znacząco przewyższać liczbę małżeństw z obywatelami Niemiec. Bezpośredni wpływ na to miał masowy napływ do Wielkiej Brytanii imigrantów z Polski po otwarciu dla obywateli nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej tamtejszego rynku pracy w 2004 r.

Znacznie mniejsze zróżnicowanie krajów pochodzenia obserwuje się wśród małżeństw typu Polak–cudzoziemka. Najważniejszym rejonem pochodzenia wciąż pozostają kraje powstałe po rozpadzie Związku Radzieckiego, z których strumienie migracyjne są silnie sfeminizowane. Od końca lat 90. małżeństwa Polaków z Ukrainkami, Białorusinkami i Rosjankami stanowiły blisko 80% wszystkich małżeństw Polaków z cudzoziemkami. Najliczniejsze pozostają małżeństwa mieszane z Ukrainkami. Począwszy od lat 90. XX w. zawarto nieco ponad 10 200 tego typu małżeństw – 41% ogółu małżeństw Polaków z cudzoziemkami.

W grupie kobiet cudzoziemek wychodzących za mąż za Polaków panny stanowiły 70,6%, rozwódki – 26,8%, a wdowy – 2,6%. Wśród ogółu małżeństw mieszanych odsetek kawalerów wyniósł 83,9%, rozwiedzionych – 14,9%, a wdowców – 1,2%. Podobnie jak w przypadku małżeństw homogenicznych wśród związków mieszanych najliczniej reprezentowane są mężczyźni w wieku 30–34 lat (30% ogółu mężczyzn) oraz w wieku 25–29 lat (27%). W grupie kobiet przeważają małżonki w wieku 25–29 lat (ponad 30%) oraz w wieku 20–24 lata (21%). Nowożeńców w przedziale wieku 20–24 lata jest zdecydowanie więcej wśród kobiet niż wśród mężczyzn: odpowiednio 21 i 6%.

5. Inkluzja i pozycja imigrantów z Ukrainy w strukturze społecznej kraju przyjmującego

5.1. Charakterystyka społeczno-demograficzna imigrantów z Ukrainy

Wyniki badania sondażowego przeprowadzonego w województwie mazowieckim potwierdziły, że zbiorowość migrantów z Ukrainy jest silnie sfeminizowana. Kobiety stanowiły aż 76% wszystkich respondentów. Podobnie jak wśród przedstawicieli innych grup imigranckich wśród imigrantów z Ukrainy przeważają osoby w wieku największej aktywności zawodowej. Aż 73% respondentów w momencie badania znajdowało się w przedziale wieku 20–44 lata, przy czym przeciętny wiek wynosił 37 lat⁴. Inną istotną cechą migrantów z Ukrainy okazał się ich stan cywilny – aż 83% to osoby pozostające w związkach małżeńskich

⁴ Mierzony medianą.

oraz partnerskich⁵. Przewaga osób zamężnych i żonatych jest widoczna zarówno wśród kobiet, jak i wśród mężczyzn (tab. 2). Na uwagę zasługuje fakt, że aż 81% osób pozostających w związku małżeńskim miało za męża/żonę obywatela Polski. Dotyczyło to 88% zamężnych Ukrainek i 60% żonatych Ukraińców.

Tabela 2. Imigranci z Ukrainy osiadli w województwie mazowieckim według stanu cywilnego w momencie badania

Stan cywilny	Płeć migranta			
	kobieta		mężczyzna	
	liczebność	%	liczebność	%
Kawaler/panna	2	2,0	5	12,7
Mieszka z partnerem(ką)/konkubinat	2	2,0	0	0,0
Żonaty/zamężna	102	82,8	30	77,8
Rozwiedziony(a)	4	3,0	2	6,3
W separacji	2	2,0	1	1,6
Wdowiec/wdowa	10	8,1	1	1,6
Ogółem	123	100,0	39	100,0

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych pochodzących z badania sondażowego imigrantów w województwie mazowieckim przeprowadzonego przez Ośrodek Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego w 2005 r.

Kolejną istotną cechą migrantów z Ukrainy jest ich poprzedni stan cywilny – aż 35% respondentów miało za sobą wcześniejsze małżeństwa (28% wszystkich osób zamężnych i żonatych), gdy tymczasem według danych GUS wśród ogółu małżeństw zawieranych wówczas w Polsce 87% stanowiły małżeństwa panien z kawalerami. Badanie wykazało również, że 56% migrantów z Ukrainy pozostających w związkach małżeńskich poznało obecnego partnera lub partnerkę w Polsce. Spośród zamężnych i żonatych respondentów 31% zawarło związek małżeński w tym samym roku, w którym zamieszkali w Polsce, a 40% po zamieszkaniu w Polsce. Dane te warto porównać z deklaracjami respondentów dotyczącymi motywów osiedlenia się w naszym kraju. Otóż 73% migrantów z Ukrainy biorących udział w badaniu jako jeden z powodów zamieszkania w Polsce wymieniło współmałżonka lub partnera. Wśród ważnych pobudek znalazły się również chęć zapewnienia dzieciom lepszej przyszłości (40%) oraz łatwiejsze życie w Polsce (26%)⁶.

W większości przypadków respondenci mieli sposobność poznania polskich realiów jeszcze przed zamieszkaniem w Polsce. W przypadku ponad 71% badanych

⁵ Zaledwie 2 osoby żyły w konkubinacie (1,5% respondentów).

⁶ Wartości nie sumują się do 100%, ponieważ zastosowano pytanie wielokrotnej odpowiedzi.

migrantów z Ukrainy osiedlenie było poprzedzone wieloma krótkookresowymi migracjami, przy czym aż połowa respondentów odwiedziła Polskę przed transformacją ustrojową, a blisko 1/4 w połowie lat 90. XX w. Przed osiedleniem się respondenci przyjeżdżali do Polski w celu innym niż turystyczno-wypoczynkowy średnio sześciokrotnie⁷, przy czym ponad połowa badanych odwiedziła nasz kraj czterokrotnie przed zamieszkaniem w nim.

Większość badanych (82%) osiedliła się w Polsce w latach 90., przy czym blisko połowa ankietowanych w drugie połowie lat 90. XX w. Aż 90% Ukraińców biorących udział w badaniu mieszkało w Polsce na podstawie zezwolenia na osiedlenie, a 9,6% respondentów w międzyczasie uzyskało polskie obywatelstwo. Większość migrantów tworzyło rodzinne gospodarstwa domowe, których średnia wielkość wynosiła 3,4 osoby⁸. Przeważnie migranci tworzyli gospodarstwa domowe wraz ze współmałżonkami i dziećmi, podczas gdy do rzadkości należały gospodarstwa współtworzone przez pozostałych członków bliskiej rodziny migranta.

Wyniki badania sondażowego wykazały, że większość imigrantów z Ukrainy zawiera związki małżeńskie w wieku typowym dla zawierania małżeństw w Polsce, a zatem przed ukończeniem 30. roku życia. W przypadku Ukrainek, które wyszły za mąż za Polaków, mediana wieku wynosiła 26 lat, przy czym 33% imigrantek zawarło związek małżeński w przedziale wieku 20–24 lata, a 35% w wieku 25–29 lat (wśród ogółu małżeństw zawartych na terenie Polski w 2005 r. było to odpowiednio 44 i 34% kobiet). Istotne różnice między strukturą wieku imigrantek a Polek uwidaczniają się w kolejnych grupach wiekowych – aż 30% Ukrainek zawarło związek małżeński z Polakiem po ukończeniu 30. roku życia, podczas gdy udział Polek wychodzących za mąż w tym wieku wynosił zaledwie 11%.

Tak dużych różnic nie obserwuje się w przypadku Ukraińców, którzy zawarli małżeństwa z Polkami. Mediana ich wieku wynosiła 27 lat, przy czym 24% imigrantów ożeniło się mając 20–24 lata, a 55% Ukraińców w wieku 25–29 lat (wśród ogółu małżeństw zawartych na terenie Polski w 2005 r. było to odpowiednio 28 i 44% mężczyzn). W nieznacznie młodszym wieku na małżeństwo zdecydowali się imigranci, których współmałżonki pochodziły z państw powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego.

Ukrainki preferują małżonków w tym samym wieku lub starszych od siebie (tab. 3). Podobne preferencje widoczne są także w strukturze według wieku wszystkich małżeństw zawieranych na terenie Polski – według danych GUS z 2005 r. w przypadku aż 70% małżeństw mąż był starszy od żony, w tym blisko 40% stanowiły małżeństwa, w których różnica wieku między współmałżonkami nie przekraczała 2 lat. W przypadku małżeństw mieszanych odsetek związków, w których partnerka jest znacznie młodsza od partnera, jest większy niż w małżeństwach zawartych przez Polaków. Jedna czwarta Ukrainek jest młodsza od polskiego partnera o 6–10 lat, a kolejne 25% powyżej 10 lat, podczas gdy w wśród małżeństw Polek odsetki te

⁷ Mierzona średnią arytmetyczną.

⁸ Mierzona średnią arytmetyczną.

wynosiły odpowiednio 19 i 6%. Na uwagę zasługuje też relatywnie wysoki odsetek małżeństw Ukraińców ze starszymi od nich Polkami – 26% w porównaniu z 18% małżeństw w całym kraju, w których to żona jest starsza od męża.

Tabela 3. Małżeństwa mieszane imigrantów z Ukrainy według różnicy wieku między współmałżonkami (dane podane w procentach)

Wiek polskiego współmałżonka/(i)	Małżeństwa mieszane	Płeć migranta	
		Ukrainka	Ukrainiec
W tym samym wieku	28,7	27,1	34,8
Starszy niż migrant	54,6	62,4	26,1
Młodszy niż migrant	13,9	8,2	34,8
Braki danych	2,8	2,4	4,3
Ogółem	100,0	100,0	100,0

U w a g a: tabela została opracowana na podstawie przedziałów wieku: 19 i mniej, 20–24 lata, 25–29 lat, 30–34 lata, 35–39 lat, 40–44 lata, 45–49 lat, 50–54 lata, 55–59 lat, 60–64 lata, 65–69 lat, 70–74 lata, 75–79 lat, 80–84 lata.

Ź r ó d ł o: jak do tab. 2.

Pozostający w związkach małżeńskich imigranci z Ukrainy stanowią grupę bardzo dobrze wykształconą (tab. 4). Wśród małżeństw mieszanych ponad połowa badanych imigrantów ma wyższe wykształcenie, a nieco ponad 40% to osoby z wykształceniem średnim. Jeszcze lepiej wykształcone są osoby, które zawarły związki małżeńskie z obywatelami krajów powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. W tej grupie osoby z wykształceniem wyższym stanowią aż 75%. Co istotne, zamężne imigrantki i żonaci imigranci są z reguły lepiej wykształceni niż Polacy zawierający związki małżeńskie. Według danych GUS w 2005 r. wśród ogółu małżeństw zawartych w Polsce 30% mężatek miało wykształcenie wyższe, a 44% – średnie. W przypadku żonatych mężczyzn 23% miało wykształcenie wyższe, a 39% – średnie.

Tabela 4. Małżeństwa mieszane imigrantów z Ukrainy według poziomu wykształcenia współmałżonków (dane podane w procentach)

Poziom wykształcenia współmałżonków	Małżeństwa migrantek		Małżeństwa migrantów	
	Ukrainka	Polak	Ukrainiec	Polka
Wyższe	52,7	28,4	43,3	33,3
Średnie	39,2	39,2	50,0	40,0
Zawodowe	2,7	24,3	3,3	16,7
Podstawowe lub niższe	5,4	6,8	3,3	10,0
Braki danych	–	1,4	–	–
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0

Ź r ó d ł o: jak do tab. 2.

Wyniki badania wskazują na wysoki odsetek małżeństw mieszanych, w których cudzoziemiec jest lepiej wykształcony od Polaka, zwłaszcza w przypadku Ukrainek, z których niemal połowa była lepiej wykształcona niż polski partner (tab. 5). Wśród ogółu małżeństw zawieranych w Polsce, odsetek małżeństw, w których żona była lepiej wykształcona od męża, wynosił zaledwie 33%. Natomiast Ukraińcy najczęściej żenili się z kobietami z Polski o takim samym poziomie wykształcenia. Podczas gdy w wśród ogółu małżeństw zawieranych w Polsce homogamia edukacyjna oscylowała na poziomie 50%, w małżeństwach mieszanych odsetek par, w których małżonkowie mieli taki sam poziom wykształcenia, wyniósł nieco ponad 40%.

Tabela 5. Małżeństwa mieszane migrantów z Ukrainy według różnicy w poziomie wykształcenia między współmałżonkami (dane podane w procentach)

Poziom wykształcenia współmałżonków	Małżeństwa mieszane	Płeć migranta	
		Ukrainka	Ukrainiec
Taki sam poziom wykształcenia	42,3	38,5	63,2
Wyższy poziom wykształcenia polskiego współmałżonka	11,7	11,0	5,3
Wyższy poziom wykształcenia migranta	44,1	47,3	31,6
Braki danych	1,8	3,3	–
Ogółem	100,0	100,0	100,0

Źródło: jak do tab. 2.

Imigranci z Ukrainy pozostający w małżeństwach mieszanych podejmowali pracę przede wszystkim na pierwotnym rynku pracy w sektorze edukacyjnym (19%) oraz w handlu (11%). W sektorze edukacyjnym dominowali nauczyciele języków obcych, przede wszystkim angielskiego i rosyjskiego. Stosunkowo ważnym obszarem zatrudnienia Ukraińców okazały się być także usługi (6%). Natomiast w sektorach utożsamianych z pracą imigrantów przybyłych z Europy Wschodniej, czyli w budownictwie, usługach domowych oraz hotelarstwie, zatrudnienie znalazło zaledwie 12% respondentów z tej grupy.

Wśród imigrantów pozostających w małżeństwach mieszanych przeważały osoby zatrudnione na pełen etat. Blisko 20% Ukrainek, które wyszły za Polaków, zajmowało się domem i nie pracowało. W tej grupie blisko 3/4 respondentek pozostawała bierna zawodowo, nie szukając zatrudnienia. Wysiłki w celu znalezienia pracy podejmowało 14% respondentów pozostających w małżeństwach mieszanych. Z kolei własną działalność gospodarczą prowadziło 11% osób, które zawarły małżeństwa z Polakami. Były to przeważnie niewielkie przedsiębiorstwa zajmujące się handlem zatrudniające zaledwie kilka osób. Zdarzały się jednak także firmy prowadzone przez Ukraińców, które zatrudniały kilkudziesięciu pracowników. Sytuacje, w których cudzoziemcy mieli współników, były nieliczne. Sporadycznie w przedsiębiorstwie cudzoziemca pracował jego polski współmałżonek.

5.2. Więzi i sieci społeczne a procesy inkluzji imigrantów z Ukrainy

Do kluczowych aspektów inkluzji imigrantów należą dostęp do rynku pracy oraz charakter podejmowanej aktywności zawodowej, która określa pozycję społeczną jednostki. Pozycja ta w znacznym stopniu może wynikać z posiadanego kapitału społecznego i funkcjonowania w sieciach społecznych. Warto zatem przyrzeć się objętości i gęstości sieci, w których funkcjonują imigranci z Ukrainy oraz w jaki sposób wykorzystują kapitał społeczny w nich generowany.

Małżeństwa mieszane w naturalny sposób przyczyniają się do zwiększenia i intensyfikacji relacji społecznych z przedstawicielami kraju przyjmującego. Okazuje się jednak, że imigranci z Ukrainy niezależnie od stanu cywilnego utrzymują sieć kontaktów towarzyskich i zawodowych przede wszystkim z Polakami, rozwijając w ten sposób kapitał pomostowy generowany zarówno poprzez słabe, jak i silne więzy. Połowa respondentów spotykała się z polskimi przyjaciółmi przynajmniej raz w tygodniu, a dalsze 30% przynajmniej raz w miesiącu. O wiele rzadsze były kontakty z Ukraińcami i imigrantami, którzy przybyli do Polski z innych państw, co świadczy o niewielkim zaangażowaniu w rozwijanie sieci migranckich i generowanie kapitału wiążącego. Zaledwie 15% Ukraińców w małżeństwach mieszanych spotykało się z Ukraińcami przynajmniej raz w miesiącu, a blisko 40% nie utrzymywało z nimi żadnych kontaktów. Częstsze relacje z imigrantami z kraju pochodzenia utrzymywali Ukraińcy w związkach homogenicznych etnicznie (17% spotykało się z Ukraińcami co tydzień, a 20% przynajmniej raz w miesiącu), chociaż nawet w tej grupie aż 30% respondentów nie miało żadnych kontaktów z rodakami w Polsce. Brak kontaktów z Ukraińcami potwierdza również deklarowana nieznajomość warunków, w jakich funkcjonują inni imigranci z tego kraju. Blisko 50% Ukraińców pozostających w małżeństwach mieszanych nie potrafi porównać swoich warunków materialnych z sytuacją innych ukraińskich imigrantów w Polsce.

Co istotne, imigranci z Ukrainy skupiali się nie tylko na utrzymywaniu relacji z Polakami, lecz także na ich pogłębianiu. Jako najbliższych przyjaciół obdarzonych zaufaniem większość Ukraińców wymieniała Polaków (78%), co świadczy o rozwijaniu przez nich silnych więzów z przedstawicielami kraju przyjmującego. Otwartość imigrantów na znajomości z Polakami potwierdzają także ich deklaracje dotyczące ważnych aspektów funkcjonowania w kraju przyjmującym. Otóż aż 62% Ukraińców, którzy zawarli małżeństwa mieszane i jeszcze większy odsetek imigrantów pozostających w związkach homogamicznych (77%) uważa utrzymywanie kontaktów z polskimi obywatelami za bardzo ważne, podczas gdy zaledwie 1/4 respondentów z obu grup za równie ważne uważa kontakty z innymi imigrantami z Ukrainy.

Objętość i gęstość sieci społecznych mogą być analizowane także w odniesieniu do różnych rodzajów pomocy, która obejmuje imigrantów. Wyniki badania wskazują, że najczęstszym rodzajem otrzymywanego przez imigrantów wsparcia jest pomoc w znalezieniu pracy. W okresie 2 lat poprzedzających badanie

otrzymało ją ponad 42% Ukraińców i Ukrainek. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że wśród nich aż 44% imigrantów, którzy zawarli małżeństwa mieszane, otrzymało tego typu wsparcie od znajomych Polaków, a jedynie 22% od polskiego współmałżonka, co świadczy o wykorzystywaniu przez imigrantów kapitału pomostowego generowanego poprzez utrzymywanie silnych więzów z niespokrewnionymi Polakami. Również imigranci pozostający w związkach homogenicznych w znalezieniu pracy korzystali przede wszystkim z pomocy znajomych Polaków (47% wśród tych, którzy otrzymali tego typu wsparcie).

Należy jednak zauważyć, że imigranci wykazywali się też dużą samodzielnością, szukając zatrudnienia na własną rękę. Były to przede wszystkim osoby dobrze wykształcone, które cechować może wysoki kapitał. Do rzadkości należały natomiast przypadki wykorzystywania kapitału wiążącego poprzez pomoc w szukaniu pracy uzyskiwaną od ukraińskich członków rodziny imigranta oraz innych Ukraińców przebywających w Polsce.

Istotne jest, że imigranci nie tylko korzystali z pomocy w znalezieniu zatrudnienia, lecz także ją oferowali. Pomocy takiej udzielali zarówno Ukraińcy, pozostający w małżeństwach mieszanych (31%), jak i w homogenicznych (36%). W przypadku imigrantów, którzy zawarli małżeństwa mieszane, najczęściej pomoc ta obejmowała ich polskich znajomych (39%), a w dalszej kolejności znajomych z Ukrainy (30%). Interesujący wydaje się również fakt pomocy w polskich urzędach udzielanej przez imigrantów Polakom (32% wśród małżeństw mieszanych i 11% wśród małżeństw homogenicznych) oraz pomoc finansowa kierowana do polskich znajomych (53% w małżeństwach mieszanych i 57% w małżeństwach homogenicznych). Dowodzi to rozwijania kapitału pomostowego przez Ukraińców oraz pogłębiania silnych więzów z przedstawicielami kraju przyjmującego, co bezpośrednio wpływa na procesy inkluzyj imigrantów.

Badanie wykazało jednak, że imigranci nie uzyskiwali wysokiego statusu ekonomicznego. Aż 60% Ukraińców z małżeństw mieszanych ocenia swoją sytuację jako podobną do polskich rodzin, a 17% – jako lepszą. Nieco lepiej swoją sytuację oceniają imigranci, którzy zawarli małżeństwa homogeniczne. Aż 24% ocenia ją jako lepszą lub znacznie lepszą, a 38% – jako podobną do innych.

W kontekście tym istotne jest, że imigranci, pozostający w małżeństwach mieszanych, podejmując pracę w sektorze edukacyjnym, usługach czy służbie zdrowia, wchodzili na pierwotny rynek pracy, który charakteryzuje się stabilnym zatrudnieniem, możliwością awansu i dobrymi warunkami pracy, chociaż w przypadku polskiego sektora publicznego także niskimi płacami. Na uwagę zasługuje też fakt, że wśród Ukraińców w związkach homogenicznych koncentracja na rynku pierwotnym była jeszcze bardziej widoczna – aż 30% imigrantów zatrudnionych było w sektorze edukacyjnym, a dalszych 10% – w handlu. Badanie wykazało, że imigranci z tej grupy podejmowali przede wszystkim prace wymagające wysokich kwalifikacji, lecz w mniejszym stopniu niż imigranci z małżeństw mieszanych korzystali z pomocy znajomych Polaków i Ukraińców w jej znalezieniu.

6. Dyskusja wyników

W procesie inkluzji imigrantów do społeczeństwa przyjmującego oraz osiągnięcia przez nich określonego statusu społecznego, w tym pozycji ekonomiczno-zawodowej, bardzo ważną rolę odgrywają nieformalne i formalne sieci powiązań tworzące pomostowy kapitał społeczny. Jedną z jego najistotniejszych form jest posiadanie małżonka będącego obywatelem kraju przyjmującego, co w naturalny sposób przyczynia się do zwiększenia i intensyfikacji relacji społecznych wychodzących poza własną grupę narodowościową.

Analiza danych, dotyczących małżeństw polsko-ukraińskich zawieranych w Polsce, pozwala jedynie na częściowe prześledzenie procesu wytwarzania pomostowego i wiążącego kapitału społecznego w małżeństwach mieszanych uwarunkowanego różnymi typami posiadanych przez migrantów więzi i sieci oraz procesu włączania imigrantów do społeczeństwa przyjmującego i jego instytucji. Problematyka ta wyznacza kierunek dalszych badań w zakresie studiów nad procesami inkluzji imigrantów oraz wytwarzania różnych form kapitału społecznego.

Przeprowadzone analizy wykazały, że osiedleni w województwie mazowieckim imigranci z Ukrainy rozwijają kapitał pomostowy nie tylko z wykorzystaniem silnych małżeńskich więzów z Polskim współmałżonkiem, lecz także poprzez silne więzy z niespokrewnionymi przedstawicielami kraju przyjmującego, o czym świadczą objętość i gęstość sieci społecznych, w których uczestniczą. Strategia nakierowana na akumulację kapitału pomostowego oraz rozwijanie silnych więzów z Polakami cechuje nie tylko ukraińskich imigrantów, którzy zawarli małżeństwa mieszane, lecz także tych, którzy zawarli związki małżeńskie z innymi obywatelami Ukrainy.

Wykorzystanie przez imigrantów pomostowego kapitału społecznego generowanego w silnych więzach wiąże się przede wszystkim z ich funkcjonowaniem na polskim rynku pracy. Osiedleni w województwie mazowieckim imigranci z Ukrainy, korzystając z różnego rodzaju zasobów oraz informacji zdobytych dzięki kontaktom z Polakami, podejmują prace na pierwotnym rynku pracy, głównie w nisko płatnym sektorze publicznym. Ich mobilność na rynku pracy można jednakże określić jako „mobilność w górę”, gdyż poprzez podjęcie zatrudnienia na rynku pierwotnym dołączają do klasy średniej. Analiza podstawowych cech społeczno-demograficznych także ujawniła ciekawe prawidłowości. Imigranci z Ukrainy, wchodzący w związki małżeńskie z Polakami, stanowią grupę bardzo dobrze wykształconą. Należy przypuszczać, że ułatwia to ich funkcjonowanie na pierwotnym rynku pracy, co z kolei pozytywnie wpływa na miejsce migrantów w strukturze społecznej kraju przyjmującego oraz pozostałe wymiary integracji.

Bibliografia

- Ager A., Strang A. (2008), *Understanding Integration: A Conceptual Framework*, „Journal of Refugee Studies”, Vol. 21, No. 2, s. 166–191.
- Brunarska Z., Grotte M., Lesińska M. (2012), *Migracje obywateli Ukrainy do Polski w kontekście rozwoju społeczno-gospodarczego: stan obecny, polityka, transfery pieniężne*, „CMR Working Paper”, vol. 118, nr 60, (Warszawa), s. 1–89.
- Coleman J. (1988), *Social Capital in the Creation of Human Capital*, „The American Journal of Sociology”, Vol. 94, s. S95–S120.
- Fihel A. (red.) (2011), *Recent Trends in International Migration in Poland. The 2011 SOPEMI report*, „CMR Working Paper”, vol. 110, nr 52, (Warszawa), s. 1–89.
- Górny A., Kępińska E. (2002), *Mixed marriages in migration from Ukraine to Poland*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, Vol. 30, No. 2, s. 353–372.
- Górny A., Kępińska E. (2005), *Małżeństwa mieszane w migracji z Ukrainy do Polski*, „Przegląd Polonijny”, z. 3, (Warszawa), s. 59–75.
- Górny A., Grzymała-Kazłowska A., Kępińska E., Fihel A., Piekut A. (2007), *Od zbiorowości do społeczności: rola migrantów osiedleńczych w tworzeniu się społeczności imigranckich w Polsce*, „CMR Working Papers”, ser. „Prace Migracyjne”, vol. 85, nr 27, (OBM UW, Warszawa), s. 1–128.
- Grabowska-Lusińska I., Górny A., Lesińska M., Okólski M. (red.) (2010), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj migracji*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Granovetter M. (1983), *The Strength of Weak Ties: A Network Theory Revisited*, „Sociological Theory”, Vol. 1, s. 201–233.
- Grzymała-Kazłowska A. (2014), *The Role of Different Forms of Bridging Capital for Immigrant Adaptation and Upward Mobility. The Case of Ukrainian and Vietnamese Immigrants Settled in Poland*, „Ethnicities”, January 9, doi: 10.1177/1468796813518314, <http://metatoc.com/journals/933-ethnicities>, 3.02.2014.
- Grzymała-Kazłowska A. (red.) (2008), *Między wielością a jednością. Integracja odmiennych grup i kategorii migrantów w Polsce*, OBM WNE UW, Warszawa.
- Grzymała-Kazłowska A., Łodziński S. (red.) (2008), *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Kępińska E. (2001), *Mechanizmy migracji osiedleńczych na przykładzie małżeństw polsko-ukraińskich*, „CMR Working Papers”, nr 40, (Warszawa), s. 1–72.
- Portes A. (2007), *Migration, Development, and Segmented Assimilation: A Conceptual Review of the Evidence*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science”, Vol. 610, s. 73–97.
- Portes A., Sensenbrenner J. (1993), *Embeddedness and Immigration: Notes on the Social Determinants of Economic Action*, „The American Journal of Sociology”, Vol. 98, No. 6, s. 1320–1350.
- Portes A., Zhou M. (1993), *The New Second Generation: Segmented Assimilation and Its Variants*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science”, Vol. 530, s. 74–96.
- Putnam R. D. (2008), *Samotna gra w kręgle: upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Rajkiewicz A. (2009), *Polskie małżeństwa binacionalne*, [w:] *Migracje zagraniczne a polityka rodzinna*, „Zeszyty Naukowe”, nr 66, (Biuletyn Informacyjny RPO, Warszawa), s. 170–176.
- Rocznik Demograficzny (2006), Główny Urząd Statystyczny, Zakład Wydawnictw Statystycznych, Warszawa.

Anita Brzozowska, Aleksandra Grzymała-Kazłowska

**NETWORKS, SOCIAL TIES AND INCLUSION
OF MIGRANTS, AMONG MIXED MARRIAGES**

Summary. Processes of immigrants integration relate not only to contacts with the receiving society and their attitudes, but also to their position in social structure in terms of acquired and maintained social status. Formal and informal networks in which immigrants generate social capital are believed to play a crucial role for this processes. From the perspective of inclusion of immigrants the analysis of strong and weak ties are of great importance as well. The paper thus aims at examining the relations between social ties, networks and multidimensional processes of inclusion immigrants in the receiving society. In particular, we discuss the processes of generating bridging and bonding social capital accumulated in social ties and networks of immigrants who contracted mixed marriages. The subject of the research was migrants from Ukraine who possessed permission for settlement in Poland. The analysis presented in the paper is based mainly on a representative research study carried out with a sample of Ukrainian immigrants settled in Warsaw and its vicinity (the Mazowieckie province).

Keywords: mixed marriages, social ties, Ukrainian immigrants, social structure.

Leszek Porębski*

WYKLUCZENIE CYFROWE I CO DALEJ? NOWE TECHNOLOGIE JAKO KATALIZATOR PODZIAŁÓW SPOŁECZNYCH I BODZIEC DLA CYWILIZACYJNEGO ROZWOJU

Abstrakt. Rozwój nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych (*Information and Communication Technologies* – ICT) prowadzi do znaczących przemian w różnych sferach życia społecznego. W tekście przedstawiono wybrane aspekty wpływu ICT na strukturę społeczną i ład społeczny zarówno na poziomie pojedynczych społeczeństw, jak i w kontekście globalnym. Najbardziej bezpośrednią konsekwencją rozwoju nowych technologii jest zjawisko wykluczenia cyfrowego związane z nierównym dostępem do ICT. Choć w ostatnich latach ulega ono wyraźnemu osłabieniu, to ciągle kształtuje nowy model ładu, w którym całe grupy społeczne, a w skali globalnej regiony świata, tracą dystans cywilizacyjny do liderów rewolucji informacyjnej. Dla opisu nowego układu sił w „cyfrowo podzielonym” świecie używa się często określeń informacyjny apartheid lub wirtualna kolonizacja. Obie koncepcje podkreślają, że rozwój ICT spowodował pogłębienie polaryzacji ekonomicznej społecznej i cywilizacyjnej pomiędzy krajami i regionami rozwiniętymi i rozwijającymi się. Paradoksalnie, nowe technologie mogą też być jednak bodźcem ułatwiającym grupom wykluczonym i pozostającym na marginesie życia społecznego gwałtowny i skuteczny awans. W tym kontekście dobrym przykładem jest realizacja w Bangladeszu programu udostępniania telefonii komórkowej na obszarach wiejskich. Projekt ten, adresowany przede wszystkim do ludzi ubogich, przyniósł nie tylko wzrost dochodów, ale także poprawę warunków życia i gospodarczej konkurencyjności lokalnych społeczności. ICT mogą więc także prowadzić do ograniczenia podziałów i różnic społecznych.

Słowa kluczowe: wykluczenie cyfrowe, ICT, rozwój społeczny, stratyfikacja społeczna.

1. Wprowadzenie

Rozwój nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych (*Information and Communication Technologies* – ICT)¹ już od dawna przestał być procesem, który budzi zainteresowanie wyłącznie u informatyków czy badaczy historii

* Dr hab., Katedra Politologii i Historii Najnowszej, Wydział Humanistyczny AGH, Akademia Górniczo-Hutnicza, ul. Gramatyka 8A, 30-071 Kraków; leszekpo@agh.edu.pl.

¹ Przez ICT rozumiem w tym tekście przede wszystkim Internet oraz urządzenia (takie jak np. telefon komórkowy), a także programy i aplikacje (np. poczta elektroniczna) funkcjonujące

techniki. Skala i tempo zachodzących w sferze ICT zmian sprawiają, że używane obiegowo określenie „rewolucja informacyjna” nie wydaje się wcale retorycznym nadużyciem. Każda rewolucja zaś – także ta o charakterze technologicznym – ma swoje konsekwencje społeczne, polityczne i kulturowe. Co więcej, konsekwencje rozwoju ICT są obecnie obserwowalne w życiu codziennym znacznie szybciej niż w przypadku poprzednich odsłon gwałtownych przemian technologicznych.

Maszyna parowa czy zainstalowana w roku 1913 przez Henry’ego Forda w swojej fabryce samochodów taśma produkcyjna, nie były same w sobie rozwiązaniami technicznymi bezpośrednio obecnymi w życiu przeciętnego człowieka. Statystyczny Amerykanin mógł docenić znaczenie wynalazku Forda dopiero wtedy, gdy w roku 1915 kupił słynny model T o ponad połowę taniej niż gdyby zrobił to 5 lat wcześniej². Na początku wieku XXI sytuacja wygląda inaczej. Nowe sposoby wykorzystania ICT są już w istocie gotowymi produktami przeznaczonymi dla masowego odbiorcy, a ich wartość jest mierzona szansą na odniesienie rynkowego sukcesu.

Internet był, co prawda, w swym rodowodzie koncepcją interesującą wyłącznie wąskie grono amerykańskich specjalistów od strategii obronnej, ale stosunkowo szybko nastąpiła jego autonomizacja i wykorzystanie w zastosowaniach ważnych z perspektywy masowego użytkownika. Dopiero w tym momencie narodziła się sieć we współczesnym znaczeniu tego terminu i zaczęła się prawdziwa rewolucja informacyjna. Obecnie nowe rozwiązania ze sfery ICT albo w krótkim czasie zyskują miliony zwolenników, albo znikają bezpowrotnie i przechodzą do historii³. Te pierwsze wyznaczają rytm zachodzących przemian, a efekty ich obecności stają się przedmiotem analiz obserwatorów różnych wymiarów życia społecznego.

Oddziaływanie nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych obejmuje w zasadzie wszystkie sfery funkcjonowania człowieka, stąd trwałe i rosnące zainteresowanie ICT ze strony różnych dyscyplin humanistyki i nauk społecznych. Zakupy dokonywane *on-line* czy bankowość internetowa to ważne z punktu widzenia ekonomii aspekty badań zachowań konsumenckich. Uzależnienie od korzystania z sieci albo agresja w Internecie są przedmiotem intensywnej eksploracji

z wykorzystaniem cyfrowego (binarnego) zapisu informacji. Szerzej na temat istoty ICT zob. np. w: Forrester, Berry 2002.

² W roku budżetowym 1909–1910 samochód Ford, model T, kosztował 780 USD. W 2 lata po wprowadzeniu taśmy produkcyjnej, w roku budżetowym 1915–1916, cena tego samego samochodu spadła do 360 USD (L e w i s 1987: 44). Warto na marginesie zauważyć, że sam Henry Ford dardzo doceniał wpływ niskiej ceny produktu na jego rynkowy sukces. Ford miał wielokrotnie powtarzać, że „zyskuje tysiąc nowych klientów na każdym dolarze, o który obniża cenę samochodu” (L e w i s 1987: 43).

³ Dobrym przykładem oszałamiającego, ale dosyć typowego sukcesu może być choćby mikroblogowy serwis Twitter, którego popularność wzrosła dwukrotnie w ciągu niewiele ponad roku. We wrześniu 2011 r. z Twittera korzystało regularnie ok. 100 mln osób, a w grudniu roku 2012 (a więc w niespełna 6 lat po uruchomieniu) już 200 mln osób (B e a t o 2013).

ze strony psychologów. Funkcjonowanie sieciowych społeczności to przedmiot analizy socjologicznej – choćby z punktu widzenia procesów komunikowania czy kształtu więzi społecznych. Także politologia próbuje ocenić wpływ wykorzystania nowych technologii – np. w formie elektronicznego głosowania – na kształt współczesnej demokracji. Pełna lista problemów stymulowanych przez rewolucję informacyjną i bezpośrednio kształtujących kondycję współczesnego człowieka zarówno w skali indywidualnej, jak i zbiorowej jest oczywiście znacznie dłuższa. Wśród kwestii w równym stopniu ważnych w sensie teoretycznym co istotnych ze społecznego punktu widzenia wymienić trzeba niewątpliwie wpływ ICT na ład społeczny i strukturę społeczną. Ten właśnie problem i związane z nim zagadnienia stanowić będą główny przedmiot analizy w kolejnych częściach tego tekstu.

2. Dostępność ICT i pojęcie wykluczenia cyfrowego

Kiedy w sierpniu roku 2001 opublikowano dane dotyczące liczby komputerów przyłączonych na stałe do sieci (tzw. *Internet hosts*) w różnych krajach świata, analitycy nie byli specjalnie zaskoczeni. Różnice w dostępności zarówno do Internetu, jak i w przypadku wszystkich nowych technologii były bardzo wyraźne. W krajach liderujących, takich jak Holandia czy Finlandia, jeden pracujący w sieci komputer przypadał na sześciu mieszkańców. Wśród państw europejskich ta sama wartość liczona już była w tysiącach (Białoruś – 3273, Albania – 16 245). Podobny poziom dostępności Internetu zapewniały kraje o najlepiej rozwiniętej infrastrukturze w Afryce. Były to Wybrzeże Kości Słoniowej (4782), Kenia (7362) czy Benin (11 750). Najbardziej spektakularny był jednak przypadek jednego z państw zapewniających swym obywatelom stały dostęp do sieci, którym był środkowoafrykański Czad. W kraju tym jeden komputer przyłączony do Internetu przypadał na 7 270 000 mieszkańców (Porębski 2002: 27). W tej ostatniej wartości nie byłoby zapewne niczego zaskakującego – Czad jest jednym z najuboższych krajów Afryki – gdyby nie fakt, że ludność tego państwa liczyła w roku 2001 dokładnie 7 270 000 osób. Oznacza to, że w całym tym ponad czterokrotnie większym od Polski kraju⁴, w roku 2001 funkcjonował jeden komputer pracujący na stałe w sieci i – w sensie formalnym – obsługujący całą populację.

Ten ekstremalny przykład pokazuje, jak trudno precyzyjnie zdefiniować pojęcie „dostępności ICT”, mające kluczowe znaczenie dla oceny społecznych konsekwencji rewolucji informacyjnej. Kategoria ta ma charakter ilościowy, w tym sensie jest w pełni mierzalna. Za wskaźniki dostępności nowych technologii przyjmuje się zazwyczaj odsetek mieszkańców korzystających z sieci albo wspomnianą liczbę mieszkańców przypadających na jeden komputer pracujący w sieci. Czy jednak fakt, że w Czadzie, w roku 2001 istniał jeden komputer, pozwalający

⁴ Powierzchnia Czadu to 1284 mln km², a Polski – 312,6 tys. km².

korzystać z Internetu, oznacza realną dostępność ICT dla obywateli? Odpowiedź twierdząca byłaby co najmniej ryzykowna, a sam problem jest znacznie bardziej skomplikowany. Omawiany do tej pory dostęp do infrastruktury technicznej jest bowiem warunkiem koniecznym, ale niewątpliwie niewystarczającym, by mówić o realnej dostępności nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych.

Kwestią nie mniej istotną są koszty użytkowania infrastruktury technicznej. Jeżeli cena komputera czy korzystania z Internetu przekracza możliwości finansowe potencjalnych użytkowników, to nawet najbardziej nowoczesna infrastruktura jest całkowicie bezużyteczna. Trudno oczywiście wskazać punkt graniczny, po przekroczeniu którego koszty stają się na tyle niskie, że zapewniają realny dostęp do ICT. Znacznie łatwiej określić przypadki, kiedy to zbyt wysokie opłaty stają się nieprzekraczalną barierą dla korzystania z nowych technologii.

Na przełomie ubiegłego i bieżącego stulecia miesięczny koszt korzystania z Internetu w niektórych krajach przekraczał przeciętny roczny dochód na jednego mieszkańca. Tak było w przypadku Sierra Leone (118% rocznego dochodu *per capita*) czy Ugandy (107%). W innych państwach, takich jak Etiopia czy Mozambik, korzystanie z sieci przez miesiąc oznaczałoby wydanie ok. 3/4 rocznego dochodu (T i e n e 2002: 214). Oznacza to, że większość obywateli wymienionych krajów była całkowicie wykluczona z dostępu do sieci. Działo się tak zupełnie niezależnie od tego, na ile nowoczesna była infrastruktura techniczna dostępna – formalnie – dla każdego mieszkańca w jego miejscu zamieszkania.

Trzecim aspektem dostępności nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych, poza fizyczną dostępnością urządzeń i kosztami ich użytkowania, jest umiejętność korzystania z ICT. Kwestia ta jest równie istotna, co pozostałe, ponieważ nawet najnowocześniejszy komputer z opłaconym dostępem do sieci może służyć wyłącznie jako podręczny stolik na książki, jeżeli jego właściciel boi się użytkować urządzenia obsługujące nowe technologie. Obawy o to, że zniszczymy sprzęt nieumiejętnie się z nim obchodząc lub że po prostu nie będziemy w stanie nauczyć się nim posługiwać, niezależnie od tego, na ile mogą być irracjonalne, w sensie psychologicznym są w stanie stać się problemem nie do przezwyciężenia w kontaktach z nowymi technologiami.

Oczywiście wymienione aspekty dostępności ICT powinny być traktowane kumulatywnie. Oznacza to, że aby mówić o realnej możliwości korzystania np. z Internetu, konieczne jest jednoczesne spełnienie każdego z omówionych warunków⁵. Warto jednocześnie pamiętać, że kategoria „dostęp do ICT” ma

⁵ W przypadku krajów o niewielkiej populacji, w których używa się niezbyt popularnego na świecie języka, dodatkowym problemem ograniczającym dostęp do Internetu może być niewielka podaż treści w języku ojczystym dla konkretnego użytkownika. Estończyk, który nie zna żadnego obcego języka, a jest zainteresowany hodowlą rzadkiego gatunku jaszczurek, może mieć problemy z uzyskaniem w sieci poszukiwanych przez siebie informacji. Jego dostęp do Internetu może mieć więc w istocie charakter iluzoryczny.

charakter dynamiczny i może podlegać znaczącym zmianom. O ile mało realna jest obecnie sytuacja trwałej utraty dostępu do infrastruktury (a więc np. przeprowadzka w miejsce, gdzie nie funkcjonuje żadna sieć telefonii komórkowej), o tyle gwałtowne obniżenie statusu materialnego może sprawić, że koszty staną się nieprzekraczalną barierą dla osoby, która wcześniej bez ograniczeń korzystała z nowych technologii. Podobnie osoba przyzwyczajona do konkretnego modelu telefonu lub systemu operacyjnego w komputerze może obawiać się korzystania z nowych rozwiązań technicznych i – w skrajnej sytuacji – utracić dostęp do ICT. Wszystko to sprawia, że kategoria „dostęp do nowych technologii” ma charakter wieloaspektowy i wymaga uważnej analizy jako czynnik determinujący kształt przemian społecznych stymulowanych przez rewolucję informacyjną.

Terminem odwołującym się bezpośrednio do kwestii dostępności ICT jest pojęcie wykluczenia cyfrowego. Określenie to zadomowiło się w literaturze przedmiotu i jest obecnie podstawową kategorią służącą do opisu wpływu nowych technologii na obraz życia społecznego w skali makro. Ujmując rzecz w kategoriach najbardziej ogólnych, można przyjąć, że wykluczenie cyfrowe to: „pojęcie stworzone, by opisać przepaść między tymi, którzy czerpią korzyści z nowych technologii, i tymi, którzy nie są w stanie tego zrobić” (Wilson, Wallin, Reiser 2003: 133). Wykluczeni cyfrowo są więc wszyscy, o których można powiedzieć, że pozostają poza zasięgiem oddziaływania ICT. Tego rodzaju definicja celnie oddaje istotę zjawiska, ale wymaga oczywiście doprecyzowania. Dychoomiczny podział na beneficjentów rozwoju nowych technologii i tych, którzy nie uczestniczą w rewolucji informacyjnej, nie jest wystarczającą podstawą dla głębszej analizy zjawiska.

Znacznie bardziej konkretną definicję proponuje F. Koss, który uznaje, że:

termin wykluczenie cyfrowe odnosi się do przepaści pomiędzy jednostkami, gospodarstwami domowymi, firmami i obszarami geograficznymi pozostającymi na różnym poziomie rozwoju socjoekonomicznego, w zakresie ich możliwości dostępu do informacji i technologii komunikacyjnych (Koss 2001: 79)⁶.

Wykluczona cyfrowo może więc być konkretna osoba czy rodzina, ale także grupa społeczna, całe społeczeństwo, a nawet obszar geograficzny. Oznacza to, że analiza samego zjawiska musi mieć charakter wielowymiarowy, a koncentrując się na konkretnych podmiotach opisujemy zazwyczaj zupełnie różne poziomy rzeczywistości społecznej. Dla uporządkowania tej sytuacji można – rozboczo – uznać, że istnieją dwa podstawowe wymiary wykluczenia cyfrowego: wewnętrzny i zewnętrzny.

⁶ Warto zwrócić uwagę, że o ile w języku angielskim w opisywanym kontekście używany jest prawie wyłącznie termin *digital divide*, to w języku polskim funkcjonują równolegle dwa jego tłumaczenia. Obok używanego w tym tekście pojęcia „wykluczenie cyfrowe” spotyka się też synonimiczny termin „ubóstwo informacyjne”.

Badając wewnętrzny wymiar cyfrowego wykluczenia koncentrujemy się na różnicach w dostępie do nowych technologii pomiędzy jednostkami i grupami w ramach jednego kraju. Innymi słowy, jednostką analizy jest konkretne społeczeństwo i dynamika podziałów w nim zachodzących. Na tym poziomie zjawisko wykluczenia cyfrowego jest interesujące przede wszystkim dla socjologów i politologów (a w skali mikro także oczywiście psychologów – analizujących choćby osobowościowe czy emocjonalne konsekwencje pozostawania poza kręgiem oddziaływania ICT). Badają oni przemiany struktury społecznej, nowy kształt stratyfikacji, a także konsekwencje tych procesów dla modelu artykulacji interesów społecznych i funkcjonowania systemu politycznego. Analiza wewnętrznego wymiaru cyfrowego wykluczenia dostarcza więc odpowiedzi na pytanie, jak różnice w dostępie do nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych wpływają na socjopolityczny obraz społeczeństwa.

Z kolei zewnętrzny aspekt wykluczenia cyfrowego bardzo często określany jest mianem wymiaru globalnego (*global digital divide*) i może być zdefiniowany jako „poziom różnic w odnoszeniu korzyści z różnych form technologii informacyjnych przez kraje bogate i biedne” (James 2009: 194). Naturalnym przedmiotem analizy jest w tym ujęciu światowy system polityczny, społeczny i gospodarczy, a w badaniach akcent kładzie się przede wszystkim na różne płaszczyzny konsekwencji wykluczenia cyfrowego dla kształtu stosunków międzynarodowych. Oczywiście jednak badanie zewnętrznego aspektu cyfrowego wykluczenia nie ogranicza się wyłącznie do wymiaru globalnego. Każda analiza, w której wychodzi się poza poziom pojedynczego państwa i społeczeństwa, a więc eksploracja różnic np. w ramach struktur integracyjnych czy kontynentów, może być zaliczona do tego nurtu badań.

Warto przy okazji zauważyć, że refleksja nad różnicami w dostępie do ICT, a zwłaszcza ich społecznymi i politycznymi konsekwencjami, jest w co najmniej równym stopniu ważna dla badaczy, jak i polityków oraz osób odpowiedzialnych za kształtowanie strategii władz publicznych. Coraz powszechniejsza obecność nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych nie tylko w życiu codziennym, ale także w debacie publicznej, a w konsekwencji także w świadomości społecznej, sprawiły, że wykluczenie cyfrowe stało się „gorącym” tematem politycznym. W efekcie już w grudniu 2003 r. odbyła się w Genewie pierwsza faza współorganizowanego przez ONZ Światowego Szczytu na temat Społeczeństwa Informacyjnego (*World Summit on Information Society* – WSIS), którego jednym z kluczowych elementów była próba zmierzenia się z problemem nierównego dostępu do ICT zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym⁷. Abstrahując w tym miejscu od realnych efektów osiągniętych przez WSIS, trzeba

⁷ Drugi etap szczytu odbył się w Tunisie, w roku 2005, a w kolejnych latach mają miejsce liczne konferencje, na których próbuje się monitorować sposób realizacji ustaleń szczytu i podejmować kolejne problemy. Szerzej na ten temat w: *World Summit...*

przyznać, że sam fakt jego zorganizowania dowodzi, że kwestia rozpowszechnienia nowych technologii – w tym problem cyfrowego wykluczenia – wyraźnie przekroczyły ramy refleksji akademickiej i stały się elementem głównego nurtu debaty publicznej.

3. Konsekwencje wykluczenia cyfrowego

Istnienie zjawiska wykluczenia cyfrowego jest faktem. Kluczowe pozostaje natomiast pytanie o konsekwencje tego fenomenu dla procesów rozwoju społecznego i sposobu opisu struktury społecznej, a w wymiarze międzynarodowym – o jego długofalowe implikacje dla kształtu ładu międzynarodowego. Kwestia ta zawiera wiele szczegółowych problemów, ale dla badaczy zajmujących się stratyfikacją społeczną szczególnie istotna jest odpowiedź na pytania: czy problem dostępu do nowych technologii ma tak podstawowe znaczenie, że społeczeństwa w okresie rewolucji informacyjnej nie da się już opisać za pomocą tradycyjnie stosowanych przez naukę kategorii, czy potrzebny jest zatem nowy paradygmat badawczy, czy może raczej do obecnych „od zawsze” linii podziałów społecznych – opartych na dochodzie lub wykształceniu – doszło po prostu zupełnie nowe kryterium, dostęp do ICT. W prowadzonej analizie nie może być ono ignorowanie, ale zmiany, jakie wprowadziła w strukturze społecznej obecność nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych, mają raczej charakter ilościowy, a nie jakościowy.

Wspomniane problemy są tematem jednej z istotniejszych debat toczących się w ostatnich kilkunastu latach w naukach społecznych. Szczegółowe przedstawienie jej przebiegu nie jest podstawowym celem tego tekstu. W tym miejscu warto tylko zaznaczyć, że teza o konieczności stworzenia zupełnie nowego języka dla adekwatnego opisu przemian społecznych implikowanych przez ICT i zjawisko cyfrowego wykluczenia zderza się często z sugestią powrotu do haseł bardzo dobrze znanych z przeszłości. Wśród zwolenników idei sugerujących potrzebę spojrzenia na konsekwencje rozwoju ICT w nowych kategoriach najbardziej znanym jest zapewne Manuel Castells (2007) ze swoją koncepcją społeczeństwa sieci. Nie brakuje jednak i innych pokrewnych koncepcji, wyrażających swe postulatory w znacznie bardziej radykalnej formie. Alexander Bard i Jan Söderqvist (2006) sugerują np., że zupełnie nowy model komunikacji stymulowany przez ICT doprowadzi do przejęcia dominującej pozycji w życiu społecznym przez nową elitę społeczną, nazywaną przez nich „netokracją”. Grupa ta stworzona jest z osób najlepiej rozumiejących logikę nowych technologii i najlepiej wykorzystujących stwarzane przez nie możliwości. Według tej koncepcji netokraci odgrywać mają w obecnie dokonujących się przemianach rolę zbliżoną do tej pełnionej przez burżuazję w budowaniu kapitalizmu. Nowy, kształtujący się właśnie postkapitalistyczny model funkcjonowania społeczeństwa Bard i Söderqvist nazywają

– dla podkreślenia kluczowej roli odgrywanej przez proces tworzenia, przesyłania i kumulowania informacji – informacjonalizmem. Cały opisywany tekst pełen jest zresztą tego typu neologizmów, które zdaniem autorów są konieczne dla opisu istoty zachodzących zmian⁸.

W kontekście języka używanego dla oddania konsekwencji rozpowszechnienia ICT oraz cyfrowego wykluczenia, na antypodach w stosunku do modelu netokracji stoi Slavoj Žižek. Nie tylko nie postuluje on konieczności stworzenia nowych kategorii analitycznych, ale wręcz sugeruje powrót do politycznego języka marksizmu w wersji leninowskiej.

Czy lekcja, jaką czerpiemy z monopolu realizowanego przez Microsoft, nie ma charakteru czysto leninowskiego: zamiast walczyć z tym monopolem za pomocą aparatu państwowego [...] czyż nie byłoby bardziej 'logiczne' po prostu uspołecnić tę firmę, przez uczynienie jej produktów dostępnymi za darmo? Dzisiaj ma się ochotę sparafrazować dobrze znane motto Lenina – 'Socjalizm = elektryfikacja + władza rad': 'Socjalizm = bezpłatny dostęp do Internetu + władza rad' (Ż i ż e k 2002).

Jest to więc paradoksalna i nieco prowokacyjna wizja modelu społecznego, w którym nowe technologie obsadzone są w roli wzorca i niemal synonimu rozwoju cywilizacyjnego. Realizacja społecznych ideałów wymaga jednak nie tylko rozpowszechnienia ICT, koniecznym stabilizatorem całej konstrukcji są instrumenty polityczne doskonale znane z historii i wykorzystywane w całkowicie odmiennych realiach.

Język wykorzystywany w opisie społeczeństwa doby rewolucji informacyjnej nie jest jedyną ani najważniejszą różnicą pomiędzy obydwoma przytoczonymi koncepcjami. Całkowicie odmienna jest też odpowiedź udzielana na pytanie o status wykluczenia cyfrowego i trwałość tego zjawiska. Twórcy modelu netokracji nieco fatalistycznie wieszczą utrwalenie się nowego modelu polaryzacji społecznej i politycznej, traktując go jako naturalną konsekwencję nierównego dostępu do ICT. Informacjonalizm zastąpi kapitalizm, a netokraci zdetronizują burżuazję w roli uprzywilejowanej grupy społecznej. Istotą nowego porządku będzie więc pojawienie się nowych beneficjentów i nowych przegranych, a nie spłaszczenie struktury społecznej i minimalizacja istniejących podziałów. Zmieni się wyłącznie podstawowe kryterium stratyfikacji, a uprzywilejowany dostęp do nowych technologii nabierze rangi analogicznej do tej, którą w marksowskim opisie kapitalizmu pełniła kontrola nad środkami produkcji. Wykluczenie cyfrowe staje się w tym ujęciu trwałą – i kluczową – charakterystyką rodzącego się porządku, a nowy język opisuje nie do końca nowe społeczeństwo.

S. Žižek idzie w zupełnie innym kierunku i sugeruje, że używając znanych narzędzi analizy rzeczywistości można wskazać drogę do jej radykalnych prze-

⁸ Duże nagromadzenie pojęć typu „neksjaliści”, „eternaliści”, „konsumariat”, „atencjonalistyczny” itd. sprawia przy lekturze omawianej pracy wrażenie wyraźnego przerostu formy nad treścią.

mian. Traktuje on wykluczenie cyfrowe jako punkt wyjścia dla uruchomienia rewolucyjnego potencjału. Idea upowszechnienia nowych technologii ma pełnić rolę wehikułu mobilizującego masę do zmiany społecznego porządku, zaś jej pełna realizacja stanowić powinna gwarancję, że odmieniona rzeczywistość będzie nową jakością z punktu widzenia modelu organizacji społeczeństwa. W tym ujęciu wykluczenie cyfrowe, podobnie jak wyzysk klasowy w przededniu rewolucji proletariackiej, staje się kwintesencją społecznego zła, a czas, w którym idea „ICT dla każdego” ulegnie materializacji, oznaczać będzie pełną realizację społecznych ideałów.

Przedstawione powyżej – z konieczności bardzo skrótowo – elementy debaty na temat konsekwencji wykluczenia cyfrowego dla ładu społecznego obrazują tylko wybrane, choć dosyć charakterystyczne stanowiska⁹. Warto jednak pamiętać, że co najmniej równie ożywiona dyskusja dotyczy próby odpowiedzi na pytanie, co wynika z nierównego dostępu do ICT dla ładu światowego i kształtu stosunków międzynarodowych. Innymi słowy: jakie są następstwa zewnętrznego – globalnego – aspektu cyfrowego wykluczenia.

Wielkość różnic w dostępie do nowych technologii pomiędzy krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się musi robić wrażenie nawet na największych entuzjastach prorozwojowego potencjału ICT. Według danych z końca czerwca roku 2012, z Internetu korzystało prawie czterech na pięciu (78,6%) mieszkańców Ameryki Północnej oraz ok. 2/3 populacji Australii i Oceanii (67,6%) i Europejczyków (63,2%). W tym samym czasie odsetek mieszkańców, którzy używali sieci, wynosił 15,6% w przypadku Afryki i 27,5%, w przypadku Azji¹⁰. Oznacza to, że szanse statystycznego Afrykanina na to, aby mógł korzystać z sieci, są czterokrotnie mniejsze w porównaniu z mieszkańcem Europy i aż pięciokrotnie mniejsze niż w przypadku osoby zamieszkującej Amerykę Północną.

Warto podkreślić, że jeżeli oceniać przytoczone dane w dłuższej perspektywie czasowej, to należałoby uznać, że kilkukrotnie niższy poziom dostępności sieci w Afryce, w porównaniu do regionów najbogatszych jest sukcesem, a nie porażką Czarnego Lądu. Niespełna dwie dekady wstecz analogiczne wskaźniki świadczyły o znacznie większym poziomie cyfrowego wykluczenia. Jeśli wziąć za punkt odniesienia Amerykę Północną, to w roku 1995 liczba internautów przypadających na 1 tys. mieszkańców była mniejsza zarówno w Afryce subsaharyjskiej, jak i Afryce Północnej – odpowiednio ok. 125 i 500 razy (Robinson, Krenshaw 2010: 38)¹¹.

⁹ Szerzej na temat koncepcji Žižka i idei tzw. cyberkomunizmu zob. w: Vaden, Suoranta 2009. Na temat wpływu cyfrowego wykluczenia na procesy stratyfikacji zob. też np.: Wilson, Wallin, Reiser 2003; Milian 2006.

¹⁰ Zob. *Internet Usage...* Według tych samych statystyk z sieci korzystało w sumie ok. 2,4 mld ludzi, co stanowiło nieco ponad 1/3 (34,3%) światowej populacji.

¹¹ Do roku 2007 te rozpiętości udało się zmniejszyć wielokrotnie. W przypadku Afryki subsaharyjskiej odpowiedni wskaźnik spadł ze 125 do ok. 14, a w Afryce Północnej z 500 do poniżej 5

Niezależnie od malejącego dystansu do liderów rewolucji informacyjnej, niektóre regiony świata ciągle pozostają co najmniej na marginesie przemian w sferze wykorzystania ICT. Co z tego wynika dla ładu światowego? Na poziomie publicystyki i kultury popularnej ciągle wydaje się dominować optymistyczna wizja pozbawionej granic i barier komunikacyjnych globalnej wioski, w której wszyscy na równych prawach poznają się wzajemnie i wzbogacają światowy obieg kulturowy o swe własne, lokalne przekazy. W istocie jednak równość szans mieszkańców owej wioski jest nieco iluzoryczna. Dzieje się tak nie tylko i nie przede wszystkim z powodu cyfrowego wykluczenia. Nierówność w dostępie do nowych technologii jest tylko kolejną płaszczyzną przepaści cywilizacyjnej dzielącej kraje rozwinięte i rozwijające się. O ile państwom ubogim udaje się częściowo nadrobić zapóźnienia w zakresie dostępu do ICT, o tyle pozostałe aspekty wspomnianej przepaści cywilizacyjnej ulegają raczej pogłębieniu. Bieda i brak perspektyw ekonomicznych, wysoka śmiertelność, zapóźnienie edukacyjne, niewydolność i niestabilność struktur politycznych to tylko niektóre czynniki sprawiające, że mieszkańcy wielu regionów świata są mniej gotowi do korzystania z szans stwarzanych przez ICT niż ich potencjalni partnerzy z Europy czy Stanów Zjednoczonych. Utrzymujący się za równowartość jednego dolara dziennie analfabeta, żyjący w kraju ogarniętym wojną domową, nawet gdyby hipotetycznie miał dostęp do nowych technologii, nie zacznie pracować poprzez Internet dla zagranicznej korporacji, nie stanie się też zapewne cytowanym przez światowe media blogerem.

Nie oznacza to jednak, że rozwój ICT nie ma żadnego wpływu na ład międzynarodowy i relacje między krajami bogatymi i ubogimi. Podstawowy dylemat, przed którym stoją te ostatnie, trafnie przedstawili M. Z e m b y l a s i Ch. V r a s i d a s (2005: 69): „Bez dostępu do ICT społeczeństwa krajów rozwijających się narażają się na niebezpieczeństwo dalszej izolacji, ale tenże dostęp tworzy nowe formy wykluczenia i kolonizacji”. Alternatywa „izolacja” albo „kolonizacja” dobrze oddaje dwa podstawowe scenariusze opisujące konsekwencje cyfrowego wykluczenia dla krajów z opóźnionych rozwojowo części świata. Ta pierwsza wizja bywa czasem nazywana modelem informacyjnego apartheidu i sprowadza się do uznania, że dostęp do ICT tworzy linię podziału świata na dwa odizolowane kręgi (H e d l e y 1999). Kraje pozostające poza zasięgiem oddziaływania nowych technologii coraz bardziej oddalają się cywilizacyjnie od regionów najbardziej rozwiniętych, a łączące je więzi są coraz słabsze. W rezultacie upowszechnienie ICT prowadzi do rozpadu światowego systemu gospodarczego, społecznego i kulturowego na obszary, w których nowe technologie informacyjne i komunikacyjne odgrywają coraz istotniejszą rolę, i te, w których ich znaczenie jest marginalne. Realizacja

(Robinson, Krenshaw 2010: 38). Literatura dotycząca globalnego wymiaru wykluczenia cyfrowego jest wyjątkowo obszerna. Na temat dotychczasowych badań poświęconych temu problemowi zob. np.: A y a n s o, C h o, L e r t w a c h a r a 2010.

tego scenariusza oznacza oczywiście gwałtownie rosnący poziom różnic rozwojowych i świat spolaryzowany znacznie bardziej niż jeszcze kilka dekad wcześniej.

Przytoczone wcześniej dane, wskazujące na malejący poziom cyfrowego wykluczenia w skali globalnej, sugerują, że w chwili obecnej nie mamy raczej do czynienia z realizacją modelu informacyjnego apartheidu w radykalnej postaci. Bardziej adekwatna dla opisu zmian zachodzących w światowym układzie sił wydaje się druga z wymienionych koncepcji – wirtualna lub elektroniczna kolonizacja (Hall 1999; Cline-Cole, Powell 2004; Zemblyas, Vrasidas 2005). Wizja ta zakłada, że coraz silniejsza obecność ICT w życiu codziennym nie doprowadzi wcale do silnej izolacji krajów rozwiniętych i rozwijających się, ale raczej do powstania systemu, w którym te ostatnie będą w zasadzie bezbronne wobec dominacji liderów rewolucji informacyjnej. Stanie się tak, ponieważ do znacznej przewagi ekonomicznej krajów bogatych, ich bardziej rozbudowanej infrastruktury czy wyższego poziomu kapitału ludzkiego, dojdzie dodatkowy czynnik – znacznie wyższy poziom absorpcji nowych technologii.

Wirtualna kolonizacja oznaczać miałaby nie tylko wykorzystanie w sektorze ICT tradycyjnych narzędzi zapewniających dominację gospodarczą, takich jak monopolizacja lokalnych rynków przez zagraniczne firmy czy ograniczanie związanego z inwestycjami transferu nowoczesnych technologii do niezbędnego minimum. Powstałyby dodatkowe płaszczyzny podporządkowania. Kraje rozwijające się w związku ze swym niskim poziomem rozwoju cywilizacyjnego i niedostatkiem kapitału nie mają choćby większych szans na wykształcenie kadr, które byłyby w stanie stworzyć własny rynek elektronicznego obiegu kulturowego. Sama możliwość korzystania z sieci nie będzie impulsem dla realnego rozwoju, jeżeli użytkownicy nie będą mieli do dyspozycji treści stworzonych z myślą o ich potrzebach, wyrażonych w ich języku i odzwierciedlających ich doświadczenia. Tymczasem nawet jeżeli student z ubogiego afrykańskiego kraju zasiądzie na swoim uniwersytecie przed komputerem (wyprodukowanym w jednym z państw rozwiniętych i wykorzystującym importowane oprogramowanie) po to, by poznawać kulturę czy historię swego kraju, to jedynym dostępnym źródłem interesujących go informacji będą zapewne bazy danych lub elektroniczne czasopisma stworzone w USA czy Europie dla zupełnie innych odbiorców. Obraz własnego kraju powstały w świadomości owego studenta będzie więc odbiciem wyobrażeń, jakie na temat jego i jego kraju mieli ludzie funkcjonujący w całkowicie odmiennej rzeczywistości. Jeśli wspomniani, korzystający z najnowszych zdobyczy technologii, student zostanie w przyszłości nauczycielem, to będzie kształtował swych młodszych rodaków, przekazując im stworzony w Nowym Jorku czy Londynie obraz ich kraju jako obowiązujący, bo w praktyce bezalternatywny. W istocie wirtualna kolonizacja oznacza więc poza utrwaleniem słabości ekonomicznej i cywilizacyjnej także zagrożenie dla tożsamości i kulturowej odrębności mieszkańców wielu słabo rozwiniętych regionów świata. Ograniczając się wyłącznie do konsumpcji stworzonych przez

innych dóbr i treści, nie można odgrywać podmiotowej roli w kształtowaniu globalnej rzeczywistości.

Jeżeli można więc mówić o powstawaniu globalnej wioski, to obowiązującym językiem jest w niej angielski, standardy komunikacji wyznacza firma Apple, hierarchię ważności kreuje na bieżąco Facebook, a „królami” zbiorowej wyobraźni są „herosi” rodem z Hollywood. Do tego rodzaju rzeczywistości dołączyć może każdy zainteresowany, pod warunkiem że stać go na uczestnictwo w grze i akceptuje w pełni obowiązujące reguły. Próba tworzenia alternatywnej wspólnoty jest oczywiście możliwa, ale nie rokuje szansy na sukces. Trudno zainteresować widzów wielkiego, multimedialnego widowiska, którego bohaterów zna cały świat, recytowanym przez siebie wierszem, opowiadającym nieznane nikomu historie, w języku, którego nikt nie rozumie.

4. ICT jako narzędzie cywilizacyjnego rozwoju

Przedstawione wyżej koncepcje akcentowały przede wszystkim wpływ nowych technologii na utrwalenie i pogłębienie istniejących podziałów społecznych. W tym ujęciu rozwój ICT jest katalizatorem zmian prowadzących do trwałej marginalizacji grup społecznych oraz – w skali globalnej – regionów i krajów, które nie nadążają za tempem rewolucji informacyjnej. Pełna odpowiedź na pytanie o wpływ ICT na kształt ładu światowego i szanse podniesienia statusu społeczno-ekonomicznego grup opóźnionych w cywilizacyjnym rozwoju jest jednak bardziej skomplikowana. Okazuje się bowiem, że umiejętne wykorzystanie nowych technologii, także wśród ludzi najuboższych, może stać się dźwignią ich przyspieszonego awansu. Najwięcej pozytywnych doświadczeń przynoszą dotychczas w tym zakresie próby zwiększania dostępności telefonii bezprzewodowej.

Spektakularnym przykładem tego typu inicjatywy jest realizowany w Bangladeszu od roku 1997 program budowy sieci telefonii komórkowej na wsi¹². Kluczowym podmiotem zaangażowanym w ten projekt był Grameen Bank, działająca od roku 1976 instytucja pozarządowa, zajmująca się – z dużym sukcesem – udzielaniem mikropożyczek na cele inwestycyjne i biznesowe osobom uznanym przez inne banki za pozbawione zdolności kredytowej¹³. Program budowy wiejskiej sieci komórkowej był realizowany przez Grameen Telecom – spółkę siostrzaną Grameen Banku – we współpracy w norweskim koncernem teleko-

¹² Bangladesz to kraj o jednym z najniższych wskaźników dostępności telefonów na świecie. W momencie rozpoczęcia realizacji opisywanego programu na 100 mieszkańców przypadało tam średnio 0,39 abonentów (w regionach wiejskich wartość ta była znacznie niższa). W tym samym czasie w Pakistanie ten sam wskaźnik wynosił 2,1, Indiach i Sri Lance – 1, a w Nepalu – 0,5 (B a y - e s 2001: 262).

¹³ Założyciel Grameen Banku, Muhammad Yunus, został za swą działalność uhonorowany w roku 2006 Pokojową Nagrodą Nobla (razem z Grameen Bankiem).

munikacyjnym Telenor. Warto dodać, że całe przedsięwzięcie bilansuje się pod względem ekonomicznym – w tym sensie ma więc charakter komercyjny – jednocześnie realizując istotne cele prorozwojowe związane z zapewnieniem dostępności telefonu w miejscach wcześniej tej technologii pozbawionych.

Punktem wyjścia programu jest udzielenie na 2 lub 3 lata przez Grameen Bank pożyczki¹⁴, przeznaczonej na zakup telefonu, którego operatorem jest Grameen Telecom. Pożyczkobiorcami są osoby będące mieszkańcami wiosek, w których nie było do tej pory łączności telefonicznej. Osoby uczestniczące w programie stają się przedsiębiorcami, obsługującymi rodzaj lokalnego centrum telekomunikacyjnego, oferując innym mieszkańcom swej wioski zarówno wykonywanie rozmów „na zewnątrz”, jak i odbieranie połączeń przychodzących. Opłaty za świadczone usługi są podstawą do spłaty kredytu, a także źródłem utrzymania właścicieli telefonów.

Z ekonomicznego punktu widzenia bycie przedsiębiorcą, właścicielem telefonu, okazało się bardzo opłacalne. Średni dzienny zysk osiągany dzięki tej działalności wynosił ok. 2 USD, co stanowiło ok. dwukrotność średniej płacy w Bangladeszu (*GrameenPhone Revisited...* 2004: 27). Prawie wszyscy (95%) właściciele telefonów uznali, że uczestnictwo w programie przyniosło im wzrost dochodów. Przed uruchomieniem programu ok. 20% jego przyszłych uczestników (właścicieli telefonów) deklarowało miesięczne dochody poniżej 37 USD (1500 BDT). Po kilku latach realizacji programu odsetek ten spadł do ok. 7%¹⁵ (Aminuzzaman, Baldersheim, Jamil 2003: 340). Program osiągnął też sukces w kontekście liczby osób uczestniczących. W pierwszym roku realizacji projektu (1997) udało się uruchomić 50 telefonów, pod koniec roku 2003 liczba ta wynosiła już 45 tys., a w roku 2007 – 280 tys. Jak się ocenia, już w roku 2003 realizacja programu zapewniała łączność telefoniczną ok. 70 mln mieszkańców wiejskich regionów Bangladeszu (*GrameenPhone Revisited...* 2004: 27; Rashid, Rahman 2009: 1055).

Podstawowe cele programu zostały więc zrealizowane. Dzięki ICT spora grupa mieszkańców ubogich wiosek podniosła znacząco swój status materialny, znajdując jednocześnie stałe źródło dochodu. Z drugiej strony, udało się dokonać skoku cywilizacyjnego, udostępniając nowoczesną technologię na sporym obszarze, wcześniej całkowicie wykluczonym cyfrowo. Jakie jednak konkretne korzyści przyniósł program, z perspektywy jego indywidualnych uczestników? S. Aminuzzaman, H. Baldersheim, I. Jamil (2003) przeprowadzili badania, w których uczestniczyło 350 beneficjentów projektu. Byli to zarówno

¹⁴ Wartość pożyczki wynosiła zazwyczaj ok. 350 USD, co było kwotą znaczącą w kraju, w którym średni roczny dochód *per capita* wynosił w opisywanym okresie ok. 275 USD.

¹⁵ Równie zyskowna była realizacja projektu z punktu widzenia firmy Grameen Telecom. W roku 2004 uczestnicy programu rozwoju telefonii wiejskiej stanowili zaledwie 3,85% ogólnej liczby abonentów tej firmy, ale sam program generował w tym czasie ok. 15,5% ogólnych przychodów Grameen Telecom (Rashid, Rahman 2009: 1055).

przedsiębiorcy – właściciele telefonów, jak i ich klienci. Okazuje się, że respondenci, mimo wcześniejszego nieużywania telefonu, po tym, gdy program zaczął funkcjonować, korzystali z niego bardzo często. Wśród liderów znaleźli się lokalni handlowcy, a także uczniowie i studenci oraz przedsiębiorcy. Statystyczny reprezentant każdej z tych grup średnio wykonywał miesięcznie prawie 20 połączeń. Oznacza to, że bariery, jakie może tworzyć kontakt z nową technologią u osób cyfrowo wykluczonych, są stosunkowo łatwe do przezwyciężenia. Co więcej, w przypadku handlowców i przedsiębiorców powody dla korzystania z telefonu były najczęściej związane z wykonywaną działalnością gospodarczą – telefon nie stał się więc urządzeniem służącym przede wszystkim celom towarzyskim czy rodzinnym¹⁶. Wśród najczęściej wymienianych korzyści płynących z użytkowania telefonu, a związanych z prowadzeniem biznesu znalazły się: dostarczanie większych możliwości wyboru dla podejmowanych decyzji (79% wskazań), ułatwienie podjęcia decyzji w sytuacjach niepewnych (68%) oraz wzmocnienie relacji z partnerami biznesowymi (60%) (Aminuzzaman, Baldersheim, Jamil 2003: 337). Można uznać, że dzięki możliwości korzystania z telefonu badani czuli się znacznie bezpieczniej w swych zawodowych kontaktach, a było to przede wszystkim efektem skrócenia czasu dostępu do istotnych informacji. Ta ostatnia kwestia była najczęściej wskazywana jako bezpośredni zysk płynący z korzystania telefonu w kontekście zbierania informacji.

Zwiększenie dostępności telefonów doprowadziło także do wielu pozytywnych efektów w sferach wykraczających poza kwestie finansowe i wąsko rozumianą aktywność gospodarczą. Aż 97% właścicieli telefonów i 87% użytkowników uznało, że możliwość używania telefonu rozszerzyła sieć ich kontaktów społecznych. Według dokładnie takiego samego odsetka właścicieli (i 64% użytkowników) wzrosła liczba poznanych przez nich ludzi. Z kolei ponad 3/4 uczestników programu (76% w obydwu grupach) stwierdziło, że obecnie ma lepszy dostęp do najnowszych informacji (Aminuzzaman, Baldersheim, Jamil 2003: 340).

Przytoczone wyniki dowodzą, że nowe technologie mogą być skutecznym instrumentem budowy kapitału społecznego i kapitału ludzkiego, a w konsekwencji obniżania poziomu społecznej izolacji i marginalizacji. Paradoksalnie wydaje się, że mimo uczestniczenia w opisywanym programie mieszkańców ubogich i nieurbanizowanych regionów jednego z najuboższych państw świata, impuls rozwojowy, jakim stały się ICT, był wyjątkowo silny. W sumie udało się więc osiągnąć zarówno realizację celów ekonomicznych, jak i – poprzez otwarcie

¹⁶ Jak wynika z innych badań, tylko ok. 1/3 (34%) wszystkich wykonanych rozmów przez użytkowników telefonów oni sami określili jako poświęcone sprawom osobistym i rodzinnym. Ok. 12% połączeń było związanych ze stanem zdrowia i opieką medyczną, a wszystkie pozostałe – a więc ponad połowa – dotyczyły szeroko rozumianych kwestii biznesowych (Bayes 2001: 264).

dróg awansu dla grup wcześniej silnie zmarginalizowanych – do pewnego stopnia „otworzyć” skostniały system społeczny. W dłuższej perspektywie czasowej trzeba się zgodzić z tezą, że:

fakt, iż stosunkowo ubodzy ludzie są w stanie posiadać i mieć dostęp do nowoczesnych technologii informacyjnych może prowadzić do wejścia na długą drogę prowadzącą do obniżenia poziomu biedy i przywrócenia bardziej sprawiedliwej dystrybucji [dóbr, L. P.] (B a y e s 2001: 271).

Program telefonizacji obszarów wiejskich realizowany w Bangladeszu to bodaj najbardziej znany, ale tylko jeden z wielu przykładów wykorzystywania potencjału ICT jako dźwigni dla cywilizacyjnego rozwoju. Model stworzony przez Grameen Bank i Grameen Telecom został z dobrym skutkiem przeniesiony do Ugandy (*GrameenPhone Revisited...* 2004), Rwandy (F u t c h, M c I n t o s h 2009), a w nieco zmienionej formule także na Haiti (W a r n h o l z 2008). Nie brakuje też projektów, w których wykorzystuje się różne formy dostępu do Internetu jako instrumentu przezwyciężenia zapóźnienia rozwojowego w krajach i regionach pozostających ekonomicznie i cywilizacyjnie daleko w tyle¹⁷. Są one realizowane przez różne podmioty, w różnych realiach społecznych lub geograficznych i oczywiście z różnym powodzeniem. Wszystko to dowodzi jednak, że istnieje co najmniej szansa, by nowe technologie informacyjne i komunikacyjne miały swój udział w kształtowaniu rzeczywistości społecznej ograniczającej poziom marginalizacji i wykluczenia.

5. Podsumowanie

Formuła zawarta w tytule tego tekstu ([...] *Nowe technologie jako katalizator podziałów społecznych i bodziec dla cywilizacyjnego rozwoju*) nieprzypadkowo ma charakter koniunktywny. Jakkolwiek łączenie rozwoju ze stymulowaniem podziałów wydaje się paradoksem, to właśnie tego typu (dwutorowe) oddziaływanie najlepiej oddaje rolę odgrywaną we współczesnym świecie przez ICT. Wynalazek maszyny parowej zaowocował narodzinami przemysłu, ale jednocześnie spowodował ruinę wielu rzemieślników i rękodzielników. Uruchomienie taśmy produkcyjnej pozwoliło na radykalne obniżenie cen wielu masowo produkowanych towarów, jednak doprowadziło do nieznanego wcześniej poziomu wyobcowania robotników z procesu pracy i jej dehumanizacji. Nie inaczej jest w przypadku komputera, Internetu czy telefonu komórkowego. Wszystkie te urządzenia i technologie otwierają nowe możliwości, jednocześnie kreując zupełnie nowe napięcia lub wyraźnie wzmacniając te już istniejące.

¹⁷ Na ten temat zob. np.: *Building E-Community...* 2005; P a t i l, D h e r e, P a w a r 2009; R a s h i d, H a s s a n 2012.

Dotyczy to także będącego głównym tematem tego tekstu wpływu ICT na kształt struktury społecznej i ład międzynarodowy. Wbrew opiniom entuzjastów, obecna faza rewolucji informacyjnej – tak samo jak wszystkie analogiczne procesy w przeszłości – kreuje zarówno zwycięzców, jak i przegranych. Zjawisko cyfrowego wykluczenia jest nieuniknioną konsekwencją gwałtownego rozwoju technologii informacyjnych. Jeśli ta – niewątpliwie prawdziwa – konstatacja stanie się konkluzją analizy kierunku wpływu ICT na społeczeństwo, to z punktu widzenia procesów stratyfikacji społecznej można uznać komputeryzację i rozpowszechnienie sieci za przekleństwo przełomu XX i XXI w. Wzmacniają one bowiem istniejące podziały społeczne i budują dodatkowe bariery dla grup społecznych i krajów już wcześniej zmarginalizowanych ekonomicznie, kulturowo i cywilizacyjnie. Można jednak uznać nierówny dostęp do ICT nie za konkluzję, a punkt wyjścia opisu relacji między technologią a życiem społecznym i bodziec dla podjęcia konkretnych działań. Wtedy – jak dowodzą choćby przykłady przytoczone w tym tekście – okazuje się, że te same technologie mogą być impulsem pozwalającym nie tylko doraźnie podnieść poziom życia, ale i nadrobić ogólniejsze zapóźnienie cywilizacyjne.

Dla ludzi analizujących procesy społecznego rozwoju oznacza to konieczność co najmniej podjęcia próby identyfikacji czynników i mechanizmów decydujących o tym, które z opisanych ról pełnione będą ostatecznie przez ICT. Realizacja tego zadania, choć niełatwa, ma szanse przyczynić się do silniejszego wykorzystania prospołecznego potencjału tkwiącego w technologiach. Upowszechnienie dostępu do Internetu czy telefonu komórkowego nie zbawi świata, może jednak sprawić, że większa liczba ludzi łatwiej i w większym niż wcześniej stopniu wykorzysta stojące przed nimi możliwości. Ewentualna realizacja takiego właśnie scenariusza wydaje się wystarczającym powodem dla kontynuowania badań na temat konsekwencji upowszechnienia nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych we współczesnym świecie.

Bibliografia

- Aminuzzaman S., Baldersheim H., Jamil I. (2003), *Talking Back! Empowerment and Mobile Phones in Rural Bangladesh: A Study of the Village Phone Scheme of Grameen Bank*, „Contemporary South Asia”, Vol. 12, Issue 3, s. 327–348.
- Ayanso A., Cho D., Lertwachara K. (2010), *The Digital Divide: Global and Regional ICT Leaders and Followers*, „Information Technology for Development”, Vol. 16, No. 4, s. 304–319.
- Bard A., Söderqvist J. (2006), *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Bayes A. (2001), *Infrastructure and Rural Development: Insights from A Grameen Bank Village Phone Initiative in Bangladesh*, „Agricultural Economics”, Vol. 25, Issue 2–3, s. 261–272.
- Beato G. (2013), *Twitter: Free Speech in 140 Characters*, „Reason”, Vol. 44, No. 10, s. 28–34.
- Building E-Community Centres for Rural Development* (2005), United Nations, New York.

- Castells M. (2007), *Spoleczeństwo sieci*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Cline-Cole R., Powell M. (2004), *ICTs, "Virtual Colonization" and Political Economy*, „Review of African Political Economy”, Vol. 99, No. 31, s. 5–9.
- Forrester T., Berry D. (2002), *Information Technology and Theory*, [w:] W. Outhwaite (ed.), *The Blackwell Dictionary of Modern Social Thought*, Blackwell Publishing, 10 May 2007, http://www.blackwellreference.com/subscriber/tocnode?id=g9780631221647_chunk_g978063122164713_ss1-15, 3.09.2013.
- Futch M., McIntosh C. (2009), *Tracking the Introduction of the Village Phone Product in Rwanda*, „Information Technologies and International Development”, Vol. 5, No. 3, s. 54–81.
- GrameenPhone Revisited: Investors Reach out To the Poor (2004), „The DAC Journal”, Vol. 5, Issue 3, http://www.keepeek.com/Digital-Asset-Management/oecd/development/oecd-journal-on-development/volume-5/issue-3_journal_dev-v5-3-en#page1, 3.09.2013.
- Hall M. (1999), *Virtual Colonization*, „Journal of Material Culture”, Vol. 4, Issue 1, s. 39–55.
- Hedley A. (1999), *The Information Age: Apartheid, Cultural Imperialism or Global Village?*, „Social Science Computer Review”, Vol. 17, No. 1, s. 78–87.
- Internet Usage Statistics, Internet World Stats, <http://www.internetworldstats.com/stats.htm>, 27.08.2013.
- James J. (2009), *Measuring the Global Digital Divide at the Level of Individuals*, „Current Science”, Vol. 96, No. 2, s. 194–197.
- Koss F. (2001), *Children Falling into the Digital Divide*, „Journal of International Affairs”, Vol. 55, No. 1, s. 75–90.
- Lewis D. (1987), *The Public Image of Henry Ford. An American Folk Hero and His Company*, Wayne State University Press, Detroit.
- Milian L. (2006), *Ład społeczny na tle przewidywanej struktury społeczeństwa nazywanego umownie informacyjnym*, [w:] L. Haber, M. Niezgodą (red.), *Spoleczeństwo informacyjne. Aspekty funkcjonalne i dysfunkcjonalne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 116–123.
- Patil D., Dhere A., Pawar C. (2009), *ICT and Empowerment of Rural and Deprived Women in Asia*, „Asia-Pacific Journal of Rural Development”, Vol. XIX, No. 1, s. 1–22.
- Porębski L. (2002), *Rewolucja informacyjna jako źródło nowych podziałów społecznych*, „Kultura i Edukacja”, nr 2, s. 22–42.
- Rashid A., Rahman M. (2009), *Making Profit to Solve Development Problems: The Case of Telenor AS and the Village Phone Programme in Bangladesh*, „Journal of Marketing Management”, Vol. 25, No. 9–10, s. 1049–1060.
- Rashid S., Hassan F. (2012), *Information and Communications Technology Development Products towards Strengthening Rural Communities in Malaysia*, „Canadian Social Science”, Vol. 8, No. 5, s. 91–98.
- Robinson K., Crenshaw E. (2010), *Reevaluating the Global Digital Divide: Socio-Demographic and Conflict Barriers to the Internet Revolution*, „Sociological Inquiry”, Vol. 80, No. 1, s. 34–62.
- Tiene D. (2002), *Addressing the Global Digital Divide and its Impact on Educational Opportunity*, „Education Media International”, Vol. 39, Issue 3–4, s. 211–222.
- Vaden T., Suoranta J. (2009), *A Definition and Criticism of Cybercommunism*, „Capital & Class”, Vol. 33, Issue 97, s. 159–177.
- Warnholz J. (2008), *Even the Poorest Can Be the Thriving Market*, „Harvard Business Review”, May.
- Wilson K., Wallin J., Reiser Ch. (2003), *Social Stratification and the Digital Divide*, „Social Science Computer Review”, Vol. 21, No. 2, s. 133–143.
- World Summit on Information Society [2003–2005], <http://www.itu.int/wsis/index.html>, 3.09.2013.

- Zembylas M., Vrasidas Ch. (2005), *Globalization, Information and Communication Technologies and the Prospect of A 'Global Village': Promises of Inclusion or Electronic Colonization*, „Journal of Curriculum Studies”, Vol. 37, Issue 1, s. 65–83.
- Žižek S. (2002), *A Cyberspace Lenin: Why not?*, „International Socialism”, Summer, No. 95, <http://www.marxists.org/history/etol/newspape/isj2/2002/isj2-095/zizek.htm>, 3.09.2013.

Leszek Porębski

**DIGITAL DIVIDE AND THEN WHAT?
ICT AS THE ACCELERATOR OF SOCIAL DIVISION
AND THE STIMULUS FOR CIVILIZATION DEVELOPMENT**

Summary. Rapid development of information and communication technologies (ICT) results in significant changes in various aspects of social life. The paper presents selected problems concerning the impact of ICT on the form of social structure and social order, both in the internal and global context. The most visible of the direct consequences of the ICT growth is the digital divide – the gap between individuals, groups and regions in their access to ICT. During last decades that phenomenon is being visibly reduced. Nevertheless it still shapes a new model of social order in which various social groups – and in the global perspective, several regions of the world – stay behind leaders of the information revolution. Concepts of ‘information apartheid’ or ‘virtual colonization’ are often used to describe that phenomenon adequately. Both models stress the role of ICT as the stimulus for the increase of economic, social and civilization polarization between the developed and the developing countries and regions. It is a paradox that ICT can at the same time stimulate the advancement of the marginalized groups as well. A spectacular example of such a process is the Village Phone Program, the project of mobile phones distribution in the rural and poor parts of Bangladesh. The project turned out to be not only profitable for its participants. It also succeeded in improving overall living standard and economic competitiveness of participating communities. Thus, smart use of ICT can lead to the reduction of social divisions and social exclusion.

Keywords: digital divide, ICT, social development, social stratification.

Agnieszka Łukasiewicz-Kamińska*

DZIAŁANIA SEKTORA BANKOWEGO W WALCE Z WYKLUCZENIEM SPOŁECZNYM

Abstrakt. Wykluczenie społeczne uznane zostało przez UE i ONZ za jedną z podstawowych barier w osiąganiu wzrostu ekonomicznego i zrównoważonego rozwoju. Celem artykułu jest przedstawienie działań banków w Polsce i na świecie w zakresie walki z wykluczeniem społecznym. Przedstawiono produkty i usługi skierowane do osób ubogich, nieposiadających zdolności kredytowej, mające za zadanie aktywowanie przedsiębiorczości i walkę z wykluczeniem społecznym, oraz usługi, pomagające w prowadzeniu działalności przez małe i średnie przedsiębiorstwa. Opisano innowacje techniczno-komunikacyjne zastosowane w bankowości, służące walce z wykluczeniem.

Słowa kluczowe: wykluczenie społeczne, wykluczenie finansowe, mikrokredyt, mikrofinanse, usługi mobilne.

1. Wstęp

Wykluczenie społeczne uznane zostało przez UE i ONZ za jedną z podstawowych barier w osiąganiu wzrostu ekonomicznego i zrównoważonego rozwoju. Obejmuje swym zasięgiem następujące obszary:

- 1) konsumpcja – jednostka podlega wykluczeniu ze względu na niewystarczające dochody,
- 2) produkcja – jednostka podlega wykluczeniu ze względu na bycie bezrobotnym oraz niemożność podniesienia kwalifikacji umożliwiających uzyskanie pracy,
- 3) zaangażowanie polityczne – jednostka podlega wykluczeniu ze względu na ograniczanie jej biernych lub czynnych praw wyborczych,
- 4) integracja społeczna – jednostka podlega wykluczeniu ze względu na niewchodzenie w kontakty z innymi członkami społeczeństwa (Burchard, Le Grand, Pichaud 1999).

* Dr, Instytut Socjologii, Wydział Nauk Historycznych i Społecznych, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, ul. Wóycickiego 1/3 bud. 23, 01-938 Warszawa; agnieszka.lukasiewicz@uksw.edu.pl.

Można uznać, że wykluczenie społeczne dotyczy gospodarczych, politycznych i kulturowych aspektów życia społecznego.

Do wykluczenia społecznego przyczynia się wykluczenie finansowe, które dotyczy braku dostępu do usług finansowych, ale też do pracy, mieszkań, edukacji, ochrony zdrowia w wymiarze typowym dla społeczeństwa, do którego dana grupa należy (Springer 2010: 236–237).

Wyróżnia się następujące rodzaje wykluczenia finansowego:

- 1) wykluczenie z bankowości transakcyjnej – brak dostępu do rachunku bankowego,
- 2) wykluczenie z oszczędności – czyli brak gromadzenia oszczędności,
- 3) wykluczenie kredytowe – brak dostępu do pożyczek na niekiermaskich warunkach,
- 4) wykluczenie ubezpieczeniowe – dotyczy zwłaszcza osób chorych np. na nowotwory (Bień, Nędzyski 2010).

Banki są instytucjami zaufania publicznego. Można przyjąć, że instytucje zaufania publicznego pełnią istotne funkcje społeczne, prowadzą działalność według pewnych norm o charakterze ogólnospołecznym, a podejmowane przez nie inicjatywy mają wpływ na sytuację jednostek, grup i społeczeństwa jako całości.

Celem artykułu jest zbadanie, czy banki podejmują działania mające na celu zmniejszenie wykluczenia społecznego. Sformułowano następujące hipotezy badawcze: banki podejmują działania w zakresie walki z wykluczeniem społecznym, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru wykluczenia finansowego, innowacje techniczno-komunikacyjne mogą przyczyniać się do walki z wykluczeniem finansowym. Na podstawie przeprowadzonego badania literaturowego zidentyfikowano usługi i produkty banków skierowane do małych i średnich firm¹ (MŚF), pomagające w tworzeniu nowych miejsc pracy i rozwoju przedsiębiorczości.

2. Pojęcie wykluczenia społecznego

Istnieje wiele definicji wykluczenia społecznego. Komisja Europejska definiuje wykluczenie społeczne jako proces, w skutek którego pewne jednostki zostaną wypchnięte na margines społeczeństwa i nie dopuszczone do pełnego uczestnictwa w jego życiu ze względu na brak podstawowych kwalifikacji i możliwości kształcenia ustawicznego czy też dyskryminację. Te czynniki powodują odsunięcie ich od pracy, dochodów, możliwości kształcenia oraz społecznych i lokalnych więzi i aktywności. Mają one ograniczony dostęp do decyzyjnych ośrodków władzy i stąd często odczuwają bezsilność i brak możliwości wpływu na decyzje, które oddziałują na ich codzienne życie (*Wykluczenie społeczne* 2012).

¹ Małe i średnie firmy (MŚF) – określenie obejmujące również firmy jednoosobowe i rodzinne, które powstają w wyniku niemożności znalezienia pracy i są jedynym źródłem utrzymania rodzin, dlatego też ten segment rynku jest ważny z punktu widzenia dużej części społeczeństwa.

Według kolejnej definicji, „wykluczenie społeczne to brak lub ograniczenie możliwości uczestnictwa, wpływania i korzystania z podstawowych instytucji publicznych i rynków, które powinny być dostępne dla wszystkich, a w szczególności dla osób ubogich” (*Narodowa Strategia...* 2003).

Można również przyjąć, że wykluczenie społeczne

jest pojęciem przeciwstawnym do społecznego uczestnictwa w szerszych zbiorowościach: narodzie, społeczeństwie czy społeczności. Oznacza ono izolację dobrowolną bądź częściej, wymuszoną uwarunkowaniami zewnętrznymi (biedą, bezrobociem, odmiennym kolorem skóry, religią, kalectwem, nieakceptowanym przez środowisko zachowaniem czy preferencjami seksualnymi) (J a r o s z 2008: 10).

Popularność koncepcji oraz wielość definicji wykluczenia społecznego prowokuje do stworzenia katalogu wspólnych cech definicji wykluczenia. Zestawione zostały one w raporcie z ewaluacji programu Unii Europejskiej „Poverty 3”. Zgodnie z wynikami tego raportu, wykluczenie społeczne:

- 1) jest to proces dynamiczny i wielowymiarowy; jest często zjawiskiem kumulatywnym, prowadzącym do wielowymiarowej deprivacji;
- 2) przejawia się brakiem lub niewystarczającym poziomem uczestnictwa w głównym nurcie społeczeństwa i dostępu do najważniejszych systemów społecznych (rynek pracy, edukacja, opieka medyczna, zabezpieczenie społeczne);
- 3) może przejawiać się/skutkować zerwaniem więzi rodzinnych, społecznych; utratą poczucia sensu i tożsamości;
- 4) niesie ze sobą zagrożenie związane z powielaniem modelu i „dziedziczeniem” pewnych cech warunkujących pokoleniowy charakter wykluczenia (*Raport. Wykluczenie...* 2006).

3. Działania podejmowane przez sektor bankowy w celu zmniejszenia zjawiska wykluczenia społecznego

Szacuje się, że prawie 5 mld ludzi na świecie ma utrudniony dostęp lub w ogóle nie ma dostępu do oficjalnych usług bankowych. Główne powody to mała ilość oddziałów bankowych i bankomatów, brak uregulowań prawnych, gwarancji i ubezpieczenia transakcji, niski poziom edukacji finansowej. Ograniczony dostęp do usług finansowych ma wpływ na wzrost gospodarczy, walkę z ubóstwem i wykluczeniem społecznym.

Brak infrastruktury oficjalnych usług oraz aktywności finansowych ogranicza wymianę rynkową, zwiększa ryzyko i ogranicza możliwości oszczędzania. Wobec braku oficjalnych usług finansowych gospodarstwa domowe korzystają z usług nieformalnych, które wiążą się z wysokimi kosztami transakcyjnymi. Dlatego też zwiększenie dostępności do oficjalnych usług finansowych dla większości gospodarstw domowych w krajach rozwijających się jest ważnym

elementem polityki instytucji takich, jak ONZ, Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy (King 2013).

Banki podejmują działania w zakresie zmniejszenia zjawiska wykluczenia społecznego, poprzez zwiększenie dostępu do usług finansowych gospodarstwom domowym, a także oferują produkty umożliwiające rozpoczęcie działalności gospodarczej, oraz pomagają w prowadzeniu działalności małym i średnim firmom.

W Indiach, w latach 1961–2000, banki otworzyły 30 000 oddziałów, co zwiększyło dostęp do usług bankowych i kapitału, gospodarstwom domowym i przedsiębiorcom. Łatwiejszy dostęp miał wpływ na decyzje o rozpoczęciu działalności gospodarczej – powstało ok. 250 000 przedsiębiorstw, większość z nich to małe przedsiębiorstwa rodzinne. Przyczyniły się one do zmniejszenia ubóstwa i wykluczenia społecznego na terytoriach wiejskich (Burgess, Pande 2005).

Holenderski Triodos Bank finansuje projekty energetyczne – co roku do atmosfery trafia mniej CO² o 800 tys. ton, a jednocześnie bank przyczynia się do powstania nowych miejsc pracy (Chłopicka 2013).

Banki, chcąc pomóc w rozwoju małych i średnich firm, oferują zakres usług wykraczający poza tradycyjne usługi kupieckie, handlowe, kredytowe, oferując zaawansowane usługi, np. analizę przepływów gotówkowych, analizę finansowo-księgową, doradztwo dla MŚP, tworzenie stron internetowych, odsprzedaż usług telekomunikacyjnych itp. I tak Bank ANZ uruchomił Centrum Małego Biznesu (The Small Business Hub), platformę dla większej liczby usług świadczonych dla MŚP. Bendigo Bank przyczynia się do rozwoju miejscowego biznesu za pośrednictwem informacji umieszczanych na stworzonym w tym celu portalu PlanBig (Chłopicka 2013: 275).

Kolejnym narzędziem do aktywowania przedsiębiorczości i walki z wykluczeniem społecznym są mikropożyczki (inaczej mikrokredyt). Pojęcie „mikrokredyt” oznacza udostępnienie pożyczek o niewielkiej sumie pieniężnej (tzw. mikropożyczek) bezrobotnym, ubogim przedsiębiorcom lub innym żyjącym w ubóstwie, którzy nie posiadają zdolności kredytowej. Jest on przeznaczony dla tych, którzy nie posiadają zabezpieczenia, stałego zatrudnienia czy wiarygodnej historii kredytowej, dlatego nie mogą spełnić minimalnych wymagań koniecznych do uzyskania tradycyjnego kredytu (Yunus 1998).

Z mikrokredytów skorzystało już ponad 100 mln osób w ponad 43 krajach świata, głównie tam, gdzie nędza jest największa. Mała wiarygodność kredytowa osób ubiegających się o pożyczkę stanowi specyfikę mikrokredytu. Banki zajmujące się udzielaniem mikropożyczek to np.: Grameen Bank z Bangladeszu, Pro Muter oraz Bancosol w Boliwii, Centralny Bank Rolny i Rozwojowy (CERU-DEB) w Ugandzie, Jamii Bora w Kenii, jak również Accion International, działający w całej Ameryce Łacińskiej, Compartamos w Meksyku, Pro Credit z siedzibą we Frankfurcie nad Menem, South Shore Bank w Chicago.

Bank Światowy przeprowadził badania wśród kredytobiorców mikrokredytu w Bangladeszu, które wykazały, że korzystanie z mikrokredytu w sposób znaczny poprawiło jakość ich życia – u 99% badanych zwiększył się dochód, często o więcej niż 15, 96% badanych wskazywało na poprawę jakości życia, 99% z nich wskazało, że jadają lepiej i tyleż samo uznało, że ubierają się w rzeczy lepszej jakości. 86% respondentów uważa, że mieszka w lepszych warunkach, 83% uzyskało dostęp do lepszych warunków sanitarnych, a u 88% z nich korzystanie z mikrokredytu umożliwiło posłanie dzieci do szkoły. Istotna jest też kwestia zmiany stosunków własności, gdyż 55% chłopów udało się wejść w posiadanie ziemi uprawnej (*Nobelprize.org* 2010).

Poniżej przedstawiono działalność Muhammada Yunusa założyciela Grameen Bank oraz Jamesa Mwangi, założyciela Equity Bank, jako przykłady dobrych praktyk w zakresie mikrofinansów.

Grameen Bank został utworzony przez Muhammada Yunusa w Bangladeszu. Wspecjalizował się w mikropożyczkach dla osób bez zdolności kredytowej. Poprzez 2343 oddziały Grameen Bank zapewnia swoje usługi 75 359 wioskom w Bangladeszu (Y u n u s 1998). W ciągu 25 lat działalności Grameen Bank pożyczył ubogim łącznie 3 mld dolarów.

Muhammad Yunus założył również Grameen Trust, który wdraża mikrokredyty w innych częściach świata – obecnie w 25 krajach (*Bank for the Poor...* 2011), Grameen Communications i Grameen Software, CyberNet, które są organizacjami *non profit*, zajmującymi się technologiami i przedsięwzięciami związanymi z Internetem oraz zaopatrywaniem wiejskich regionów Bangladeszu w komputery, oprogramowanie i usługi internetowe. Grameen Shakti/Energy zaopatruje pozbawioną możliwości korzystania z tradycyjnych źródeł energii ludność terenów wiejskich w źródła odnawialnej energii, takie jak np. baterie słoneczne. Grameen Shikha/Education zajmuje się promocją edukacji w obszarach wiejskich, udziela pożyczek i grantów na edukację, walczy z analfabetyzmem, promuje nowe technologie i metody nauczania (*Pimediaglobal.com* 2013). Działania te przyczyniają się do tworzenia miejsc pracy i aktywizacji zawodowej społeczności lokalnych.

Equity Bank został założony przez Jamesa Mwangi w Kenii, obecnie działa w pięciu krajach, jego aktywa sięgają blisko 2 mld dolarów. James Mwangi wraz z wprowadzeniem mikrokredytów rozpoczął edukację finansową społeczeństwa. Bank uczy oszczędzania i świadomego zarządzania kapitałem. Klient przychodzący po pożyczkę do Equity Banku, zanim dostanie pieniądze, przechodzi szkolenie biznesowe. Aby otrzymać mikrokredyt, musi udowodnić, że na niego zasługuje, poprzez zaoszczędzenie przynajmniej 50 szylingów (ok. 2 zł) tygodniowo. Dopiero, gdy uzbiera tysiąc szylingów, może wystąpić o pożyczkę. Pożyczkobiorcy są też sprawdzani np. w ten sposób, czy nie wydają zbyt dużo pieniędzy na alkohol. Ponadto, aby otrzymać kredyt, pięć osób musi zagwarantować jego spłatę.

4. Innowacje informacyjne i komunikacyjne w walce z wykluczeniem społecznym

Globalizacja, innowacje informatyczne i komunikacyjne wpływają na dynamiczny rozwój instrumentów finansowych i urządzeń technicznych wykorzystywanych w bankowości. Można tu wskazać np. bankowość internetową, pieniądź elektroniczny, płatności mobilne. Ich działanie opiera się na zastosowaniu Internetu i komputera lub urządzeń mobilnych typu smartfon, tablet itp.

W ostatnim czasie można zauważyć dynamiczny rozwój płatności mobilnych. Według danych azjatyckiego Mobile Marketing Association (MMA), z 6 mld ludzi zamieszkujących Ziemię 4,8 mld ma telefon komórkowy. Dlatego też zasadne wydaje się rozwijanie usług i płatności mobilnych. Brett King (2013: 206) uważa, że:

jeśli weźmie się pod uwagę zasięg komórek, które przewyższają liczbę bankomatów w stosunku 2000 : 1, operatorzy mobilni posiadają potencjalne rozwiązanie problemu dostępności i mogą poszerzyć zasięg usług związanych z przelewami, obejmując nimi miliony ludzi z odległych, wiejskich obszarów. Zaoferują w ten sposób relatywnie niedrogą alternatywę dla kosztownych przelewów pieniężnych dokonywanych za pośrednictwem firm wyspecjalizowanych w transferach pieniężnych.

Płatności mobilne w systemie *peer-to-peer* są już obecnie masowo wykorzystywane przez pracowników na emigracji do przesyłania pieniędzy rodzinom i przyjaciółom, gdy wielu z nich nie posiada konta bankowego, a pieniądze te są ich podstawowym źródłem utrzymania. „Według danych Banku Światowego na świecie żyje dziś 215 mln migrantów, którzy rocznie przelewają w ten sposób 440 mld dolarów (King 2013: 273)”.

Telefon komórkowy jest najprostszym i najtańszym narzędziem do korzystania z usług i produktów bankowych, dlatego też wydaje się, że banki powinny wykorzystywać płatności mobilne do świadczenia usług bankowych na dotychczas niedochodowych rynkach. Płatności mobilne będą też zachętą do korzystania z usług bankowych przez osoby o niskich zarobkach z uwagi na niskie koszty i dostępność – zwykle posiadają telefon komórkowy, nie trzeba chodzić do oddziału i bankomatu, ani ponosić kosztów wynikających z posiadania konta bankowego.

Przykładem zastosowania płatności mobilnych w bankowości jest system M-Pesa (M – „mobilny”, pesa – „pieniądz”). M-Pesa to system płatności mobilnych działający w Kenii od 2006 r. Za jego pośrednictwem Kenijczycy wysyłają przelewy, dokonują płatności, przechowują krótkoterminowo środki. M-Pesa posiada na terenie Kenii 37 tys. oddziałów i przedstawicielstw. Przez sieć przechodzi 56 mld szylingów kenijskich miesięcznie (675 mln dolarów). W 2009 r. rozszerzono działalność na przesyłanie pieniędzy z Wielkiej Brytanii. Kenijczyk, pracujący w Wielkiej Brytanii, może wpłacić pieniądze w euro lub funtach, w punkcie

oferującym przekazy pieniężne za pośrednictwem np. Western Union, Provident Capital Transfers i in., a jego rodzina i znajomi mogą odebrać pieniądze za pośrednictwem telefonu komórkowego w Kenii w szylingach kenijskich. M-Pesa prowadzi działalność również w Tanzanii, gdzie ma ok. 9 mln użytkowników, i w Afganistanie.

M-Pesa dzięki taniej, łatwo dostępnej i bezpiecznej usłudze jest przykładem sukcesu bankowości i płatności mobilnych w krajach rozwijających się. Przyczynia się również do „ubankowienia” społeczeństwa, walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym (King 2013: 359).

Szacuje się, że rynek płatności mobilnych najszybciej będzie rozwijał się w Azji. W Chinach, w 2013 r. było 169 mln użytkowników płatności zbliżeniowych, a w 2015 r. 500 mln do 1 mld osób będzie posiadało dostęp do mobilnych usług finansowych. Liczby te obejmują również osoby nieubankowane, które dzięki telefonom komórkowym będą mogły korzystać z usług bankowych.

W Polsce Alior Bank, Bank Millennium, Bank Zachodni WBK, BRE Bank, ING Bank Śląski i PKO Bank Polski zawarły porozumienie w sprawie strategicznej współpracy, dotyczącej zbudowania wspólnego standardu płatności mobilnych, który ma rozpocząć działalność na koniec 2013 r. Banki te mają łącznie 16 mln klientów. Łączny ich udział w rynku komercyjnych instytucji finansowych pod względem liczby klientów z dostępem do bankowości elektronicznej przekracza 70%. Klienci będą mogli realizować płatności mobilne w szerokiej sieci sklepów zarówno tradycyjnych, jak i internetowych, korzystać z bankomatów oraz przelewać środki na numer telefonu odbiorcy (Piechocki 2013). Płatności mobilne oferuje również Pekao SA.

5. Zakończenie

Banki na świecie podejmują liczne działania mające na celu zapobieganie wykluczeniu społecznemu, w szczególności wykluczeniu finansowemu. Są one skierowane głównie na zwiększenie dostępu do usług finansowych gospodarstw domowych i oferowanie produktów pomagających w rozwoju przedsiębiorczości i tworzeniu nowych miejsc pracy, takich jak np. mikropożyczki. W walce z wykluczeniem społecznym banki wykorzystują innowacje techniczno-komunikacyjne. Dynamiczny rozwój Internetu i urządzeń mobilnych typu smartfon, tablet itp., wprowadzenie płatności mobilnych, bankowości internetowej zwiększają dostęp do mobilnych usług finansowych, przyczyniają się do „ubankowienia” społeczeństwa, walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym.

Należy podkreślić, że brak dostępu do profesjonalnych usług i produktów finansowych prowadzi do rozwoju i tak już znacznej wielkości szarej strefy gospodarki, która uchyla się od płacenia podatków; korzystania z usług finansowych

zorganizowanej przestępczości i wykorzystywania systemu bankowego do prania brudnych pieniędzy; ucieczki oszczędności poza granice kraju i migracji zarobkowej, która prowadzi do utraty bazy podatkowej (S o l a r z 2009).

Wydaje się konieczne podejmowanie działań przez banki w celu likwidacji barier ograniczających dostęp do usług finansowych m.in. poprzez:

- 1) zwiększenie edukacji;
- 2) zwiększenie możliwości korzystania z niedrogich, a przy tym bezpiecznych usług bankowych dla osób niekorzystających dotąd z usług bankowych;
- 3) usunięcie barier ograniczających osobom biednym lub z niepełnosprawnością dostęp do usług finansowych;
- 4) poszerzenie infrastruktury usług bankowych i rozliczeniowych w celu zaktywizowania obrotu bezgotówkowego wśród mieszkańców mniejszych miast i wsi np. poprzez rozbudowę sieci bankomatów, oddziałów bankowych, oddziałów franczyzowych, upowszechnianie usługi *cash back* (D a m i ń s k a i in. 2008: 49;
- 5) wprowadzanie nowych technologii, takich jak np. płatności mobilne;
- 6) poszerzenie oferty o usługi i produkty skierowane do MŚP, a także przyczyniające się do powstawania nowych miejsc pracy;
- 7) prowadzenie akcji informacyjnych i promocyjnych mających na celu wzrost zaufania do instytucji finansowych i ich produktów.

Bibliografia

- Bank for the Poor Grameen Bank* (2011), <http://www.grameen-info.org/gfamily.html>, 30.08.2013.
- Bień K., Nędzynski K. (2010), *Tani Internet zmniejszy wykluczenie finansowe*, <http://www.obserwatorfinansowy.pl/nbp/tani-internet-zmniejszy-wykluczenie-finansowe/>, 15.09.2013.
- Burchard T., Le Grand J., Piachaud D. (1999), *Social Exclusion in Britain 1991–1995*, „Social Policy and Administration”, vol. 33, No. 3.
- Burgess R., Pande R. (2005), *Do rural Banks Matter?, Evidence from Indian Social Banking Experiment*, „American Economic Review”, No. 95.
- Chłopicka D. (2013), *Etyczne bankierstwo – czy to możliwe?*, <http://siedzieje.org.pl/index.php?cmd=aktualnosci&opt=pokaz&id=121>, 02.09.13.
- Damińska A., Tochmański A., Kowalczyk E., Dąbrowski K., Cioch M., Spoz W., Wiśniewski M., Niziołek P., Olkowska A. (2008), *Obrót bezgotówkowy – zalety i korzyści wynikające z jego upowszechniania*, NBP Departament Systemu Płatniczego, Program Obrotu Bezgotówkowego przy Koalicji na rzecz Obrotu Bezgotówkowego i Mikropłatności, Warszawa.
- Jarosz M. (2008), *Obszary wykluczenia w Polsce*, [w:] *Wykluczeni, wymiar społeczny, materialny i etniczny*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa, s. 7–19.
- King B. (2013), *Bank 3,0, Nowy wymiar bankowości*, Studio Emka, Warszawa.
- Narodowa Strategia Integracji Społecznej dla Polski* (2003) Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, [http://www.funduszeuropejskie.gov.pl/informator/npr2/dokumenty-strategiczne/Narodowa Strategia Integracji Społecznej.pdf](http://www.funduszeuropejskie.gov.pl/informator/npr2/dokumenty-strategiczne/Narodowa%20Strategia%20Integracji%20Spo%C5%82ecznej.pdf), 30.08.2013.
- Nobelprize.org* (2010), <http://www.nobelprize.org>, 15.09.2013.

- Piechocki W. (2013), *Nowe banki dołączają do projektu IKO – nowy standard płatności mobilnych w Polsce*, <http://gsmonline.pl/artykuly/mobilne-platnosci-pko-iko-nowe-kolejne-ban-ki-alior-mbank-ing-wbk-millennium>, 4.07.2013.
- Pimediaglobal.com (2013), <http://www.pimediaglobal.com>, 30.08.2013.
- Raport. Wykluczenie i integracja społeczna w Polsce. Ujęcie wskaźnikowe (2006), MPiPS, UNDP, Warszawa.
- Solarz J. K. (2009), *Finanse codzienności a wzrost gospodarczy*, [w:] *Globalne rynki finansowe w dobie kryzysu*, J. L. Bednarczyk, S. I. Bukowski, J. Misala (red.), CeDeWu.pl Wydawnictwa Fachowe, Warszawa, s. 236–237.
- Szpringer W. (2010), *Regulacja konkurencji a Konkurencja Regulacyjna*, Poltext, Warszawa.
- Wykluczenie społeczne (2012), <http://dotare.eu/o-problemach-spoecznych/wykluczenie-spoeczne>, 15.09.2013.
- Yunus M. (1998), *What is microcredit?*, <http://www.grameeninfo.org>, 15.09.2013.

Agnieszka Łukasiewicz-Kamińska

INFLUENCE OF BANKING SECTOR ON SOCIAL EXCLUSION

Summary. Social exclusion has been considered by EU and UN as one of fundamental barriers of economic growth and sustainable development. The purpose of the article is presentation of banks' activities in Poland and around the world on field of combating social exclusion. I present products and services dedicated to less affluent people, having no credit capacity, which may activate entrepreneurship and help combating social exclusion and services supporting activities of small and medium enterprises. Article describes technical and communication innovations employed in banking that serve in fight against exclusion.

Keywords: Social exclusion, financial exclusion, microcredit, microfinance, mobile service.

Jolanta Grotowska-Leder*

RZECZ O KSZTAŁCENIU DOROSŁYCH. *LIFELONG LEARNING* W POLSCE, W PERSPEKTYWIE UNII EUROPEJSKIEJ

Abstrakt. W dobie kształtowania się społeczeństwa opartego na wiedzy i trudnej sytuacji na rynku pracy, w szczególności młodych roczników, zyskuje na znaczeniu problem uzupełniania wiedzy i rozwoju kompetencji przez osoby, które zakończyły systematyczną naukę szkolną. Przedmiotem rozważań w artykule jest zjawisko *lifelong learning* (kształcenia przez całe życie) i problem pozostawiania jednostek poza systemem kształcenia w okresie dorosłości, rozumienie zjawiska, skala w Polsce na tle UE oraz jego zróżnicowanie według podstawowych cech społeczno-demograficznych. Podstawę empiryczną analiz stanowią dane GUS, w szczególności wyniki badania pt. „Kształcenie dorosłych”, panelowego badania „Diagnoza społeczna. Warunki i jakość życia Polaków” i Eurostatu.

Słowa kluczowe: kształcenie dorosłych, *lifelong learning*, społeczeństwo oparte na wiedzy, Polska.

1. Wprowadzenie

Problemy społeczne, sfera życia społecznego określane także jako kwestie społeczne, a współcześnie jako zagrożenia i ryzyka społeczne (m.in. Beck 2002; Nowak, Wysocka 2001) to zjawiska definiowane na wiele sposobów, niejednoznaczne, analizowane w różnorodnych ramach teoretycznych (ich najpełniejszego przeglądu dokonują m.in. E. Rubington, M. Weinberg (2003)). Zjawiska te są stałym elementem życia społecznego bez względu na typ społeczeństwa i etap jego rozwoju, ale ewoluują. Zmienia się również do nich stosunek¹. Współczesne transformacje problemów społecznych są skutkiem dynamiki

* Prof., Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43, 90-214 Łódź; leder@interia.pl.

¹ Naukowe zainteresowanie problemami społecznymi datowane na ponad 100 lat wyrosło z dyskusji nad niesprawiedliwością społeczną cechującą kapitalizm XIX-wieczny w związku z dramatycznymi warunkami życia ówczesnych robotników i chłopów, określanymi jako kwestie robot-

społeczeństwa globalnego i postaw wobec nich członków społeczeństwa, którzy funkcjonując w zmieniających się warunkach dokonują rewizji oczekiwań w zakresie wartości, norm i standardu życia, a badacze tych zjawisk i reformatorzy życia społecznego w kierunku uczynienia ich mniej dokuczliwymi poszukują i wskazują nowe sposoby ich analizowania i przewyżczania.

Na przełomie XX i XXI w. trzy konteksty zyskały na znaczeniu dla określenia cech współczesnego etapu rozwoju społecznego i tym samym problemów społecznych mu towarzyszących. Zawarte są one w pojęciach stosowanych dla wyjaśniania zmian, procesów w nich występujących. Należą do nich: społeczeństwo ryzyka, społeczeństwo oparte na wiedzy, inaczej społeczeństwo informacyjne (*knowledge society* lub *knowledge-based society*) i społeczeństwo inkluzywne. U. Beck (2002), twórca koncepcji społeczeństwa ryzyka, dowodzi, że współczesne ryzyka społeczne związane ze spadkiem zabezpieczających funkcji rodziny, rynku pracy i państwa powodują, że współczesnego człowieka powinno cechować dążenie do osiągania jak najdłużej samodzielności i samowystarczalności. Powinien być refleksyjny i systematycznie oceniać oraz konstruować swoje możliwości i warunki (por. Giddens 1990, 1991; Kohli 1986). Fakt, że dzisiaj wiedza, informacja – jak podkreśla jeden z teoretyków społeczeństwa opartego na wiedzy P. Drucker (1969) – stały się towarami o znaczeniu ekonomicznym, to od człowieka wymaga się ciągłego rozwoju, nabywania nowych kompetencji, które są niezbędne dla rozwoju procesów innowacyjnych², ale także dla przewyżczania barier, które ograniczają jego funkcjonowanie na zasadach pełnego uczestnictwa w tej dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Zważywszy, że w społeczeństwie wiedzy problemy, deficyty i bariery dotyczą także dostępu do informacji, do wiedzy, kompetencji oraz sposobów i możliwości ich uzupełniania, dlatego teoretyczne ramy socjologicznych analiz różnych aspektów współczesności relatywnie często stanowią koncepcje wykluczenia społecznego i inkluzji społecznej (np. Paradowska, red. 2014; Tarkowska, red. 2013; Grotowska-Leder 2011; Grotowska-Leder, Faliszek, red. 2005), które pozwalają opisywać i wyjaśniać marginalną z jakiegoś punktu widzenia pozycję grup, kategorii społecznych czy jednostek oraz warunki i sposoby

nicza i chłopska. W dobie rozwoju demokratyzacji życia, dominacji takich wartości, jak równość, sprawiedliwość społeczna i jakość życia, obszar problemów społecznych wypełniają zjawiska obejmujące różne przejawy wykluczenia społecznego w rozumieniu partycypacji człowieka sprzyjającej jego rozwojowi oraz bezpieczeństwa definiowanego w kategoriach socjalnych, ekologicznych i bezpieczeństwa fizycznego w rozumieniu zagrożenia wybuchem nuklearnym i terroryzmem.

² Procesy te są niezbędne dla rozwoju gospodarki opartej na wiedzy (GOW), inaczej gospodarki informacyjnej (*new economy* lub *information economy*), tzn. modelu współczesnego rozwoju gospodarczego, który bazuje na innowacjach (Kukliński 2001: 15). P. Drucker ujmując GOW szeroko, jako „porządek ekonomiczny, w którym wiedza, a nie praca, surowce lub kapitał, jest kluczowym zasobem; porządkiem społecznym, w którym nierówność społeczna, oparta na wiedzy jest głównym wyzwaniem; oraz systemem, w którym rząd nie może być postrzegany jako ten, który ma rozwiązywać społeczne i ekonomiczne problemy” (Drucker 1999: 252).

przewycięzania tego stanu poprzez działania podejmowane w ramach polityki społecznej. Zakres i charakter oddziaływań inkluzyjnych jest wielowymiarowy, o różnym stopniu intencjonalności, natomiast ich rezultat jest zawsze pochodną realizowanych programów, inicjatyw i postaw, ale także zainteresowania i gotowości do współpracy grup i osób, które są adresatami tych rozwiązań. Istnieje w tym zakresie duże zróżnicowanie, powiązane z charakterem wykluczenia – deficyty materialne, odbiegający od przyjętych standardów sposób zachowania, pozostawanie poza rynkiem pracy (za niski/za wysoki poziom kwalifikacji, wykształcenia) i charakterystyka osób, doświadczających tego stanu.

Przedmiotem rozważań w artykule jest zjawisko *lifelong learning* i problem pozostawania jednostek poza systemem kształcenia w okresie dorosłości, jego skala w Polsce i wewnętrzne zróżnicowanie w UE. Podstawę empiryczną analiz stanowią dane Eurostatu i GUS, w szczególności badanie GUS: „Kształcenie dorosłych”³.

2. Idea *lifelong learning* nie jest nowa

Idea kształcenia przez całe życie ma historię odległą i dyskutowaną. *Lifelong learning* jest odpowiednikiem kształcenia ustawicznego, dobrze znanej koncepcji życia i potrzeby ludzkiej. Za prekursorów takiej idei uznaje się filozofów starożytnych, m.in.: Solona, Konfucjusza, Hipokratesa, Pitagorasa, Sokratesa, Platona i Senekę, którzy formułowali postulaty stałego uczenia się i rozwoju. W średniowieczu wpisuje się w nią ojciec nowożytnej pedagogiki Jan Amos Komeński, autor tezy *tota vita schola est* (całe życie jest szkołą). Podobne stanowisko reprezentują Jan Jakub Rousseau, Jan Antoni Condorcet, a w Polsce kształcenie ustawiczne propagowali: Szymon Marycjusz z Pilzna, który w pierwszej połowie XV w. głosił: „Uczyć się trzeba przez całe życie i lepiej późno się uczyć, niż nigdy”, Andrzej Frycz Modrzewski i niektórzy twórcy Komisji Edukacji Narodowej (por. Wołoszyn 1964: 125; Wiatrowski 2005: 360).

Rozwój idei kształcenia ustawicznego ma silne podstawy w rewolucji przemysłowej przełomu XVIII/XIX w., gdy obserwuje się wzrost znaczenia inicjatyw

³ Reprezentacyjne badanie, „Kształcenie dorosłych” („Adult Education Survey”), przeprowadzone zostało w I kwartale 2012 r. Jego celem było uzyskanie informacji na temat uczestnictwa osób w wieku 18–69 lat w kształceniu ustawicznym (formalnym, pozaformalnym i nieformalnym), oraz informacji nt. znajomości języków obcych, umiejętności korzystania z komputera oraz ich uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych i w życiu społecznym. Obserwacji poddano okres 12 miesięcy przed badaniem. Badanie zrealizowano z zastosowaniem losowej próby ponad 25 tys. mieszkań i ponad 27 tys. osób, wywiadu bezpośredniego z użyciem kwestionariuszy: gospodarstwa domowego i indywidualnego. Jest ono realizowane w krajach UE na podstawie *Rozporządzenie Komisji (UE) NR 823/2010 z dnia 17 września 2010 r. w sprawie wykonania rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 452/2008 dotyczącego tworzenia i rozwoju statystyk z dziedziny edukacji i uczenia się przez całe życie, w odniesieniu do statystyk dotyczących udziału dorosłych w procesie uczenia się przez całe życie*. W Polsce objęto badaniem również grupy wiekowe 18–24 i 65–69 lat.

zmierzających do poprawy poziomu wykształcenia dorosłych zarówno wśród robotników, jak i chłopów. W krótko zarysowanym rozwoju systemu kształcenia dorosłych wypada także wspomnieć rolę pierwszych uniwersytetów ludowych organizowanych w Danii w drugiej połowie XIX w., a później w innych państwach skandynawskich i europejskich.

Zdaniem części badaczy zjawiska idea edukacji permanentnej – w moim przekonaniu w sensie naukowym – zaistniała dopiero na początku XX w., a jej wyrazicielem był A. B. Yeaxlee w książce *Lifelong Education* (1919, za: Wain, 2005, por. Aleksander, red. 2010).

Idea edukacji przez całe życie jako uniwersalna i humanistyczna koncepcja życia zyskała mocne wsparcie UNESCO na przełomie lat 60. i 70. XX w. w formułowanym założeniu, że „każdy człowiek ma prawo i powinien uczyć się przez całe swoje życie”. Stała się centralnym zagadnieniem, gdy w polityce edukacyjnej nastąpiło przesunięcie z kształcenia masowego do *learning society*, i rozwijała się dynamicznie w latach 90. W czasach społeczeństwa opartego na wiedzy, w którym wiedza stała się podstawową wartością nie tylko autoteliczną, ale także zyskała znaczenie instrumentalne, aplikacyjne, ciągle doskonalenie pozwala być konkurencyjnym na rynku pracy i funkcjonować w innych podstawowych sferach życia w coraz bardziej skomputeryzowanym świecie. Według P. Druckera, autora koncepcji społeczeństwa opartego na wiedzy, „jesteśmy na początku największej w dziejach ludzkości zmiany – w nowym społeczeństwie wiedza stanie się zasadniczym zasobem, a pracownicy wiedzy będą dominującą grupą wśród zasobów pracy” (Drucker 2001: 4)⁴. Zmieniający się współcześnie dynamicznie rynek pracy, intensyfikacja procesów modernizacyjnych, szybkie starzenie się wiedzy, stwarzają nieznane wcześniej wymagania dla edukacji ustawicznej, określanej także jako permanentna, całożyciowa, edukacja dorosłych, kształcenie ciągle, oświata ustawiczna, a najbardziej współcześnie uczenie się przez całe życie, *lifelong learning* (LLL) (por. Wiątrowski 2012: 40–41).

3. Rozumienie kategorii LLL

Współczesna definicja *lifelong learning* opiera się na koncepcji wspomnianego już A. B. Yeaxlee’a oraz amerykańskiego pedagoga, pochodzenia duńskiego, E. C. Lindemana⁵, uznawanych za pionierów współczesnej edukacji ustawicznej. Podobnie jak w przypadku większości zjawisk społecznych nie ma jedno-

⁴ „Ludzie wiedzy staną się nowymi kapitalistami” (Drucker 2001: 8). Wiedza, według A. Tofflera, „jest najbogatszym źródłem władzy i kluczem do jej zdobywania [...] wiedza przestała być dopełnieniem władzy wspartej na pieniądzu i przemocy, a stała się jej rdzeniem” (za: Nona, 2000: 23).

⁵ Do najbardziej znanych pozycji E. C. Lindemana (1925, 1961, 1945) należą: *The meaning of adult education* oraz *The sociology of adult education*.

znaczności w rozumieniu także kształcenia ustawicznego. Tradycyjnie jest ono utożsamiane z edukacją dorosłych i realizowane po zakończeniu systematycznej nauki szkolnej (po wypełnieniu obowiązku szkolnego). Natomiast aktualnie jest traktowane jako proces całościowy. Szerszą interpretację teoretyczną temu różnieniu nadał w latach 90. XX w. B. Suchodolski (2003), który w pracy *Edukacja permanentna – rozdroża i nadzieje* wyróżnił edukację instrumentalną i edukację bezinteresowną. Pierwszej nadał charakter użytkowy, pragmatyczny (ma służyć przygotowaniu do życia, do pracy, sprzyjać kształtowaniu istotnych ról społecznych), a drugiej – wymiar humanistyczny, bo zakłada uczenie się dla siebie, samodoskonalenie, jest drogą do samorealizacji⁶.

W literaturze przedmiotu proponowane są szersze i węższe ujęcia kategorii, a różnice dotyczą: wieku kształcących się (całe życie/wiek produkcyjny); nauczanych treści (odpowiadające rynkowi pracy/rozwojowi indywidualnemu/cechom społecznym); podmiotu kształcącego (publiczne instytucje kształcenia dorosłych, rynek usług edukacyjnych, samokształcenie) oraz form przekazywania wiedzy (edukacja szkolna, pozaszkolna, nieformalna). Przykładem szerokiego ujęcia kategorii jest definicja przytoczona przez R. Gerlach (2007: 150), sformułowana na podstawie dokumentu OECD (Osiecka-Chojnacka 2003; *Uczenie się...* 2002:1), zgodnie z którą uczenie się przez całe życie to rozwój cech indywidualnych i cech społecznych we wszystkich formach i wszystkich kontekstach, w ramach systemu formalnego (szkoły, placówki kształcenia zawodowego i kształcenia dorosłych, uczelnie wyższe), oraz kształcenie nieformalne w domu, w pracy, w społeczności. Z kolei J. Wiąrowski (2005: 365) definiuje kształcenie ustawiczne dorosłych wężiej – jako proces systematycznego uczenia się, następujący po zakończeniu obowiązku szkolnego lub wydłużonej edukacji stacjonarnej, który trwa przez cały okres aktywności zawodowej, a często także dłużej, w okresie tzw. trzeciego wieku.

Kategoria znajduje zastosowanie w dokumentach oficjalnych, w polityce zatrudnienia, polityce oświaty i polityce społecznej w kontekście funkcjonowania różnych instytucji, dla których jest to ważna problematyka. Na przykład w *Ustawie z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy* definiuje się kategorię wąsko z perspektywy rynku pracy jako „kształcenie w szkołach dla dorosłych, także uzyskiwanie i uzupełnianie wiedzy ogólnej, umiejętności i kwalifikacji zawodowych w odniesieniu do bezrobotnych, poszukujących pracy, pracowników i pracodawców”. W strategii rozwoju kształcenia ustawicznego z 2010 wykorzystano definicję OECD z 1996 r. (Osiecka-Chojnacka 2003).

Przyjmując szeroką perspektywę, W. Okoń (1992) typologizuje działania, które składają się na edukację permanentną i wskazuje: a) kształcenie formalne,

⁶ Dyskusji nad rozumieniem kategorii poświęcone są m.in. opracowania: Alexander, red. 2010, Bednarczyk, Shklyar, red. 2006.

które obejmuje naukę w ramach systemu szkolnego od nauczania początkowego do uniwersytetu, włączając różne kursy kształcenia ogólnego, programy specjalne oraz instytucje stacjonarnego kształcenia technicznego i zawodowego; b) kształcenie nieformalne obejmujące zorganizowaną działalność w zakresie kształcenia i wychowywania, prowadzoną poza ustawowym formalnym systemem szkolnym, poprzez szkolenia, kursy, seminaria; oraz c) kształcenie incydentalne (samokształcenie), obejmujące trwającą przez całe życie aktywność niezorganizowaną i niesystematyczną, w toku której człowiek nabywa wiadomości, sprawności, postawy w codziennym doświadczeniu i wpływów wychowawczych otoczenia.

Zatem LLL odbywa się zarówno poprzez uczestnictwo w instytucjach systemu oświaty, szkoleniach, kursach zawodowych/hobbystycznych, studiach podyplomowych, konferencjach, seminariach, jak i poprzez oglądanie, słuchanie audycji edukacyjnych, czytanie czasopism edukacyjnych oraz naukę za pomocą Internetu (na odległość).

Koncepcja uczenia się przez całe życie dotyczy osób dorosłych, ale jest szczególnie ważna dla roczników starszych, których kompetencje zawodowe zdezaktualizowały się, a modernizacja życia wymaga od nich działań przystosowawczych. Psycholodzy podkreślają, że średnia i późna dorosłość (po 40. roku życia) to okres pełnego rozwoju kompetencji edukacyjnych, czas realizacji tego, co jest sednem kształcenia ustawicznego.

4. Koncepcja LLL jako element polityki UE

Dowodem wzrastającego współcześnie zainteresowania i konieczności rozwoju działań w sferze edukacji permanentnej było ogłoszenie 1996 Europejskim Rokiem Kształcenia Ustawicznego, i uczynienie tej idei perspektywą polityki społecznej UE. Rozwój myślenia w kategoriach LLL w UE dokonywał się w kilku etapach. Pierwszym była strategia bolońska z 1999 r. (*Deklaracja Bolońska...* 1999), zgodnie z którą wydłużono kształcenie na poziomie wyższym do trzech poziomów. Kolejnym ważnym etapem była strategia lizbońska z 2000 r. (*Czerwinski* 2004), a ostatnim – najnowsza strategia UE *Europa 2020...* (2010)⁷.

⁷ Do ważnych inicjatyw na rzecz rozwoju idei LLL w UE należy także zaliczyć: „Europejskie ramy kwalifikacji” (EQE) z 2007 r., które sprzyjają mobilności zawodowej obywateli między państwami członkowskimi; *Białą Księgę Komisji Europejskiej...* z 2001 r., w której uznano, że edukacja ustawiczna jest warunkiem postępu społecznego, oraz *Declaration of the European Ministers...* 2002, dotyczącą współpracy w dziedzinie kształcenia zawodowego i szkoleń, a także rezolucję Rady UE z 21.11.2001 r. w sprawie urzeczywistniania europejskiego obszaru uczenia się przez całe życie (LLL) (*Communication...* 2001), w której określono listę działań niezbędnych do wdrażania tego typu edukacji, m.in. tworzenie kultury uczenia się; zwiększenie powszechnego dostępu do informacji i doradztwa dotyczącego możliwości edukacyjnych; zwiększenie inwestowania w uczenie się w wymiarze finansowym i czasowym, określenie możliwości edukacyjnych; upowszechnienie

Koncepcję kształcenia ustawicznego LLL uczyniono kluczowym elementem strategii lizbońskiej, bo uznano, że edukacja jest jednym z najważniejszych czynników uczynienia gospodarki UE najbardziej konkurencyjną i dynamiczną gospodarką na świecie, a wśród jej działań priorytetowych wskazano, m.in. nadanie wysokiej rangi uczeniu się, zwiększenie inwestowania w uczenie się i przybliżanie uczącym się możliwości edukacyjnych. W dokumencie tym zdefiniowano LLL jako „wszelkie działania związane z uczeniem się przez całe życie, zmierzające do poprawy poziomu wiedzy, umiejętności i kompetencji w perspektywie osobistej, obywatelskiej, społecznej i/lub związanej z zatrudnieniem”. Dostęp do wiedzy uznano za prawo i mechanizm osiągania przez człowieka dobrostanu i zadowolenia w życiu. Sytuacja na szybko zmieniającym się wskutek postępu naukowo-technicznego i kurczącym się rynku pracy spowodowała, że rosną wymagania wobec pracowników. Utrzymanie się na rynku pracy wymaga nieustannego podnoszenia kwalifikacji i rozwoju kompetencji przez pracowników. Jednocześnie skutkiem procesów demograficznych jest wzrost udziału roczników starszych w wieku dezaktywacji zawodowej, którzy w części są zainteresowani edukacją, niezbędną dla funkcjonowania w życiu społecznym. Nie jest to zadanie łatwe, ale poszerzająca się oferta w zakresie edukacji permanentnej za sprawą programów UE i wzrostu przeciętnego wykształcenia (wzrasta udział osób legitymujących się wykształceniem co najmniej średnim) sprzyja aktywności na rzecz zdobywania nowych umiejętności po zakończeniu edukacji.

Z kolei strategia *Europa 2020...* (2010) zakłada realizację rozwoju inteligentnego i zrównoważonego sprzyjającego włączeniu społecznemu. Wśród pięciu priorytetowych jej dziedzin, którym przypisano cele do osiągnięcia do 2020 r. są działania w sferze edukacji, które mają prowadzić do zmniejszenia odsetka osób przedwcześnie kończących naukę (do poniżej 10%), wzrostu odsetka ludzi w wieku od 30 do 34 lat z wykształceniem wyższym lub równoważnym (do co najmniej 40%) i wzrostowi zatrudnienia. W te działania wpisane jest kształcenie ustawiczne. W 2007 r. Komisja Europejska uruchomiła program edukacyjny „Lifelong Learning Programme” (LLP), który był realizowany w dziedzinie edukacji i doskonalenia zawodowego do 2013, a od 1 stycznia 2014 r. został zastąpiony programem „Erasmus+”, który będzie realizowany do 2020 r. Celem tych programów jest rozwój różnych form uczenia się przez całe życie poprzez wspieranie współpracy między systemami edukacji i szkoleń w krajach uczestniczących. Działanie ma przyczyniać się do podnoszenia jakości i zwiększenia atrakcyjności szkolnictwa i kształcenia zawodowego w Europie poprzez m.in. wspomaganie procesów przystosowania się do nowych warunków społecznych i ekonomicznych w perspektywie zjednoczonej Europy, promocję kreatywności, konkurencyjności, szans na zatrudnienie oraz rozwoju przedsiębiorczości, zwiększanie

uczestnictwa w programie dzieci, młodzieży, kadry edukacyjnej oraz osób ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i grup upośledzonych ze względów socjalno-ekonomicznych, promowanie nauki języków obcych i różnorodności językowej na wszystkich poziomach nauczania, wspieranie rozwoju innowacyjności korzystania z nowoczesnych technologii komunikacyjnych⁸.

5. Skala kształcenia ustawicznego w Polsce

Oszacowanie odsetka Polaków, którzy są aktywni w różnych formach edukacyjnych po osiągnięciu dorosłości, tzn. po przekroczeniu 18. roku życia, umożliwiają analizy GUS, wyniki panelowego badania „Diagnoza społeczna... i dane Eurostatu. Ponieważ wskazane trzy źródła danych stosują różne rozwiązania metodologiczne i tylko do pewnego stopnia są porównywalne, poniżej odwołano się do rezultatów każdego z nich.

W podporządkowanych zagadnieniu badaniach GUS („Kształcenie dorosłych”) ustalono, jaki jest poziom uczestnictwa osób w wieku 18–69 lat w kształceniu formalnym, pozaformalnym i nieformalnym (według typologii W. Okonia incydentalnym) w powiązaniu z cechami społeczno-demograficznymi tych osób. Przyjęto, że edukacja formalna obejmuje naukę w systemie szkolnym (od szkoły podstawowej do studiów wyższych, podyplomowych i doktoranckich) realizowaną w instytucjach szkolnych i edukacyjnych (publicznych i niepublicznych), uprawnionych do nauczania i prowadzących je zgodnie z obowiązującymi standardami i odpowiednimi regulacjami prawnymi (*Ustawa z dnia 7 września... 1991; Ustawa z dnia 27 lipca... 2005*). Z kolei kształcenie pozaformalne to aktywność poza systemem formalnym obejmująca wszelkie zorganizowane/zinstytucjonalizowane działania edukacyjne, prowadzone w formie kursów, szkoleń, seminariów, konferencji, wykładów, a także lekcje prywatne (np. języków obcych) i kształcenie na „odległość” (za pośrednictwem korespondencji pocztowej lub mediów elektronicznych). Natomiast kształcenie nieformalne oznacza samodzielne uczenie się w celu uzyskania wiedzy lub doskonalenia umiejętności, i w odróżnieniu od edukacji formalnej i pozaformalnej odbywa się bez udziału wykładowcy/nauczyciela/szkoleniowca, poza zorganizowanymi formami edukacji szkolnej i pozaszkolnej lekcje udzielane są przez członków rodziny, sąsiadów, przyjaciół, którzy nie są opłacani za to (*Kształcenie dorosłych 2012: 9–11*).

Zbiorcze wyniki tak rozumianej aktywności edukacyjnej dorosłych Polaków z uwzględnieniem rodzajów aktywności i wieku w ujęciu dynamicznym przedstawiono w tab. 1. Z danych tych wynika, że w edukacji permanentnej nie uczestniczy duża część Polaków, ale w ciągu lat 2006–2011 ich udział zmniejszył się

⁸ W skład LLP i Erasmus+ wchodzi programy skierowane do różnych kategorii odbiorców: Comenius, Erasmus, Grundtvig, Leonardo da Vinci, Jean Monnet.

o ponad 8 pkt proc. – z ponad 64,2 do 56%. Prawidłowością jest, że odsetek Polaków zintegrowanych poprzez różne formy kształcenia permanentnego spada wraz z wiekiem. Zrozumiałe jest, że najaktywniejsze w tym zakresie są roczniki najmłodsze, natomiast z aktywności permanentnej masowo wykluczeni są Polacy najstarsi.

Tabela 1. Osoby w wieku 18–69 lat według form uczestnictwa w kształceniu ustawicznym w latach 2006–2011 r (w %)

Kategoria wieku	Dowolna forma kształcenia		Forma kształcenia*						Nieuczestni- czący w żadnej formie kształ- cenia	
			kształcenie formalne		kształcenie pozaformalne		kształcenie nieformalne			
	2006	2011	2006	2011	2006	2011	2006	2011	2006	2011
Ogółem	35,8	44,0	5,5	13,6	18,6	20,9	25,5	30,0	64,2	56,0
18–24	b.d.	79,2	b.d.	68,1	b.d.	27,5	b.d.	41,5	b.d.	20,8
25–29	50,3	56,0	18,1	18,2	16,6	28,9	32,2	38,3	49,7	44,0
30–34	44,4	49,3	8,1	7,0	8,1	27,3	30,4	35,5	55,6	50,7
35–39	42,7	45,3	6,4	5,6	6,4	25,1	29,5	32,6	57,3	54,7
40–44	38,3	43,8	4,6	4,6	4,6	26,4	26,8	30,8	61,7	56,2
45–49	33,9	38,3	2,0	2,6	2,0	21,3	24,3	27,0	66,1	61,7
50–54	28,3	32,6	0,9	1,4	0,9	17,9	21,8	24,5	71,7	67,4
55–59	22,3	28,4	0,2	0,4	0,2	13,0	18,5	21,9	77,7	71,6
60–64	16,0	21,3	–	0,1	–	5,2	14,7	18,8	84,0	78,7
65–69	b.d	16,6	b.d.	–	b.d.	2,8	b.d.	15,6	b.d.	83,4

* Dane nie sumują się do ogółem, gdyż jedna osoba mogła uczestniczyć w różnych formach kształcenia jednocześnie.

b.d. – brak danych.

Źródło: opracowanie własne na podstawie GUS: *Kształcenie dorosłych*, 2012: 19, 20.

W ujęciu dynamicznym sytuacja upoważnia do umiarkowanego optymizmu. Wszystkie trzy źródła danych ujawniają, że w ostatnich latach wzrosło uczestnictwo Polaków w zakresie kształcenia ustawicznego. Zgodnie z danymi GUS, w latach 2006–2011 wzrosło uczestnictwo w każdej formie kształcenia ustawicznego w prawie wszystkich grupach wiekowych – z wyjątkiem spadku udziału w kształceniu formalnym osób z dwóch grup wiekowych 30–34 oraz 35–39 lat. Dane ujawniły bardzo interesującą prawidłowość – relatywnie większy wzrost aktywności edukacyjnej wszystkich kategorii wiekowych dorosłych Polaków w formie kształcenia pozaformalnego w porównaniu z pozostałymi dwiema jego formami, tzn. kształceniem formalnym i nieformalnym, przy czym największą dynamikę w tym zakresie odnotowano wśród osób należących do średnich przedziałów wiekowych (30–49 lat) (tab. 2).

Tabela 2. Dynamika udziału osób w wieku 18–69 lat według form uczestnictwa w kształceniu ustawicznym w latach 2006–2011 r. (w %)

Kategoria wieku	Dowolna forma kształcenia	Forma kształcenia		
		kształcenie formalne	kształcenie pozaformalne	kształcenie nieformalne
	2006–2011	2006–2011	2006–2011	2006–2011
Ogółem	+8,2	+8,1	+2,3	+4,5
18–24	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.
25–29	+5,7	+0,1	+12,3	+6,1
30–34	+4,9	–1,1	+19,2	+5,1
35–39	+3,6	–0,8	+18,7	+3,1
40–44	+5,5	0,0	+21,8	+4,8
45–49	+5,6	+0,6	+19,3	+2,7
50–54	+4,3	+0,5	+17,0	+2,7
55–59	+6,1	+0,2	+12,8	+3,4
60–64	+5,3	+0,1	+5,2	+4,1
65–69	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.

Źródło: jak do tab. 1.

Według danych badania „Diagnoza społeczna... udział dorosłych Polaków aktywnych edukacyjnie wydaje się niższy i mniej optymistyczny. Dane przedstawiają sytuację w innych przekrojach wiekowych, nadto szacunki obejmują tylko osoby korzystające z usług edukacyjnych, nie uwzględnia się kształcenia nieformalnego. Ocena aktywności edukacyjnej Polaków dokonywana jest na podstawie zakresu korzystania z określonej usługi edukacyjnej w trybie szkolnym (nauka w szkołach w trybie stacjonarnym, wieczorowym i zaocznym, wszelkie studia podyplomowe) lub pozaszkolnym⁹ (*Diagnoza Społeczna...* 2013: 84). Dla dwóch młodszych, wyróżnionych w badaniu kategorii wiekowych (20–24, 25–29), wskaźnik ten do 2009 r. wykazuje tendencję rosnącą (w latach 2003–2009 wzrost o 11 pkt proc.), a dla dwóch najstarszych kategorii (30–39, 39+) tendencja rosnąca zaznacza się w krótszym czasie – do 2007 r. (odpowiednio wzrost o 1,6 i 0,7 pkt proc., zważywszy, że skala tej aktywności w tych populacjach jest znacznie mniejsza). Po tych okresach we wszystkich grupach wiekowych udział korzystających z usług edukacyjnych spada (tab. 3). Natomiast dane GUS, dotyczące aktywności edukacyjnej dorosłych Polaków realizowanej w trybie kształcenia formalnego i pozaformalnego, są bardziej optymistyczne – wskazują na wzrost odpowiednio o 8,1 i 2,3 pkt proc. w latach 2006–2011 (tab. 2).

⁹ Odsetek osób w określonej grupie wieku korzystających z danej formy usługi edukacyjnej jest podstawą do oceny zakresu korzystania z niej. Miara GUS dotyczy stanu na 31 grudnia danego roku, a nie na moment badania, jak ma to miejsce w „Diagnozie społecznej...

Tabela 3. Ludność dorosła w gospodarstwach domowych korzystająca z usług edukacyjnych świadczonych w trybie szkolnym i pozaszkolnym, w wybranych kategoriach wieku oraz w wieku 39+ ogółem w 2013 r., według miejsca zamieszkania w latach 2003–2013 (w %)*

Wyszczególnienie	2003	2005	2007	2009	2011	2013
Kategoria 20–24 lata	49,9	57,5	60,7	60,9	58,8	57,6
Kategoria 25–29 lat	12,7	14,8	17,2	18,4	15,1	13,3
Kategoria 30–39 lat	5,4	5,0	7,0	6,2	4,3	4,8
Kategoria 39+ ogółem	1,2	1,3	1,9	1,5	1,3	1,6
Miasto > 500 tys.	2,5	2,1	4,6	2,7	3,2	3,1
Miasto 100–200 tys.	2,0	1,8	2,9	1,5	2,3	2,0
Miasto < 20 tys.	2,2	1,5	1,4	1,5	0,8	1,5
Wieś	0,6	0,9	1,1	0,9	0,5	0,8

* W tabeli przedstawiono wartości wskaźnika korzystania z usług edukacyjnych dla lat 2003, 2005, 2007, 2009, 2011 i 2013, ponieważ od 2003 r. uwzględniono w badaniach także aktywność edukacyjną w trybie pozaszkolnym, co ma znaczenie dla oceny aktywności edukacyjnej osób dorosłych.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Diagnoza Społeczna...* 2013: 85.

6. Skala LLL w Polsce na tle UE

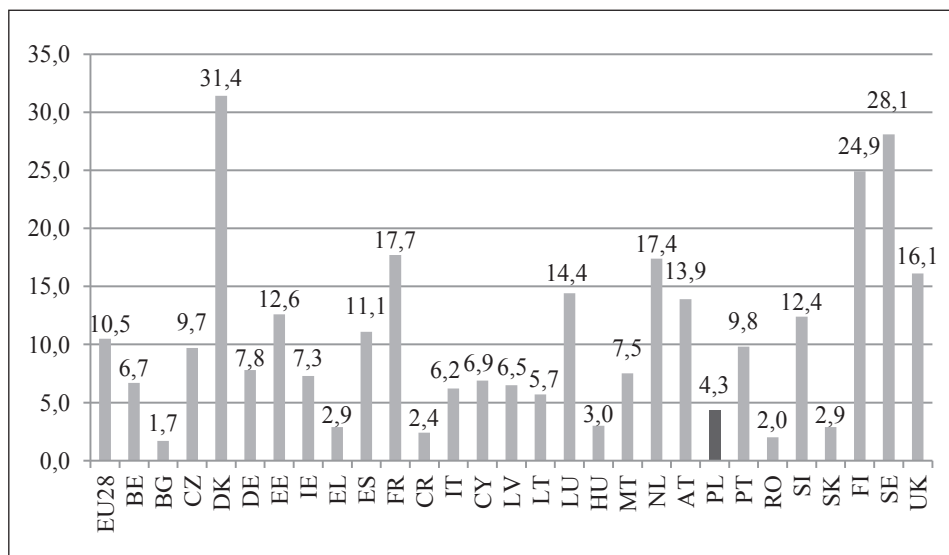
W statystykach Eurostatu wskaźnik *lifelong learning* to udział osób w wieku 25–64 lata, którzy pobierali naukę lub uczestniczyli w szkoleniu w ciągu 4 tygodni poprzedzających badanie. Dane nie obejmują osób, które nie udzieliły odpowiedzi na pytanie dotyczące takiej aktywności¹⁰.

W krajach UE występują ogromne dysproporcje pod względem na tak definowanej aktywności edukacyjnej osób dorosłych. Liderami w tym zakresie są kraje skandynawskie (Dania, Szwecja i Finlandia), w których częściej niż co czwarta osoba w wieku 25–64 lata uczestniczy w edukacji permanentnej, a w Danii nawet ponad 31%, podczas gdy w wielu krajach członkowskich – relatywnie często w postsocjalistycznych: Rumunii, Słowacji, Bułgarii i na Węgrzech, oraz w Grecji i na Cyprze – jest bardzo niski, bo nie przekracza 3%. Polska z wartością wskaźnika na poziomie 4,3%, tzn. znacznie poniżej średniej europejskiej (10,5%), należy do krajów o najniższych wskaźnikach *lifelong learning* i sytuacja w tym zakresie niewiele się zmienia od 2004 r., a w 2013 r. dysproporcje między Polska a UE wydają się pogłębiać (rys. 1, 2; tab. 4).

Ogromne zróżnicowanie w edukacji permanentnej wśród dorosłych Europejczyków reprezentujących różne kraje członkowskie ujawnia się dodatkowo uwzględniając dwa podstawowe typy kształcenia ustawicznego: kształcenie

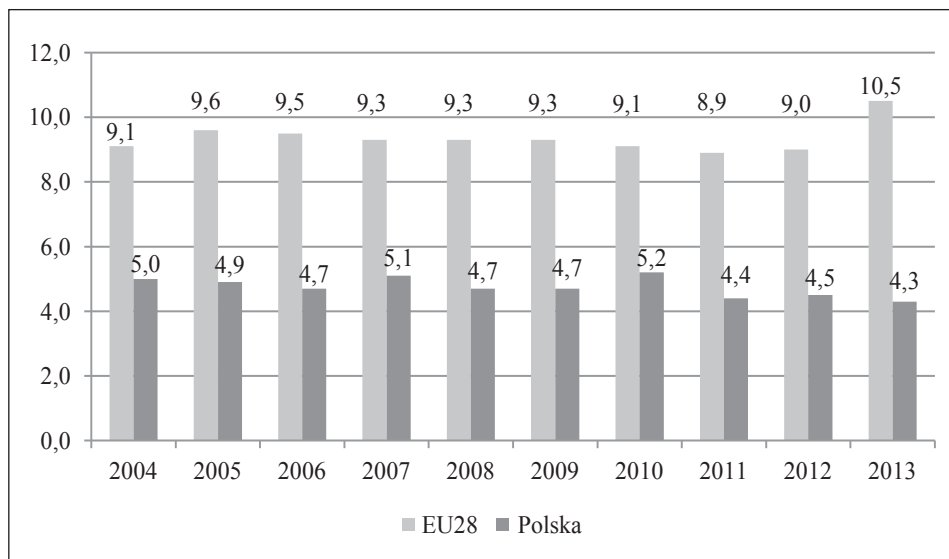
¹⁰ Dane pochodzą z badania aktywności ekonomicznej ludności UE. Informacje zebrane dotyczą wszystkich form kształcenia lub szkolenia, bez względu na to, czy mają znaczenie dla aktualnej lub przyszłej pracy respondenta (*Eurostat...* 2014).

Rysunek 1. Udział osób 25–64 w edukacji i szkoleniach (ostatnie 4 tygodnie) w UE28 według krajów w 2013 (w %)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Eurostatu... (2014).

Rysunek 2. Udział osób 25–64 w edukacji i szkoleniach (ostatnie 4 tygodnie) w UE28 i w Polsce, w latach 2004–2013 (w %)



Źródło: jak do rys. 1.

formalne i pozaformalne. W latach 2007–2011 stosunek między krajem o najwyższym a najniższym wskaźniku udziału dorosłych obywateli w kształceniu szkolnym kształtował się następująco: 6,6 : 1 i 5,9 : 1, a w przypadku kształcenia nieformalnego odpowiednio: 5,6 : 1 i 6,8 : 1, zatem w ciągu 4 lat dysproporcje między krajami o najwyższym i najniższym wskaźniku udziału dorosłych obywateli w kształceniu formalnym zmniejszyły się, a w kształceniu nieformalnym – pogłębiły się (rys. 2).

Tabela 4. Osoby wieku w 24–65 lat w kształceniu formalnym i pozaformalnym w Polsce na tle Europy w latach 2007–2011 (w %)

	2007				2011			
	UE	Polska	min.	max.	UE	Polska	min.	max.
Kształcenie formalne	6,6	5,5	2,3 ^a	15,1 ^b	4,9	5,4	2,3 ^c	13,5 ^d
Kształcenie pozaformalne	31,3	18,6	12,4 ^e	69,4 ^f	38,4	21,0	9,9 ^g	67,0 ^h

^{a, e, g} Grecja; ^b Wielka Brytania; ^c Słowenia; ^{d, f, h} Szwecja.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Eurostatu... 2014.

7. Charakterystyka dorosłych ustawicznie kształcących się

Zaangażowanie Polaków w aktywność LLL różnicuje nie tylko wiek. Także inne podstawowe charakterystyki, takie jak poziom wykształcenia, miejsce zamieszkania czy status na rynku pracy ujawniają w tym zakresie różnice (tab. 5, 6). Według przedstawionych danych GUS uczestnictwo osób dorosłych w edukacji permanentnej zależy od poziomu wykształcenia, tzn. w każdej formie tego kształcenia uczestniczą najczęściej osoby z wykształceniem wyższym, najrzadziej – z wykształceniem zasadniczym zawodowym. Wysoka aktywność w kształceniu formalnym osób z wykształceniem wyższym i średnim wynika z ich kształcenia w trybie „tradycyjnym”, tj. uczenie się bez dłuższych przerw na kolejnych szczeblach kariery szkolnej, do studiów zazwyczaj do wieku ok. 24 lat. Osoby z wykształceniem średnim ogólnokształcącym znacznie częściej niż osoby ze średnim zawodowym kontynuują edukację we wszystkich formach dokoształcania się, a zachowania te należy łączyć z potrzebą uzyskania bardziej ukierunkowanego wykształcenia zawodowego. Osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym i niższym stosunkowo rzadko dokoształcają się, co należy łączyć z faktem, że tym poziomem wykształcenia legitymują się głównie osoby w starszych grupach wiekowych. Zauważmy, że w tych kategoriach wykształcenia wskaźnik nieuczestniczenia w edukacji był najwyższy – ponad 70%.

Analiza *lifelong learning* z perspektywy rynku pracy, w kontekście zwiększenia dostępności Polaków do pracy poprzez nabywanie nowych kwalifikacji i umiejętności, ujawnia, że taką aktywność relatywnie rzadziej przejawiają osoby

dorosłe, których pozycja na rynku pracy jest najsłabsza, tzn. bezrobotni i bierni zawodowo, natomiast najczęściej uczestniczą w takim kształceniu osoby pracujące, szczególnie w kształceniu pozaformalnym i nieformalnym, natomiast bierni zawodowo, wśród których są osoby w wieku realizacji nauki w szkołach, w dużej części realizują kształcenie w systemie szkolnym (tab. 5).

Tabela 5. Osoby w wieku 18–69 lata według form uczestnictwa w kształceniu ustawicznym według płci, miejsca zamieszkania, poziomu wykształcenia i głównego status na rynku pracy w 2011 r. (w %)

Wyszczególnienie	Dowolna forma kształcenia	Poszczególne formy kształcenia*			Nieuczestniczący w żadnej formie kształcenia
		kształcenie formalne	kształcenie pozaformalne	kształcenie nieformalne	
Ogółem	44,0	13,6	20,9	30,0	56,0
Płeć					
M	43,5	12,2	20,7	28,9	56,5
K	44,6	14,8	21,1	31,1	55,4
Miejsce zamieszkania					
Miasto	49,0	14,6	24,8	34,1	51,0
Wieś	35,9	11,8	14,5	23,4	64,1
Poziom wykształcenia					
Wyższy	72,4	18,8	43,0	53,1	27,6
Policealny	50,4	12,2	23,5	34,5	49,6
Średni zawodowy	41,6	7,8	18,6	28,3	58,4
Średni ogólnokształcący	57,8	34,9	20,1	36,0	42,2
Zasadniczy zawodowy	24,1	2,6	9,9	16,5	75,9
Co najwyżej gimnazjalny	29,4	19,4	10,8	16,4	70,6
Główny status na rynku pracy					
Pracujący	50,1	9,5	29,2	34,4	49,9
Bezrobotni	33,9	10,4	10,9	23,0	66,1
Bierni zawodowo	36,4	21,7	9,2	24,4	63,6

* Dane nie sumują się do ogółem, gdyż jedna osoba mogła uczestniczyć w różnych formach kształcenia jednocześnie.

Źródło: opracowanie własne na podstawie GUS: *Kształcenie dorosłych* 2012: 17, 22, tab. 4, 8.

Większe szanse na udział w kształceniu ustawicznym stwarzają duże ośrodki miejskie, w których zlokalizowane są różnego typu instytucje kształcące

i oświatowe, ale także ich mieszkańcy mogą przejawiać większe zainteresowanie w tym zakresie z powodu wyższego przeciętnie poziomu wykształcenia. Ta prawidłowość znajduje potwierdzenie w przytaczanych danych GUS i *Diagnozy Społecznej*... 2013. Mieszkańcy wsi w porównaniu do mieszkańców miasta relatywnie rzadziej uczestniczą w edukacji permanentnej. Ponadto, zgodnie z danymi „Diagnozy społecznej...”, im większy poziom zurbanizowania, tym większy odsetek dorosłych 39+ korzysta z usług edukacyjnych. Niepokoi natomiast fakt, że w ostatnich latach zainteresowanie dla tej aktywności we wszystkich środowiskach nie wzrasta, a w niektórych – przy niskich wskaźnikach – spada (tab. 5, 3).

Tabela 6. Udział w edukacji i szkoleniach (ostatnie 4 tygodnie) osób 25–64 w UE28 i w Polsce według płci w 2013 (w %)

	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013
EU28 – mężczyźni	8,5	8,8	8,6	8,4	8,5	8,4	8,2	8,1	8,3	9,5
EU28 – kobiety	9,8	10,3	10,3	10,1	10,2	10,1	9,9	9,5	9,7	11,3
Polska – mężczyźni	4,3	4,3	4,3	4,7	4,2	4,3	4,7	3,9	3,8	3,8
Polska – kobiety	5,7	5,4	5,1	5,5	5,2	5,1	5,7	4,9	5,1	4,9

Źródło: jak do tab. 4.

Dane GUS i Eurostatu dokumentują (tab. 5, 6), że zarówno dorośli Europejczycy, jak i dorośli Polacy rzadziej uczestniczą w edukacji permanentnej niż dorosłe Europejki i dorosłe Polki, chociaż różnice w tym zakresie w wymiarze płci nie są duże. W 2013 r., według GUS, różnice te kształtują się na poziomie 1,1 pkt proc., a według danych Eurostatu w latach 2004–2013 dla UE – w granicach 1,3–1,8 pkt proc., natomiast dla Polski były mniejsze – odpowiednio 0,8–1,4. Zauważyć należy, że w analizowanym okresie wskaźniki zarówno dla Polek, jak i Polaków są wyraźnie niższe niż odpowiednio dla Europejek i Europejczyków.

8. Konkluzje

Wraz ze stałym postępem naukowo-technicznym rosną wymagania wobec pracowników ze względu na ich dostęp do rynku pracy i sprawność w codziennym funkcjonowaniu. Taki kierunek rozwoju jest wyzwaniem dla członków współczesnych społeczeństw, którzy powinni nieustannie podnosić swoje kwalifikacje

oraz rozwijać kompetencje. Unia Europejska w programie reform zarysowanym w takich dokumentach, jak strategia lizbońska 2000 i *Europa 2020...* (2010) przyjęła jako priorytetowe rozszerzenie aktywności Europejczyków, w szczególności dorosłych, w sferze uzupełniania kwalifikacji i rozwoju kompetencji. Adresatami działań podejmowanych w różnych programach są działania służące rozwojowi aktywności Europejczyków w tym zakresie. Dane ujawniają, że na przestrzeni ostatnich kilku lat trudno mówić w UE o sukcesie w tym zakresie. W większości krajów UE, w tym w Polsce, udział zaangażowanych w różne działania w ramach LLL nie jest satysfakcjonujący i niewiele zmienia się w pozytywnym kierunku, a w ostatnich 2–3 latach ogólny wskaźnik udziału w LLL według metodologii przyjętej w Eurostacie nawet spada.

Kształcenie ustawiczne osób dorosłych ma w Polsce wciąż niewielki zakres. Najniższe wskaźniki aktywności edukacyjnej są wśród mieszkańców wsi, osób pozostających poza rynkiem pracy (bezrobotnych) oraz grup o niższym poziomie wykształcenia. Są to środowiska, w których z różnych powodów, zainteresowanie aktywnością edukacyjną jest mniejsze. Tym samym oddziaływanie w kierunku kształtowania właściwych w tym zakresie postaw – trudniejsze.

Wiek różnicuje motywacje do podejmowania kształcenia w systemie pozaformalnym.

Grupami ludzi potencjalnie najbardziej zainteresowanych wydają się z jednej strony liczni absolwenci kierunków ogólnych, nieprzygotowani do żadnych konkretnych zawodów, którzy po pierwszych doświadczeniach na rynku pracy mają bardziej sprecyzowany pogląd, jak mogłaby wyglądać ich ścieżka zawodowa, z drugiej – osoby w wieku dezaktywacji zawodowej, którzy dostrzegają, że funkcjonowanie we współczesnym świecie bez kłopotliwych ograniczeń i na zasadzie pełnego uczestnictwa wymaga korzystania z szerokiej oferty *lifelong learning*.

Bibliografia

- A l e k s a n d e r T. (red.) (2010), *Edukacja dorosłych jako czynnik rozwoju społecznego*, [w:] *Materiały I Ogólnopolskiego Zjazdu Andragogicznego*, Kraków 23–24.06.2009, t. II, Komitet Nauk Pedagogicznych PAN, Instytut Pedagogiki UJ, Kraków–Warszawa–Radom, s. 215–224.
- B e c k U. (2002), *Spółczesność ryzyka – w drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- B e d n a r c z y k H., S h k l y a r A. (red.) (2006), *Jakość ustawicznej edukacji zawodowej*, ITeE – PIB, Radom.
- Biała Księga Komisji Europejskiej. Nowe impulsy dla młodzieży europejskiej* (2001), COM(2001) yyy ostat., Komisja Wspólnot Europejskich, Bruksela, http://www.mlodzielowarada.org.pl/files/bank_wiedzy/04.pdf, 15.08.2014.
- Bilans Kapitału Ludzkiego* (2012), PARP, Warszawa, (raport).
- B u d z y Ń s k a M. (2003), *Koncepcja kształcenia ustawicznego w Unii Europejskiej jako jeden ze sposobów realizacji Strategii Lizbońskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski (na pod-*

- stawie wybranych dokumentów Komisji Europejskiej oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu), Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Departament Analiz Ekonomicznych i Społecznych, <http://www.lifelong-learning.pl/unia/9.pdf>, 15.08.2014.
- Communication from the Commission of 21 November 2001 on making a European area of lifelong learning a reality [COM(2001) 678 final – Not published in the Official Journal]* (Komunikat Komisji z dnia 21 listopada 2001 r. w sprawie urzeczywistniania europejskiego obszaru uczenia się przez całe życie [COM(2001) 678 wersja ostateczna – nieopublikowany w Dzienniku Urzędowym]) (2001), [w:] Europa. Streszczenie prawodawstwa UE, http://europa.eu/legislation_summaries/education_training_youth/lifelong_learning/c11054_pl.htm, 22.10.2014.
- Czerniawska O. (1997), *Uczenie się jako styl życia*, [w:] i d e m, *Przygotowanie do starości*. Łódź, (materiały z konferencji gerontologicznej), s. 17–28.
- Czerwńska E. (2004), *Strategia Lizbońska*, http://biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf_04/i-1111.pdf, 15.09.2014.
- Declaration of the European Ministers of Vocational Education and Training, and the European Commission, convened in Copenhagen on 29 and 30 November 2002, on enhanced European cooperation in vocational education and training „The Copenhagen Declaration”* (2002), http://ec.europa.eu/education/policy/vocational-policy/doc/copenhagen-declaration_en.pdf, 15.08.2014
- Deklaracja Bolońska. Szkolnictwo wyższe w Europie* (1999), http://www.ond.vlaanderen.be/hogeronderwijs/bologna/links/language/Deklaracja_Bolonska.pdf, 15.09.2014.
- Diagnoza Społeczna. Warunki i jakość życia Polaków. Raport* (2013), J. Czapiński, T. Panek (red.), <http://www.diagnoza.com/index.html>, 1.07.2014.
- Drucker P. F. (1969), *The age of discontinuity: Guidelines to our changing society*, Harper & Row, New York (NY).
- Drucker P. F. (1999), *Spółczesność pokapitalistyczna*, [The Post-Capitalist Society], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Drucker P. F. (2001), *The Next Society. A Survey of The Near Future*, „The Economist”, November, s. 79–91.
- Europa 2020. Strategia na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju sprzyjającego włączeniu społecznemu. Komunikat Komisji* (2010), KOM(2010) 2020, Komisja Europejska, Bruksela, 3.03.2010, wersja ostateczna, maszynopis powielony.
- Eurostat. European Commission* (2014), <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page/portal/education/data/database>, 20.07.2014.
- Gerlach R. (2007), *Ustawiczne kształcenie się w kontekście społeczeństwa wiedzy*, [w:] Z. Wiątrowski, K. Ciżkowicz (red.), *Pedagogika pracy i andragogika z myślą o dorastaniu, dorosłości i starości człowieka w XXI wieku*, t. I, WSHE – WTN, Włocławek, s. 54–76.
- Giddens A. (1990), *The Consequences of Modernity*, Polity Press, Cambridge.
- Giddens A. (1991), *Modernity and Self-identity: Self and Society in the Late Modern Age*, Polity Press, Cambridge.
- Grotowska-Leder J. (2011), *Wykluczenie z edukacji – rozumienie, skala i współczesne czynniki sprawcze zjawiska*, [w:] K. Szafrańiec (red.), *Młodzież jako problem i jako wyzwanie ponowoczesności. Z prac Sekcji Socjologii Edukacji i Młodzieży PTS*, t. II, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 151–183.
- Grotowska-Leder J., Faliszek K. (red.) (2005), *Ekсклюza i inkluzja społeczna. Diagnoza – Uwarunkowania – Kierunki działań*, Wydawnictwo Naukowe AKAPIT, Toruń.
- Kohli M. (1986), *The world we forgot: An historical review of the life course*, [w:] V. W. Marshall (ed.), *Later Life: The Social Psychology of Aging*, Sage, Beverly Hills, s. 272–303.
- Kształcenie dorosłych* (2012), GUS, Warszawa.

- Kształcenie ustawiczne i jego rola w rozwoju człowieka* (2011), Wojewódzki Urząd Pracy, Kielce.
- Kukliński A. (2001), *Gospodarka oparta na wiedzy. Wyzwania dla Polski XXI wieku*, Rewasz, Warszawa.
- Lindeman E. C. (1925), *The meaning of adult education*, New Republic, New York.
- Lindeman E. C. (1961), *The meaning of adult education*, Harvest House, Irvine (CA).
- Lindeman E. C. (1945), *The sociology of adult education*, „Education Sociology”, No. 19, s. 4–13.
- Nonaka I., Takeuchi H. (2000), *Kreowanie wiedzy w organizacji*, ser. „Euromanagement”, Polska Fundacja Promocji Kadr – Poltext, Warszawa.
- Nowak A., Wysocka E. (2001), *Problemy i zagrożenia społeczne we współczesnym świecie. Elementy patologii społecznej i kryminologii*, Śląsk, Katowice.
- Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19 listopada 2004 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o systemie oświaty (2004), DzU, nr 256, poz. 2572, z późn. zm.
- Okoń W. (1992), *Słownik pedagogiczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Osiecka-Chojnacka J. (2003), *Kształcenie dorosłych w wybranych krajach UE*, Kancelaria Sejmu. Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa, (informacja nr 980).
- Paradowska B. (red.) (2014), *Samotne rodzicielstwo a zagrożenie wykluczeniem społecznym*, IPISS, Warszawa.
- Rozporządzenie Komisji (UE) NR 823/2010 z dnia 17 września 2010 r. w sprawie wykonania rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 452/2008 dotyczącego tworzenia i rozwoju statystyk z dziedziny edukacji i uczenia się przez całe życie, w odniesieniu do statystyk dotyczących udziału dorosłych w procesie uczenia się przez całe życie. (Tekst mający znaczenie dla EOG) (2010), DzU UE, L 246, 18.9.2010, s. 33–72.
- Rubington E., Weinberg M. (2003), *The Study of Social Problems: Seven Perspectives*, 7th Ed., Oxford University Press, Oxford.
- Suchodolski B. (2003), *Edukacja permanentna – rozdroża i nadzieje*, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa.
- Symela K. (1997), *Zasady wdrażania i oceny modułowych programów szkoleniowych dorosłych*, MPiPS, Warszawa.
- Tarkowska E. (red.) (2013), *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Toffler A., Toffler H. (1996), *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Uczenie się przez całe życie: rola systemów edukacji w państwach członkowskich Unii Europejskiej. Przegląd sytuacji w poszczególnych krajach* (2002), Europejskie Biuro Eurydice, Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa.
- Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty* (1991), DzU, nr 95, poz. 425, z późn. zm.
- Ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy* (2004), DzU, nr 99, poz. 1001.
- Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym* (2005), DzU, nr 164, poz. 1365.
- Vallima J., Hoffman D. (2008), *Knowledge society discourse and higher education*, „Higher Education”, Vol. 56, No. 3, s. 265–285.
- Wain K. (2005), *The Learning Society in a Postmodern world: An Educational Crisis*, Peter Lang, New York.
- Wiatrowski Z. (2005), *Podstawy pedagogiki pracy*, WSP-AB, Bydgoszcz.
- Wiatrowski Z. (2012), *Edukacja ustawiczna – nadal nieokreślona*, „Edukacja Ustawiczna Dorosłych”, vol. 76, nr 1, s. 40–43.
- Wołoszyn S. (1964), *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, PWN, Warszawa.
- Zdrowe starzenie się. Biała Księga* (2013), Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.

Jolanta Grotowska-Leder**ABOUT ADULT EDUCATION. LIFELONG LEARNING IN POLAND
IN PERSPECTIVE OF EUROPEAN UNION**

Summary. In the era of development of the knowledge-based society and the difficult situation on the labor market, in particular of the adult young people, increasingly important issue is becoming the supplement development of the knowledge and skills by persons who have completed stage of formal education. The subject of discussion in the article is the phenomenon of lifelong learning and the problem of remaining units outside the education system during adulthood, his understanding, scale and characteristics in Poland in perspective of the EU. The basis of the empirical analysis are data from Polish Central Statistical Office (CSO), in particular from its study on the basis of The Adult Education Survey, and The Social Diagnosis. Objective and Subjective Quality of Life in Poland on the conditions and quality of life of the Poles, and Eurostat.

Keywords: adult education, lifelong learning, knowledge-based society, Poland.

Iwona Kudlińska*

SOCJOLOGIA A PRAKTYKA ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH – MIĘDZY NAUKOWYMI A NIEFORMALNYMI TEORIAMİ PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH

Abstrakt. W artykule została poruszona problematyka relacji między naukami społecznymi (szczególnie socjologicznymi teoriami problemów społecznych) a praktyką rozwiązywania problemów społecznych. Związki między akademickimi teoriami a ich rozumieniem i zastosowaniem w praktyce często nie są oczywiste, a czasem w ogóle nie istnieją. Dzieje się tak, ponieważ socjologowie obawiają się, że angażowanie się w rozwiązywanie problemów społecznych może być postrzegane jako mało profesjonalne i obniżyć wartość ich pracy jako nauki. Praktycy z kolei są krytyczni i niechętni wobec aplikowania teorii akademickich, skłonni są raczej do tworzenia i posługiwania się własnymi teoriami (nieformalnymi będącymi konstrukcjami) opartymi na praktycznej mądrości.

W artykule przedstawiono również wyniki badań nad społecznym konstruowaniem problemu bezradności opiekuńczo-wychowawczej jako przykładu nieformalnych teorii problemów społecznych, którymi posługują się praktycy w codziennej pracy socjalnej. Teorie formalne i nieformalne są do siebie podobne i pełnią podobne funkcje, przenikają się, a ich celem jest stworzenie znaczących opowieści o problemie społecznym i przekonanie społeczeństwa do proponowanych sposobów rozwiązywania problemu.

Celem artykułu, odwołującego się do literatury przedmiotu oraz badań własnych, jest ułatwienie poszukiwania odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób prywatne, oparte na osobistych doświadczeniach teorie pracowników socjalnych stają się konstruktami społecznymi porządkującymi ich pracę w sposób podobny, jak czynią to teorie akademickie, mimo że nimi nie są. Takie teorie nieformalne mogą stanowić z jednej strony przejaw podejścia eklektycznego, z drugiej zaś – mogą zmienić pracę socjalną w rytuał, który potwierdza i utrwała problemy społeczne.

Słowa kluczowe: teorie formalne, teorie nieformalne, praktyczna mądrość, socjologia problemów społecznych, społeczny konstrukcjonizm.

* Mgr, Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43, 90-214 Łódź; kudlin-ska@interia.eu.

1. Wprowadzenie

Problem społeczny jest zjawiskiem, które angażuje emocjonalnie i intelektualnie szerszą zbiorowość, wywołuje społeczne przekonanie i gotowość do podejmowania działań zbiorowych mających na celu zwalczanie, a przynajmniej ograniczanie zasięgu i skutków problemu społecznego. Namysł nad przyczynami i naturą zjawisk uznawanych za niepożądane, kłopotliwe czy szkodliwe, czyli problemami społecznymi, jest immanentną częścią rozważań o rzeczywistości społecznej w ogóle. Początek naukowego namysłu nad kwestiami problematycznymi datujemy na przełom XIX i XX w., od kiedy procesy industrializacji i urbanizacji zmieniły ówczesne społeczeństwa, ale myślenie kategoriami problemów jest charakterystyczne dla myślenia potocznego wszystkich członków każdego społeczeństwa na przestrzeni dziejów.

Gwałtowne przemiany technologiczne, ekonomiczne i społeczno-kulturowe, jakie dokonały się w XX w., doprowadziły do przeobrażeń w niemal każdej sferze życia społecznego przyczyniając się do przeobrażenia starych i powstania nowych problemów społecznych. Niektórzy analitycy uważają, że to współczesne społeczeństwo produkuje więcej problemów niż społeczeństwa tradycyjne, niektórzy temu zaprzeczają. Niektórzy twierdzą, że współczesne społeczeństwo produkuje więcej problemów niż rozwiązań, inni uważają, że prawdziwa trudność leży z kolei w nadprodukcji tzw. rozwiązań (Rubington, Weinberg 2003: 3). Nie ma wątpliwości, że współczesne i ponowoczesne społeczeństwo znalazło się w wyjątkowej sytuacji. W obliczu tych nowych wyzwań szczególną rolę pełniły nauki społeczne, które w sposób naturalny stanowiły odpowiedź na potrzebę zrozumienia natury problemów społecznych. Socjologia zdominowała jednak inne nauki społeczne w obszarze analizy problemów społecznych (Rubington, Weinberg 2003: 3), ma niezwykle długą tradycję analiz kwestii społecznych, nadto jest w tym obszarze osobiście płodna.

W samym środowisku socjologicznym nie ma zgody, co do roli socjologii w badaniu problemów społecznych, ani nawet co do statusu subdyscypliny socjologii problemów społecznych. Jak twierdzili konstrukcyjniści Malcolm Spector i John Kitsuse (1973a, b) w swoich słynnych artykułach z 1973 r., w socjologii nie powstała żadna adekwatna definicja „problemu społecznego” oraz że „nie istnieje i nigdy nie istniała socjologia problemów społecznych” (autorzy twierdzili, że żadna z dotychczasowych teorii nie odpowiedziała na pytanie: „Co tak naprawdę sprawia, że jakaś sytuacja zostaje uznana za problem społeczny?” oraz „dlaczego niektóre sytuacje, warunki są postrzegane jako problemy, podczas gdy inne nie?”). M. Spector i J. Kitsuse (1973b: 408) pisali, że „tak długo, jak problemy społeczne będą stanowić inną nazwę dla społecznej dezorganizacji, patologii, dewiacji, konfliktu wartości czy dysfunkcji, jest mała nadzieja, że jakkolwiek teoria problemów społecznych mogłaby się

rozwinąć”. Powyższe tezy uznaje się za początek nurtu konstrukcjonistycznego w socjologii problemów społecznych, jednak twierdzenia jego twórców, choć sformułowane 40 lat temu, do dziś mają wielu zwolenników, nie tylko wśród konstrukcjonistów.

Społeczeństwo jednak oczekuje od socjologów przyjęcia określonej – bo naukowej – roli nie tylko w wyjaśnianiu, jak pewne problemy społeczne powstają, ale również jak mogą być rozwiązywane, łagodzone lub kontrolowane (Jamrozik, Nocella 2000). W ponad stuletniej tradycji i historii analiz problemów społecznych¹ powstało wiele koncepcji i teorii problemów społecznych. Najśłynniejsza bodajże klasyfikacja teorii problemów społecznych dokonana przez E. Rubingtona i M. Weinberga (przedstawiana w kolejnych edycjach *The Study of Social Problems...*) wymienia (w porządku chronologicznym, w jakim powstały) teorie: patologii społecznej, dezorganizacji społecznej, konfliktu wartości, dewiacji, naznaczania społecznego, krytycznej oraz perspektywy konstrukcjonistycznej. Każda z nich proponuje inny zestaw definicji „problemu społecznego”, jego przyczyn, konsekwencji, wreszcie możliwości rozwiązywania problemów społecznych.

Jak wskazują E. Rubington i M. Weinberg, wszystkie wymienione elementy („problemu społecznego”, jego przyczyn, konsekwencji, możliwości rozwiązywania problemów społecznych) muszą być spójne, aby socjologowie mieli podwójny mandat: z jednej strony do rozwiązywania problemów społecznych oraz do rozwijania samej dyscypliny naukowej – z drugiej, i co za tym idzie, by mogli pełnić swoje role². Socjologia praktyczna, której celem jest identyfikowanie, diagnozowanie oraz proponowanie rozwiązań praktycznych w zwalczaniu problemów społecznych w oczywisty sposób zbliżona jest do pracy socjalnej, która jest praktycznym działaniem na drodze w rozwiązywaniu problemów społecznych. Socjologia stanowi dla pracy socjalnej ważne, choć nie jedyne, zaplecze akademickiej wiedzy teoretycznej, metodologicznej i metodycznej. Z drugiej – praca socjalna nie jest biernym odbiorcą, ma bowiem swój udział w powiększaniu wiedzy i budowaniu tożsamości nauk społecznych.

¹ Początek naukowego namysłu nad kwestiami problematycznymi datujemy na przełom XIX i XX w., gdzie wiek XIX to głównie domena polityki i publicystyki, a dopiero w XX w. nastąpił rozkwit analiz socjologicznych, przy czym kolebką rozwoju subdyscypliny socjologii problemów społecznych są Stany Zjednoczone.

² Według tych autorów, socjologowie pełnią cztery role: naukowca, badacza, aplikatora i krytyka (Rubington, Weinberg 2003: 361)). Dwie z nich, rola naukowca i badacza, koncentrują się na rozwijaniu socjologii jako dyscypliny (w podobnym do zaproponowanego przez Michaela Burawoya (2005) rozumieniu socjologii akademickiej/profesjonalnej). Dwie kolejne, rola aplikatora i krytyka, oznaczają, że socjolog działa na rzecz i w imieniu społeczeństwa, w szczególności aplikuje teorie socjologiczne, aby proponować rozwiązania problemów społecznych (co koresponduje z socjologią praktyczną w ujęciu Burawoya (2005), choć jest nieco od niej szerszym ujęciem – porównaj również socjologię publiczną i krytyczną (Burawoya 2005)).

2. Status teorii formalnych (akademickich) i nieformalnych (praktycznych) w rozwiązywaniu problemów społecznych

W metodologii nauk społecznych funkcjonuje wiele definicji teorii o różnym stopniu rygoryzmu kryteriów, które muszą zostać spełnione przez określony zasób wiedzy (przegląd: S z t o m p k a 1971). Ogólnie rzecz ujmując, teoria to wewnętrznie spójny, logiczny system pojęć, definicji, twierdzeń, aksjomatów opisujący, wyjaśniający określoną dziedzinę. Opis i wyjaśnienie proponowane przez teorie naukowe powinny być: a) potencjalnie sprawdzalne empirycznie, b) intersubiektywnie sprawdzalne, c) spójne semantycznie, czyli stosujące jednolitą i oszczędną aparaturę pojęciową, d) spójne z innymi wyjaśnieniami w ramach szerszego systemu teoretycznego oraz e) wolne od sądów wartościujących i moralizujących (por. S z t o m p k a 1985). Stworzenie teorii naukowej, spełniającej najwyższe wymogi i kryteria, jest niemal niemożliwe. Jeszcze trudniej warunk ten spełnić społecznym naukom praktycznym czy, inaczej mówiąc, naukom stosowanym, które gromadzą i porządkują wiedzę w celu praktycznego zastosowania poznanych praw nauki i opracowywania racjonalnych planów przekształcania rzeczywistości (S z a t u r - J a w o r s k a 1995: 111). Pokonanie tych trudności możliwe jest dzięki stosowaniu mniej rygorystycznych definicji teorii, jedną z nich proponuje Chris B e c k e t t (2010: 46): „Teoria to zbiór idei lub zasad stosowanych jako wskazówki do kierowania praktyką, wystarczająco spójnych, aby w razie potrzeby mogły zostać jasno sprecyzowane w formie, która umożliwiałaby dyskusję”. Jest to definicja, która stawia minimalny wymóg jasności i precyzyjności twierdzeń naukowych, ale dopuszcza odwoływanie się do doświadczeń praktycznych, ponadto uwzględnia obecny w naukach praktycznych podział na teorie formalne i teorie nieformalne. R. S i b e o n (1990) rozróżnił **2 typy teorii – formalne i nieformalne**. Teorie formalne powstają i są dyskutowane w kręgach profesjonalnych i akademickich. Na teorie nieformalne składają się: po pierwsze, szersze teorie i wartości obowiązujące w społeczeństwie oraz po drugie, konstrukcje z praktycznego doświadczenia. Teorie nieformalne odnoszą się do nieformalnych propozycji, postaw, wierzeń, opinii i ocen na temat świata zewnętrznego, a w przypadku profesji pomagających – przyczyn, przejawów i rozwiązań sytuacji problemowych, które pojawiają się w relacjach z klientami. W dziedzinie pracy socjalnej oba typy są równoprawne, jednak – należy mieć tego świadomość – w szerszym środowisku naukowym podział ten jest kontrowersyjny, teorie nieformalne mogą nie zostać uznane za wystarczająco naukowe (nie byłyby zatem uznane za ważne).

Podział na teorie formalne i nieformalne ma swoje miejsce w szczególnej dziedzinie, jaką jest praca socjalna. Jest to z jednej strony dziedzina praktyczna, ma swoje korzenie w działalności praktycznej, wywodzi się z praktyki i ma cele praktyczne, a jest nim walka i łagodzenie skutków różnych problemów społecznych

Tabela 1. Cechy teorii formalnych i nieformalnych – porównanie kategorii

Teorie formalne	Teorie nieformalne (teorie praktyczne)
Publiczne Akademickie Poddawane zewnętrznej analizie i krytyce, oraz publicznej dyskusji w publikacjach naukowych, konferencjach, w mediach (K n i g h t 1996) „Makro” Jawne Zewnętrzne, niezależne	Prywatne, osobiste Praktyczne Nieanalizowane rygorystycznie, niesprawdzalne, dlatego są bardziej podatne na błędy i wewnętrzne sprzeczności, a w konsekwencji stają się samospełniające się i samo uzasadniające się (A r g y r i s, S c h o n 1974; K n i g h t 1996) „Mikro” Ukryte, ciche, milczące Wewnętrzne

Źródło: opracowanie własne na podstawie: P r y j m a c h u k 1996; A r g y r i s, S c h o n 1974; K n i g h t 1996.

(stąd szeroki wachlarz instytucji zatrudniających pracowników socjalnych, od pomocy społecznej, przez placówki opiekuńcze i wychowawcze, aż po resocjalizacyjne i karne). Z drugiej strony praca socjalna jest dziedziną nauki, w dodatku o charakterze interdyscyplinarnym, ponieważ wykorzystuje dorobek teoretyczny, metodologiczny i empiryczny z takich nauk, jak socjologia, psychologia, polityka społeczna, pedagogika, ekonomia, prawoznawstwo, kryminologia itd. (por.: K a n t o w i c z 2005; B e c k e t t 2010; H o w e 2011; G r a y, W e b b 2012; L i s h m a n 1996; F r y s z t a c k i 2009). Jej inter-, a raczej ponaddyscyplinarny charakter jest zatem niezaprzeczalny, a wyraża się w trzech rodzajach teorii pracy socjalnej: **natury**, **praktyki** oraz **teorii świata klientów** (a każdą z nich można podzielić na formalne i nieformalne). Teorie te pomagają pracownikom socjalnym zrozumieć i wyjaśnić najważniejsze aspekty pracy socjalnej:

1) teorie natury pracy socjalnej dostarczają wyjaśnień, jakie są zadania, charakter i cele pracy socjalnej oraz jaka jest jej rola w społeczeństwie,

2) teorie praktyki pracy socjalnej dostarczają wyjaśnień, jak wykonywać pracę socjalną – teorie o charakterze praktycznym to koncepcje wyznaczające sposoby interwencji pracowników socjalnych w określonych sytuacjach, dostarczają wskazówek, jak postępować metodycznie,

3) teorie świata klientów to koncepcje dotyczące zachowań ludzkich i życia społecznego, wywodzące się z teorii i badań w zakresie filozofii, antropologii, psychologii, polityki społecznej i socjologii, dostarczają wyjaśnień, jaki jest świat klientów, zarówno wewnętrzny (psychologiczny), jak i zewnętrzny (społeczny), oraz dlaczego ludzie postępują w określony sposób i jak to się dzieje, że doświadczają określonych problemów. Teorie świata klientów bezpośrednio korespondują z teoriami praktyki.

Tabela 2. Typy teorii pracy socjalnej

Rodzaj teorii	Teorie formalne	Teorie nieformalne
Teorie tego, czym jest praca socjalna	Formalne wyjaśnienia definiujące charakter i cele pomocy społecznej (np. teoria patologii, teoria marksistowska, feministyczna)	Moralne, kulturowe, polityczne wartości i ich rola w definiowaniu „funkcji pracy socjalnej”
Teorie dotyczące tego, jak wykonywać pracę socjalną	Formalne teorie praktyczne (indywidualnego przypadku, terapii rodzinnej, metody grupowej) wdrażane dedukcyjnie (od generalnej teorii do konkretnych przypadków)	Niepisane teorie praktyczne zbudowane na bazie doświadczenia. Indukcyjnie wyprowadzone (od poszczególnych przypadków do uogólnień), a następnie aplikowane do wszystkich przypadków
Teorie świata klientów	Formalne teorie i empiryczne dane na gruncie nauk społecznych (opisujące osobowość, małżeństwo, rodzinę, klasę społeczną, płeć)	Wykorzystanie własnego doświadczenia oraz odwoływanie się do kulturowych znaczeń przez pracowników socjalnych (np. rodzina jako instytucja, normalne zachowanie, dobre rodzicielstwo)

Źródło: Sibeon 1990; Payne 2005.

Czy jednak socjologiczne teorie problemów społecznych są aplikowane w praktyce zwalczania problemów społecznych? Związek między teorią a jej rozumieniem i zastosowaniem w praktyce często nie jest oczywisty, a czasem w ogóle nie istnieje. Wskazuje się raczej na krytycyzm wobec teorii socjologicznych oraz niechęć do stosowania propozycji praktycznych rozwiązań ze strony praktyków (przedstawiciele władzy, administracji i profesji pomagających). Czasem praktycy uznają relewantność teorii, jednak zwykle skłonni są uznawać własne postawy i metody interwencji za bardziej odpowiednie i kierować się własną wiedzą pochodzącą z osobistego doświadczenia i tzw. praktyczną mądrością (Jamrozik, Nocella 2010: 40).

Taka mądrość praktyki (lub praktyczna teoria) jest postawą – jak ją definiują A. Jamrozik i L. Nocella (2000: 56–58) – która rozwija się w środowisku organizacyjnym pod wpływem organizacyjnej kultury, wartości i historii. Jest rodzajem „teorii”, która wyznacza organizacyjną aktywność i jest ciągle wzmacniana przez zrealizowane oczekiwania, a nawet przez samospełniające się proroctwo. Jest zatem teorią, w której społeczna rzeczywistość jest kreowana i podtrzymywana w procesie powtarzających się sukcesów lub porażek.

Praktyczna teoria / mądrość praktyki jest cechą biurokratycznych organizacji i jest szczególnie powszechna w organizacjach, w których pracownicy muszą przejść odpowiedni trening i którego pracownicy muszą prezentować niekwe-

stionowaną akceptację dla wartości i zasad oraz hierarchii panujących w organizacji, głównie w mocno zbiurokratyzowanych zawodach oraz w tzw. instytucjach totalnych.

Praktyczna mądrość jest szczególnie rozpowszechniona wśród zawodów, których metody interwencji mają słabsze podstawy teoretyczne, a ich kryteria efektywności są trudne do sprecyzowania. Jest przedmiotem namysłu w zawodach nienastawionych na zysk, w zawodach pomocowych, takich jak praca socjalna, doradztwo, psychoterapia. Autorzy zaliczają do nich pracę socjalną, ponieważ teorie, którymi pracownicy socjalni się posługują są zapożyczone z innych nauk: socjologii, psychologii, medycyny, prawoznawstwa. Nawet wśród pracowników panuje pogląd, że praca socjalna nie wypracowała własnej teorii. Co więcej, nauki społeczne i ich teorie niosą małą wartość dla praktyki pracy socjalnej. Związki między pracą socjalną a socjologią są raczej luźne, w rezultacie pracownicy socjalni bardziej są skłonni odwoływać się do praktycznych teorii opartych na własnym doświadczeniu.

Praktyczna mądrość jest szczególnie potężną siłą w organizacjach, które dostarczają usługi populacjom dotkniętym problemami społecznymi głęboko zakorzenionymi, trudnymi do zmiany i zwalczania (takimi jak ubóstwo, bezrobocie, łamanie prawa, ładu społecznego). W przypadku takich problemów, które przez lata nie ulegają zmianie, praca/interwencja staje się rytuałem, który potwierdza problematyczną sytuację, a w najlepszym razie uświadamia klientom konieczność dostosowania się do sytuacji. W takim położeniu pracownicy zaczynają postrzegać członków społeczności dotkniętej problemem jako część, a nawet uosobienie problemu. Każdy kontakt z członkiem tej społeczności potwierdza poglądy pracownika i wzmacnia jego praktyczną teorię. Teorie praktyczne są luźno powiązane z teoriami rozwijanymi w naukach społecznych, są ogólne, ale ich trafność i słuszność nie są dyskutowane (np. „Pomoc społeczna uzależnia”, „Klienci są roszczeniowi”, „niewydolność wychowawcza jest przekazywana z pokolenia na pokolenie”).

3. Konstrukcje problemu bezradności opiekuńczo-wychowawczej jako przykład przenikania teorii nauk społecznych i nieformalnych teorii praktyków

W tej części artykułu scharakteryzowany zostanie jeden ze sposobów konstruowania problemu bezradności opiekuńczo-wychowawczej rodziców wyróżniony i zanalizowany w toku badań własnych³. W wyniku prowadzonych badań nad

³ Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2011/03/N/HS6/03267. Celem badań była analiza problemu bezradności opiekuńczo-wychowawczej w dwóch wymiarach: społecznego konstruowania problemu bezradno-

społecznym konstruowaniem problemu bezradności opiekuńczo-wychowawczej⁴ z wykorzystaniem koncepcji wysuwania roszczeń oraz ramowania zanalizowano sposoby konstruowania problemu bezradności oraz samych rodzin/rodziców określanych jako niewydolni wychowawczo przez przedstawicieli najbardziej zaangażowanych w rozwiązywanie problemu bezradności gremiów: służb społecznych, wymiaru sprawiedliwości oraz instytucji opiekuńczo-wychowawczych.

Poniżej zostanie zaprezentowana jedna z wyróżnionych ram – konstrukcji problemu społecznego, jakim jest tzw. „niewydolność opiekuńczo-wychowawcza” jako przykład teorii nieformalnych. Ramy to pewne schematy interpretacji, które służą aktorom do realizacji własnych interesów i ideologii. Ramy umożliwiają wypracowanie w miarę spójnego, sensownego obrazu rzeczywistości. Ramy i ich elementy nie wykluczają się, ale współwystępują lub rywalizują w dyskursie o uprawomocnienie wysiłków podejmowanych na rzecz rozwiązywania problemu społecznego. Ramowanie to proces, który zachodzi w szerszym kontekście publicznego dyskursu lub kultury politycznej, dlatego u ich podstaw leżą jednocześnie elementy i/lub pojęcia pochodzące z języka naukowego (w tym socjologii, pedagogiki, nierzadko techniki, a nawet medycyny) oraz języka potocznego (por.: Miś 2007; Surette 2011; Sasson 1995). Ponieważ ich celem jest stworzenie znaczących opowieści o problemach społecznych, mogą one stanowić przykład teorii nieformalnych.

Każda z wyróżnionych ram zawiera następujące elementy: definicję problemu bezradności opiekuńczo-wychowawczej, przyczyny problemu, możliwości jego rozwiązania (polityki) oraz historię (przykład). W swej charakterystyce jest zatem analogiczna do formalnych teorii problemów społecznych. Również w swych funkcjach jest podobna do teorii formalnych. Pełni podobne role – organizuje wiedzę na temat problemu (bezradności), daje możliwości zrozumienia i wyjaśnienia problemu, a także uzasadnia metody rozwiązywania problemu.

4. Rama: „zła matka”

Problem niewydolności opiekuńczo-wychowawczej wywołuje skojarzenia oraz uruchamia opowieści głównie o kobietach – matkach. Mechanizm ten polega na przypisywaniu szczególnej roli i wysokiej (nieporównywalnej w przypadku

ści opiekuńczo-wychowawczej rodziców oraz zarządzania problemem bezradności rodzin w sprawach opiekuńczo-wychowawczych, w tym efektywności podejmowanych działań i sposobów rozwiązywania problemu.

⁴ Badania były prowadzone metodami „jakościowymi”, z perspektywy konstrukcjonizmu społecznego, w paradygmacie interpretatywnym. Przeprowadzono 3 wywiady zogniskowane, 45 wywiadów swobodnych z przedstawicielami służb społecznych, wymiaru sprawiedliwości oraz instytucji opiekuńczo-wychowawczych oraz dokonano analizy 45 teczek rodzin z bezradnością opiekuńczo-wychowawczą, będących w dyspozycji Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

mężczyzn) odpowiedzialności matkom za trwanie (tradycyjnej, „dobrej”, „normalnej”) rodziny i przetrwanie ludzkości oraz na obwinianiu ich za niewystarczająco dobre realizowanie takich kluczowych dla społeczeństwa zadań. Proces ten wzmacniany jest również poprzez symbole i wartości kulturowe, do jakich należy niewątpliwie wzór idealnej matki (społecznie potwierdzany w ideologii intensywnego macierzyństwa (Arendell 2000: 1194) oraz w procesie *mother-blaming*; por. Walls, Wong-Wylie 2007) oraz „wartość” dziecka. Symbole i społecznie uznane wartości z kolei kształtują się zgodnie z konceptualizacjami życia rodzinnego w zależności od obowiązującego modelu „idealnej” rodziny zmieniającego się na przestrzeni lat.

„Nieodpowiednie” matki – w przypadku rodzin społecznie uznanych za niewydolne – stanowią trzy grupy, które wyczerpują definicje problemu bezradności opiekuńczo-wychowawczej w zaproponowanej ramie. Są to: po pierwsze, matki, które krzywdzą dzieci bądź te, które nie chronią dzieci od krzywdy, po drugie, matki, które zaniedbują (potrzeby swoich) dzieci, po trzecie, matki, których dzieci sprawiają trudności wychowawcze. Poszczególne matki – klientki pomocy społecznej i wymiaru sprawiedliwości – mogą zostać zaliczone do jednej lub więcej grup w zależności od nieformalnych definicji różnych pracowników w określonym czasie. Elementy ramy:

1) etykiety, nadawane nazwy – służą wyznaczeniu granic zjawiska problemowego, stanowią listę przejawów lub przykładów problemu społecznego (włączając jedno i wykluczając inne)

Ramka 1. Definicja i charakterystyka problemu

1. Matki, które krzywdzą dzieci bądź te, które nie chronią dzieci od krzywdy.

Doświadczenie przemocy przez dziecko; narażenie na przemoc, również rówieśniczą i ze strony obcych; narażenie na skrzywdzenie o różnym charakterze.

„Dochodziło do przemocy fizycznej, trudno mówić o psychicznej. Bo to nie było celowe, tylko odruchowe krzywdzenie się nawzajem. Dzieci troje tylko w momencie, gdzie była w ciąży z trzecim dzieckiem zgłosiła się i powiedziała, że myśli o próbach samobójczych i zrobi krzywdę dziecku i sobie. Tutaj była ograniczona władza rodzicielska.

Dla mnie to jest taka nieumiejętność poradzenia sobie w trudnej sytuacji, ale też taka nieumiejętność uchronienia dzieci przed krzywdą w szerokim rozumieniu. Na przykład przed złymi warunkami życia czy przemocą fizyczną czy emocjonalną”.

2. Matki, które zaniedbują (potrzeby swoich) dzieci.

Ciągle niezaspokajanie podstawowych potrzeb fizycznych i psychologicznych dziecka, które prowadzi do pogorszenia zdrowia i rozwoju dziecka.

„Dzieci bardzo zaniedbane, umiejętności pielęgnacyjne na bardzo niskim poziomie. Ubieranie dzieci nieodpowiednie, nie było możliwości nauki.

Dwójka młodszych dzieci została odebrana i umieszczona w pogotowiu opiekuńczym. Tam była sytuacja, że matka zostawiała dzieci bez opieki idąc gdzieś i wracała po 2 dniach. W interwencji te najmłodsze dzieci zostały zabrane.

Taki przykład karmienia dzieci, jaki zaobserwowałam w tych swoich rodzinach. Robią na przykład 120 ml mleka, ale sypią do tego jedną miarkę. A to dziecko ciągle płacze, że jest głodne. Bo tak naprawdę dostało wody a nie mleka”.

3. Matki, których dzieci sprawiają trudności wychowawcze.

Przejawianie zachowań nieakceptowanych społecznie, zachowań ryzykownych, „demoralizacja”.

„Dzieci: starsze – ogromne problemy w nauce, już w szkole podstawowej. Najstarszy syn kończy edukację na 6 klasie i nigdy później nie wraca na ścieżkę edukacji, mimo że został umieszczony w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, z którego uciekał wielokrotnie. U Wojtka kolejne czyny karalne, sprawy niewyjaśnione, ciągle coś. Nadzór w przedmiocie demoralizacji, też mogłam wtedy więcej na tym chłopcu wymusić. Jak się wydawało, że coś będzie jednak z niego to on pod wpływem alkoholu dokonuje pobicia z kolegami ze skutkiem śmiertelnym. Gdzie ginie człowiek i trafia do więzienia”.

2) przypuszczenia praktyków co do źródeł i przyczyn wystąpienia lub trwania problemu bezradności opiekuńczo-wychowawczej

Ramka 2. Przyczyny problemu

1. Matki, które krzywdzą dzieci bądź te, które nie chronią dzieci od krzywdy:

- **Doświadczenie przemocy w rodzinie pochodzenia oraz ze strony partnera.**
- **Wzorce patologiczne. Brak norm w rodzinie i środowisku zamieszkania (np. w enklawach biedy).**

„Oni tego nie rozumieli, czemu ich ktoś przesłuchuje. Dla nich to było naturalne, że oni chodzą nago.. Zupełnie nie rozumieli. Że on chodził z genitaliami na wierzchu? Że miział syna po brzuszku? Przecież on tak zawsze robił. Dla nas ludzi, którzy mają inne systemy wartości i znają normy to jest to zawinione, robił dziecku krzywdę. A dla niego to jaka to jest krzywda?”

2. Matki, które zaniedbują (potrzeby swoich) dzieci:

- **Brak umiejętności opiekuńczo-wychowawczych w rodzinie pochodzenia.**
- **Brak odpowiednich wzorców w rodzinie pochodzenia.**
- **Niechęć do posiadania dziecka, niechęć wychowawcza.**
- **Odrzucenie dziecka.**

„Przyczyny? To jest często od pokoleń. Trudno jest znaleźć to jajko. W wielu przypadkach to skutki wychowania w rodzinach pochodzenia”.

3. Matki, których dzieci sprawiają trudności wychowawcze:

- **Nieodpowiednie relacje emocjonalne w rodzinie.**
- **Niestabilne relacje opiekuńcze.**
- **Nieodpowiednia struktura rodziny.**
- **Brak wsparcia i pomocy rodzicielskiej.**

„Ja mam takiego Sebastiana i nie mogę sobie z nim poradzić. Tydzień temu ojciec sam napisał o ograniczenie praw. Ojciec jest biologiczny, z konkubentką ma córkę i bardzo tam to dziecko nie ma poczucia bezpieczeństwa. Dominika, ta macocha mówi mu, że już się nie może doczekać, aż trafi do domu dziecka. Ojciec biologiczny też mówi, że jakby musiał wybierać, to by wybrał córkę. Jest bardzo źle traktowane. Dla dobra dziecka zostanie odebrany rodzinie, a oni się bardzo na to zgadzają. Cieszą się. Pytają, kiedy go zabiorą, kiedy pakować. On jest zupełnie odstawiony na bok”.

3) propozycje i postulaty rozwiązań problemu bezradności opiekuńczo-wychowawczej (oraz powody ich nieskuteczności)

Ramka 3. Rozwiązania (oraz przyczyny ich niepowodzeń)

1. Matki, które krzywdzą dzieci bądź te, które nie chronią dzieci od krzywdy.

W opiniach badanych respondentów możliwości rozwiązywania problemu przemocy są mniejsze niż w przypadku zaniedbywania dzieci, czy problemów wychowawczych. Nadto, postulowane są raczej działania o charakterze interdyscyplinarnym (zarówno inkarceracja sprawcy przemocy, ale połączona z pracą socjalną/terapeutyczną z ofiarą, jak i wsparcie wielowymiarowe dla całych rodzin. Wskazuje się również na ważność przeciwdziałania problemowi przemocy w rodzinie, np. poprzez uświadamiające kampanie społeczne. Niemożność realizacji postulowanych metod walki z przemocą i kolejne przypadki niepowodzeń relatywnie łatwo prowadzą pracowników do wniosku o niemożności rozwiązania tej kwestii w ogóle.

„Trochę jest zmiana po tych akcjach, że dzieci się nie bije. Parę lat temu była ta pierwsza. Kocham nie biję, troszkę jest lepiej.

On karany za znęcanie się nad rodziną. Były działania wspierające w różnej formie. Terapeutyczna, udzieliłam pomocy przy rozwodzie i przy eksmisji. Został osadzony w zakładzie karnym. Był szeregiem działań wspierających ta kobietę i dzieci. Były rozmowy o pozyskanie nowego lokalu. Po czym męczyzna opuścił zakład i sytuacja w zasadzie wróciła do normy. Kobieta zaszła znowu w ciążę. Znowu ta sama nieporadność. Brakuje pieniędzy na opał, na żywność, zależność emocjonalna od sprawcy. Jest kolejne dziecko. Z jednej strony według mnie to nieumiejętność ochrony siebie i dzieci przed tą przemocą”.

2. Matki, które zaniedbują (potrzeby swoich) dzieci.

W przypadku takich rodzin najważniejszą formą wsparcia stała się instytucja asystenta rodziny, choć większość rodzin nadal pozostaje pod opieką pracownika socjalnego, a także kuratora. Niezwykle istotne w rozwiązywaniu problemu zaniedbywania dzieci okazało się samo podejście pracowników do rodzin, ich prywatne opinie i przekonania. Cechą charakterystyczną jest wsparcie warunkowe/selektywne: „Jeżeli wchodzi pracownik, prokurator, czy pracownik socjalny to przecież to na pierwszy rzut oka da się poznać, czy z tą rodziną da się współpracować czy nie. Po pierwszych kilku zdaniach, jeżeli się nie da to szkoda czasu i energii. Szkoda czasu tej pani, która przychodzi do tej pani i spisuje z nią piętnasty kontrakt” oraz strategia wywoływania kryzysu jako wprowadzenia lub przyspieszenia pewnych zmian: „No to bywa bardzo różnie, czasami bywa tak, że tym takim cynglem jest przymus, który jest związany ze służbami społecznymi. Na przykład, kurator, który jest w rodzinie mówi stop, jeśli dzisiaj nie podejmie pani decyzji w sprawie wyjścia z domu, to zabieramy dzieci. Takie sytuacje się bardzo często zdarzają, mamy klientów z przymusu”.

3. Matki, których dzieci sprawiają trudności wychowawcze.

Przejawianie zachowań nieakceptowanych społecznie, zachowań ryzykownych, „demonializacja”.

„Wachlarz form i podmiotów wsparcia rodzin z dziećmi sprawiającymi problemy wychowawcze jest określany jako szeroki, należą do nich szkoły, placówki wsparcia dziennego, świetlice, poradnie dla dzieci i młodzieży, instytucje kultury i sportu, organizacje pozarządowe i kościoły, wreszcie placówki resocjalizacyjne”.

Opisaną powyżej ramę („zła matka”) uznano za przykład teorii nieformalnej ze względu na podobieństwo struktury i funkcji, jakie pełnią teorie. Powyższa

charakterystyka przybliża, w jaki sposób teorie nieformalne, które kształtują praktykę pracy z klientem czerpią idee, koncepcje i inspiracje z formalnych teorii problemów społecznych, a najważniejsze z nich to:

1) teorie socjologiczne problemów społecznych: teoria patologii społecznej, dezorganizacji społecznej (dezorganizacji rodziny);

2) inne koncepcje socjologiczne: marginalizacja, enklawy biedy, dziedziczenie statusu społecznego, rodzina jako system;

3) teorie psychologiczne: teoria przywiązania, teoria rozwoju dziecka, teoria uczenia się, teorie poznawczo-behawioralne, koncepcja wyuczonej bezradności;

4) koncepcje pedagogiczne: niewydolność wychowawcza, niechęć wychowawcza;

5) prawoznawstwo: „dobro dziecka” jako kategoria „prawa dziecięcego”, wykładni prawa oraz praktyki podejmowania interwencji;

6) teorie interdyscyplinarne: teorie ekologiczne, koncepcja zaniedbywania dzieci.

5. Wnioski

Współcześnie relacje między socjologią (i innymi naukami praktycznymi) a praktyką rozwiązywania problemów (zwłaszcza pracą socjalną) są złożone, nieoczywiste, a niektórzy badacze, np. A. Jamrozik i L. Nocella (2000: 218), twierdzą, że są minimalne. Socjologowie obawiają się, że angażowanie się w rozwiązywanie problemów społecznych może być postrzegane jako mało profesjonalne i obniży wartość ich pracy jako nauki. Ze strony pracowników socjalnych wskazuje się raczej na niechęć do aplikowania naukowych teorii, a nawet na gotowość do wypracowania własnych, nieformalnych teorii i kierowania się mądrością praktyki. Przedefiniowanie i reinterpretacja celu i funkcji zarówno socjologii, jak i pracy socjalnej pozwoliłoby zbliżyć na nowo te dwie dziedziny i połączyć wysiłki działań podejmowanych na rzecz rozwiązywania problemów społecznych. Teorie wysuwane przez socjologów i aplikowanie ich przez praktyków to proces możliwy i konieczny na drodze do rozwiązywania współczesnych problemów społecznych. Tworzenie teorii nieformalnych jest na stałe wpisane w ten proces. Możemy mówić zarówno o słabych, jak i mocnych stronach teorii nieformalnych. Słabą stroną jest to, że nie ma jasnych kryteriów stosowania różnych koncepcji na różnych etapach pomocy, a wybór metody może być uwarunkowany raczej intuicją czy promowanymi kulturowymi wartościami. Z drugiej strony, teorie nieformalne – nawet jeśli zawierają elementy różnych teorii, zapożyczonych z różnych nauk społecznych – pomagają organizować wiedzę o problemach i grupach ich doświadczających, a także planować pracę socjalną.

W artykule przedstawiono złożone relacje między akademickimi formalnymi teoriami nauk społecznych a tworzeniem teorii nieformalnych przez prakty-

ków profesji pomagających. Mimo tych trudności, teorie są potrzebne praktykom z kilku powodów:

1) dostarczają one pracownikom socjalnym wiedzy w pięciu kluczowych obszarach: obserwacji, opisie, wyjaśnianiu, przewidywaniu i wreszcie w interwencji;

2) jeśli praktyka ma silne podstawy teoretyczne, praktycy/pracownicy socjalni potrafią wyjaśnić innym swoje działania i interwencje (ich przyczyny, podstawy oraz uzasadnienie postępowania);

3) posługiwanie się teoriami daje poczucie bezpieczeństwa i kompetencji, redukuje uczucia bezradności, lęku i poczucia braku przygotowania;

4) im więcej pracowników socjalnych posługuje się teoriami, tym mniej ulega intuicjom, dzięki temu stają się bardziej profesjonalni i skuteczni w działaniu praktycznym;

5) poznanie wielu teorii pozwala uchronić się przed uleganiem przesądom, stereotypom oraz ideologiom.

Jeśli uznać teorie nieformalne za przejaw podejścia eklektycznego (teoretycznego i metodycznego) w pracy socjalnej, to należy zgodzić się z tym, że mogą one pełnić ważną rolę. Należy tylko pamiętać, aby zadbać o profesjonalizm pracowników socjalnych: możliwość specjalizacji, uczestniczenia w szkoleniach, studiach czy superwizji, aby uniknąć ideologizacji lub opresji w tej ważnej dziedzinie pomagania ludziom w trudnych sytuacjach.

Bibliografia

- Arendell T. (2000), *Conceiving and Investigating Motherhood: The Decade's Scholarship*, „Journal of Marriage and the Family”, Vol. 62, No. 4, s. 1192–1207.
- Argyris C., Schon D. (1974), *Theory in Practice: Increasing Professional Effectiveness*, Jossey-Bass, San Francisco.
- Beckett Ch. (2010), *Podstawy teorii dla praktyków pracy socjalnej*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa.
- Burawoy M. (2005), *2004 ASA Presidential Address – For Public Sociology*, „American Sociological Review”, February, Vol. 70, pp. 4–28, polska wersja: <http://burawoy.berkeley.edu/PS/Translations/Poland/ASA.Polish.pdf>, 5.04.2014.
- Frysztański K. (2009), *Socjologia problemów społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Gray M., Webb S. (2012), *Praca socjalna. Teorie i metody*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Howe D. (2011), *Krótkie wprowadzenie do teorii pracy socjalnej*, Instytut Rozwoju Służb Społecznych, Warszawa.
- Jamrozik A., Nocella L. (2000), *The Sociology of Social Problems: Theoretical Perspectives and Methods of Intervention*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Kantowicz E. (2005), *Praca socjalna w Europie. Inspiracje teoretyczne i standardy kształcenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- Knight B. (1996), *Reflecting on 'reflective practice'*, „Studies in the Education of Adults”, Vol. 28, No. 2, s. 162–184.

- Lishman (1996), *Podręcznik teorii dla nauczycieli praktyki w pracy socjalnej*, [tłum. Krzysztof Czekaj], Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice.
- Miś L. (2007), *Problemy społeczne: teoria, metodologia, badania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Payne M. (2005), *Modern social work theory*, Lyceum Books, Chicago.
- Prymachuk S. (1996), *A nursing perspective on the interrelationships between theory, research and practice*, „Journal of Advanced Nursing”, No. 23, s. 679–684.
- Rubington E., Weinberg M. (2003), *The Study of Social Problems: Seven Perspectives*, 7th Ed., Oxford University Press, New York.
- Sasson T. (1995), *Crime Talk*, Aldine de Gruyter, Hawthorne (NY).
- Sibeon R. (1990), *Comments on the Structure and Forms of Social Work Knowledge*, „Social Work and Social Sciences Review”, Vol. 1, No. 1, s. 29–44.
- Spector M., Kitsuse J. (1973a), *Social Problems: A Reformulation*, „Social Problems”, Vol. 21, No. 2, s. 145–159.
- Spector M., Kitsuse J. (1973b), *Toward a Sociology of Social Problems: Social Condition, Value Judgments and Social Problems*, „Social Problems”, Vol. 20, No. 4, s. 407–419.
- Surette R. (2011), *Media, Crime, and Criminal Justice. Images, Realities, and Policies*, 4th Ed., Cengage Learning, Wadsworth.
- Szatur-Jaworska B. (1995), *Teoretyczne podstawy pracy socjalnej*, [w:] T. Pilch, I. Lepalczyk (red.), *Pedagogika społeczna. Człowiek w zmieniającym się świecie*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa, s. 106–122.
- Sztompka P. (1971), *O pojęciu teorii w socjologii*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 19–52.
- Sztompka P. (1985), *Teoria socjologiczna końca XX wieku. Wstęp do wydania polskiego*, [w:] J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa, s. 9–53.
- Walls L., Wong-Wylie G. (2007), *The social construction of motherhood: Implications and interventions*, research paper presented at the Association for Research on Mothering's 11th Annual Conference: „Maternal Health and Well-Being”, October 19–21, 2007, Toronto, Canada.

Iwona Kudlińska

SOCIOLOGY AND PRACTICE IN SOLVING SOCIAL PROBLEMS – BETWEEN FORMAL AND INFORMAL THEORIES OF SOCIAL PROBLEMS

Summary. This paper is concerned with the interrelationships between social sciences (especially sociological theories of social problems) and practice in solving contemporary social problems. Shall be indicated that nowadays link between a theory and its understanding and application in practice is not evident and might not even exist. This situation maintains because sociologists fear that getting involved in practice may seem to be unprofessional and demean their work's value as science. On the other hand, practitioners in social services are more likely to be critical and unwilling to apply academic theories into practice, they are more likely to build informal/ practice theories and guide by the “practice wisdom”.

In the paper research findings about the process of social constructing of parental upbringing inefficiency were examined as the example of informal theories. Both formal and informal theories are similar (they include definitions of social problems, their causes, possible solutions and an ex-

ample) and perform similar functions. Both of them interpenetrate, their aim is to build significant stories of the social problem and to convince the society to suggested solutions of the problem.

The aim of the article, referring to academic literature and author's research analyzes, is to enable to answer the question how private and practice-driven theories become social constructs that provide guidance on social workers' professional activity in a way academic formal theories do. Informal theories on one hand may be seem as an eclectic approach, but on the other hand they can be powerful force that make social work into a ritual that reaffirms and perpetuates the problematic condition.

Keywords: formal theories, informal theories, practice wisdom, sociology of social problems, social constructionism.

RECENZJA

Jacek Tittenbrun*

NON CONSTAT.
UWAGI NA MARGINESIE KSIĄŻKI:
KAMIL M. KACZMAREK, *MECHANIZMY EWOLUCJI*
***RELIGII*, SER. „SOCJOLOGIA”, WYDAWNICTWO**
NAUKOWE UAM, POZNAŃ 2013, (320 STRON)

Autorowi *Mechanizmów ewolucji religii* z pewnością zarzucić nie można jednego – braku ambicji. Kamil Kaczmarek stawia sobie bowiem za cel sformułowanie ogólnej, czy jak ją nazywa, syntetycznej socjologicznej teorii ewolucji religii. Syntetyczny jej charakter ma polegać w szczególności na korzystaniu z wielu źródeł, wśród których autor zwraca uwagę na myśl klasyków socjologii ze szczególnym naciskiem na koncepcję Herberta Spencera, któremu, jak pisze Kaczmarek, należy przypisać zasługę podjęcia się „syntezy wariacyjnej i transformacyjnej teorii ewolucji w odniesieniu do społeczeństw” (s. 15). Obok twórcy darwinizmu społecznego zasadniczym źródłem inspiracji dla Kaczmarka pozostaje autor darwinizmu biologicznego, czyli sam Karol Darwin. Jest on bowiem przekonany, że za pomocą teorii darwinizmu da się utworzyć socjologiczną teorię ewolucji, co jest faktem pod warunkiem, że „między bytami biologicznymi i społecznymi oraz między procesami, którym podlegają, zachodzą określone izomorfizmy i odpowiednio homologie, co wymaga każdorazowo wykazania”.

Sprawdźmy zatem, jak przedstawia się – w świetle własnych wymogów autora – przedstawione przezeń w książce uzasadnienie stosowania darwinizmu w socjologii (s. 107). K. Kaczmarek uważa, że uzasadnienia tego mogą dostarczać dwa typy izomorfizmów: systemowy (s. 108) oraz informacyjny (s. 110). Sam wszakże lojalnie przyznaje, że w tym drugim przypadku – mimo nagminnego posługiwania się biologów terminologią informatyczną – rzekoma homologia nie zachodzi

* Prof. zw., dr hab., Zakład Socjologii Różnicowania Społecznego, Instytut Socjologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ul. A. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań; jacek.tittenbrun@amu.edu.pl.

– genów nie da się sprowadzić do informacji, ponieważ takie redukcjonistyczne ujęcie zapoznaje ich biochemiczną naturę jako nośnika procesów życiowych. Niewiele lepiej wiedzie się pierwszemu z wyróżnionych typów izomorfizmów; zachodzi tu jedna z dwóch możliwości: mowa albo o „trącejcej myszką” koncepcji społeczeństwa jako organizmu (na co wskazywałyby liczne odniesienia do faworyzowanego przez autora Herberta Spencera) lub też w grę wchodzi ujęcie tak ogólne, że aż ogólnikowe i przez to nieużyteczne dla socjologa, gdyż poszukuje się w nim wspólnych cech szerokiej klasy obiektów, jak np. w „generalnej teorii systemu działania” Talcotta Parsonsa (Tittenbrun 1980a), jaka obejmuje swym zasięgiem wszelkie wymiary materii ożywionej za cenę, ma się rozumieć, utraty przedmiotowej treści (por. Tittenbrun 1980a, b).

Jakkolwiek jest prawdą, że z punktu widzenia genetycznego wszystkie istoty żywe zamieszkujące ten glob są naszymi mniej lub bardziej odległymi kuzynami, to doprawdy niewiele z tego faktu wynika dla badaczy starających się objaśnić procesy zachodzące w społeczeństwach nowoczesnych. Ten zimny kubek wody na wstępie powinien ostudzić nieco zapalę naszego teoretyka. Niestety, nie ostudził.

Na ile jednak skłonni bylibyśmy określić mianem teoretyzowania zabiegi, jakie czyni autor na kartach recenzowanej książki i do jakich w dużej mierze sprowadza się treść tej ostatniej, a polegające na poszukiwaniu czy wskazywaniu odpowiedników w świecie społecznych dla procesów biologicznych? Od razu też dodać można, że wbrew stanowisku samego autora, odzégnującego się od analogii – jako niewystarczającej dla jego „syntetycznych” celów, w odróżnieniu od homologii, w praktyce sam łamie własne zobowiązania, argumentując, że „mutacje ideowe są równie nieprzewidywalne, jak genetyczne”. Tymczasem wśród zwolenników stosowania neodarwinizmu w odniesieniu do kultury rola czynników losowych, takich jak dryf genetyczny ma być zaniedbywana, co stanowi kardynalny błąd w świetle faktu, że jak pisze Kaczmarek: „analogiczny do dryfu proces odgrywa, jak sądzę, olbrzymią, choć trudną do udokumentowania rolę w ewolucji religii, zwłaszcza na początkowym etapie ich powstawania” (s. 208).

Zapożyczając termin od autora *Mechanizmów...*, wolno stwierdzić, że równie „trudne do udokumentowania” okaże się enigmatyczne stwierdzenie, po raz kolejny powołujące się na mechanizm analogii, a nie homologii, wedle którego: „W przypadku religii istotnym ograniczeniem dla zmian zachodzących w wyniku akomodacji jest wymóg (względnej) koherencji z korpusem nauk fundamentalnych”. Zachodzi tu ścisła analogia ze zmianami genetycznymi. Fluktuacje genów czy mutacje nie mogą dotyczyć najbardziej podstawowych elementów, a zwłaszcza tych, które odpowiadają za funkcjonalny podział organizmu czy ogólny plan jego budowy (Gould, Lewontin 1979: 594).

Natomiast w zakresie tego, co nazywa reprodukcją religii, Kaczmarek poszukuje dla ich objaśnienia analogii w „rozmnażaniu płciowym lub przez zarodniki”. Organizmy tak się rozmnażające powierzają zadanie reprodukcji wyspecjalizowanym komórkom rozrodczym, zawierającym pełen materiał genetyczny i zdol-

nym do utworzenia nowego organizmu w innym miejscu. W przypadku religii rolę taką odgrywają specjaliści wysłannicy, nazwijmy ich umownie misjonarzami. Reprodukacja przez wysłanie misjonarza w celu zajęcia nowej niszy w odrębnym środowisku. Wysłanie misjonarza jest znacznie tańszym sposobem reprodukcji niż podział i w przeciwieństwie do tego ostatniego, umożliwia ekspansję w zupełnie nowych środowiskach społecznych (s. 205). Wzmianka o drugim typie reprodukcji, jakiej ma podlegać religia w myśl darwinowsko-ewolucyjnego schematu pozwala nam na bardziej ogólne spostrzeżenie – czego nowego i interesującego poznawczo dowiadujemy się dzięki przyklepieniu biologicznych etykietek? Terminologia ta pełni rolę całkowicie jałową, nie przynosząc ze sobą żadnej nowej wiedzy, jak ukazuje choćby następujący ciąg twierdzeń: „klasycznym przykładem specjacji symetrycznej jest także powstanie rzymskiego katolicyzmu poprzez schizmę od chrześcijaństwa bizantyjskiego” (s. 209). I dalej:

Religia rodzi się przez rozdział, gdy w ramach tego samego ekosystemu społeczno-kulturowego poszczególne organizacje ekklezjastyczne należące do tej samej religii podlegają presji odmiennych preferencji religijnych. [...] Religia podlega wówczas procesowi analogicznemu do doboru rozrywającego. Proces ten zajść może zarówno w wyniku istotnych przemian społecznych, które znacząco modyfikują w części niszy strukturę preferencji religijnych, jak i w sytuacji, gdy religia zajmuje zupełnie nową dla siebie niszę. [...] Model ten jest analogiczny do specjacji sympatrycznej w biologii. Gdy natomiast wpływ sił rozrywających wiąże się z zajęciem nowej niszy przez religię, zachodzi analogia ze specjacją parapatryczną (s. 212).

K. Kaczmarek nie jest naturalnie pierwszym autorem dopuszczającym się takich praktyk, choć i ten fakt przemawia dodatkowo przeciwko niemu, gdyż oznacza zapoznanie lekcji z przeszłości, ot choćby takich, jak udzielona pewnemu wcześniejszemu zwolennikowi podobnego podejścia przez Włodzimierza Lenina:

zajmuje się ona wcale nie badaniem, lecz tylko przebieraniem osiągniętych już poprzednio rezultatów w szaty terminologii biologicznej i energetycznej. Cała ta próba od początku do końca nic nie jest warta, gdyż zastosowanie pojęć „doboru”, „asymilacji i dezasymilacji”, energii, bilansu energetycznego itd., itp., do dziedziny nauk społecznych jest pustym frazesem. W rzeczywistości bowiem za pomocą tych pojęć żadnego badania zjawisk społecznych, żadnego wyjaśnienia metody nauk społecznych dać nie można. Nic łatwiejszego niż nalepić etykietkę „energetyczną” lub etykietkę „socjologii biologicznej” na takie zjawiska, jak kryzysy, rewolucje, walka klas itp., ale też nic bardziej jałowego, scholastycznego, martwego, niż takie zajęcie (L e n i n 1949: 374–375).

W swym zapale neofity socjologicznego darwinizmu Kaczmarek nie stawia sobie żadnych sztucznych ograniczeń. Wygłasza np. śmiałą tezę zgodnie, z którą

zastosowanie określenia „dobór” jest nawet bardziej adekwatne w sferze społecznej niż biologii. Darwin użył go przez analogię do praktyki hodowców zwierząt, którzy dokonują świadomego wyboru egzemplarzy do dalszego rozrodu, stąd, jak sam przyznawał, termin ten nie jest zbyt adekwatny w przypadku ślepych sił natury. W biologii lepsze jest według Darwina Spencerskie określenie „przetrwanie najlepiej przystosowanych” (*survival of the fittests*) (s. 218).

K. Kaczmarek nie zapoznaje czytelnika całkowicie z jakościową odmiennością świata społecznego i przyrodniczego, zauważając że: „w świecie ludzkim jednak owe siły natury są siłami «natury społeczeństwa», działają w formie sił społecznych, ale i za pośrednictwem jednostkowych decyzji. W tym ostatnim przypadku mogą «nie być zawsze i do końca ślepe»” (s. 219). Gdyby jednak ktoś uważał, że ten znany antynaturalistyczny argument, podkreślający teleologiczny charakter działań ludzkich może zbić autora z tropu, to pomyliłby się niezmiernie. Kaczmarek kontynuuje swój wywód na rzecz podlegania świata utkanego z owych działań darwinowskim prawidłowościom: „Logika procesu nie ulega przy tym zakłóceniu, gdyż są to siły niezależne od tych, które zrodziły innowacje, a niezależność ta jest dla ewolucji darwinowskiej kluczowa” (s. 219). I tak oto w ten sposób Kaczmarek wskazał mimowolnie na pokrewieństwo łączące bardzo rozbieżne skądinąd perspektywy: idealizm obiektywny G. W. Hegla i materializm metafizyczny (tzn. niedialektyczny, czego nie należy mylić z potocznym pojmowaniem) – obie one ujmują prawa życia społecznego jako pewne przemożne siły jednostronnie determinujące działania ludzi, lecz same niepodlegające wpływowi ze strony owych działań.

Dalszy ciąg wywodu autora książki będącej przedmiotem naszych rozważań wskazuje, że usiłuje on „zdarwinizować” Marksa, wprzegając jego teorie do uzasadnienia domniemanej stosowalności mechanizmów ewolucji biologicznej do rzeczywistości społecznej: „Interesy klasowe są to bowiem interesy uwarunkowane sytuacją ekonomiczną danej klasy. W tym ujęciu występują również jako siły selekcji negatywnej” (s. 222). Kaczmarek rozwija argumentację na rzecz poglądu minimalizującego rolę świadomych działań podmiotów ludzkich w porównaniu z niezależnymi od nich ponadludzkimi siłami, przeciwstawiając się stanowisku autorów, którzy:

uważają, że w społeczeństwie zachodzi raczej dobór sztuczny niż naturalny. Wynika to jednak z niezrozumienia podstawowej zasady darwinizmu. Niezależnie od tego, czy ludzkie decyzje są świadome, czy nie, to nie podejmujący je przesądzą o ostatecznym powodzeniu czy porażce działania. Stąd ewentualna wolność wyboru toku działania nie znosi niezbędnego dla darwinizmu rozdziału czynników zmienności i czynników selekcji. Z tego punktu widzenia [...] obie teorie (marksizm i darwinizm) są w znacznej mierze analogiczne (s. 223).

Powyższa argumentacja uwypukla kolejną uderzającą lukę w książce; dobór, tym razem lektur przez autora jest niezwykle selektywny, by nie rzec – nawiązując do innego terminu obecnego na kartach jego pracy – selekcionujący. Przecież w rodzimym środowisku, i to w dodatku nie tylko polskim lecz poznańskim podejmowano już zaawansowane próby idące w bardzo podobnym kierunku, jak o tym świadczy sama nazwa „adaptacyjna interpretacja materializmu historycznego” rozwijana przez Leszka Nowaka i krąg jego współpracowników. Typowym przykładem zależności orzekanych przez tę zrodzoną z podobnej, jak w przypadku K. Kaczmarka, inspiracji jest twierdzenie, powielane w różniących się jedynie

szczegółami zastosowania wariantach dotyczących innych dziedzin – ze zbioru historycznie występujących form teoretycznych utrzymują się przy danej ideologii tylko te formy teorii, które są zgodne z panującą ideologią. Przypominając tę głośną ongiś teorię, warto zwrócić również uwagę na jej krytykę zawartą w takich pracach, jak: Tittenbrun 1981, 1982, 1986. Wynika z niej w szczególności, że mimo powoływania się zwolenników owej perspektywy na dialektykę (kategorialną), ma ona znacznie więcej wspólnego z myśleniem metafizycznym aniżeli dialektycznym. Taki sam formalizm cechuje tezę Kaczmarka w omawianej książce, wedle której: „mając do wyboru dwie technologie (przy pozostałych czynnikach identycznych), ludzie popychani własnym interesem ekonomicznym kierować się będą wskazaniem tej, którą uznają (być może błędnie) za efektywniejszą” (s. 228). Wystarczy zestawić to sformułowanie z jednym z twierdzeń „adaptacyjnej” wykładni materializmu historycznego, by dostrzec intymne pokrewieństwo obu sposobów myślenia, co stwarza poważny problem dla autora, jaki nawet nie odnotował istnienia owej teoretycznej siostrzycy, nie mówiąc już o przyznaniu się do długu intelektualnego. Twórca teorii adaptacyjnej (Nowak 1973) przybliżał jej sens na następującym przykładzie: założmy, że ktoś wymyślił nowe urządzenie zapewniające wzrost wydajności pracy, a zatem – możliwość wzrostu produktu dodatkowego. Właściciele, porównując różne systemy organizacji produkcji (przekazane przez tradycję, wymyślone przez specjalistów itd.), wybierają taki, który w ich opinii zapewni im – przy stosowaniu owego urządzenia – wzrost produktu dodatkowego. Jeżeli jednak oczekiwany wzrost nie nastąpi, to właściciele, sądząc, że się pomylili w swoim wyborze, będą szukali nadal właściwego systemu organizacji produkcji. Oprócz paralelizmu z wyjaśnieniami proponowanymi na gruncie darwinizmu socjologicznego w wydaniu Kaczmarka, sformułowanie powyższe ma tę zaletę, że odsłania niebывалą naiwność wyobrażeń „adaptacjonistów” o gospodarce.

Wracając do głównego wątku, gdzie indziej zaś K. Kaczmarek przytacza aprobowany pogląd dwóch socjologicznych neoewolucjonistów, wedle którego warianty kulturowe są analogiczne do genów. Kolejny pogląd tej pary badaczy, na jaki powołuje się Kaczmarek, może potwierdzać powyższą uwagę o niebezpieczeństwie odkonkretnienia, ogólnikowości nieodwołalnie zagrażającym usiłowniom w rodzaju tych, jakich podjął się autor omawianej książki. Otóż wedle tych socjologów: „nie jest zbyt istotne, jak kultura jest dziedziczona, gdyż jedyne, co jest konieczne, by miał zastosowanie model darwinowski, to funkcjonowanie kultury jako systemu dziedzicznej różnorodności” (Richerson, Boyd 2001: 158), a ten warunek jest spełniony, gdyż ludzkie populacje przechowują pule kulturalnie pozyskanej informacji, a pewne warianty w nich rozprzestrzeniają się, trwają lub zanikają).

Niestety zaczerpnięte przez K. Kaczmarka od różnych autorów równoważniki pojęć opisujących procesy w świecie przyrody i społeczeństw ludzkich nie są bardziej przekonujące. Na przykład Cavalli-Sforza wyróżnił kilka rodzajów

transmisji kulturowej, bazując na zaczerpniętych z genetyki pojęć transmisji wertykalnej i horyzontalnej. Wertykalna dotyczy przekazu z rodziców na dzieci, czy też zasadniczo między pokoleniami. W zastosowaniu do kultury autor rozszerza jednak to pojęcie na rodziców adoptowanych. Jako przykłady podaje też wpływ Platona, Arystotelesa czy Augustyna i Akwinaty na wierne im szkoły filozoficzne (s. 181). Otóż socjolog zamierzający badać społeczny przekaz idei czy symboli nie potrzebuje do tego żadnej urzędowej pieczętki od biologów; przeciwnie, są to procesy rdzenne dla nauk społecznych i tak też, metodami tych nauk i za pomocą ich kategorii powinny być badane.

Natomiast cytowany wyżej badacz dostarczył nam niebłahego argumentu w sporze o możliwość stosowania metod genetyki populacyjnej do życia społecznego. Cavalli-Sforza jest autorem wielu badań, w których analizował proces transmisji kulturowej wśród afrykańskich Pigmejów czy amerykańskich studentów. Koncentrował się przede wszystkim na polu lingwistyki, gdyż możliwość badania rozmaitych wariantów danego słowa (wymowy, znaczeń), ich rozmieszczenia geograficznego, uczyniło wyjątkowo łatwym zastosowanie metod modelowania matematycznego stosowanych przez genetyków. Uznał jednak, że zastosowanie metod matematycznych ma swoje ograniczenia, ich możliwości przekracza analiza bardziej złożonych społeczeństw, a rezultaty są często zbieżne z tym, co można osiągnąć za pomocą analizy zdroworozsądkowej (Cavalli-Sforza 2001: 181, 186). Ograniczenia te wynikają przede wszystkim z tego, że cechy kulturowe nie są niezmiennie w ciągu życia jednostek, możliwa jest np. religijna konwersja i zmiana poglądów.

Te i inne oczywiste różnice, że wyrazimy się skrótowo, między tkanką społeczną a biologiczną nie powstrzymują jednak autora *Mechanizmów...* przed rozwijaniem koncepcji transmisji w odniesieniu do szczególnej dziedziny kultury, jaką stanowi religia. Co jeszcze mniej zrozumiałe, nie powstrzymuje go przed tym krokiem także jaskrawa niedorzeczność, jeśli nie śmieszność tego rodzaju rozważań. Oto bowiem wychodząc z przesłanki, wedle której „konfiguracje w genotypach (typowych zbiorach genów) zmieniają się w wyniku procesu rekombinacji zachodzącej w rozmnażaniu płciowym. Allele powstają zwykle w wyniku mutacji, błędów w trakcie kopiowania” (s. 67), K. Kaczmarek wywodzi, że

z powodu liniowego charakteru zapisu tekstu wykazuje on największe podobieństwa do kopiowania genów. Tak jak w mutacjach genowych może zajść zamiana zasad na podobną lub odmienną (transwersja lub tranzycja), wycięcie lub wstawienie grupy nukleotydów (delecja lub insercja) bądź ich duplikacja, tak też litera, czy słowo mogą ulec podmianie, wycięciu, wstawieniu lub powieleniu. Badania te mogą stanowić dobry punkt wyjścia dla analizy zjawiska mutacji kulturowej.

Kaczmarek uściśla, że jako odpowiednika mutacji „nie należy traktować każdej zmiany idei religijnej, ale jedynie zmianę w warstwach izomorficznych z DNA, czyli w warstwie mitycznej i warstwie wiążących interpretacji” (s. 188).

Warto zwrócić uwagę na powyższy *passus*, gdyż jego początkowa część zdaje się zapowiadać bardziej wycieniowane stanowisko, niedopuszczające bezpośredniego przekładania konceptów biologicznych na społeczno-kulturowe, lecz dalszy ciąg wyprowadza czytelnika z błędu, prezentując kolejną kategorię podobno wspólną obu tym światom – DNA.

Do podobnego rozczarowania prowadzi kolejny ciąg rozumowania, w jakim autor wychodzi od stwierdzenia, że „istotną różnicą między zmianą kulturową a mutacją genową, na którą często wskazywano, jest ta, że zmiany kulturowe mogą się dokonywać intencjonalnie, podczas gdy mutacje zachodzą zawsze przypadkowo”. Jeśli jednak ktoś spodziewał się, że powyższe spostrzeżenie stanie się dla autora asumptem dla refleksji nad naturą świata społecznego, jako tworzego m.in. przez owe intencjonalne działania i w związku z tym nad charakterem prawidłowości, jakie da się o tym świecie orzekać, to musi spotkać ją zawód – rozumowanie Kaczmarka zmierza dokładnie w odwrotnym kierunku. Konstatuje on, że: „Dla samego mechanizmu darwinowskiego nie ma to znaczenia”, deklarując dalej:

Sądzę, że zaletą pojęcia mutacji zastosowanej do transmisji kulturowej jest zwrócenie uwagi na zmiany nieintencjonalne. Właśnie ten typ zmian może pozwolić wyjaśnić paradoks: jak coś, co zgodnie z intencjami dokonujących transmisji ma pozostać niezmiennie, jednak podlega zmianom (s. 188–189).

Wracając do kwestii wskazanej na wstępie tego fragmentu rozważań, w dalszym ciągu K. Kaczmarek powołuje się na dokonaną przez Barta D. Ehrmana i Bruce’a M. Metzgera typologię błędów, którą jednak on sam postanowił udoskonalić, a konkretnie – zuniwersalizować. Oszczędzając czytelnikowi całości rezultatów tej tak pojętej „kooperacji”, ograniczymy się do podania najbardziej bodaj „smakowitego kęsa”, który ostatecznie wyjaśnia pochodzenie jednego z fundamentalnych dogmatów wiary chrześcijańskiej.

Pierwsze cztery rodzaje zmian, jakie wyróżnia się w tekście, mają charakter przypadkowy, mimowolny czy nieintencjonalny. Przykładem mogą tu być zmiany powstałe w wyniku błędnego rozpoznania wzrokowego w przekazie pisemnym. „Źródłem błędów może być graficzne podobieństwo dwóch słów wynikające z podobieństwa liter. Niestaranny zapis, a nawet wada materiału piśmiennego mogą stanowić źródło pomyłki” (s. 198). Dla przykładu, wedle tej linii rozumowania jeden z najczęściej przytaczanych na dowód boskości Jezusa fragmentów *Nowego Testamentu* (1 Tm 3: 16) uzyskał swój sens w wyniku przebicia się plamy atramentu z drugiej strony papirusu. Plamka ta pojawiła się wewnątrz litery „O” słowa „OZ” (zaimek on) w *Kodeksie aleksandryjskim*. Kolejny kopista uznał, że to litera „O”, a całość stanowi ligaturę (skrót powszechnie używany w rękopisach) od słowa „OEOZ” (bóg); w rezultacie zdanie nabrało sensu: „Bóg objawił się w ciele”.

Za wypowiedź niejako programową K. Kaczmarka wolno uznać tezę, wedle której: „teoria Darwina uzyskuje status teorii ogólnej, której zastosowanie na gruncie biologii jest tylko jednym z możliwych”. Klasycznym przykładem takiego po-

dejsia jest teoria Herberta Spencera. W swoich zasadach biologii sformułował on ogólną teorię systemów, która z założenia miała opisywać również zjawiska społeczne, na co wskazuje choćby częstotliwość posługiwania się porównaniami socjologicznymi w wykładzie pojęć biologicznych, niemal dorównująca częstotliwości stosowania porównań biologicznych w zasadach socjologii. Oprócz tego, częściowo niezależnie od Darwina, sformułował Spencer analogiczną do doboru naturalnego koncepcję mechanizmu ewolucji społeczeństw. Za bezpośrednią kontynuację tego rodzaju usiłowań Kaczmarek uznaje współczesny rozwój genetyki populacyjnej, która dziedziczony materiał genetyczny zaczęła ujmować w kategoriach jednostek informacji. Na założeniu istnienia homologii między procesami dotyczącymi informacji genetycznej i kulturowej opierają się takie próby zastosowania darwinizmu do kultury, jak memetyka (na gruncie socjologii reprezentowana przez Waltera G. Runcimana), czy teoria podwójnego dziedziczenia (przytaczanych już Roberta Boyda i Petera Richersona). Na poziomie populacji izomorfii doszukują się reprezentanci ekologii organizacji (Michael Hannan, John Freeman, Glenn Carroll), natomiast niemiecka badaczka Ina Wunn podstawą swego religioznawstwa uczyniła izomorfie zachodzące między religiami a gatunkami (s. 64–68).

W tym miejscu pozwolę sobie na celową, krótką dygresję językową. Wedle mojej wiedzy, w mowie ojczystej wyraz „izomorfia” dotąd nie występował, więc jeśli autor próbuje go wprowadzić jako neologizm, to powinno to zostać oddzielnie zaznaczone (pomijamy tu względy merytoryczne mogące przemawiać za bądź przeciwko tej językowej innowacji). Ważniejsze jednak od szaty werbalnej jest to, co próbuje „przemycić” pod jej osłoną autor. Uważna lektura przekonuje bowiem, że nie jest on w stanie utrzymać się konsekwentnie na wyjściowych pozycjach, popadając w wewnętrzne sprzeczności. Wspomnianą wyżej odpowiedniość mającą zachodzić między pojęciami gatunku i religii Kaczmarek wykorzystuje do krytyki esencjalizmu w nauce o religii, jaki jego zdaniem nie ma tu racji bytu, co odpowiada jego wykorzenieniu na poziomie gatunku w biologii.

W ramach biologii założenie, że istnieje coś takiego, jak „istota” danego gatunku (jego idea czy *eidos*), podczas gdy zmienność konkretnych osobników stanowi rezultat jedynie jej niedoskonałego odwzorowania w materii i zderzyło się z rzeczywistością, na gruncie której „okazuje się, że granice między gatunkami nie są tak ostre, jak to zakłada ujęcie opierające się na «istocie», a w niektórych miejscach są sporadycznie przełamywane” (s. 250). Tymczasem sam autor przyczynia się do utrwalenia owej platonizującej epistemologii. Wypowiada bowiem taki oto sąd: „chrześcijaninem można być na wiele sposobów, ale pod warunkiem akceptacji jego [chrześcijaństwa, K. M. K.] podstawowego kodu” (s. 205) – użycie terminologii cybernetyki miast języka platońskiego idealizmu obiektywnego nie zmienia faktu, że mamy tu do czynienia z, *nomen omen*, podobną ideą.

Nakreślony powyżej w skrócie zestaw kategorii, mających zdaniem K. Kaczmarka zastosowanie zarówno w biologicznej, jak i socjologicznej teorii ewolucji, jest przezeń jeszcze poszerzany o kolejne pojęcia mające się odnosić do swoich wzajemnych odpowiedników w przyrodzie i społeczeństwie czy też w biologii i socjologii. I tak np. czytelnik z całą powagą zostaje powiadomiony, że:

tak jak nie cały DNA zawarty jest w chromosomach, lecz istnieją również luźne jego fragmenty, zwane plazmoidami, które mogą czasem być włączane do jądrowego DNA, tak też nie wszystkie mity o Jezusie znalazły się w pierwotnych wersjach ewangelii. Istniała także niezależna od nich tradycja ustna, z której czasem włączano niektóre opowieści do przepisywanych tekstów (Ehrman, Metzger 2005: 268).

Inną kategorią stosowalną zarówno do religii jak i jej ewolucyjno-biologicznego homologonu jest zdaniem Kaczmarka wyciszanie:

tradycja mityczna, chociaż pozostaje zasadniczo niezmienna, to pewne jej elementy mogą być wyciszane, a inne przywoływane nawet po wiekach wyciszenia. [...] pod tymi względami również zachodzi mocna izomorfia z genami, które mogą być wyciszane i aktywowane (s. 157).

„Fundamentalnym składnikiem biologicznej teorii gatunku są mechanizmy izolacji. Za ich pomocą gatunek biologiczny oddziela się rozrodczo od innych” (s. 158).

Nasz budowniczy biosocjalnych pomostów nie ma, jak się okazuje, zbyt wygórowanych wymagań, jeśli chodzi o społeczny człon równania; jego zdaniem o ekwiwalentności pod danym względem świadczą bardzo różne koncepcje: od Roberta Parka i Ernesta Burgessa (1921: 273–275) przykładu judaizmu rytualnie izolującego się i prawnie izolowanego przez otoczenie. Po Floriana Znanieckiego koncepcję grupy społecznej jako układu odosobnionego.

Listę tego rodzaju domniemyanych ekwiwalentów biologiczno-społecznych można by przedłużać, jednak wydaje się, że czytelnik został już zaznajomiony z podstawami myślenia K. Kaczmarka odnośnie do relacji biologii, w tym szczególnie teorii ewolucji i socjologii, dlatego też mogę uznać, że pora przejść do dalszej do oceny tego, co zostało zasygnalizowane.

Termin „teoria” można rozumieć różnie, jednak jego związek z mocą wyjaśniającą nie należy zapewne do najbardziej kontrowersyjnych elementów tych dyskusji. Równie, jeśli nie bardziej, niepodważalny jest pogląd odmawiający charakteru naukowego wyjaśnieniom typu *ad hoc*. Tymczasem takowe właśnie uprawia zwyczajowo Kaczmarek na kartach swej książki.

K. Kaczmarek rozważa stanowisko, które

usiłuje tłumaczyć stażę [kolejny raczej wątpliwej wartości neologizm, J. T.] działaniem doboru stabilizującego. Innymi słowy, zakładają, że gatunki trwają niezmiennione, gdyż osiągnęły optymalny możliwy stopień dostosowania do swego środowiska. Dobór taki eliminuje więc wszelkie mutacje znacząco odbiegające od średniej (s. 268).

Następnie Kaczmarek powołuje się na pogląd, jakiego dopatruje się w odpowiedniku doboru stabilizacyjnego głównego mechanizmu eliminowania nowych przekonań (mutacji) na poziomie grup religijnych. Tu pojawia się jednak kłopot – koncepcja ta nie daje się zastosować do religii, jak o tym ma świadczyć

fakt, że religie wcale nie reagują współmiernie do znaczących zmian w środowisku, a przynajmniej nie podlegają zmianom istotne ich elementy, nawet jeśli są wystawione na silne presje selekcyjne. Termin „dobór stabilizujący” (stosowany w tym kontekście przez Wunn) oznacza, że najlepiej dostosowane okazują się osobniki o przeciętnej wartości danej cechy, zatem dobór eliminowałby skrajne, radykalne warianty idei, a nie nowe. Przeciwnie, nowy wariant, który reprezentowałby stanowisko najbardziej wyważone, byłby premiowany.

Kaczmarek podsuwa jednak czytelnikowi drogę ominięcia tej trudności. Przypomina, że „religia nie jest jednak tworem czysto populacyjnym, ale posiada również istotne właściwości systemowe (organiczne). Znaczenia mutacji i doboru na poziomie idei nie określa więc homologia z dyfuzją mutacji w ramach populacji, ale z losem mutacji zachodzących w ramach organizmów” (s. 269).

Niewiele dalej ten schemat rozumowania zostaje powtórzony: jeżeli jakaś zasada czy mechanizm ewolucji nie przylega do prawidłowości rozpoznawalnych w świecie społecznym, to przesuwamy poziom analizy tak długo aż znajdziemy poziom czy wymiar gdzie owa odpowiedniość jawi się jako bardziej zasadna. Zgodnie z tym modelem Kaczmarek wyjaśnia, że „religie dysponują narzędziami, dla których nie ma analogii odnoszących się do gatunków, występują jednak na poziomie komórek” (s. 269), co w jego opinii uprawomocnia wprowadzenie do teorii ewolucji religii nawiązującego do pojęcia doboru naturalnego terminu dobór eklezjastyczny.

Sens owego konceptu Kaczmarka ukazuje bezkompromisowo elitarnie podejście do religii, zgodnie z którym

faktyczna reprodukcja religii zachodzi nie w rodzinach szeregowych wyznawców, ale w trakcie formowania specjalistów, który to proces jest zwykle starannie (a przynajmniej staranniej) kontrolowany. Wszelkie mutacje mogą być wówczas wcześniej rozpoznawane i eliminowane, czy to przez skorygowanie poglądów kandydata na członka stanu duchownego, czy przez wyeliminowanie go z organizacji. Również już wykwalifikowani specjaliści religijni są kontrolowani na okoliczność poprawności teologicznej. Przeglądając dokumenty Kongregacji Nauki Wiary (sukcesorka Świętego Oficium), można się przekonać, że zdecydowana większość interwencji dotyczy działalności kapłanów, a szczególnie kapłanów aktywnych intelektualnie – teologów (s. 269),

co sugeruje, że właśnie owi kapłani czy teologowie stanowią komórki w ciele organizmu religijnego.

Autor skądinąd, jak można suponować, nie dostrzega w tego rodzaju wyjaśnianiu niczego zdrożnego. Przeciwnie, podpisuje się w pełni pod

stosowaniem metod i algorytmów matematycznych genetyki populacyjnej do badań nad ewolucją kulturową, które zapoczątkował włoski genetyk pracujący w Stanach Zjednoczonych,

Luigi Luca Cavalli-Sforza. [...] Zastosowanie modeli genetycznych zakłada przyjęcie jakiegoś ekwiwalentu genu, jednostki informacji. Cavalli-Sforza nie wypracował żadnej teorii tego rodzaju jednostki, przyjmując *ad hoc*, w zależności od potrzeby, „wariant słowa” czy inną „cechę kulturową”. Podobne podejście znajdujemy u Boyda i Richersona, według których takie pojęcie w ogóle nie jest potrzebne, aby badać dziedziczenie kulturowe w ramach paradygmatu darwinowskiego [Richerson, Boyd 2001: 158].

K. Kaczmarek nie ma szczęścia do „łacińskich”, tj. posiadających łacińskie nazwy, błędów.

Błąd *ignotum per ignotum* zakłada np. definicja kluczowego dla całej konstrukcji pojęcia potrzeb religijnych. Najpierw zatem Kaczmarek przybliży własne rozumienie samej religii, bazujące, ja się wydaje, na skądinąd krytykowanej przez niego koncepcji „środowiska rzeczywistości ostatecznej” zawartej w zgeneralizowanej teorii systemu działania stworzonej przez T. Parsonsa (Tittenbrun 1980a).

Gdy pewna liczba doświadczeń rodzi i podtrzymuje przekonanie o istnieniu środowiska nadprzyrodzonego, pociąga to za sobą konieczność ustosunkowania się do tego środowiska. Ustosunkowanie takie określiłem terminem „religia”.

Można zatem postawić tezę, że w działaniach religijnych ludzie nie zaspokajają jakichś osobliwych potrzeb, ale że są to potrzeby występujące w życiu pozareligijnym związane z określonymi relacjami społecznymi. W tym jednak szczególnym przypadku odniesione zostają do specyficznego środowiska „społecznego” składającego się z obiektów nadprzyrodzonych i ze względu na właściwości tegoż podlegające modyfikacjom w swej formie.

Ową zbieżność z koncepcją Parsonsofską uwypukla komentarz Kaczmarka dotyczący jego ulubionego autora, czyjego poglądy na dany temat mogły stanowić źródło znanej teorii „dziekana funkcjonalizmu”, który miał dobrą świadomość więzi ze swymi intelektualnymi antenatami:

Te fundamentalne potrzeby stanowią kolejne pole, na którym obserwujemy daleko idącą zbieżność koncepcji natury ludzkiej, na jakiej opierała się klasyczna socjologia, z tą, do jakiej dochodzą współczesne ewolucyjne nauki o człowieku.

Zgodnie z teorią Spencera system (zarówno organiczny, jak i nadorganiczny) musi spełnić wymogi zachowania własnej integralności i pozyskania energii, do czego dodałem jeszcze wymóg reprodukcji (s. 137).

Trzeba dodać, że Kaczmarek, dając się uwieść (i zwieść) owej organicystycznej analogii wpada w pułapkę antropomorfizmu. W rozumowaniu zakładającym błąd źle umiejscowionej konkretności, jak go nazywał A. Whitehead, gdyż mieszającym meta (teoretyczny) poziom z poziomem samej rzeczywistości, ujmuje religie na podobieństwo podmiotów zdolnych do strategicznych działań itp.:

sformułowano kilka teorii wyjaśniających to zjawisko, które, jak sądzę, mogą dostarczyć również płodnych inspiracji dla analizy mechanizmów względnie niezmiennego trwania religii. Powstrzymałbym się od dokonywania jednoznacznego wyboru między nimi. Wszystkie one

mogą być po prostu odrębnymi strategiami, używanymi przez religie w pewnych przypadkach dla zachowania własnej konstrukcji (s. 268).

Definicja religii przyjęta przez K. Kaczmarka odznacza się – płynącym z europocentryzmu – błędem *pars pro toto*, a co może jeszcze bardziej istotne, wskutek nonszalanckiego czy też nieostrożnego sformułowania nie zostało w niej powiedziane jasno, **że chodzi tu o istoty nadprzyrodzone w subiektywnych wyobrażeniach wiernych, brak sprecyzowania, czego stanowi zachętę do zobiiektywizowanego pojmowania owego „środowiska”, co narażać musi na zarzut hipostazy.**

W świetle powyższego, określenie potrzeb religijnych jako „wynikających z preferowanego rodzaju ustosunkowania się do zbioru obiektów składających się na «środowisko nadprzyrodzone»” (s. 137) jest nieuchronnie uwikłane w błędne koło, wagę czego podnosi znaczna rola przydana tej kategorii przez Kaczmarka, który wywodzi na jej bazie kolejną – mimo że na wstępie zdeprecjonowaną – analogię: „potrzeby religijne stanowią najistotniejszą, jak sądzę, siłę selekcji pozytywnej. Nie da się ich zredukować do interesów realnych, stąd tym razem zachodzi ścisła analogia z doborem płciowym” (s. 230).

Jak sugerowano powyżej, K. Kaczmarek dosyć śmiało poczyną sobie z rozpatrywanymi tekstami, w tym z dokumentami religijnymi, takimi jak księgi biblijne, na temat których istnieje wszak olbrzymi zasób nagromadzonej wiedzy, który przynajmniej nominalnie nie pozwala na podobne myślowe harce. Niestety jednak autor *Mechanizmów...* tę swoją lekceważącą postawę przenosi również na inne dziedziny swej intelektualnej refleksji. Nad postawą tą warto zaś się zatrzymać, gdyż, jak się zdaje, ilustruje ona raczej szersze niżli tylko jednostkowe zjawisko.

W życiorysie K. Kaczmarka brak dyplomu z biologii molekularnej czy jakiegokolwiek innej, co stawia na porządku dziennym pytanie, skąd w takim razie czerpie on kompetencje, by wypowiadać się na temat wszelkich zagadnień biologii z taką pewnością siebie. Dotykamy tu znanego problemu, na ile kwalifikacje do uprawiania danej dyscypliny naukowej mogą upoważniać do zabierania głosu w kwestiach dotyczących innych dyscyplin, tj. co są warte politologiczne sądy Noama Chomsky’ego, teologiczne opinie Richarda Dawkinsa albo wypadły w krainę socjologii Stephena Hawkinga. Oczywiście, generalnie rzecz biorąc, taki transfer wiedzy nie zachodzi i nawet najwybitniejszy fizyk może wypowiadać opinie grzeszące naiwnością odnośnie do „fizyki społecznej”, a znajomość obrotów ciał niebieskich nie przekłada się na wiedzę o obrotach kapitału.

Przy maksimum dobrej woli trudno pomylić naszego K. Kaczmarka z Peterem Higgsem czy Francisem Crickiem – powszechnie znane dokonania tych uczonych wzmagalyby zainteresowanie publiczności ich opiniami na tematy wykraczające poza ramy czy to biologii czy fizyki; K. Kaczmarek niestety nie posiada nawet tego atutu, co nie przeszkadza mu angażować się w potępiane tu postępowanie – pouczać *ex cathedra* profesjonalnych biologów, wystawiać im cenzurki,

aby nie było wątpliwości, że chodzi o jego opinię – nieodmiennie okraszane sakramentalnymi zwrotami „ja[k] sędzę”. Trudno się powstrzymać od pytania, na jakiej to podstawie Kaczmarek wyrokuje np., że „niska częstotliwość podawana dla mutacji w przypadku transmisji genetycznej nie wynika z tego, iż tylko tyle mutacji rzeczywiście zachodzi (tego, jak sędzę, nikt nie wie)” (s. 289). Trudno się powstrzymać od ogólniejszej refleksji o tym, że arogancja i ignorancja stanowią dwie strony tej samej monety.

Oprócz Spencera i ewolucyjnej biologii występują jeszcze inne, wedle świadectwa jego samego, źródła intelektualne, jakimi inspirował się Kaczmarek. Twierdzi on, że wielu klasyków socjologii „dostarczyło kluczowych elementów wyrażonej w tej książce koncepcji. Szczególnie duży wpływ mieli na nią: Hegel, Marks, Weber, Bachofen i Scheler” (s. 280). Samoświadomość teoretyka nie musi, jak wiadomo, odpowiadać faktycznemu stanowi rzeczy, z czym, jak się wydaje, mamy właśnie do czynienia w tym przypadku. Przyjmując najbardziej życzliwą interpretację, trudno w wywodach Kaczmarka dopatrzeć się niekłamanego teoretycznego powiązania z myślą Hegla, Marksa czy nawet Webera, choć w tym ostatnim wypadku należy uczynić wyjątek dla weberowskiej teorii charyzmy, z jaką rzeczywiście zmierzył się autor *Mechanizmów...* Przy czym z punktu widzenia poprzednich spostrzeżeń, jest raczej nieprzypadkowe, że owemu nikłemu w praktyce wykorzystaniu dorobku wymienionych klasyków towarzyszy daleko idące zniekształcanie ich myśli. Ponownie fragment poniższy posiada wyrażnie bardziej ogólne znaczenie, jako że przykłady podobnego podejścia są niestety niereczne, a zatem tym bardziej zasługują na to, by poddać je procedurze „naming and shaming”.

Znane jest powiedzenie określające w aforystycznej formie podejście Marksa do Hegla, a dokładniej – jego dialektyki. Odpowiedni fragment z pism Marksa, gdzie on sam wypowiada się w tym przedmiocie zasługuje na przytoczenie także ze względu na jego inne treści – swoje, krytyczne przecież, podejście do heglizmu łączy Marks z obroną twórcy *Wykładów z filozofii dziejów* przed „aroganckimi” atakami tych, co traktują go, jak „zdechłego psa”.

Można ironicznie zauważyć, że istotnie K. Kaczmarek przejął od Marksa przynajmniej jedno – sposób podejścia do Hegla, tak bardzo biorąc sobie do serca marksowskie „postawienie na nogi” autora *Fenomenologii ducha*, że go w tej pozycji na dobre pozostawił. Mówiąc już mniej poważnie, Kaczmarek uznaje niemieckiego filozofa za przedstawiciela nurtu materialistycznego; zdając sobie sprawę z idiosynkratycznego charakteru owej kwalifikacji, odbiegającej od konsensusu na gruncie, na jakim myśl heglowska jest traktowana jako klasyczny przykład idealizmu obiektywnego, Kaczmarek podejmuje próbę uzasadnienia tego zaszeregowania, którą wszakże wypada uznać za całkowicie chybioną. To prawda, że Hegel zbudował koncepcję społeczeństwa cywilnego – wzorowaną na smithowskiej ekonomii politycznej – jako gry prywatnych interesów, lecz od tego

do przypisania jego ujęciu charakteru materialistycznego daleka droga. Nie wolno wszak pomijać faktu, że wedle Hegla we wszystkich tych prywatnych działaniach indywiduów na rynku przejawia się, jak ją nazywał, „chytrość rozumu”, czyli inaczej mówiąc, ducha, jaki w świeckiej wykładni jest tożsamy z prawami historii. Proces dziejowy jako postępujący:

rozwój Ducha Hegel opisuje przez proces alienacji: element społeczeństwa czy kultury, który dawniej uznawany był przez Ducha za adekwatny wyraz rozumienia wolności i rozumności w danym społeczeństwie, przestaje być za taki uważany. Pojawia się sprzeczność między istniejącymi instytucjami społecznymi a nowym rozumieniem wolności. Bohater Ducha bierze na siebie dzieło (i osobiście ponoszone koszty) zburzenia odrzuconych starych form (s. 38).

Przytoczyłem sformułowanie autora *Mechanizmów...*, aby móc zauważyć, że w jego własnej interpretacji proces dziejowy pojmowany jako rozwój autoalienacji ducha (przechodzący też nieodmienny cykl stadiów wieńczony zawsze triumfalną syntezą, a ponadhistoryczny status owych „praw” uwydatnia idealistyczną naturę heglizmu), w jakim naczelną rolę pełni idea wolności, jest oczywiście podręcznikowym przykładem idealizmu obiektywnego, czego K. Kaczmarek nie chce zauważać, bo podkopałoby to przyjęty przezeń układ konceptualny. Jednak postmodernistyczny relatywizm wyszedł już na szczęście z mody i nie negując bynajmniej, że każde odniesienie do cudzego dzieła zawiera nieuchronnie moment interpretacji, daleka stąd droga do zgody na przykrawanie analizowanego systemu wedle własnych życzeń, wiodące – jak w omawianym przypadku – do całkowitej zmiany filozoficznego sensu koncepcji.

Trudno jednak byłoby dowieść, że K. Kaczmarek lepiej potraktował obrońcę Hegla, o jakim była mowa wyżej. Co prawda nie czyni z niego – dla odmiany – idealisty, lecz ustępy w książce dotyczące myśli Karola Marksa wykazują zasadnicze braki kompetencyjne autora, nie mówiąc już o jego złej woli. I znowu dla określenia owego stosunku zauważmy raczej, że egzemplifikuje on zjawisko o wiele szersze.

Częstą praktyką różnych komentatorów, ułatwiających sobie w ten sposób krytykę jest wrywanie pojedynczych cytatów z kontekstu i budowanie na ich podstawie całych polemicznych konstrukcji, choćby ich ostrze *de facto* miało się z celem, jeśli miałyby nim być myśl danego autora jako całość.

Zgodnie zatem z owymi podejrzeniami, Kaczmarek konstruuje na swój i czytelnika użytek obraz marksowskiej teorii religii wyłącznie na podstawie kilku zdań z przedmowy do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*, istotnie nierzadko przez co leniwszych komentatorów traktowanych jako wykład podstawowych tez materializmu historycznego. Jest to rzecz jasna stanowisko nie do przyjęcia – niezbyt fortunne w wielu miejscach i schematyczne formułki nie mogą zastępować znajomości marksowskiej teorii zdobytej dzięki przyswojeniu sobie najważniejszych dzieł Marksa, w tym przede wszystkim jego *opus magnum: Kapitału*, co nie jest drogą popularną i można to zrozumieć, porównując trudności przedzierania

się przez gąszcz analiz i argumentów z podanymi na tacy w postaci jednorazowej pigułki, jaka ma rzekomo zawierać wszystkie te same treści. Ktoś mógłby zwrócić uwagę, że wymaga się tu od doktora socjologii z poznańskiego UAM zbyt wiele – rekonstrukcja marksowskiej teorii na podstawie „kapitału” to nie lada zadanie, z jakim nie poradziło sobie wielu „mocniejszych zawodników”. Ale nawet jeśli uznać, że argument ten zawiera ziarenko słuszności (choć porywając się na budowę z założenia nowej teorii religii jest się naturalnie zobowiązanym usytuować własny wysiłek w kontekście dorobku innych), to już zupełnie niewytłumaczalne i godne napiętnowania jest pominięcie przez Kaczmarka tak słynnych wytworów myśli marksowskiej, jak teoria alienacji i tak znanych dzieł jak: *Ideologia niemiecka*, *Święta Rodzina* i in., że Kaczmarek, unikając konfrontacji z większością relewantnych w tej mierze dzieł Marksa, buduje sobie obraz w istocie zastępczy, czego jednak celowo nie zdradza się, bowiem mogłoby to popsuć szyki nieuczciwemu polemista lepiącemu ze skrawków cytatów chochoła, jakiego potem łatwo przewrócić jednym palcem. I też Kaczmarek, uznając marksizm za odnogę swojego pojmowanego holizmu, zarzuca mu, że

w praktyce badawczej okazuje się, że usiłuje także wyjaśnić religię wyłącznie poprzez wpływ jej środowiska. Ewolucja religii będzie wówczas jedynie składową ewolucji społeczeństwa (lub kultury) jako całości czy jej epifenomenem. Przy takim założeniu nie pozostaje nic innego, jak konstruować klasyfikacje form religii odpowiadających poszczególnym typom społeczeństw, co też autorzy czynią, nawet jeśli w swych wypowiedziach przyznają jej pewną dozę autonomii. Klasyfikacje takie mają jednak bardzo ograniczoną użyteczność, gdy celem ma być analiza ewolucji konkretnego systemu religijnego. [...] religie konkretne tak się zaklasyfikować nie dają. Jedna i ta sama religia może kolejno lub jednocześnie egzystować w systemach społecznych znajdujących się na najrozmaitszych „stadiach rozwoju”, posiadających zupełnie odmienne charaktery organizacji społecznej (s. 36).

Paradoksalne i z pewnym sensie zabawne jest to, że autor powołujący się na Hegla i Marksa nie dostrzega, jak molierowski pan Jourdain, dla którego wiadomość, że przemawia prozą miała charakter objawienia, że nakreślone przezeń podejście do religii nosi charakter *par excellence* dialektyczny i myśliciel z Trewiru pochwaliby go pewnie za sformułowania, jakich on sam by się nie powstydział. Tymczasem K. Kaczmarek – widać to wyraźnie – idzie na łatwe skróty, czerpie pełnymi garściami z zasobu dostępnych klisz i stereotypów dotyczących myśli Marksa, co zastępuje wysiłek poznawczy, jakiego wymagałoby zmierzenie się z Marksem autentycznym, nie papierowym. Kaczmarek jednak trwa przy swoim:

religia zaś w tym klasycznym Marksowskim ujęciu miała stanowić jedynie formę, w jakiej ludzie uświadamiają sobie kluczowe konflikty społeczne. Próby zbudowania przez religioznawców marksistowskich teorii ewolucji religii na podstawie założenia, że „wraz ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie” [M a r k s 1953: 5], sprowadzały się do tworzenia historycznych klasyfikacji religii na podstawie formacji społeczno-ekonomicznych. Tymczasem, jak zauważa Tokariew,

realizacja tej zasady doprowadziłaby do rozbicia historycznie ukształtowanych religii na wiele różnych systemów – ani jedna ze znanych religii historycznych nie zmieściłaby się bez reszty w ramach schematu i w konsekwencji nie mielibyśmy czego klasyfikować [...] (s. 31).

Dziwna to krytyka, gdzie argumenty przeciwko ujmowaniu religii przez marksistów czerpie się od samych marksistów. Widocznie nie jest z nimi tak źle, nie bez reszty stoczyli się w otchłań dogmatycznego holizmu i epifenomenalizmu.

Teorią dogmatyczną, konwencjonalną czy wręcz banalną staje się system myślowy zapoczątkowany przez Marksa i Engelsa wyłącznie na skutek przypisania mu takowych właściwości. A że mogą owe „atrybuty” mieć niewiele wspólnego z oryginałem? Autorowi *Mechanizmów...* to najwyraźniej nie przeszkadza – opierając swoją ocenę marksizmu nie na znajomości pierwotnych źródeł, lecz na lekturze literatury marksologicznej, zadowala się półprawdami, związek których z myślą marksowską ogranicza się do występowania powinowactw terminologicznych, lecz już nie pojęciowych, substancjalnych. Przykładem takiego oklepanego frazesu może być opozycja, jaką Kaczmarek powtarza za innymi: „nie są one jedynie arbitralnie wyodrębnionymi przez obserwatora zbiorowościami (jak Marksowska klasa-w-sobie), ale empirycznymi bytami” (s. 136).

W innym miejscu Kaczmarek wykonuje unik myślowy czyjego niezdarność uległaby natychmiastowemu zdemaskowaniu w przypadku odniesienia go nie do abstrakcyjnych „ujęć marksistowskich”, lecz do takiego spośród tych ujęć, jakie w analizie struktur świadomości społecznej nie pomija bynajmniej roli sprzeczności wewnętrznych, ujmując je w dialektycznej kombinacji ze sprzecznościami zewnętrznymi (por. np. Tittenbrun 2012). Przy takim podejściu, wpisanym w przesłanki marksowskiej dialektyki, odpada zarzut

jednostronnego ujmowania konfliktu jako wyrazu sprzeczności interesów zachodzących na poziomie społecznego zaplecza, nie dysponującym adekwatnymi narzędziami do ujęcia roli konfliktu jako mechanizmu kształtowania samej religii (s. 255).

Jak wskazywano, K. Kaczmarek nie zna się na i niewiele rozumie z marksowskiego materializmu historycznego. Do już wyliczonych tego dowodów dolożmy jeszcze jeden – wbrew jego zdaniu, materializm historyczny nie jest żadną teorią interesów. Pewnie że to nie grzech śmiertelny, wielu ma te braki i żyje. Kłopot jedynie w tym, że Kaczmarek bierze się za analizę, a w każdym razie wypowiedzi na temat teorii Marksa, nie mając do tego niestety dostatecznego przygotowania. To ostatnie powinno polegać na samodzielnej lekturze i przemyśleniu dzieła twórcy *Kapitału* w odróżnieniu od zastępowania tej bezpośredniej interakcji relacją bardziej zapośredniczoną – przez pryzmat komentarzy innych interpretatorów. Po raz kolejny natrafiamy tu na ważny rys wspólny szerokiej grupie prac oczywiście nie tylko i niekoniecznie Marksowi poświęconych. Wystarczy wspomnieć najpopularniejszy w kraju podręcznik historii socjologii. Napisana wedle tego właśnie wzoru obszerna księga nie zawiera ani jednej świeżej

czy oryginalnej myśli, nowego bądź zaskakującego komentarza. Udało to się osiągnąć dzięki wykorzystaniu, zaadaptowaniu, czy jakkolwiek by tej postawy nie nazwać, bogatej palety źródeł z drugiej i trzeciej ręki. Naturalnie nie musi to być wcale przypadek najbardziej drastyczny, co nie zmienia faktu, że dobrze ilustruje pewne ogólne tendencje. Na przykład dosyć bezwstydne i zupełnie bezpodstawne maskowanie rzeczywistego charakteru wspomnianego wyżej procederu intelektualnego zasłoną rzekomej erudycji z czyjej prestiżu się korzysta, by usprawiedliwić kompilatorską działalność, jaka z prawdziwą wiedzą rozumianą jako odkrywanie i wynajdywanie nowych powiązań między faktami nie ma wiele wspólnego. Tasowanie zgranych kart wciąż z tej samej talii do żadnych odkryć nie prowadzi, lecz podporządkowane jest zazwyczaj jakiemuś utylitarnemu czy pragmatycznemu celowi w rodzaju napisania pracy na stopień, artykułu do czasopisma punktowanego itp. Gdyby jakimś cudem powrócił na ziemię Georg Simmel, to ten zwolennik dialektyki ilości miałby duże pole do popisu w dzisiejszych naukach społecznych (a *mutatis mutandis*, i w pozostałych). Pojawiają się paradoksy, nie wiem, sprzeczne czy zgodne z intencjami ustawodawcy. Oto więc *homo oeconomicus alias* dzisiejszy rodzimy pracownik naukowy z nauk społeczno-humanistycznych nauczył się dostosowywać do oczekiwań urzędowych decydentów. Skoro np. monografia liczy się od 6 arkuszy wydawniczych, pisze się *de facto* – tak kiedyś by powiedziano – broszury minimalnie przekraczające wymagany pułap objętości. W rezultacie kilkutomowe dzieło, liczące prawie 2 tys. stron druku liczy się jako jedna pozycja za 25 lub 20 punktów tak samo jak 140-stronicowa książeczka, objętości której nie byłoby się skłonnym zaakceptować nawet w przypadku pracy magisterskiej. A jak „sprytnie” omija się barierę autocytowania, ukazuje nawet omawiana książka. Jest to bowiem poza wszystkim innym rozprawa habilitacyjna. Dodajmy, dość dziwna. Nie dość, że autor opiera się w niezwykle szerokim zakresie i w kluczowych momentach rzekomo nowej pracy na swojej poprzedniej pracy, poświęconej teorii H. Spencera, to czerpie również pełnymi garściami z innych swoich publikacji. Czyni to jednak w swoisty sposób, obliczony na uchylenie zarzutu o autoplagiat. Nie ukrywa zresztą, że taki właśnie przyświeca mu cel:

W niniejszej pracy posługuję się niektórymi rozwiązaniami wypracowanymi przeze mnie w poprzednich książkach [K a c z m a r e k 2003, 2007, 2010]. Aby uniknąć nadmiernego samocytowania, do tych publikacji będę odsyłał czytelników zainteresowanych szczegółowym uzasadnieniem moich i dyskusją z alternatywnymi stanowiskami. Niektóre problemy były przeze mnie wstępnie rozważane w artykułach publikowanych w pracach zbiorowych i czasopismach. Tutaj znalazły się w wersji ponownie przemyślanej, przetworzonej i skróconej (s. 15).

Autor tej recenzji nie jest żadnym ekspertem z dziedziny własności intelektualnej, jednak wyjście zastosowane przez autora *Mechanizmów...* wydaje mu się zwykłym i niezbyt wyszukany wybiegiem, który oby się nie upowszechnił

w naszym środowisku, bo doprowadziłoby to do dalszego obniżenia i tak niewygorowanych standardów etycznej *praxis*.

Jak wynika z poprzednich rozważań, praca Kaczmarka co najmniej budzi wiele pytań dotyczących standardów etyki postępowania naukowego autora. Mowa była wyżej o arbitralnych, podporządkowanych doraźnym celom krytyka interpretacjach innych myślicieli. Lista wyliczająca świadectwa takiego postępowania musiałaby być znacznie dłuższa. Padł jego ofiarą również inny z ojców założycieli nowoczesnej socjologii, Max Weber, a w szczególności jego metodologia zostają przez K. Kaczmarka podsumowane jednym zdaniem, jakie głosi, że właściwe temu pierwszemu „rozważania mają charakter indukcji, uogólnionej (a zatem «odhistorycznionej») obserwacji historycznej sprowadzającej się do zbioru typów idealnych”. Sformułowanie to nastrocza kilka problemów. Idealizacja czy metoda typów idealnych jest czymś zdecydowanie odmiennym od indukcji bądź generalizacji. Dalej, jeśli się twierdzi, że u podstaw tego podejścia leży „obserwacja historyczna”, to nie da się pojedynczą formułą skwitować domniemanego „odhistorycznienia” wytworów tej poprzedniej. Nawet na poziomie samych definicji, a co dopiero z punktu widzenia weberowskiej praktyki badawczej dostrzega się, że jego typologie, np. prawomocnego panowania itp. były zarówno produktem historycznego badania, jak i służyły jako narzędzie historycznej analizy. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu na słabościach interpretacji Webera zaważyła wyjątkowa pozycja przydana przez Kaczmarka H. Spencero- wi; w jego przypadku autor *Mechanizmów*... postanowił sięgnąć do oryginalnych prac, czego brak mógł mieć znaczenie właśnie szczególnie w odniesieniu do autora *Gospodarki i społeczeństwa*, m.in. które to fundamentalne dzieło pełne jest rażących błędów przekładowych.

Wprawdzie sytuacja ta nie dotyczy – notorycznie źle przekładanych na angielski: jako „status groups” – weberowskich „Soziale Stünde”, ale i tak Kaczmarkowi udało się przemycić do odnośnego komentarza swoją zwykłą „porcję nieporozumień”:

W procesie ucodzienniania charyzmy zachodzi proces wydobywania elementów uważanych za bardziej przystające do okoliczności życia codziennego i spychania na dalszy plan bardziej irracjonalnych. Tak przetworzona idea, będąca rezultatem spontanicznego kompromisu między pierwotną formą nadaną przez charyzmatycznych przywódców a wymogami życia codziennego, może następnie upowszechnić się i stać rzeczywistością społeczną.

Mamy więc tu czysty proces darwinowski: wytworzenie zmienności przez ogłoszenie nowego zbioru idei przez charyzmatycznego proroka, a następnie selekcja dokonująca się już w ramach pokolenia jego uczniów. Usiłują oni związać z ideą własne interesy, przez co uwypuklają elementy z nimi korespondujące. Owe wymogi życia codziennego to interesy ekonomiczne (jak u Marksa), ale wśród nich wymienia Weber także polityczne interesy autorytetów społecznych (możemy je określić jako prestiżowe, związane z szacunkiem czy stanowe) (s. 223).

Skądinąd rzeczywiście nagminnie wyolbrzymia się różnice dzielące stanowiska Marksa i Webera, lecz nie oznacza to zgody na popadanie w przeciwną skrajność i wynajdywania sztucznych bądź zupełnie fikcyjnych zbieżności między obu myślicielami. Z drugiej strony Weberowski termin „Soziale Ehre” posiada znacznie bogatszą konotację niż standardowa zmienna badań stratyfikacyjnych, czyli prestiż, a wymiar polityczny – w teorii Webera łączony przede wszystkim z partią – może być w najlepszym razie traktowany jako jeden z aspektów położenia stanowego.

Wymienieni myśliciele nie są jedynymi potraktowanymi „po macoszemu” przez K. Kaczmarka. Pisze on, że Spencerowskie rozumienie pojęcia funkcji jest w zasadzie identyczne z tym, którym posługują się do dziś biolodzy. Opiera się ono na założeniu, że byty organiczne i nadorganiczne, w przeciwieństwie do nieożywionych, zachowują swoją odrębność wobec sił zewnętrznych, pozyskując zasoby z otoczenia.

Rzecz w tym, że na takich założeniach opiera się również ogólna teoria systemu działania sformułowana przez Talcotta Parsonsa, podczas gdy Kaczmarek implikuje, jakoby była ona czymś bardzo odmiennym od unikalnego podejścia Spencera.

Z drugiej strony amerykański teoretyk nie potrzebuje chyba tego rodzaju „obrony”, jaką zapewnia mu *implicite* Kaczmarek. Czytelnik może śmiało nabrać wrażenia, że „dziekana strukturalnego funkcjonalizmu” krytykowali tylko neoewolucjoniści. I ponownie, można domniemywać, że takie sprofilowanie rozważań nie jest przypadkowe; inne ich ustawienie wymusiłoby niewygodne dla spencerowsko-darniowskiej perspektywy pytania odpowiedzi, które rozsadziłyby przyjęte w książce ramy pojęciowe.

Uprzedzając ewentualny zarzut jednostronności, autor tekstu pragnie podkreślić, że – wedle jego osądu, podlegającego wszak intersubiektywnej weryfikacji – niniejszy artykuł rzetelnie oddaje główne elementy argumentacji K. Kaczmarka w książce, o jakiej mowa, a że odnosi się do nich krytycznie, to inna sprawa. Dla czytelnika lektura książki Kaczmarka może być irytująca jeszcze z innego, wzmiankowanego już powodu. Wypowiada się on z iście „amerykańską” pewnością siebie – coś takiego jak angielski *understatement* jest mu raczej obce. Dla stylu autora *Mechanizmów...* typowe są takie stwierdzenia, jak:

wykazałem, że religie posiadają cechy niezbędne, by dany byt podlegał procesowi ewolucji darwinowskiej. W rozdziale czwartym wskazałem główne procesy odpowiedzialne za różnorodność w świecie religii.

Jeśli zaś chodzi o kluczowy problem, „czy faktycznie w obrębie tego świata zachodzi proces selekcji” (s. 222), to autor zdejmuje go z porządku dziennego w nader prosty sposób: przypominając, że „fakt, iż tego typu procesy zachodzą również w sferze kultury, zdaje się nie budzić większych kontrowersji wśród przedstawicieli ewolucjonizmu” (s. 222), co stanowi klasyczny przykład logicznego *petitio principii*.

Wyżej była mowa o wysoce niezadowolającej formie, w jakiej K. Kaczmarek – w swoim mniemaniu – rozprawił się z zastrzeżeniami, jakie przedstawiciele socjologii humanistycznej wnoszą wobec obrazu ewolucji społecznej jako rządzonej przez mechanizm darwinowski z tytułu przekreślenia przez tą koncepcję ludzkiej autonomii, co odnosi się zarówno do „socjobiologii [jak, i do] «prób stosowania algorytmu darwinowskiego do kultury»” (s. 223).

Odnotowane wyżej braki w ujmowaniu ludzkiej podmiotowości wynikają nie tylko z nadmiernej fascynacji istniejącymi i nieistniejącymi sukcesami nauk biologicznych, lecz także z niedysponowaniem adekwatną ontologią społeczeństwa, która rozwiązywałaby zadowalająco odwieczny dylemat: działanie czy struktura, wykazując jego pozorność. Metafizyczna, niedialektyczna epistemologia powstrzymuje go jednak przed nawet zbliżeniem się w tej mierze do właściwego rozwiązania.

Z bardziej generalnego punktu widzenia można stwierdzić, że ten sam formalistyczny schematyzm odpowiada za niewłaściwe podejście do kwestii relacji między naukami przyrodniczymi a społecznymi. W skrócie problem polega na tym, że przedstawiciele tych ostatnich, wychodząc z założenia o ich zapóźnieniu w stosunku do bardziej zaawansowanych „twardych” czy ścisłych dyscyplin przejmują rozwiązania tych ostatnich na użytek własnych dziedzin wiedzy, jakie to postępowanie na pierwszy rzut oka przedstawia się logicznie, a zatem z pozoru nie powinno budzić obiekcji. Rzecz jednak w tym, na jakim szczeblu korzysta się ze skarbnicy owych lepiej rozwiniętych nauk. Czy popełnia się tu – podobnie jak Kaczmarek i jego mistrz Spencer – błąd źle umiejscowionej konkretności wspomniany wyżej, przejawiający się na takie sposoby, jakie w praktyce negują głoszone deklaracje o wyższym stopniu rozwoju przyrodoznawstwa; zapożyczają się bowiem gotowe rozwiązania merytoryczne miast ogólnych wzorów metodologicznych. Można zatem doskonale opierać się naturalizmowi, a jednocześnie wzorować się na fizyce, chemii itp. Co więcej, tego rodzaju pożyczki mogłyby mieć dobroczynny wpływ na metodologiczne standardy w socjologii, a i w innych naukach społecznych. Chodzi w szczególności o przezwyciężenie dominującego w socjologii empirycznej „prostego schematu neopozytywistycznego reprezentującego uproszczony, jak go można nazwać, zerojedynkowy weryfikacjonizm” (Tittenbrun 2009: 12).

Jak wygląda naprawdę proces badawczy w najwyżej rozwiniętej fizyce, można było obserwować niedawno na przykładzie gigantycznego akceleratora cząstek CERN.

Celem eksperymentu było, jak wiadomo, wykrycie „boskiej cząstki”, jaka wypełniłaby lukę w standardowym obrazie materii. Ciekawe jednak, co mówili przed rozpoczęciem eksperymentu uczestniczący w nim fizycy. O ile porządną socjolog–empiryk na ich miejscu potraktowałby jako priorytet sporządzenie możliwie wyczerpującej listy hipotez, to dla tych badaczy na pierwszy plan wysuwał się fakt, że prawie na pewno w wyniku eksperymentu dojdzie do zupełnie nie-

przewidzianych odkryć, zakres których może być bardzo szeroki. I jest to bardzo cenna wskazówka metodologiczna.

Na gruncie pokonującego wspomniane wyżej ograniczenia modelu

hipotezy pełnią rolę nie ograniczającą się do zwykłej odpowiedzi: tak/nie, prawdziwa/nieprawdziwa, gdyż stanowią w pierwszym rzędzie coś na kształt reflektorów oświetlających badaną rzeczywistość, pozwalając wydobyć na światło dzienne, ujawnić nowe, nieznane przedtem jej aspekty. Ograniczenie poznawcze wspomnianego poprzednio podejścia metodologicznego polega na tym, że w skrajnym ujęciu niemal eliminuje ono rolę badań empirycznych jako źródła wiedzy o rzeczywistości – cała bowiem wiedza została już zawarta w powstałych w głowie siedzącego za biurkiem myśliciela; badanie potrzebne jest tu jedynie po to, by odsiać mylne sądy, nie przynosi jednak żadnej nowej wiedzy ponad tę, jaką badacz już dysponował przed badaniem.

Socjologowie, podobnie jak przedstawiciele innych nauk społecznych, żywią często kompleksy wobec przyrodnawców, podziwiając ścisłość języka i myśli reprezentowanych przez nich dyscyplin. Z drugiej strony, wzorowanie się na owych lepiej rozwiniętych naukach przyrodniczych niesie ze sobą niebezpieczeństwo naturalizmu, zapoznania tego, co Stanisław Ossowski nazywał osobliwościami nauk społecznych. A chodzić wszak powinno o to, by przenieść na grunt socj badań to, co w przyrodnawstwie najistotniejsze, uniwersalne, wyrażające postawę naukową jako taką, którą najkrócej można wyrazić określeniem celu badań naukowych jako polegających na odkrywaniu nowych aspektów rzeczywistości czy to przyrodniczej czy społecznej (T i t t e n b r u n 2009: 12).

Na zakończenie zwróćmy uwagę na pewne walory podejścia zaprezentowanego w omawianej książce. Co prawda, taka jest już specyfika jej autora, że nawet w beczce miodu z nalazłby kroplę dziegciu, a w danym przypadku ilość plusów i minusów ma się do siebie o wiele mniej korzystnie niż w przysłowiu. Wadą koncepcji religii przyjętej przez K. Kaczmarską jest jej jednostronność, przejawiająca się jeszcze w tym, że przesadny nacisk kładzie ona na jej organizację z odsunięciem na dalszy plan elementów świadomościowych. Nie musi to dziwić, zważywszy że elementy materialne z natury rzeczy wydają się bardziej podatne na interpretację zapożyczoną z dyscypliny opisującej zachowanie organizmów biologicznych. A przecież – jakkolwiek na pewno jest trudniej dostępny badawczo – aspekt subiektywnej wiary jednostki nie da się w naukowych rozważaniach nad religią pominąć. Kaczmarski jednak nie stroni całkowicie od analizy wymiaru świadomościowego religii, tyle że akcentuje słusznie – choć przy użyciu dość dziwacznej terminologii – że

idea musi się zontologizować lub zantropologizować, stać się materialnym lub intelektualnym środkiem pracy lub działań pozapracowych bądź też zostać narzucona mocą autorytetu lub władzy.

Z tego powodu uważam za niepotrzebne wprowadzanie odrębnej jednostki dla dziedziczenia społecznego, praktyki, jak postuluje Runciman. Praktyka nie jest niczym innym jak zontologizowaną, zantropologizowaną czy zsocjologizowaną ideą – ideą, która stała się narzędziem praktyki społecznej (s. 229).

Zawarty w końcowych zdaniach przytoczonego powyżej fragmentu własny komentarz Kaczmarka do zajmującego w książce sporo miejsca cytatu ze źródła, z którego czerpie wiedzę dotyczącą związków idei z rzeczywistością, jest niezbyt fortunny – definiując „praktykę” jako „ideę, która stała się narzędziem praktyki społecznej” autor popełnia kolejną poważną gafę logiczną. Rezygnując z rozbioru zbioru zaprezentowanych przez autora quasi-neologizmów, ograniczmy się jedynie do wskazania na nader problematyczne rozróżnienie, jakiego za S. Kozyrem-Kowalskim K. Kaczmarek dokonuje między pracą i działaniem. Wszak opozycja taka zakłada kontrintuicyjnie, że praca nie jest działaniem. Czym jest w takim razie? „Praktykę” autor już załatwił odmownie, a każde inne rozwiązanie – czy to „działalność”, czy „aktywność” bądź „czynność” albo „czyn” – przesuwają jedynie problem na inną płaszczyznę. Jakkolwiek generalnie trafne ujęcie dróg, na jakich idea wciela się w rzeczywistość, grzeszy ogólnikowością i w efekcie ucieczką od najbardziej interesujących problemów. Formułka o idei stającej się elementem osobowości więcej pytań stwarza niż ich rozwiązuje. Można by skomentować ironicznie, że spory wokół tzw. tezy Webera powinny wygasnąć po zrozumieniu przez środowisko naukowe zbędności takich debat, jak i szerzej, takich prac, jak Weberowska rozprawa o roli protestantyzmu w powstaniu kapitalizmu, skoro teraz już wreszcie wiadomo, na czym ten cały mechanizm polega. Rzecz jasna są to posępne żarty, a możliwość ich wygłoszenia powstaje wskutek odnotowanego wyżej braku posiadania przez autora *Mechanizmów...* teorii społeczeństwa jako całości.

W moim przekonaniu wartość pracy K. Kaczmarka okazała się – z punktu widzenia czytelnika – w zasadzie negatywna, dobrze ilustrując pewne słabości teoretyczno-metodologiczne podzielane przez szerszy krąg badaczy.

Nie można tego tekstu przekształcać w obszerną analizę wad i przywar rodzimej i nie tylko rodzimej socjologii, więc ograniczymy się do zilustrowania praktyk piętnowanych wyżej u autora *Mechanizmów...* I tak np. zwracano powyżej uwagę na brak intelektualnego szacunku dla rozważanych teorii (a zatem przez implikację i ich twórców). M. Weber np. wyraźnie nie ma szczęścia do lojalnych i podchodzących do jego dzieła w zamiarze dobrze przemyślanej „interpretacji rozumiejącej”. Oto zatem przykład wciskania Weberowskiego dzieła w gorset całkowicie mu obcego schematu interpretacyjnego. Takim totalnym nieporozumieniem, spływającym teorię Webera wskutek zredukowania jej do obiegowych kategorii jest sąd uznający autora *Wirtschaft und Gesellschaft* za prekursora wielowymiarowego podejścia do stratyfikacji społecznej (za: D o m a n s k i 2007: 41). Weber nie może naturalnie odpowiadać za to, co wyczyniają z jego myślą różni interpretatorzy i komentatorzy, a nawiązując do wcześniejszej krytyki potraktowania niemieckiego klasyka przez Kamila Kaczmarka można by zauważyć, że modernizacja, prezentyzm itp., grzechy, jakie się popełnia wobec jego koncepcji, były z gruntu sprzeczne z naturą Weberowskiego podejścia reprezentującego, odwrotnie, wielką wrażliwość na historyczny konkret – o czym oczywiście można się przekonać jedynie, przyglądając się jego realnej praktyce badawczej, co (zno-

wu nie tylko w jego wypadku) jakże często zastępuje się, mówiąc metaforycznie, próbą niejako wydedukowania owej praktyki z ogólnych deklaracji metodologicznych. Dodajmy – ogólnie znanych i przynajmniej pozornie dających się sprostować do paru prostych formułek. W danym wypadku ujmowanie perspektywy badawczej Webera przez pryzmat tzw. wielowymiarowej koncepcji uwarstwienia ma tę zasadniczą wadę, że odznacza się całkowitym lekceważeniem tego, co autor *Gospodarki i społeczeństwa* miał rzeczywiście do powiedzenia w materii zróżnicowania społecznego, tzn. jego teorii klas (ekonomicznych i społecznych) oraz teorii stanów społecznych (choć tutaj należałoby w zasadzie użyć liczby mnogiej ze względu na sformułowanie przez Webera kilku różniących się teorii stanów), jakich żadną miarą nie da się przełożyć na standardowo stosowane przy interpretacji Weberowskiego podejścia do zróżnicowania społecznego pojęcia władzy, prestiżu i „czynnika ekonomicznego”. Cokolwiek miałyby to oznaczać – jako rzekomo opisujące różne wymiary stratyfikacji społecznej. Ta podręcznikowa formułka ma niewiele wspólnego z rzeczywistą myślą Webera. Nawet np. pojęcie prestiżu niebywale zubaża i zniekształca pojęcie „Soziale Ehre”, występujące w jednej z teorii stanów społecznych, o jakich wyżej była mowa.

Pozostając przy Weberze, jaskrawym przejawem „modernizacji”, czyli prezentyzmu jest nagminne w literaturze, „twórcze” przekładanie terminologii Webera na coś, co wydaje się tłumaczom i komentatorom odpowiednio zaktualizowanym wyrazem myśli wszak tak odległego w czasie klasyka. Dobitym przykładem jest tu m.in. termin stanu społecznego, jaki nagminnie jest tłumaczony jako „status group”, który króluje również w komentarzach czy analizach myśli Weberowskiej (okazjonalnie przeistaczając się nawet w „status class”). Przeinacza to zupełnie tę myśl, lokując ją w gorsecie współczesnej literatury dotyczącej uwarstwienia czy stratyfikacji, z jaką autor *Wirtschaft und Gesellschaft* jako żywo nie miał nigdy i nic do czynienia. Polski przekład traktatu Webera na każdej stronie dostarcza świadectw niechlujstwa, niedbałego traktowania oryginału przez tłumaczkę. Przed laty podobnej kuracji poddano teksty Simmla w wydaniu pod szyldem biblioteki socjologicznej, a nadzór naukowy sprawowany nad przekładem przez Stefana Nowaka jakoś nie przeszkodził tej praktyce – może dlatego, że polski autor, preferujący zapewne teksty Paula Lazarsfelda czy innych bliższych jego sercu neopozytywistów alias, by przypomnieć zgrabne sformułowanie T. Szczurkiewicza, „kwantofreników”, może nie mieć zrozumienia czy sympatii dla eseisty Simmla. Niefrasobliwy stosunek do dorobku innych badaczy przejawia się również w bardziej zdradzieckich i nieetycznych formach. Pisałem o tym powyżej, dlatego tutaj ograniczę się do przytoczenia przykładu bardzo skądinąd płodnej autorki, która (Tittenbrun 2000) bezceremonialnie zmieniała status własnościowy krypto-cytowanych idei (krypto-, gdyż ukrywanych przed osądem czytelnika), przekształcając je z obiektów prawa autorskiego, czyli indywidualnej własności osobistej lub prywatnej, w przedmiot własności publicznej, którego

przed korzystaniem przez inne poza twórcą osoby nie strzegą już żadne prawne czy etyczne bariery. Dotyczyło to np. kluczowego dla idei „burżuazyjnienia”, ujmowanego zarówno w moich pracach, jak i innych badaczy: S. Kozyra-Kowalskiego i D. Waclawka, jako kluczowy klasogenny mechanizm wyjaśniający charakter buntów robotniczych, jakie okresowo miały miejsce w PRL.

W powyższych rozważaniach zidentyfikowano powtarzające się błędy wyjaśniania i ogólniej, rozumowania, jakie można napotkać w recenzowanej książce. I ponownie jej autor nie jest bynajmniej jakimś unikatem pod tym względem. Ba, on sam pewnie uzna, że znalazł się w dobrym towarzystwie, bo, jak wykazano gdzie indziej, notorycznego wyjaśniania *ad hoc*, cyrkularnego rozumowania i in. dopuszczał się m.in. Gary Becker (za: T i t t e n b r u n 2011, 2012).

Bibliografia

- B e r g e r Peter L. (1997), *Zaproszenie do socjologii*, [przeł. J. Stawiński], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- C a v a l l i-S f o r z a L. L. (2001), *Genes, Peoples, and Languages*, University of California Press, Oakland (CA).
- D o m a Ń s k i H. (2007), *Struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- E h r m a n Bart D., M e t z g e r Bruce M. (2005), *The Text of The New Testament Its Transmission, Corruption, and Restoration*, 4th Ed., Oxford University Press, New York – Oxford.
- G o u l d Stephen J., L e w o n t i n Richard C. (1979), *The Spandrels of San Marco and the Pan-glossian Paradigm*, „Proceedings of the Royal Society of London”, Ser. B, Vol. 205, No. 1161, s. 581–598.
- K a c z m a r e k Kamil M. (2003), *Socjologia a religie. Współczynnik humanistyczny jako narzędzie wartościowania*, Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań.
- K a c z m a r e k Kamil M. (2005), *Herbert Spencer o religii i porządku społecznym*, [w:] A. S a k - s o n (red.), *Porządek społeczny a wyzwania współczesności*, Wydawnictwo naukowe UAM, Poznań, s. 99–118.
- K a c z m a r e k Kamil M. (2010), *Guru – uczniowie – wspólnota*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM, Poznań.
- L e n i n W. (1949), *Dziela*, t. 14, Książka i Wiedza, Warszawa.
- M a r k s K. (1953), *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, [przeł. E. Lipiński], Książka i Wiedza, Warszawa.
- M a r k s K. (1968), *Przedmowa do wydania pierwszego*, [w:] K. M a r k s, F. E n g e l s, *Dziela*, t. 1: *Kapitał*, Książka i Wiedza, Warszawa, [b.n.s.].
- N o w a k L. (1973), *Teoria formacji społecznej jako teoria adaptacyjna*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 5–21.
- P a r k R., B u r g e s s E. (1921), *Introduction to the Science of Sociology*, University of Chicago Press, Chicago.
- R i c h e r s o n Peter J., B o y d R. (2001), *Memes: Universal Acid or a Better Mousetrap?*, [w:] R. A u n g e r (ed.), *Darwinizing Culture: The Status of Memetics as a Science*, Oxford University Press, Oxford, s. 143–162.
- R u n c i m a n W. G. (1989), *A Treatise on Social Theory*, Vol. II: *Substantive Social Theory*, Cambridge University Press, Cambridge.

- Runciman W. G. (2001), *Was Max Weber a Selectionist in Spite of Himself?*, „Journal of Classical Sociology”, Vol. 1, No. 1, s. 13–32.
- Runciman W. G. (2004), *The Diffusion of Christianity in the Third Century AD as a Case-Study in the Theory of Cultural Selection*, „European Journal of Sociology”, Vol. 45, s. 3–21.
- Runciman W. G. (2005a), *Culture Does Evolve*, „History and Theory”, Vol. 44, Issue 1, s. 1–13.
- Runciman W. G. (2005b), *Rejoinder to Fracchia and Lewontin*, „History and Theory”, Vol. 44, Issue 1, s. 30–41.
- Runciman W. G. (2008), *Forgetting the Founders*, „Sociological Review”, Vol. 56, Issue 3, s. 358–369.
- Runciman W. G. (2009), *The Theory of Cultural and Social Selection*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Tittenbrun J. (1980a), *Niektóre zagadnienia teorii systemu społecznego Talcotta Parsonsa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 2, s. 309–325.
- Tittenbrun J. (1980b), *O formalizmie w ogóle, a o formalizmie cybernetycznym w szczególności*, „Człowiek i Światopogląd”, nr 11, s. 138–41.
- Tittenbrun J. (1981), *Materializm historyczny czy biologiczny?*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 235–53.
- Tittenbrun J. (1982), *Nie jestem marksistą*, „Studia Filozoficzne”, nr 9–10, s. 37–42.
- Tittenbrun J. (1986), *Dialektyka i scholastyka*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Tittenbrun J. (2000), *Po dwudziestu latach*, „Polityka”, nr 5, [b.n.s.].
- Tittenbrun J. (2009), *Teoria własności siły roboczej jako nowy paradygmat socjologii pracy*, [w:] J. Tittenbrun (red.), *Małe jest piękne? Stosunki własności siły roboczej w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw*, My Book, Szczecin, s. 9–29.
- Tittenbrun J. (2011), *Economy in Society: Economic Sociology Revisited*, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne.
- Tittenbrun J. (2012), *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Weber M. (2002), *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, [przeł. D. Lachowska], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wunn I. (2003), *The Evolution of Religions*, „International Review for the History of Religions” Vol. 50, Issue 4, s. 387–415.

Przemysław Chmielecki*

**CZY WSPÓŁCZESNY UNIWERSYTET [ZNAJDUJE SIĘ]
W PERSPEKTYWIE SPOŁECZEŃSTWA WIEDZY?
KRYTYCZNE SPOJRZENIE NA NOWĄ KSIĄŻKĘ
KAZIMIERZA DENKA, *UNIWERSYTET W PERSPEKTYWIE
SPOŁECZEŃSTWA WIEDZY*, WYDAWNICTWO WYŻSZEJ
SZKOŁY PEDAGOGIKI I ADMINISTRACJI IM. MIESZKA I,
POZNAŃ 2011, (287 STRON)**

Najnowsza książka Kazimierza Denka ukazała się w formie tryptyku w 2011 r. nakładem Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu. Główny tytuł książki brzmi *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy*, zaś podtytuły tomów wchodzących w skład tryptyku są następujące: *Nauka i edukacja w uniwersytecie XXI wieku* (t. 1), *Dydaktyka akademicka i jej efekty* (t. 2), *Przyszłość kształcenia nauczycieli* (t. 3). Recenzji podlegać będzie wyłącznie tom pierwszy. Rozdzielne traktowanie całej pracy jest dopuszczalne za zgodą autora, który we wstępie podkreśla, że: „Każda z nich [części, tomów, P. C.] stanowi oddzielną pozycję zwartą” (s. 30). Postaci autora raczej nie trzeba tu prezentować, ponieważ jest on wybitnym profesorem słynącym z umiejętności pisarskich. W przedmowie Andrzej Radziewicz-Winnicki uwypukla obfitość dorobku pisarskiego Kazimierza Denka, dotyczącego szkolnictwa wyższego. W jego skład wchodzi: 5 książek, 2 zwarte prace zbiorowe, 25 redakcji prac zwartych i autorstwa zawartych w nich opracowań własnych, 79 studiów, 168 artykułów, 43 recenzje i 30 prac innego rodzaju (s. 30). Z pewnością powyższe dane wzbudzają podziw i uznanie dla K. Denka jako uczonego wysokiego formatu.

Praca nie należy do zbyt obszernych, ponieważ prowadzone w niej rozważania mieszczą się na 287 stronach (łącznie ze spisem źródeł). Struktura tomu obejmuje 12 rozdziałów poprzedzonych przedmową i wstępem w języku polskim

* Mgr, Instytut Socjologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń; pchmielecki87@gmail.com; <https://pchmielecki87.wordpress.com/>.

i angielskim, zaś kończy się dwujęzycznym zakończeniem, notą o autorze i bibliografią. Ta ostatnia, choć rozbudowana, to dosyć jednorodna, a to za sprawą głównie piśmiennictwa krajowego. Symbolicznie pojawiają się prace anglojęzyczne, zaś zupełnie brak niemieckojęzycznych. Sporą część wykorzystanych źródeł stanowią artykuły i książki autorstwa K. Denka, co trudno uznać za zaskoczenie z powodu wieloletniego działania autora na polu edukacji wyższej, jak również z uwagi na fakt, o którym on sam informuje czytelnika: „Wchodzące w skład niniejszej publikacji przemyślenia o uniwersytecie wybrano z prac autora dotyczących tej problematyki i pochodzących z lat 1957–2010” (s. 32). Wydaje się to ciekawym rozwiązaniem, choć, jak zasygnalizuję to w dalszej części recenzji, generuje kilka poważnych problemów.

Wśród pozytywów pracy wskazać muszę na ważność poruszanej tematyki. Niewątpliwie tom stanowi syntetyczne ujęcie podstawowych i społecznie doniosłych kwestii związanych ze zmierzaniem uniwersytetu w stronę społeczeństwa wiedzy. W obliczu licznych zmian uniwersytetu autor nie stroni od stawiania fundamentalnych pytań: „Co ma robić uniwersytet w społeczeństwie powszechnej deprawacji, rozpanoszonego kłamstwa i nieprawości? Czy w swych poczynaniach naukowo-badawczych i dydaktycznych ma nadal konsekwentnie poszukiwać prawdy?” (s. 162).

Kazimierz Denek jasno sformułował cel, który przyświecał mu podczas tworzenia tej publikacji. Częściowo wspomina o nim A. Radziejewicz-Winnicki w *Przedmowie* recenzowanej książki:

Celem zasadniczym pracy staje się wytyczenie drogi (programu), który winien doprowadzić wszystkie strony uwikłane w proces nauczania i uczenia się – przede wszystkim na terenie uczelni wyższej – do sytuacji, którą można określić jako partnerski dialog edukacyjny (s. 22),

lecz także sam autor:

Zaprezentowane w niniejszej publikacji treści pisane były z myślą o twórczym doskonaleniu dydaktyki szkoły wyższej. Zamieszczono w nich tylko propozycje optymalizacji akademickiego kształcenia i wychowania, nie zaś wzory i schematy do naśladowania (s. 33).

Godnym zauważenia jest fakt, że cel pracy został wyrażony *explicite*, co wbrew pozorom nie jest oczywistą praktyką we współczesnym piśmarstwie naukowym. Tym, co warte zauważenia są ponadto śmiałe tezy Kazimierza Denka, na które może zdobyć się wyłącznie osoba o dużym doświadczeniu i rozległej wiedzy merytorycznej. Przykład stanowi chociażby krytyczna ocena kondycji współczesnych studiów pedagogicznych: „Studia pedagogiczne nie mają dobrej opinii. Podejmuje się je z przypadku, bez pasji. Edukacja i nauka o niej ulegają dewaluacji, a zawód nauczyciela stracił rangę” (s. 60) – jak również zwrócenie uwagi na fikcyjność polskiej nauki – „O nauce polskiej mówi się jako grze pozorów” (s. 198). Autor dostrzega ratunek w konieczności rewitalizacji dydaktyki

akademickiej zarówno w wymiarze praktycznej jej aplikacji, jak i namysłu nad nią oraz rozwijania tej dyscypliny. Stawia w tym zakresie wyrazistą tezę, że: „Nieśmiałe przeciwdziałanie tym negatywnym zjawiskom w szkolnictwie wyższym ma charakter działań pozorowanych i kosmetycznych. Potrzebne są tu działania systemowe” (s. 146). Kazimierz Denek nie zatrzymuje się zatem na etapie teoretycznego krytykowania, lecz proponuje praktyczne rozwiązania – jak chociażby dywersyfikację uczelni na jednostki o różnych misjach i profilach (s. 151). Rozwiązanie takie stanowi rozsądny kompromis między umasowieniem szkolnictwa wyższego oraz jego klasycznym etosem opisywanym przez Kazimierza Twardowskiego (1992). W tym zakresie realizuje zakreślony przez siebie we wstępie praktyczny cel książki. Parafrazując ostatnią z *Tez o Feuerbachu* (Marks 1979) idzie tu o to, by nie tylko interpretować aktualną sytuację szkolnictwa wyższego, lecz o to, by ją zmieniać.

Na uwagę zasługuje ponadto ogólna przejrzystość językowa wywodu. Całość rozważań utrzymana jest w klarownym stylu, który nie stwarza ryzyka niezrozumienia zakłętej w tekście myśli autora, a także jest wolny od błędu ekwiwocacji. Godne odnotowania są także nietuzinkowe porównania Kazimierza Denka. W pewnym miejscu autor stosuje (za: Szto m p k a 2009) bardzo ciekawą metaforę, że w społeczeństwie wiedzy „wolność mierzy się liczbą talentów, a szlifowanie genomu ma większą wartość niż obróbka diamentu, gdzie wzrost PKB pochodzi z przyrostu intelektu, a nie z odkrywanych bogactw naturalnych” (s. 91). Innym razem wspomina, że: „Co pewien czas, jak potwór z Lochness, pojawia się dyskurs o nauce i szkolnictwie wyższym” (s. 57), albo „Wiele założeń obu strategii przenika się wzajemnie, niczym smaki i aromaty różnych składników w bigosie” (s. 183). Takie określenia z pewnością rozbawią czytelnika, przybliżą mu (w sposób obrazowy) poruszany problem oraz stanowią barwny przerwany w pracy.

Ponadto, jak zauważa Andrzej Radzewicz-Winnicki, Kazimierz Denek precyzyjnie wskazuje adresatów swojego przekazu wśród profesjonalnych nauczycieli akademickich, pedagogów, a także studentów sposobujących się do podjęcia misji zawodu nauczycielskiego (s. 22). Książka jest dedykowana raczej pedagogom niż socjologom, bowiem brak w niej odniesień do istotnych teorii socjologicznych. Jedyne, choć bardzo ogólnikowo, została przywołana koncepcja społeczeństwa wiedzy.

Recenzowana praca, pomimo wskazanych powyżej zalet, posiada także kilka uchybień, które psują ogólny efekt. Po pierwsze, problematyka poruszana w każdym z rozdziałów z pewnością może być uznana za ciekawą, choć można odnieść wrażenie, że nie jest ona ani nazbyt innowacyjna, ani kompatybilna względem pozostałych rozdziałów. Być może jest to wynik zastosowania swoistego *bricolage* poszczególnych, publikowanych wcześniej, rozważań autora. Poszczególne rozdziały są *de facto* artykułami Kazimierza Denka, które publikował w latach 1957–2010, o czym wspomina we wstępie (s. 32). Właściwie należą one

do względnie nowoczesnej twórczości autora (po 2000 r.). Wyjątek w tej materii stanowi rozdział VIII, *O nowe oblicze szkolnictwa ekonomicznego*, który stanowi przedruk artykułu z „Życia Szkoły Wyższej” z 1957 r. (D e n e k 1957: 90–91). Fakt, że rozdział ten liczy zaledwie 3 strony nieco rekompensuje wiek pracy, lecz mimo to tytuł, akcentujący świeżość spojrzenia na analizowany problem (z dzisiejszej perspektywy raczej historyczny), wywołuje mieszane uczucia.

Z wyborem mozaikowej konstrukcji (T o m a s z e w s k a 1998) pracy wiąże się jeszcze jedna, negatywnie oceniana przeze mnie kwestia. Są nią liczne powtórzenia myśli. Zdarza się, że powtarzane są całe frazy lub wręcz akapity. Przykład stanowi chociażby pierwszy akapit ze s. 91, w którym autor informuje o tendencji odchodzenia od tradycyjnych czynników rozwoju (ziemia, zasoby kopalne, praca i kapitał) na rzecz wiedzy. Myśl tę powtarza na s. 108–109. Inny przykład stanowi próba wskazania przemiany edukacji w stronę zwiększenia znaczenia Internetu, *lifelong learning* i form *e-learning*-owych, co znajduje się pierwotnie na s. 68, a w nieznacznie zmienionej postaci na s. 100. Podobnie wygląda refleksja nad relatywizacją prawdy przez filozofów (najpierw s. 75, następnie s. 112), kształtowaniem osobowości studenta zdolnej do prawdziwej miłości zgodnie z ujęciem Ortegi y Gasseta (s. 125, 169) czy niezbyt przedsiębiorczymi bohaterami narodowej literatury z *Lalką* B. P r u s a (2005) na czele (s. 144, 213). Ponadto zdarzało się, że refleksje powtarzały się więcej niż raz. Tak było w przypadku krytyki nowej matury, która jest żenująco prosta, a zarazem niewspierająca umiejętności samodzielnego, krytycznego i twórczego myślenia (s. 61, 98, 181). Powyższy powtórkowy aspekt uważam za poważną wadę pracy, która psuje generalne pozytywne wrażenie powstałe po lekturze całości. Autor jednakże wyraźnie tłumaczy, że takie powtórzenia mogą mieć miejsce w niniejszej pracy. Pisz o tym we wstępie:

Wśród zawartych w niniejszej publikacji opracowań, Czytelnik natrafić może na powtarzające się wątki dotyczące poszukiwania odpowiedzi na pytanie: co robić, żeby kształcić w uniwersytecie mądrzej, nowocześniej, pełniej, jaśniej, lepiej skuteczniej, efektywniej – na miarę zmiennego rynku pracy i wyzwań społeczeństwa wiedzy? Są one w tego typu opracowaniach trudne do uniknięcia, a jednocześnie stanowią konieczne nawiązania, stanowiące fragmenty pewnej całości. Zostały one w niniejszej publikacji zachowane świadomie, jako że spełniają kluczowe znaczenie w holistycznych rozważaniach o dydaktyce uniwersyteckiej (s. 31).

Trudno jednakże uznać powyższe wyjaśnienia za wystarczające. Byłyby one zasadne w sytuacji przywoływania określonych koncepcji, stanowisk – bowiem tego, w mojej ocenie, faktycznie uniknąć nie sposób – lecz nie jest to dopuszczalne w sytuacji przywoływania całych akapitów w formie niezmienionej lub jedynie w niewielkim stopniu sparafrazowanej.

Dyskusyjna jest ponadto spójność wywodu. A. Radziejewicz-Winnicki w swojej *Przedmowie* podkreśla, że: „Przyjętej całościowej koncepcji książki *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy* nie można postawić jakiegokolwiek

zarzutu np. braku pełnej spójności” (s. 24). Być może można się z tym zgodzić w odniesieniu do ogólnej tematyki całego tryptyku, lecz gdy idzie o kwestie szczegółowe i powiązania między rozdziałami trudno mi zachować takie mniemanie. Dodatkowo zastrzeżenia budzą odwołania do literatury, gdyż są to często ogólne (z pominięciem konkretnych stron) odwołania do głównych myśli zawartych w pracach, pozbawione ciekawych szczegółów, które mogłyby znacząco wzbogacić prowadzone rozważania. Za sprawą tego braku częstokroć rozważania prowadzone są na zasadzie wymiany ogólnych, powszechnie znanych stwierdzeń (by nie powiedzieć truizmów).

W pracy odnotowałem także kilka literówek i błędnie użytych zwrotów – jak chociażby „cale” zamiast „całe” szkolnictwo wyższe (s. 53), „wdra żanie” zamiast „wdrażanie” ERK i KRK (s. 178), czy wreszcie „w artykule tym” zamiast „w książce tej” (s. 177). Jednakże ich obecność nie wpływa na obniżenie jakości pracy, a można wręcz powiedzieć, że są to błędy, które mogłyby ująć uwagę nawet bardzo czujnego redaktora.

Zdecydowanie brakuje rzetelnego przedstawienia koncepcji społeczeństwa wiedzy, która, sugerując się tytułem recenzowanej książki, stanowić powinna oś interpretacyjną prowadzonych analiz. Ponadto zabrakło przywołania problematyczności kwestii terminologicznych – mylenia pojęcia „społeczeństwo wiedzy” ze „społeczeństwem informacyjnym”, „społeczeństwem informatycznym” czy „społeczeństwem poinformowanym”. W mojej ocenie, ciekawym akcentem analiz mogłoby być przywołanie koncepcji społeczeństwa ryzyka Ulricha B e c k a (2004), by ukazać możliwe konsekwencje licznych zmian dokonujących się w obrębie szkolnictwa wyższego. Jednakże zamiast odniesienia do współczesnych teorii autor preferuje ujęcia historyczno-ideowe z wizją uniwersytetu Wilhelma von Humboldta (A n d r z e j e w s k i 1989), która w naszym kraju przyjęła postać obdarzonej dostojeństwem uczelni w wydaniu Kazimierza T w a r d o w s k i e g o (1992). To ujęcie jest z pewnością klasyczne, choć wydaje się, że współcześnie niezbyt cenione w praktyce akademickiej. Przypomina ono raczej o wspaniałej wizji tradycyjnego uniwersytetu i podobnie jak insygnia władzy rektorskiej jest wyciągane podczas obchodów świąt uczelnianych. Poza tymi wyjątkowymi przypadkami jego obecność w żywej praktyce akademickiej jest znikoma. Zatem wizja historyczno-ideowa nie wydaje się tym, czego potrzeba współczesnemu uniwersytetowi, który boryka się z realnymi problemami.

Podsumowując, po lekturze pierwszego tomu tryptyku nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi na postawione w tytule recenzji pytanie. Jednym z powodów jest fakt, że koncepcja społeczeństwa wiedzy była w książce dość słabo zarysowana. Stąd też trudno się do niej odwoływać. Można odnieść wrażenie, że autor próbuje udowodnić, że kondycja współczesnego uniwersytetu polskiego jest daleka od oczekiwanego stanu. To wizja raczej pesymistyczna. Gdzie zatem owa perspektywa społeczeństwa wiedzy? Póki co – w sferze planów, rozporządzeń, życzeniowego myślenia o przyszłości.

Książka ta stanowi ważną pozycję dla początkujących badaczy problematyki szkolnictwa wyższego. Godny odnotowania jest fakt, że książka stanowi zwarte opracowanie, które ma wymiar syntezy i sumujący wieloletnie badania i refleksje autora. Wytrawny specjalista będzie raczej rozczarowany poziomem ogólności i wielością wątków. Próbując odpowiedzieć na pytanie, czy recenzowana książka stanowić będzie godne uwagi opracowanie dla socjologa, ośmielam się stwierdzić, że tak, ale tylko w bardzo ograniczonym stopniu. Ze względu na wskazane powyżej niedociągnięcia pracy może ona zainteresować jedynie socjologicznych nowicjuszy rozpoczynających swoją przygodę z socjologią edukacji.

Bibliografia

- Andrzejewski B. (1989), *Wilhelm von Humboldt*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Beck U. (2004), *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, [przeł. S. Cieśla], Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Denek K. (1957), *O nowe oblicze szkolnictwa ekonomicznego*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 6, s. 90–91.
- Denek K. (2011), *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy. Nauka i edukacja w uniwersytecie XXI wieku*, Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu, Poznań.
- Marks K. (1979), *Tezy o Feuerbachu*, [w:] *t e n ż e, Pisma wybrane. Człowiek i socjalizm*, [wybór i wstęp J. Ładyka] PWN, Warszawa, s. 224–228.
- Prus B. (2005), *Lalka*, Zielona Sowa, Kraków.
- Sztompka P. (2009), *What a wonderful world*, „Tygodnik Powszechny”, 21.06.2009, nr 25 (3128), <http://tygodnik.onet.pl/cywilizacja/what-a-wonderful-world/9pq59>, 23.10.2014.
- Tomaszewska L. (1998), *Uczucie miłości w antropologii Jose Ortegi y Gasseta*, „Kultura i Edukacja”, nr 2, s. 59–62.
- Twardowski K. (1992), *O dostojęństwie uniwersytetu*, [w:] *t e n ż e, Wybór pism psychologicznych i pedagogicznych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	5
Ewa Giermanowska, Mariola Raclaw – Niepełnosprawni absolwenci szkół wyższych – nowy potencjał zawodowy czy narastający problem społeczny	7
– Disabled Graduates – A New Potential on the Labor Market or a New Social Problem	26
Katarzyna Górniak – Biedny w przestrzeni publicznej – praktyki nakazane, praktyki zakazane	27
– The Poor in Public Space – Prescribed Practices, Forbidden Practices	40
Magdalena Rek-Woźniak, Wojciech Woźniak – Dziecko, rodzina i państwo w polskiej debacie <i>welfare</i> . Analiza przypadku w perspektywie paniki moralnej	43
– Child, Family and the State in Polish Welfare Debate. The Case Study in the Moral Panic Perspective	67
Anita Brzozowska, Aleksandra Grzymala-Kazłowska – Procesy inkluzji migrantów a więzi i sieci społeczne wśród małżeństw mieszanych	69
– Networks, Social Ties and Inclusion of Migrants, Among Mixed Marriages	87
Leszek Porębski – Wykluczenie cyfrowe i co dalej? Nowe technologie jako katalizator podziałów społecznych i bodziec dla cywilizacyjnego rozwoju	89
– Digital Divide and then What? Ict as the Accelerator of Social Division and the Stimulus for Civilization Development	106
Agnieszka Łukasiewicz-Kamińska – Działania sektora bankowego w walce z wykluczeniem społecznym	107
– Influence of Banking Sector on Social Exclusion	115
Jolanta Grotowska-Leder – Rzecz o kształceniu dorosłych. <i>Lifelong learning</i> w Polsce, w perspektywie Unii Europejskiej	117
– About Adult Education. Lifelong Learning in Poland in Perspective of European Union	135
Iwona Kudlińska – Socjologia a praktyka rozwiązywania problemów społecznych – między naukowymi a nieformalnymi teoriami problemów społecznych	137
– Sociology and Practice in Solving Social Problems – Between Formal and Informal Theories of Social Problems	150

RECENZJA

- Jacek Tittenbrun** – *Non Constat*. Uwagi na marginesie książki: Kamil M. Kaczmarek, *Mechanizmy ewolucji religii*, ser. „Socjologia”, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013, (320 stron)..... 155
- Przemysław Chmielecki** – Czy współczesny Uniwersytet [znajduje się] w perspektywie społeczeństwa wiedzy? Krytyczne spojrzenie na nową książkę Kazimierza Denka, *Uniwersytet w perspektywie społeczeństwa wiedzy*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I, Poznań 2011, (287 stron)..... 181